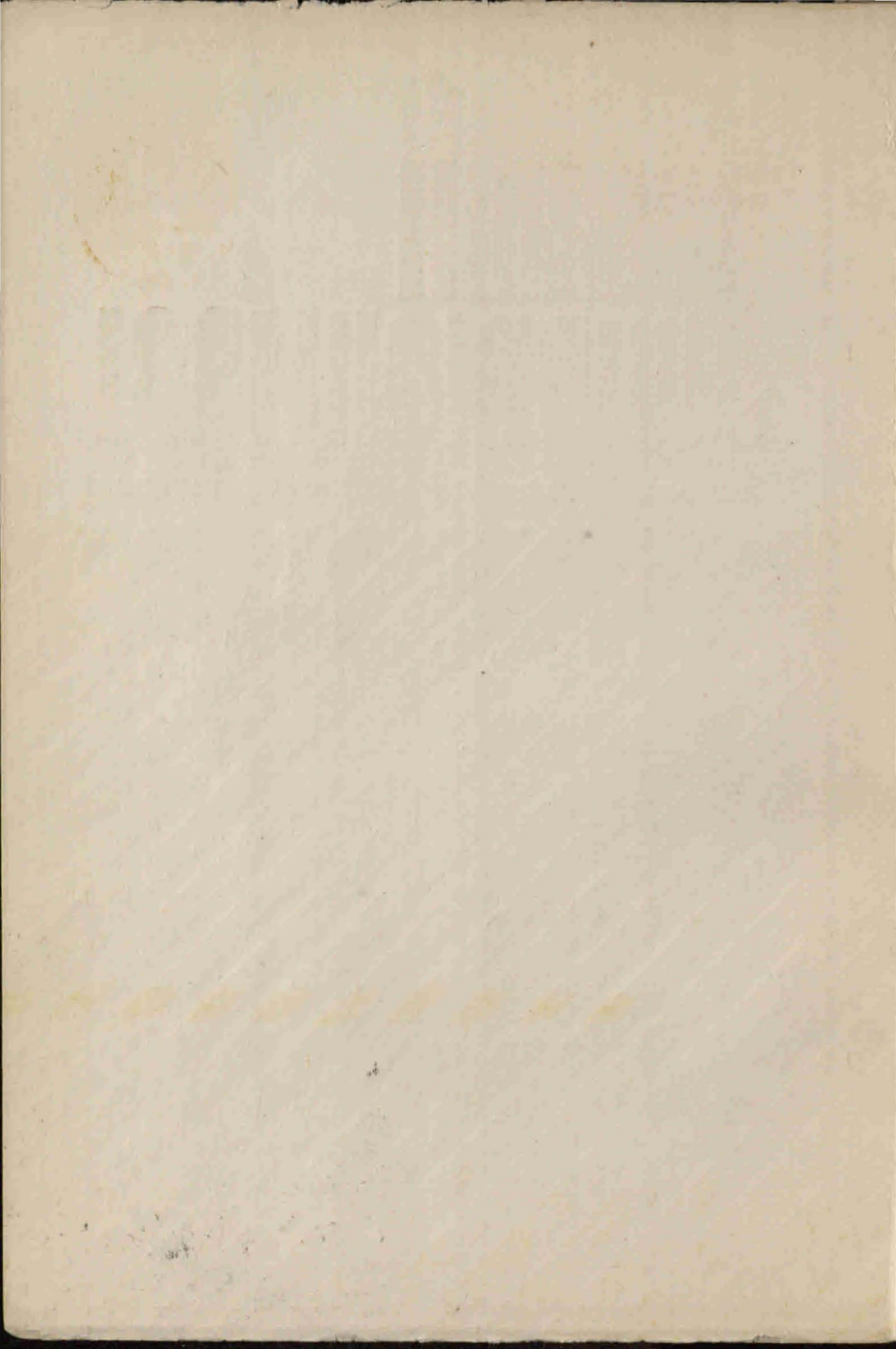


ROCZNIK ŚWIDNICKI 1981



TOWARZYSTWO REGIONALNE ZIEMI ŚWIDNICKIEJ





TOWARZYSTWO REGIONALNE ZIEMI ŚWIDNICKIEJ

ROCZNIK ŚWIDNICKI 1981

ŚWIDNICA

KOMITET REDAKCYJNY — Andrzej Andrzejewski, Franciszek Jarzyna,
Janina Kocemba, Stanisław Kotelko, Danuta Sajdak

OKŁADKA I WINIETY — Andrzej Andrzejewski

OPRACOWANIE TECHNICZNE — Władysław Lange

ROČENIK
SZWIDNICKI
1981

SZWIDNICA

SPIS TREŚCI

ZENON SZYMONOWICZ — Świdnica w roku 1980	7
STANISŁAW KOTELKO — Burzliwe dzieje świdnickiego piwa	22
PIOTR GRELA — „Wiadomości Świdnickie” (monografia czasopisma)	30
IRENA SZUBA — II Liceum Ogólnokształcące im. gen. Ał. Zawadzkiego w Świdnicy w latach 1950—1980	65
REGINA SUCHARZEWSKA — 20 lat działalności Towarzystwa Regional- nego Ziemi Świdnickiej	93
LEON BYLICA — Zbiory zbawidowców ziemi świdnickiej	104
MARIA KOBZDEJ — Świat Józefa Lurki	117
ZDZISŁAW SKARBEK — O „Jubilacie” ciepło i serdecznie	127
EDWARD WOLFRAM — Świdniczanin w krainie kangurów	147
„Skrzydłem wiatru rusza karuzela barw” (utwory poetów świdnickich)	156
DANUTA SAJDAK — Kronika roku 1980	



**WYKAZ PRAC DUKOWANYCH
W POPRZEDNICH „ROZNIKACH ŚWIDNICKICH”**

1973:

Dlaczego gryf? (dzieje herbu Świdnicy)

Józef Hasek — Wybrane zagadnienia z problemów rolnictwa w powiecie świdnickim

Adam Trzybiński — Dzieje Dolnośląskich Zakładów Chemicznych w Żarowie w latach 1856—1962

Stanisław Kotelko — Pionierskie lata I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza

Franciszek Jarzyna — Materiały do dziejów teatru świdnickiego. Repertuar

Ryszard Łukasik — Drzewa i krzewy Świdnicy

Władysław Grubiak — Wspomnienia z budowy cukrowni w Pakistanie

Danuta Sajdak — Kronika roku 1972

Witold Malinowski — Świdnica, miasto i powiat w liczbach

1974:

Leon Szwak — Świdnica za panowania Bolka II i Agnieszki

Adolf Sosnowski — Administracja polska i sytuacja ludnościowa Świdnicy w latach 1945—1950

Henryk Mońka — Politechnika Wrocławska. Punkty konsultacyjne i filialne w regionie świdnicko-dzierżoniowskim

Mieczysław Przenzak — Rozwój Fabryki Wagonów „Świdnica”

Jerzy Wojewoda — Historia Międzyzakładowego Klubu Sportowego „Polonia”

Zdzisław Urbański — Z wizytą w słonecznej Italii

Jerzy Zdziechowski — Spojrzenie w przyszłość (Świdnica w roku 2000)

Danuta Sajdak — Kronika roku 1973

1975:

- Władysław Dziewulski** — Zarys dziejów Strzegomia w czasach feudalizmu i kapitalizmu
- Zenon Szymonowicz** — Dorobek Trzydziestolecia
- Adolf Sosnowski** — Gospodarka komunalna, aprowizacja i handel Świdnicy w latach 1945—1949
- Stanisław Kotelko** — Walory turystyczno-krajoznawcze Ziemi Świdnickiej
- Kazimierz Ogrodnik** — Rozwój Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej „Mera-Pafal” w Świdnicy
- Stanisław Kos** — Migawki z podróży do USA
- Danuta Sajdak** — Kronika roku 1974

1976:

- Marian Ziarkiewicz** — Dorobek gospodarczo-społeczny Świdnicy w okresie pomiędzy VI a VII Zjazdem PZPR
- Andrzej Stępniewski** — Moneta świdnicka w XVI w. (I)
- Urszula Lech** — Z tradycji kulturalnych Strzegomia
- Ryszard Świrski** — Świdnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych
- Helena Cyrbes** — Charakterystyka działalności Towarzystwa Regionalnego Ziemi Świdnickiej
- Danuta Sajdak** — Kronika roku 1975

1977:

- Władysław Bieniasz** — Miejsce Świdnicy w nowym podziale administracyjnym PRL
- Andrzej Stępniewski** — Moneta świdnicka w XVI w. (II)
- Stanisław Kotelko** — Szkolnictwo świdnickie do połowy XVIII w.
- Zdzisław Imiola** — Zarys historii Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej
- Zenon Szymonowicz** — Uwagi na temat doświadczeń z realizacji programu sojuszu świata pracy z kulturą
- Danuta Sajdak** — Kronika roku 1976.

1978:

- Zenon Szymonowicz** — Świdnica w roku 1977
- Wiesław Raszkiewicz, January Skórski** — Świdnicka kadra techniczna i jej organizacje
- Stanisław Kotelko** — Rzemiosła i handel średniowiecznej Świdnicy
- Witold Rolski** — Świdnicka drukarnia

Edmund Nawrocki — Zarys dziejów Liceum Pedagogicznego w Świdnicy
Danuta Kotelko — Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli i Studium Wychowania Przedszkolnego w Świdnicy
Antoni Matuszkiewicz — Bezmiary w zbiorach Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

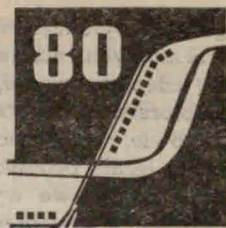
Danuta Sajdak — Kronika wydarzeń
„Wzorzysta jak arras Świdnica” (wybór wierszy świdnickich poetów)

1979:

Zenon Szymonowicz — Stan i perspektywy rozwoju kultury w Świdnicy
Stanisław Kotelko — Lecznictwo świdnickie w w. XIII—XVI na tle średniowiecznej medycyny śląskiej
Zofia Kopeć — Nie tylko uczą...
Józef Szuba — Informatyka w przemyśle świdnickim
Jan Berkowski — Działalność Związku Harcerstwa Polskiego Hufca Świdnica im. Szarych Szeregów w latach 1945—1975
Danuta Saddak — Statek „Świdnica”
„Czasami nad ziemią pojawia się mój wiersz” (utwory poetów świdnickich)
Danuta Sajdak — Kronika roku 1978

1980

Waldemar Humeniuk — Słowa wstępne
Danuta Kotelko — Nasz powrót
Jerzy Zdziechowski — Rozwój przemysłu, handlu i budownictwa w Świdnicy w latach 1945—1979
Edmund Stępanow — Działalność Koła Pionierów przy Towarzystwie Regionalnym Ziemi Świdnickiej
Zofia Szadkowska — Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kasprowicza w Świdnicy w latach 1945—1975
Jan Habbas — Świdnickie Zakłady Przemysłu Wełnianego „Siwela”
Mirosław Ryniec — Organizacja i problemy Zespołu Opieki Zdrowotnej w Świdnicy
Joanna Jarzynówna — Amatorski ruch muzyczny w Świdnicy w latach 1945—1975
Wojciech Onzol — Spójrzmy i idźmy dalej
Irena Kozłowska — Koła Polonistów w Świdnicy
Janina Pasławska — Dokumenty i akta miasta Świdnicy jako źródła do badań nad dziejami miasta i ziemi świdnickiej
Franciszek Jarzyna — Mieczysław Kozar-Słobódzki
„Idziemy z kolejną oby miłą wizytą” (utwory poetów świdnickich)
Danuta Sajdak — Kronika roku 1979



ŚWIDNICA W ROKU 1980

Rok 1980 charakteryzował się głębokimi przemianami w życiu społecznym i gospodarczym całego kraju. Gorące dni zapoczątkowane w Lublinie, Gdańsku i Szczecinie nie ominęły także Świdnicy. Drugie półrocze miało całkiem inny charakter od pierwszych sześciu miesięcy.

Przemysł

W przemyśle zadania planowe w roku 1980 nie zostały wykonane. Zabrakło ponad 310 mln produkcji ze świdnickich zakładów pracy. Wartość tego, co wyszło w świat do ludzi była także mniejsza od produkcji roku 1979 i to o ponad 207 mln zł. Będzie jeszcze trudniej bo te niedobory oznaczają mniejsze ilości wagonów, rozruszników, mebli, płaszczy, rękawiczek, tego co nam potrzeba na codzień i do odnawiania gospodarki. Tak oto przedstawiało się miesięczne wykonanie sprzedaży produkcji wg cen zbytu 1980 r. w porównaniu do wykonania w 1979 r. (w tys. zł):

	1979	1980	%
Styczeń	1.104.086	1.128.588	102,2
Luty	1.042.595	1.193.982	114,5
Marzec	1.291.679	1.129.073	95,2
Kwiecień	1.126.836	1.192.538	105,8
Maj	1.200.478	1.209.661	100,8
Czerwiec	1.082.440	1.160.737	107,2
Lipiec	1.069.091	1.051.972	98,4
Sierpień	1.157.449	902.963	78,0
Wrzesień	1.162.126	1.180.380	101,6
Październik	1.142.969	1.127.879	98,7
Listopad	1.158.010	1.010.046	87,2
Grudzień	1.133.173	1.070.243	94,4

W ostatnich miesiącach roku sytuacja ekonomiczna nadal mogła tylko niepokoić, zwłaszcza że do końca lutego 1981 r. poprawy nie było widać. Życie załóg w poszczególnych zakładach, niezależnie od

gorącej sytuacji politycznej było bardzo trudne. Do służb zaopatrzeniowych, do działów produkcyjnych i do służb zbytu wkradło się zdenerwowanie, niepewność, często i lęk o cały majątek przedsiębiorstw, należyte jego wykorzystanie. Nie spali robotnicy i mistrzowie, także zaopatrzeniowcy, kierownictwo, wszyscy komu na sercu leżała produkcja i kto był świadom, że gdzieś w kraju czekają na gotowe wyroby czy półfabrykaty. Do kłopotów produkcyjnych, zaopatrzeniowych doszły nowe, kadrowe i organizacyjne. Nowo tworzące się związki zawodowe nie zawsze działały w atmosferze spokoju i zrozumienia, nie wszędzie sprawy były do końca jasne, czasem brakowało informacji, odpowiedzi na rodzące się wątpliwości, wyjaśnień na stawiane zarzuty.

Omawiając ostateczne wyniki przemysłu w roku 1980 stwierdzić można, iż były one już kolejny drugi rok niekorzystne. Według aktualnej metodologii rozliczane 24 jednostki wytwórcze charakteryzowały się następującymi zjawiskami:

- niewykonaniem planu produkcji ogółem i planu produkcji eksportowej (podobnie jak w 1979 r.),
- spadkiem produkcji sprzedanej ogółem (w r. 1979 uzyskano przyrost o 4,7%),
- spadkiem produkcji eksportowej (podobnie jak w 1979 r.),
- przekroczeniem planu produkcji rynkowej i uzyskaniem niewielkiego jej wzrostu (w 1979 r. nie wykonano planu i odnotowano spadek),
- niekorzystnymi relacjami pomiędzy wzrostem funduszu płac i średniej płacy, a przyrostem produkcji i wydajności pracy (podobnie jak w 1979 r.).

Z liczby 24 przedsiębiorstw 9 nie wykonało planu.

Globalne wyniki przemysłu charakteryzują poniższe cyfry:

	1980 wykonanie	% wykon. planu	1979=100
Sprzedaż wyrobów własnej produkcji i usług w mln zł			
ogółem	13.295,5	96,7	98,5
na rynek	3.222,2	101,6	101,8
na eksport	2.561,0	90,8	95,5
Przeciętne zatrudnienie	20.205	99,6	97,2
Osobowy fundusz płac w mln zł	1.287,1	101,6	108,3
Wydajność pracy w tys. zł	649,9	98,0	101,2
Przeciętna płaca netto	5.309	103,0	111,5

Pomimo trudnych dni, niełatwej sytuacji w zakładach, pomyślnie prowadzona jest adaptacja Baszty Strzegomskiej na Klub Technika. Forma organizacyjna przyjęta na początku roku zdaje w praktyce egzamin. Wykonawca remontu, Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, korzystając głównie z usług zakładów przemysłowych, zakładu penitencjarnego a także wszystkich innych możliwości pracuje z bardzo dobrymi wynikami. Egzamin zdają pięknie pracownicy z Fabryki Wagonów i ze ŚFUP. Jako główni organizatorzy właśnie oni zapewniają ciągłość prac na obiekcie.

Znaczący udział w remoncie ma Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Nr 1, którego kierownictwo zrozumiało potrzebę istnienia takiej placówki w mieście i zadeklarowało wykonanie stropów, schodów, instalacji c.o. i wodno-kanalizacyjnej. Instalację elektryczną wykonają pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego przy pomocy pracowników z innych zakładów pracy. Bardzo aktywnie włączyło się do tematu Prezydium Rady Dyrektorów. Dyrektorzy czterech największych zakładów pracy: ZEM, ŚFUP, ZWAP, FWS traktują tę budowę niemal jak swoje inwestycje. Gdyby tak udało się jeszcze podobnym sposobem załatwić problem obiektu przy ul. Jagiellońskiej 3, 5, 7 — społeczeństwo miasta miałoby rozwiązany problem bazy kulturalnej (co wcale nie oznacza, że i kultury).

Pisząc o przemyśle nie sposób nie spojrzeć jego istnienia z miastotwórczym oddziaływaniem. Sam fakt zatrudniania ponad 20 tys. osób wpływa na określony charakter miasta, jego potrzeby, wygląd, na całą infrastrukturę miejską. To właśnie głównie dla obsługi zatrudnionych w przemyśle, chociaż i w innych dziedzinach także, sprawnie funkcjonować musi komunikacja, handel, gastronomia, cała gospodarka komunalna, oświata, kultura i sport. Każda z tych dziedzin wymaga jednak oddzielnej charakterystyki, odrębnego omówienia.

Rynek pracy

W dalszym ciągu utrzymywał się głęboki deficyt rąk do pracy, szczególnie boleśnie odczuwany przez przemysł, handel i usługi. Bardzo duża fluktuacja kadr pogłębiała jeszcze bardziej niekorzystne warunki. Zaobserwować można było coraz bardziej zmniejszającą się ilość wydawanych skierowań do pracy. W Wydziale Zatrudnienia wydano ich w 1977 roku 6.623, w 1980 roku natomiast tylko 5.045. Wskazuje to na rozpoczętą stabilizację rynku pracy, jego stopniowe uspakajanie się. Oto cyfry:

	1979	1980
Liczba wydanych skierowań ogółem	6623	5045
w tym: dla kobiet	2281	1934
Poszukujący, pracy zarejestrowani	—	—
Wolne miejsca pracy na koniec roku	411	253
w tym: dla kobiet	102	75

Z ogólnej liczby wydanych skierowań 427 przypadków dotyczyło absolwentów szkół ponadpodstawowych (205 mężczyzn i 222 kobiety), ponadto 119 absolwentów podjęło pracę bez skierowań. Byli to absolwenci zasadniczych szkół zawodowych przyzakładowych. Największy niedobór siły roboczej występował w zawodach: tokarz, ślusarz, frezer, murarz, a w grupie pracowników niewykwalifikowanych — dozorca, sprzątaczką, robotnik budowlany, robotnik transportu.

W 1980 r. zarejestrowano 101 osób uchylających się od podjęcia pracy. Tylko 28 osób z tej grupy udało się nakłonić do zmiany tego nastawienia.

Przedstawiona sytuacja decyduje o dalszym rozwoju przemysłu, spółdzielczości, handlu i usług. Deficyt siły roboczej stwarza określone trudności przed ekstensywnym rozwojem poszczególnych dziedzin gospodarowania. Proste rezerwy skończyły się. Kierownictwa zakładów pracy i instytucji muszą w coraz większym stopniu wykorzystywać rezerwy złożone, tkwiące w postępie technicznym, w innej organizacji pracy, modernizacji itp. W wytwórczości coraz większego znaczenia musi nabierać unifikacja, standaryzacja i typizacja. Jedno jest pewne: dalszy rozwój przemysłu, jego działanie na zwiększenie rynku pracy musi być związane ze stwarzaniem możliwości zaspokajania potrzeb w tym zakresie. Żadna decyzja o rozbudowie przemysłu nie może być podejmowana bez łączenia jej z koniecznością zabezpieczenia kadr pracowniczych.

Stosunki między pracodawcą a pracownikiem przedstawiają poniższe dane:

	1978	1979	1980
Ilość odwołań wniesionych do			
Terenowej Komisji Odwoławczej d/s Pracy	193	164	218
w tym załatwiono na korzyść pracownika	38	32	39
na korzyść ugody	47	40	75
na niekorzyść pracownika	83	77	100
Ilość odwołań wniesionych do			
Terenowej Komisji Rozjemczej	26	35	33
w tym: załatwiono: na korzyść pracow.	5	10	9
na korzyść ugody	6	5	6
na niekorzyść pracownika	9	6	6

Budownictwo mieszkaniowe

Problem mieszkań, podobnie jak w kraju, tak i w Świdnicy w hierarchii potrzeb figuruje od lat na pierwszym miejscu. Należy, że Fabryka Domów zbudowana w 1974 r. w ciągu kilku lat rozwiąże problem, okazała się złudna. Okres wyczekiwania na mieszkania spółdzielcze przekroczył już 10 lat. Różnica między ilością młodych małżeństw i przyrostem ludności (napływem) a efektami mieszkaniowymi okres ten jeszcze bardziej wydłuża.

Rok 1980 był ponadto rokiem rozliczeń z błędną statystyką. W tym roku skończono bowiem z fikcją traktowania jako wykonanych budynków, których wykańczanie trwało do kwietnia i maja następnego roku. Stąd duża w tymże roku różnica między planowymi a uzyskanymi efektami mieszkaniowymi, faktyczna realizacja planu uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego przedstawia się bowiem następująco:

	1979	1 9 8 0 plan	wykon.	% planu	1979=100
Ilość izb	1624	1838	1184	64,4	72,9
Mieszkania	478	561	350	62,4	73,2
Pow. użytkowa mieszkań w m ²	23945	28827	18898	65,6	78,9

Podobnie ukształtowały się zresztą wyniki w województwie i w kraju. Z przeprowadzonej przez Miejską Komisję Planowania analizy rozdysponowania elementów z Fabryki Domów i efektów mieszkaniowych w rejonie wałbrzyskim, w stosunku do innych dawniejszych miast powiatowych wynika, że efekty izbowe w Świdnicy pomimo wszystkich niekorzystnych układów są największe. Spotykane często w innych miastach wojewódzkich stwierdzenia, iż Świdnica traktowana jest priorytetowo znajdują potwierdzenie. Posiadany potencjał przemysłowy wymaga jednak takiego traktowania również w następnych latach.

Rok 1980 przyniósł w kraju a także w województwie wałbrzyskim i Świdnicy znaczny spadek tempa realizacji indywidualnego budownictwa mieszkaniowego. Głównymi przyczynami tego zjawiska były: — wyraźne pogorszenie się podaży materiałów budowlanych wraz ze wzrostem ich ceny detalicznej, trudności w zapewnieniu wykonawstwa oraz wyczerpywanie się w mieście uzbrojonych terenów pod budownictwo indywidualne. Realizacja obiektów w roku 1980 przedstawiała się następująco:

	Wykon. 1979	Plan 1980	Wykon. 1980	% wykon. planu	1979=100
Izby	363	330	157	47,6	43,3
Domki	68	66	28	42,4	41,2

Trzeba jednak zaznaczyć, że efekty mogłyby być znacznie większe, gdyby prowadzący budownictwo jednorodzinne jako inwestor zastępczy, Zarząd Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich doprowadził do zakończenia prac na Osiedlu Słonecznym, zabudowanym, ale kompletnie nie uzbrojonym. Dziś mieszkańcy tego osiedla mają słuszne pretensje za opóźnienia, brak podstawowych urządzeń komunalnych, zbyt opieszłą realizację zadań z zakresu infrastruktury. Na szczęście DRMiOW zakończyła w br. prace związane z przygotowaniem dokumentacji i od nowego 1981 roku do prac można było przystąpić siłami Przedsiębiorstwa Robót Drogowo-Inżynieryjnych i Spółdzielni Produkcyjno-Usługowej z Zebrzydowa.

Gospodarka komunalna i mieszkaniowa

Obok nowego budownictwa, niezwykle ważny problem stanowi gospodarka starą substancją mieszkaniową. Waga problemu wynika z faktu wieloletnich zaniedbań remontowych i potrzeb modernizacyjnych. Ich wielkość mogą przybliżyć cyfry podające ilość budynków wymagających remontów gruntownych i szacunkową wartość tych remontów.

Z oceny przeprowadzonej 2 lata temu przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wynika, że ponad 400 budynków musi być remontowanych od podstaw. Wartość takich remontów oszacowana została na ok. 1.200 mln zł. Jeśli się ją podzieli przez roczne dysponowane nakłady na remonty budynków mieszkalnych wynoszące niewiele ponad 50 mln otrzymamy okres niezbędny do likwidacji zaległości w remontach budynków mieszkalnych eksploatowanych od pierwszych dni wolności kraju. Wyniesie on dla Świdnicy 24 lata i to przy założeniu, że wszystkie remonty będą gruntowne, kapitalne, że nie będzie się robić remontów bieżących, profilaktycznych — co jest niemożliwe. Takie są dziś efekty polityki macoszego traktowania ziem odzyskanych, nie przyznawania dotacji i środków na remonty budynków, kanalizacji, wodociągów, linii energetycznych, remonty dróg, nie organizowania przedsiębiorstw wykonawczych itp. Z każdym rokiem eksploatacja starej infrastruktury miejskiej stawała się i dalej się staje coraz trudniejsza. Wysiłki władz nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. W Świdnicy w 1980 r. powołane zostało niezwykle po-

trzebne przedsiębiorstwo budownictwa komunalnego, niestety jego roczny przerób niewiele zmienił w krajobrazie miasta. Nie zakończono żadnej inwestycji, ani remontu rozpoczętego przez PBK Oddział Robót w Strzegomiu. Jedyne budynek na ul. Wrocławskiej 75 wzbogacił substancję mieszkaniową, do której wrócili poprzedni lokatorzy.

Przedsiębiorstwo to było i jest bardzo ważne dla miasta. Droga do poprawy stanu służby zdrowia, oświaty, starego budownictwa wiedzie właśnie przez rozwój Świdnickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego. Trzeba jednak stwierdzić, że w 1980 r. rozwoju tego nie zanotowano. Nieudolne kierownictwo nie doprowadziło do rezultatów zgodnych z oczekiwaniami. Uwzględniając nawet bardzo trudną sytuację materiałową, brak tradycji i na wyków samodzielności — nie można usprawiedliwić niewykonania zadań 1980 r. w produkcji globalnej tego przedsiębiorstwa (zaledwie 65,5%). Na planowany przerób 42 mln uzyskano zaledwie 27,5 mln zł, przy czym nakłady na inwestycje wynoszące 3,3 mln wykorzystano w wysokości 1,6 mln (49,5% planu), a na remonty budynków mieszkalnych zlecane przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej planowane w wysokości 9,3 mln wykorzystano tylko 3,6 mln zł (39,5% planu). Tę ostatnią różnicę musiało pokryć zwiększonym przerobem własnym PGKiM, bowiem podobnie jak w 1979 r. planowane nakłady na remonty budynków mieszkalnych zostały w całości wykorzystane. Niemniej w roku 1980, chociaż remony gruntowne zostały w stosunku do planu przekroczone, to remonty zapobiegawcze były niższe od planowanych. Wpłynęły na to głównie dwa czynniki: niedobory fachowców i mocno odczuwalne braki materiałów budowlanych oraz instalacyjnych.

	Plan 1980	Wykon. 1980	%
Nakłady na remonty budynków ogółem w tys. zł	59.000	59.010	100
z tego:			
remonty gruntowne	25.000	26.953	107,8
remonty zapobiegawcze	34.000	32.057	94,3

Na podkreślenie zasługuje pozytywne zjawisko znacznego wzrostu remontów gruntownych z 10.040 tys. zł w roku 1979 do 26.953 tys. zł w 1980 r.

W wyniku uzyskania pełnej zdolności produkcyjnej nowo wybudowanego tymczasowego zakładu uzdatniania wody pod Pszennem osiągnięto łączną wydajność wodociągów miejskich 23.000 m³ na dobę. Sprzedaż wody konsumentom ogółem wyniosła 6.903 tys. m³, tj. więcej o 2,6% w stosunku do planu i o 6% w stosunku do wyko-

niania 1979 r. Dla gospodarstw domowych sprzedano 4.703 tys. m³, tj. o 1,9% więcej od planu i 7,4% więcej od wykonania 1979 r. Sytuacja w zaopatrzeniu miasta w wodę od 2 lat oscyluje na poziomie wystarczającym z wyjątkiem niektórych starych części miasta, szczególnie rejonu ulic Westerplatte i Okrężnej, gdzie przedłużające się roboty modernizacyjne ujęcia na ul. Boksterskiej i wymiany starych rurociągów wykonywane przez PRDI nie pozwalały przez długi czas na dostateczne zaopatrzenie w wodę. Dopiero niedawno spięto nowe rurociągi z ul. Boksterskiej z rurami pod Westerplatte i Okrężną, co znacznie podniosło ciśnienie w przewodach wodociagowych a wykazało równocześnie niedrożność instalacji wodociagowych w obiektach mieszkalnych.

Na przestrzemi 1980 r. poprawił się poziom komunikacji miejskiej. Przyczyniły się do tego zmiany w zakresie organizacji pracy i rozkładu jazdy oraz głównie wzrost ilości sprawnych autobusów (z 35 w 1979 r. do 34 w 1980 r.), a także zmiany w kierownictwie i systemie wynagradzania kierowców. W roku 1980 łącznie przewieziono 15.096 tys. pasażerów tj. o ponad 1 mln osób więcej niż w 1979 r. Dla pełnego jednak zaspokojenia potrzeb ludności konieczne jest dalsze zwiększenie liczby autobusów, a także poprawa zaopatrzenia w części zamienne dla utrzymania wysokiej sprawności technicznej taboru.

Środki budżetowe na kapitalne remonty urządzeń komunalnych wykorzystane zostały w całości (34.537 tys. zł). W ramach tych środków wykonywano następujące prace:

- budowa ulicy Polna Droga z położeniem nawierzchni bitumicznej oraz elektryfikacją,
- położenie nawierzchni bitumicznej na ul. Sprzymierzeńców, Kopernika, Ofiar Oświęcimskich,
- rozpoczęta przebudowa i modernizacja części ulicy Westerplatte,
- modernizacja nawierzchni żuźlowej ulic: Chłopska Droga, Małinowa, Agrestowa, Działkowa, Przelotowa,
- przebudowa alejek spacerowych pl. Grunwaldzkiego wraz z modernizacją oświetlenia,
- ułożenie nawierzchni bitumicznej parkingu przy ul. Spółdzielczej,
- budowa zatok autobusowych przy ul. Wrocławskiej,
- modernizacja oświetlenia ulic: Krakowska, Willowa, Częstochowska,
- elektryfikacja ulic: Klonowa, Kołtątaja,
- modernizacja cmentarza komunalnego przy ul. Łukasieńskiego,

- pokrycie kanału deszczowego w Parku Centralnym i na ulicy Garbarskiej.

W ramach planu wojewódzkiego kontynuowano kilka ważnych inwestycji. Przebieg realizacji tych zadań był jednak wysoce niezadowolający:

	1 9 8 0		
	Plan	Wykon.	tys. zł %
Budynek wielofunkcyjny Rynek 39/40 (wykonawca PBK)	3.300	1.640	49,7
Sieć ciepła od Os. Mł. do os. Zawiszów (WPRI)	1700	161	9,5
Kotłownia Zawiszów (WPBP Nr 1)	17.500	10.236	58,5
Baza remontowa Św. Sp-ni Mieszk. (WKB-ZBM nr 2)	3.300	1.225	37,1

Prawidłowo pod względem wykorzystania planowanych nakładów przebiegała realizacja jedynie dwóch zadań, a to:

- bocznicą kolejową dla kotłowni Zawiszów (WPBP Nr 1) — 137,5% planu
- uzbrojenie terenów pod budownictwo jednorodzinne przy ul. Bystrzyckiej (PRDI) — 99,2% planu

Obrót towarowy

Jak w soczewce wszystkie kłopoty producentów odbiły się w sklepach detalicznych, na półkach handlowych. Rok 1979 był trudny, ale 1980 trudności jeszcze powiększył. Brak towarów i możliwości likwidowania w drodze interwencyjnych działań występujących niedoborów utrudniał sytuację z dnia na dzień.

W samej sieci handlowej zaszły następujące zmiany:

- w lokalu z nowego budownictwa przy ul. Frontu Narodowego uruchomiono sklep ze sprzętem radiowo-telewizyjnym,
- przeniesiono sklep „Cepelii” do nowego bardziej funkcjonalnego lokalu w Ryńku Nr 16. W lokalu po „Cepelii” Dom Książki prowadzi księgarnię muzyczną, skup i sprzedaż starych książek,
- zlikwidowano sklep monopolowy przy ul. Komunardów, przeznaczając lokal na sklep pojazdów jednośladowych,
- uruchomiono przy ul. Westerplatte punkt skupu opakowań szklanych,
- przy ul. Przyjaciół Żołnierza w ramach sektora prywatnego uruchomiono pawilon meblowy,

— również w sektorze prywatnym uruchomiono kawiarnię przy ul. Norwida, bar cukierniczy przy ul. Westerplatte, lodziarnię przy ul. Fornalskiej i rożen-smażalnię przy ul. Klasztornej.

W 1980 r. jednostki gospodarki uspołecznionej uruchomiły 10 placówek usługowych. Przybyło też 40 zakładów rzemiosła indywidualnego (wydano 56 zezwoleń, zrezygnowało 16 rzemieślników). Największy przyrost zakładów nastąpił w branży krawieckiej — 11, budowlanej — 9, motoryzacyjnej — 4. Z nowo uruchomionych zakładów 10 świadczy wyłącznie usługi dla ludności, natomiast pozostałe wykonują produkcję rynkową bądź świadczą usługi na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej.

Oświata i wychowanie

Na 1455 miejsc w przedszkolach przebywało 1722 dzieci. Planowano w roku 1980 liczbę miejsc zwiększyć o 120, niestety poślizgi również w tej dziedzinie nie pozwoliły na to. Przedszkole długo budowane przez WKB ZBM Nr 2, wykańczane następnie przez ZWAP oddane będzie do użytku dopiero w połowie 1981 r.

Do 12 szkół podstawowych uczęszczało 6358 uczniów, tj. o 53 więcej niż w 1979 r. Liczba absolwentów wzrosła z 731 w 1979 r. do 759 w 1980 r. Wyjątkowo trudne warunki pracy posiadają nauczyciele szkół Nr 16 i 2 na Osiedlu Młodych, gdzie przekroczone są znacznie normy powierzchniowe, liczebności w klasie, ilości zajęć sportowych. Szkoły te są dwu, trzykrotnie przeciążone. W wyniku przemieszczania starszych klas do innych szkół w mieście, obserwuje się w szkołach osiedlowych przewagę klas młodszych od I do IV klasy. Zamiast szkół środowiskowych mamy więc w praktyce szkoły nauczania początkowego. Sytuacja ta znana jest władzom wojewódzkim. Doprowadzono do uwzględnienia w planie roku 1980 budowy trzeciej szkoły na Osiedlu Młodych, niestety nie znalazło się dla niej miejsca w planie wykonawczym WKB ZBM Nr 2. Czyni się usilne starania, także u władz centralnych, aby obiekt ten znalazł się jednak w wykonawstwie roku 1981.

W liceach ogólnokształcących, z których jedno im. Jana Kasprowicza obchodziło w 1980 r. 35-lecie, a drugie im. gen. A. Zawadzkiego 30-lecie, naukę pobierało 920 uczniów (1979—1980). Licea ukończyło 220 absolwentów (w 1979 r. — 236).

Pozytywnie należy ocenić wykorzystanie planowanych nakładów na remonty placówek oświatowych, które wyniosły w sumie 7695 tys. zł. Jest to efekt wykorzystania wszystkich źródeł wykonawczych, a także własnej brygady remontowej działającej w resorcie oświaty.

Kultura

Realizując postulaty działaczy kulturalnych wyrażane na różnych spotkaniach, sesjach i sejmikach powołano w roku 1980 Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki w Urzędzie Miasta. Stąd, mniej więcej od połowy tego roku działalność koordynacyjna w kulturze i sporcie przeszła do tego wydziału.

Świdnicki Ośrodek Kultury podobnie jak w latach poprzednich prowadził instruktorską działalność w mieście, a także organizował szereg imprez własnych. Wyniki tej działalności przedstawiają się następująco:

	1 9 7 9		1 9 8 0	
	imprezy	widzowie	imprezy	widzowie
Imprezy ogółem	173	57.629	122	44.204
z tego: estrada	90	31.619	38	13.114
teatr	33	11.600	35	11.600
inne (akademie, konkursy, przeglądy)	50	14.410	40	19.490

Wiele uwagi Świdnicki Ośrodek Kultury poświęcił zespołom amatorskim: działał zespół taneczny „Krag”, prezentował spektakle Teatr Poezji i Ruchu „Całkiem serio”, zespół muzyczny „Rajs”, zespół tańca kabaretowego. Ponadto funkcjonowały przy ŚOK: Świdnicki Klub Fotograficzny i Stowarzyszenie Świdnickich Plastyków Amatorów.

Ożywioną działalność kulturotwórczą prowadziła również Miejska Biblioteka Publiczna. Na przestrzeni roku zorganizowała 6 prelekcji, 10 przeglądów nowości wydawniczych, 25 lekcji bibliotecznych i 5 konkursów. Stan czytelnictwa przedstawiają poniższe liczby:

	1979	1980	%
Ilość woluminów	92.961	99.447	107,0
Czytelnicy (osoby)	11.566	11.190	96,7
Wypożyczenia	198.540	200.915	101,2

Biblioteka Miejska prowadziła także poważne prace gospodarcze, które koncentrowano na adaptacji pomieszczeń parterowych bloku przy ul. Siostrzanej dla potrzeb biblioteki. Zadania te, ze względu na istotne trudności materiałowe i wykonawcze będą realizowane również jeszcze w roku 1981.

Muzeum Dawnego Kupiectwa przygotowywało dokumentację na zagospodarowanie Placu Pokoju, zorganizowało także wystawę na temat twórczości Romana Łysakowskiego. Była to pierwsza wystawa z cyklu wystaw biograficznych, całościowych, poświęconego twórcom świdnickim. Pozytywnie ocenić trzeba imprezy organizo-



wane przez Muzeum w ramach „Dni Świdnicy” — zwłaszcza jarmark staroci.

W działalności kulturalnej zakładów nie nastąpiły większe zmiany. Fabryka Wagonów „Świdnica” podjęła jedynie decyzję przekazania zespołu artystycznego „Jubilat” do Świdnickiego Ośrodka Kultury.

Kultura fizyczna

Na terenie miasta działały następujące organizacje i stowarzyszenia sportowe:

- Międzyzakładowy Klub Sportowy „Polonia” z sekcjami: piłka siatkowa kobiet, piłka siatkowa mężczyzn, akrobatyka sportowa, piłka nożna, boks,
- Zakładowy Klub Sportowy „Elmot” przy Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Polmo-Elmot” w Świdnicy z sekcjami piłki ręcznej mężczyzn i piłki ręcznej kobiet,
- Międzyszkolny Klub Sportowy „Bolko” — prowadzi aktualnie sekcję lekkoatletyczną,
- Ognisko Statutowe TKKF „Bolko” — organizator szeregu imprez rekreacyjno-sportowych.

W ramach działalności gospodarczej wykorzystano w tym resorcie 12.140 tys. zł głównie przez Świdnicki Ośrodek Sportu i Rekreacji, przeznaczając je na:

- modernizację szatni na stadionie miejskim (zakończenie w 1981 roku),
- dokończenie prac niezbędnych do eksploatacji sztucznego lodowiska (zagospodarowanie terenu, budowa instalacji elektrycznej),
- schronisko turystyczne w Rzeczcze, które oddano do użytku w 1980 r.,
- budowę szatni na kąpielisku miejskim,
- kontynuację robót związanych z zagospodarowaniem terenu Zalewu Witoszówki.

Ponadto wykonano szereg prac remontowo-modernizacyjnych następujących obiektów: siłowni, domu wycieczkowego, hotelu sportowego, OWS Złoty Las, kąpieliska miejskiego, trybun stadionu miejskiego. Kontynuowano też budowę kortów tenisowych. Podkreślić należy fakt wykonania wielu poważnych prac remontowych przez brygadę zorganizowaną przy Świdnickim Ośrodku Sportu i Rekreacji.

Ochrona zdrowia

Istotne znaczenie dla mieszkańców miasta ma prawidłowo funkcjonująca służba zdrowia. Od lat potrzeby w tym zakresie nie są zaspakajane, daje się we znaki brak nowych obiektów i niezadowalające tempo modernizacji starych, istniejących od dawna placówek służby zdrowia. Po kilku latach istnienia wyodrębnionej administracji podległej resortowi zdrowia doświadczenia wskazują raczej na negatywne efekty. Brak możliwości wykonawczych i jednocześnie szeroki front robót świadczą o nieskoordynowaniu poczynania na etapie planowania remontów, zabezpieczenia materiałowego i kadrowego. Podstawową przyczyną tego stanu jest niewykorzystanie możliwości zorganizowania przy ZOZ własnej, mocnej brygady wykonawstwa inwestycyjno-remontowego, co pozwoliłoby na szybszą, bardziej racjonalną gospodarkę remontową.

Plan rozwoju społeczno-gospodarczego przewidywał kontynuowanie w roku 1980 remontów następujących obiektów:

- budynku głównego Szpitala Miejskiego,
- oddziału Szpitala Miejskiego przy pl. Wojska Polskiego,
- Kolumny Transportu Sanitarnego,
- Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

W budynku głównym szpitala wykonano remont kapitalny części oddziału chirurgicznego, całość zostanie zakończona w 1981 r. W pierwszym etapie remontem objęto instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną, sygnalizacyjną i radiofoniczną. Znacznej poprawie uległa funkcjonalność pomieszczeń oddziału, wyraźnie poprawiły się warunki pobytu pacjentów w szpitalu. Równocześnie z remontem oddziału chirurgicznego prowadzono remont oddziału wewnętrznego II i I. Dalej trwają prace przy drugiej części oddziału chirurgicznego, przy wykańczaniu Centralnej Sterylizacji, budowie agregatowni. Wykonano też remont dachu.

Na pl. Wojska Polskiego 2 trwają prace modernizacyjne byłego oddziału płucnego adaptowanego na oddział internistyczny z salą intensywnego nadzoru. Wykonano siłami Spółdzielni Produkcyjnej w Kraszewicach znaczną część robót budowlanych, które zakończyć się mają do końca 1981 roku.

W obiektach Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego kontynuowano remont kapitalny wykonując część warsztatową, magazynową i biurową. Wykonano przyłącza kanalizacyjne eliminujące do niedawna istniejące szambo.

Rejonowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna nie zmieniła swego wyglądu na przestrzeni 1980 r.

Aktywniej i z większymi efektami pracowała służba zdrowia w Przemysłowym Zespole Opieki Zdrowotnej, jeśli chodzi o rozwój placówek, świadczeń, kadry. W 1980 r. uruchomiono międzyzakładową poradnię rehabilitacyjną prowadzoną przez lekarza-specjalistę. Zlokalizowana ona została w pomieszczeniach przychodni międzyzakładowej przy PGKiM. Równocześnie wystąpiono do Biura Projektów „Balneoprojekt” we Wrocławiu z wnioskiem o opracowanie dokumentacji na adaptację pomieszczeń dla potrzeb poradni rehabilitacyjnej.

W roku 1980 poradnia wykonywała następujące zabiegi: okłady parafinowe, borowinowe, kąpiele mineralne i masaże podwodne. Z początkiem 1981 r. uruchomiony został gabinet fizjoterapii do wykonywania zabiegów ultradźwiękami, elektrostymulacje, galwanostymulacje, diatermie krótkofalowe, nagrzewania lampą Sollux i lampą kwarcową. W najbliższym czasie uruchomiony zostanie gabinet hydroterapii, w którym wykonywane będą masaże wirowe.

Uruchomiono także przychodnię międzyzakładową przy PKS z gabinetem ogólnym, stomatologicznym, zabiegowym i punktem pobrań materiałów do badań analitycznych. Przychodnia ta obejmuje opieką profilaktyczno-leczną pracowników Państwowej Komunikacji Samochodowej, Państwowej Spedycji Krajowej, Przedsiębiorstwa Transportu Handlu Wewnętrznego, Spółdzielni Transportu Wiejskiego oraz Rejonu Dróg Publicznych.

Uruchomiono punkt apteczny sprzedaży leków gotowych w przychodni przyzakładowej przy Zakładach Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej „Mera-Pafal”. Zorganizowano (wspólnie z ZOZ ogólnym) popołudniowe dyżury pomocy doraźnej lekarza ogólnego i lekarza stomatologa. Dyżury te pełnione są codziennie i w wolne soboty w Przychodniach Rejonowych Nr 2 i 3 w Świdnicy.

Nie udało się uruchomić planowanych poradni specjalistycznych: laryngologicznej, dermatologicznej i chirurgicznej z uwagi na brak odpowiednich specjalistów.

Stan kadry w roku 1980 przedstawiał się następująco:

	Z O Z		P Z O Z	
	1979	1980	1979	1980
Liczba lekarzy medycyny	69	65	19	25
Liczba lekarzy dentyków	12	12	13	14
Liczba farmaceutów	6	6	—	—
Liczba pielęgniarek ogółem	217	233	69	74

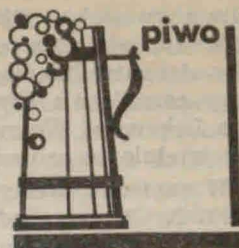
Szybkich decyzji wymaga w resorcie służby zdrowia sprawa właściwego prowadzenia remontów i polityki kadrowej. Ma to niewąt-

pliwie związek z istniejącymi warunkami pracy. Zakłady pracy opiekując się poszczególnymi przychodniami, stwarzają lepsze możliwości zatrudniania, natomiast ZOZ ogólny, wyłączony ze struktury zarządzania Urzędu Miejskiego, podporządkowany bezpośrednio Lekarzowi Wojewódzkiemu ma gorsze warunki pracy, względnie trudniejsze zadania do pokonania.

W ramach inwestycji realizowano na Osiedlu Młodych (WKB ZBM Nr 2) przychodnię zdrowia. Mimo deklaracji kierownictwa WKB, interwencji miejskich i wojewódzkich władz u wykonawcy — postęp robót na koniec roku 1980 był żenująco niski. Na planowany przerób 3 200 tys. zł wykonanie wyniosło 464 tys. zł. Stan budowy, jej wygląd komentowany był przez społeczeństwo bardzo krytycznie. W roku 1981 przedsiębiorstwo wykonawcze obiecuje zamknąć stan surowy i przerobić ponad 7000 tys. zł. Wszyscy tego oczekują.

Na zakończenie wspomnień należy o budżecie, który był przyznany na realizację celów społeczno-gospodarczych miasta. Wykonanie zadań budżetowych napotykało na szereg trudności z uwagi na sytuację w kraju. Sytuacja ta spowodowała blokadę kredytów budżetowych na remonty kapitalne w administracji oraz na wydatki związane z finansowaniem imprez i uroczystości regionalnych, na wydatki reprezentacyjne, na podróże służbowe oraz na zakupy związane z urządzeniem wewnątrz budynków administracyjnych i biurowych. W konsekwencji ustalony na 1980 r. budżet w wysokości 115,6 mln zł wzrósł na przestrzeni roku o 36,5 mln zł i w ostatni dzień grudnia wyniósł 152,1 mln zł. Owo zwiększenie to efekt kredytów Urzędu Wojewódzkiego przyznanych na płace w szkolnictwie ogólnokształcącym i administracji, remonty ulic i zieleni w gospodarce komunalnej, remonty kapitalne urządzeń komunalnych i obiektów oświatowych i sportowych.

Po zamknięciach bilansowych na koniec roku ustalono wynik końcowy w postaci nadwyżki budżetowej w wysokości 8.145 tys. zł, na którą złożyły się ponadplanowe dochody 3.347 tys. zł i niewykorzystane kredyty 4.798 tys. zł. Po rozliczeniu tej kwoty z budżetem centralnym i dokonanych odpisach na fundusz zasobowy czysta nadwyżka zwiększająca środki na wydatki roku 1981 wynosi 7.301 tys. zł. Będzie ona niezwykle potrzebna szczególnie na dodatkowe wydatki w sporcie i kulturze, dotychczas w dużym stopniu pokrywane przez zakłady pracy z ich funduszy socjalnych.



BURZLIWE DZIEJE ŚWIDNICKIEGO PIWA

Tradycje piwa, jako ulubionego napoju wszystkich warstw społecznych, są w Polsce bardzo dawne. Wiemy, że pijano je na naszych ziemiach jeszcze przed powstaniem państwa polskiego. Szczytowy okres jego popularności oraz produkcji przypada na stulecia XIV-XVII. Było napojem znacznie bardziej popularnym niż sycony miód, który stanowił także ulubiony napitek, ale przede wszystkim warstw zamożnych. Dopiero od w. XVIII piwo zaczyna skutecznie wypierać gorzalka, wcześniej używana raczej tylko jako lekarstwo. Tym nie mniej tradycje piwne w naszym kraju nie upadły, choć pod względem jego spożycia zajmujemy aktualnie miejsce dość dalekie.

Już w średniowieczu piwa produkowane w niektórych miejscowościach zdobyły sobie sławę nie tylko na ziemiach polskich ale i w wielu innych krajach. Należały do nich m.in. piwa: krakowskie, proszowickie, żnińskie, bydgoskie, pułtuskie, wareckie, gdańskie, elbląskie, wrocławskie i — oczywiście — świdnickie.

Nie wiemy, kiedy w Świdnicy rozpoczęto produkcję piwa na dużą skalę. Możemy wnioskować pośrednio, że w 2 połowie XIII w., skoro „prawo mili”, nadane miastu przez ks. Henryka IV Probusa ok. r. 1385, mające chronić rzemiosło miejskie przed konkurencją z zewnątrz, obok szewców, krawców, piekarzy i kowali wymienia także karczmarzy, którzy, jak wiadomo, z reguły produkowali piwo we własnym zakresie.

Natomiast w w. XIV mamy już szereg wzmianek potwierdzających intensywny rozwój browarnictwa. Do w. XVIII jest to produkcja oparta na jedno — względnie kilkuosobowych browarach, o ile można tak w ogóle nazwać ówczesne warzelnie, mieszczące się w zwyczajnym, mieszczańskim domu. Produkcja w większych, częściowo zmechanizowanych zakładach, rozpoczyna się dopiero w w. XIX i nie będzie tematem niniejszego szkicu.

Piwo produkowano oczywiście ze słodu, początkowo głównie jęczmiennego, potem także pszennego. Do w. XIV piwowarzy przygotowywali sami słód na własne potrzeby. Później, w wyniku postępu-

jącej specjalizacji, powstał odrębny cech słodowników. Mogli oni produkować też piwo, ale tylko na własne potrzeby. Zarządzenia porządkowe określały ściśle, ile słodu można wyprodukować z określonej ilości ziarna. Słód produkowano wyłącznie w okresie od połowy sierpnia do końca kwietnia. Najpierw moczoło ziarno przez kilka dni powodując jego kiełkowanie, a tym samym wzrost zawartości cukru. Następnie suszono je w specjalnych, ogrzewanych pomieszczeniach, na półkach albo plecionkach z wikliny zwanych lasami. W ten sposób wstrzymywano proces kiełkowania. Wysuszony słód rozcierano początkowo ręcznie, później w młynach poruszanych kołem wodnym. Teraz dopiero następował właściwy proces warzenia piwa. Podstawową rolę odgrywała w nim woda, która musiała odznaczać się specjalnymi właściwościami, przede wszystkim brakiem zanieczyszczeń i miękkością. Początkowo czerpano ją ze studzien, później sprowadzano spoza miasta specjalnym rurociągiem z drążonych wewnątrz i łączonych ze sobą pni. Fragmenty takiego rurociągu odkryto w latach pięćdziesiątych w czasie prowadzenia wykopów przy ul. Pułaskiego. Otrzymany ze słodu śrut mieszano z gorącą wodą na zacier. Po rozpuszczeniu składników słodu roztwór wodny zwany brzeczką odcedzano i warzono w specjalnych, miedzianych kotłach zwanych także panwiami. Były one najcenniejszym sprzętem browarniczym. Podczas warzenia dodawano chmiel, który zapewniał piwu większą trwałość a także dawał specyficzną goryczkę. Należy dodać, że początkowo, do w. XIII, chmiel w produkcji piwa używany u nas nie był. Zaczęto go stosować dopiero na przełomie XIII i XIV w. W ciągu w. XIV jego zastosowanie tak się upowszechniło, że rozpoczęto go uprawiać. Rozwinął się też na dużą skalę handel chmielem.

Postanowienia rady miejskiej Świdnicy, jak i innych miast odnośnie zasad produkcji piwa były bardzo rygorystyczne, co wskazuje na próby fałszowania tego napoju. I tak np. określano ściśle, ile piwa można wyprodukować z danej ilości słodu, dodatki smakowe etc. W przepisach dotyczących produkcji rozróżniano tzw. „pierwszy war”, dający piwo wysokiej jakości oraz „drugi war”, dający piwo znacznie gorsze a więc i tańsze. Niekiedy dokonywano jeszcze „trzeciego waru”, ale w Świdnicy praktyki takie były na ogół zakazane. I tak np. w r. 1374 piwowar miał obowiązek wyprodukować z czterech małdratów (ok. 636 l. — miara nasypowa) jęczmienia 2 beczki piwa wyborowego i 2 tzw. „stołowego” (1 beczka = około 150—160 l.), a więc łącznie ok. 600—640 l. piwa. Natomiast z 24 korcy pszenicy (ok. 1270 l.) — 16 antaków (ok. 630 l.).

Wielkości te trudne są do jednoznacznego ustalenia, ponieważ miary objętości zarówno towarów sypkich jak i płynów, były

w średniowieczu bardzo zróżnicowane i zmieniały się często. Widać jednak, że pszenicy używano na wyprodukowanie takiej samej ilości piwa prawie dwukrotnie więcej, co tłumaczy fakt, że było ono droższe od wyrabianego z jęczmienia.

Interesującą sprawą jest wielkość produkcji. Wprawdzie z w. XIV mamy już informacje o szeroko zakrojonym eksporcie świdnickiego piwa, ale danych ilościowych brak. Natomiast dość dobrze zachowały się w źródłach wskaźniki określające produkcję dla 2 poł. XV w. oraz następnych stuleci. Np. w r. 1474 ilość wyprodukowanego napoju określa się na 1300 warów (prawie 1 mln litrów). W następnych latach liczba warów w skali rocznej wzrasta bądź maleje, osiągając na przestrzeni XVI i XVII w. punkt szczytowy w r. 1543 — 1750 warów (ok. 1.340 tys. l.), a minimalny w r. 1649 (ok 70 warów = m/w. 54 tys. l.). Spadek taki spowodowała prawdopodobnie zakończona rok wcześniej wojna trzydziestoletnia, która zniszczyła i wyludniła miasto i jego okolice. Była ona również momentem zwrotnym w dziejach świdnickiego browarnictwa: położyła kres jego świetności. W 2 poł. XVII w. i w w. XVIII roczna liczba warów wynosi średnio ok. 165—170 (ok. 126—130 tys. l.). Równocześnie jakość piwa uległa gwałtownemu pogorszeniu, co spowodowało niemal całkowity upadek eksportu.

Piwo mogli warzyć tylko właściciele domów, do których takie uprawnienia były przywiązane. Sprawy te regulował tzw. „urbarz piwny”. Nie wiemy, kto i kiedy nadał go świdniczanom, ponieważ dokument ten zaginął, wiemy o nim jedynie z pośrednich przekazów. Należy sądzić, że prawo warzenia piwa potwierdzone i uregulowane zostało przez Henryka IV bądź, najpóźniej Bolka I, a więc na przełomie XIII i XIV w. Nie wiemy z braku źródeł, ile domów posiadało w Świdnicy takie uprawnienia w w. XIV. Duża produkcja piwa (patrz wyżej) wskazuje, że liczba ta musiała być niemała. W następnych stuleciach waha się w granicach od 209 do 285. Piwowarzy, zwani też karczmarzami, ponieważ mieli prawa szynkowania piwa w swych domostwach, skupiali się w oddzielnym cechu. Był to właśnie cech karczmarzy, najbogatszy (świdnickie piwo było droższe od wina) i najbardziej wpływowy. Współpracowały z nim blisko cechy: bednarzy i słodowników. Cech sprawował podstawową kontrolę nad produkcją, bronił interesów swych członków, reprezentował stanowisko braci cechowej wobec rady miejskiej. Ta ostatnia była wyposażona w uprawnienia do generalnej kontroli produkcji, wydawała zarządzenia mające na celu określenie wymaganej jakości, ograniczenia ilości produkowanego piwa, regulowała sprawy wywozu piwa miejscowego oraz przywozu obcego. Produkcję regulowano w ten sposób, że poszczególne domy otrzy-

mywały prawo warzenia piwa 2, 3, 4, rzadziej 5 razy do roku w określonej kolejności. Podatek z tego tytułu płacono od ilości warów. Zdarzało się, że właściciele domów położonych na bocznych uliczkach próbowali sprzedawać swe piwo w Rynku lub na głównych ulicach. Praktykom tym energicznie przeciwdziałano.

Przy dużej liczbie producentów rzeczą naturalną było istnienie pokażnej ilości budynków pomocniczych, służących do warzenia piwa bądź jako słodowni. Drewniane, nie zabezpieczone przed ogniem, były one przyczyną częstych pożarów. Wiele sporów i narzekań budziło wielkie zanieczyszczenie miasta cuchnącymi odpadkami siodu, wyrzucanymi po prostu na ulice. Zakaz takich praktyk wydano dopiero w 2 poł. XVI w.

Należy wspomnieć, że właścicielami domów posiadających uprawnienia do produkcji piwa byli nie tylko rzemieślnicy, ale także bogaci patryjusze, posiadający często nawet majątki ziemskie. Należeli oni również do cechu karczmarzy.

Od poł. XVIII w. pojawia się nowa organizacja produkcji. W mieście powstała tzw. „spółka piwna”. Miasto podzielono na 4 rejony. Warzenie piwa odbywało się kolejno w wyznaczonych domach, należących do spółki bądź wynajętych. Wyszynk, jak dawniej, odbywał się w domach uprawnionych mieszczan. W tym okresie spółka miała nadal prawo wyłączności zarówno produkcji piwa jak i jego sprzedaży w mieście i okolicy na zasadzie zbliżonej do dawnego prawa mili. Uprawnienia te zniósł dopiero edykt ustanawiający swobodę produkcji z r. 1810. Później zresztą — próbowano stare uprawnienia reaktywować. Ostatnia ordynacja piwna została wydana 14.III.1836 r. Zapoczątkowała ona nowe zasady produkcji i zbytu oparte na wytwórczości przemysłowej i jej oddzieleniu od sprzedaży. Ani jednak nowe formy organizacyjne ani unowocześnienie procesu produkcyjnego nie były w stanie powstrzymać upadku świetnych w tym względzie tradycji miasta. W 2 poł. XIX w. piwo świdnickie należało już do przeszłości. O przyczynach tego zjawiska będzie mowa dalej.

Jak już wspomniano, piwo świdnickie słynne było nie tylko na ziemiach polskich. Znano je i ceniono także w Czechach, na Morawach, Węgrzech, w Niemczech a nawet we Włoszech. Rady dużych miast prowadziły specjalne piwnice, w których z zyskiem sprzedawano świdnicki trunek. Stąd tzw. „piwnice świdnickie” we Wrocławiu, Krakowie, Toruniu, Pradze, Nysie, Heidelbergu czy Pizie. Amatorami piwa świdnickiego byli liczni wybitni ludzie tych czasów, zarówno świeccy jak i duchowni, m.in. Kazimierz Wielki, Karol IV, Władysław Jagiełło. Opiewali je poeci, pisali o nim w swych traktatach ekonomicznych uczeni, sławili autorzy geogra-

ficzno-gospodarczych opisów Śląska. Np. słynny humanista śląski, Pankratiusz Vulturinus w swym poemacie „Panegyricus Slesiacus” (1506 r.) pisze tak:

„... gdy gościem wejdiesz do miasta,
Śnieżysta ręka dziewczęca przynosi ci w szklanym pucharze
Z piwnic lodowych wśród lata trunek, co długo się pieni,
Łyk każdy serce weseli i myśl ci smutną ożywia”.

Inny znów poeta, Friedrich Scholtz, w swym poemacie „Ilias maiorum Suidnicensium”, bolejąc nad zniszczeniem miasta w czasie wojny trzydziestoletniej, woła:

„Gdzie się podziało nam to miasto, co przed laty
Sławione piwem swym było i w chleb bogate?
Szeroko i daleko wyborny trunek słało
I wiele innych miast nim co dzień orzeźwiało...
Nie ma dla siebie dziś ni piwa, ani chleba.
Jak długo ciężki los w tym świecie znosić trzeba?”

Taką sławę zawdzięczał świdnicki trunek swoim nieprzeciętnym walorom smakowym. Produkowano go początkowo wyłącznie z jęczmienia, od XV w. także z pszenicy. Od XVI w. pszenica jako surowiec zyskała zdecydowaną przewagę. Piwo świdnickie było na ogół ciemne, gęste, o specyficznym, lekko przypalonym posmaku. Zawartość alkoholu prawdopodobnie nie była wielka, wynosiła szacunkowo 5—10⁰/₀. Cechy te, wspomniane wielokrotnie w zapiskach ówczesnych amatorów świdnickiego napoju, odnosiły się oczywiście do gatunków najlepszej jakości, otrzymywanych z pierwszego waru, najdroższych zarazem, stanowiących przedmiot eksportu, a na codzień pijanych tylko przez bogatszych patrycjuszów. Z drugiego waru uzyskiwano tzw. „piwo stołowe”, stanowiące napój codzienny mieszczaństwa, sprzedawane w karczmach, też zresztą eksportowane choć w mniejszej skali. Tak zwany „podpiwek” o niskiej jakości uzyskiwano z waru trzeciego, którego zresztą na ogół nie stosowano w związku z cechowymi zakazami. O poszczególnych gatunkach piwa mamy informacje fragmentaryczne. Wiemy np., że już w XIV w. dużym uznaniem cieszyło się piwo „marcowe”, w w. XVI „mocne” (wyrabiane z pszenicy, prawdopodobnie inaczej zwane „skop”), konkurujące skutecznie z takowym samym piwem wrocławskim, w XVIII w. mamy wzmianki o piwie „gorzkim”, „czeskim”, „mocnym”, „zwyczajnym” i „leżakowym”.

Wysoka jakość świdnickiego piwa utrzymała się, jak wspomniano wyżej, do w. XVII. W w. XVIII gwałtownie spada. Przyczyny tego

stanu rzeczy nie są dokładnie stwierdzone. Prawdopodobnie na skutek rozluźnienia sankcji cechowych obniża się jakość produkcji, stosuje się gorsze receptury i świadomie fałszuje gatunki. A może rolę odegrała tu zmiana wody? W każdym razie mnożą się w tym czasie skargi na karczmarzy, którzy „... sprzedają ludziom wodę zamiast piwa”. Liczni wpływowi mieszkańcy Świdnicy domagają się w tym czasie zezwoleń na przywóz piwa z zewnątrz, ponieważ miejscowe „nie nadaje się do picia”. O rozluźnieniu dawnych rygorów a także spadku popularności wyrabianego w mieście trunku świadczy powstanie nowych ośrodków produkcyjnych, pozacechowych, w okolicznych wsiach (np. Lutomia, Łazany, Wilków). Władze pruskie w 2 poł. XVIII w. stosują w celu podniesienia jakości piwa szereg restrykcji (odbieranie uprawnień, kontrola kwalifikacji warzelnianych), niestety bezskutecznie. Ten stan rzeczy nie uległ poprawie w w. XIX. W konsekwencji miejscowe browarnictwo upadło całkowicie, nie wytrzymując konkurencji z innymi ośrodkami.

Oddzielnym zagadnieniem jest handel piwem. Dla cechowej, monopolistycznej struktury produkcji i zbytu typowym zjawiskiem było dążenie do maksymalnego wywozu produkcji własnej przy równoczesnym ograniczaniu, aż do całkowitego zakazu, importu z zewnątrz. Handel piwny średniowiecznej Świdnicy jest tego pełnym potwierdzeniem. Z jednej bowiem strony stosuje się surowe zakazy przywozu tego napoju z zewnątrz (prawo mili i inne ograniczenia) z drugiej — dąży do maksymalnego eksportu wyrobów własnych. Dążenia te, w okresie największego rozkwitu świdnickiego browarnictwa, tj. od poł. w. XV do pocz. XVII w., miały pełną szansę realizacji w związku z wysoką jakością produkowanego trunku. Później, na skutek pogorszenia się jakości piwa, doszło na tym tle do gwałtownych perturbacji.

Zatem drogę w świat torowała świdnickiemu piwu jego wysoka jakość. Mimo szeregu lokalnych zakazów jego przywozu opanowało ono na przełomie XV i XVI w. wszystkie ośrodki miejskie Śląska, rozprzestrzeniło się w Polsce, Czechosłowacji, Niemczech, sięgając nawet na Ruś i do Włoch. Do Polski wywożono je przez Wrocław bądź szlakiem podsudeckim, przez Nyse i Racibórz w kierunku Krakowa. Na Zachód — najczęściej przez Pragę. Kazimierz Wielki zwolnił kupców z księstwa świdnickiego od płacenia cel na komorach polskich w r. 1345. Taki sam przywilej otrzymali świdniczanie w handlu z Czechami od Karola IV w r. 1363. Przywileje te podnosiły znakomicie zyskowność eksportu piwa i stały się niewątpliwie w tym zakresie ważnym bodźcem. Zresztą sprytni mieszcianie świdniccy robili, co było w ich mocy, aby eksport rozwijać, czego dowodem jest uzyskanie w r. 1478 od nuncjusza papieskiego zezwolenia

na sprzedaż piwa nawet obłożonym kościelną kłatwą. Wozy wyładowane beczkami ze świdnickim trunkiem można było spotkać na wszystkich głównych szlakach handlowych środkowej Europy. Często trzeba też było zapewniać im eskortę zbrojną dla ochrony przed rycerzami — rabusiami.

W szczytowej fazie eksportu, w w. XVI, sięgał on 7 tys. antałów (ok. 275 tys. l.) rocznie. Na początku w. XVII wahał się w granicach 2.600—3.100 antałów (ok. 103—125 tys. l.). Stanowiło to 35—40% całej rocznej produkcji. Po wojnie trzydziestoletniej eksport gwałtownie spada nie przekraczając z reguły 600 antałów (ok. 24 tys. l.), co stanowi zaledwie ok. 20% warzonego trunku. Przy końcu w. XVIII wynosi już tylko 250—300 antałów (10—12 tys. l.). Jest to niewątpliwie efekt pogarszania się jakości napoju. Dla porównania Wrocław eksportuje na przeł. XVII i XVIII w. ok. 30% całej produkcji, a duży ośrodek browarniczy — Strzegom — aż 63%.

Wspomniano powyżej, że w średniowieczu mieszczaństwo na ogół niechętnie odnosiło się do importu obcych towarów, o ile samo takowe wytwarzało. Piwo produkowano podówczas z reguły w każdym mieście. Jak zatem patrzono w różnych ośrodkach na piwo świdnickie? Trzeba zacząć od tego, że prawo wyszynku obcego piwa miała wyłącznie rada miejska w piwnicy ratuszowej i że czerpała z tego spore dochody. Stąd — w zasadzie — nie miała nic przeciw importowi piwa z zewnątrz, chyba, że mógłby on w ogóle zagrozić produkcji miejscowej. Natomiast cech karczmarzy, bniący swych interesów, zdecydowanie przeciwstawiał się każdej formie przywozu obcego trunku. Zależnie od tego, czyj interes brał w danym momencie górę, import był dozwolony lub nie. Z takimi sytuacjami spotykamy się właśnie w Świdnicy, gdzie w momencie pogorszenia się jakości piwa miejscowego (XVIII w.) rozpoczyna się walka z wchodzeniem na miejscowy rynek lepszych piw, wrocławskich czy strzegomskich. Jest to potwierdzenie faktu, że wysoka jakość własnych wyrobów jest najlepszą barierą dla zewnętrznej konkurencji.

W okresie wskazuje od w. XIV do poł. XVII Świdnica była w walce o rynki zbytu piwa stroną ofensywną. Świadczy o tym szereg zakazów przywozu tego napoju. Np. w Brzegu ks. Bolesław III zakazał już w r. 1342 oraz 1344 przywozu i spożywania piwa ze Świdnicy. Takie same zakazy wychodziły i przejściowo obowiązywały w XIV wieku w Środzie Śl., Oleśnicy czy Wrocławiu. Na tym tle dochodziło nawet do konfliktów i zatargów. Najśłynniejszy miał miejsce we Wrocławiu w r. 1380. Nie bacząc na zakaz rady miejskiej Ruprecht, książę legnicki, przysłał w charakterze noworocznego prezentu wóz wyładowany beczkami świdnickiego nektaru swemu bratu, Henrykowi, dziekanowi kapituły katedralnej. Straże miejskie skonfis-

kowały na polecenie rady przy wjeździe do miasta cały ładunek, a woźnicę wtrąciły do lochu. Kapituła zażądała zadośćuczynienia i zagroziła, że w razie odmowy obłoży miasto interdyktem. Ponieważ rada ostrzeżenie zlekceważyła, zakazano odprawiania w całym mieście nabożeństw, udzielania sakramentów, zamknięto kościoły, a kapituła przeniosła się do biskupiej Nysy. Nie pomogły próby wynuszania przez mieszczaństwo usług religijnych na duchowieństwie zakonnym ani nawet osobista interwencja króla czeskiego, Wacława. Spór ciągnął się do maja 1382 r. i zakończony został kapitulacją rady. Piwo świdnickie zyskało prawo obywatelstwa na wrocławskich stołach, a wrocławianie mogli powrócić do praktyk religijnych. Incydent ten otrzymał w historii nazwę „wojny kleszej” lub „piwnej”.

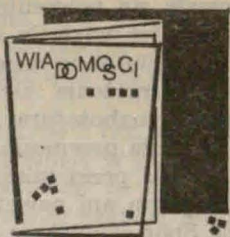
Inny, nie mniej wymowny przypadek, opisuje Eschenloher, autor znanej kroniki miasta Wrocławia. Zdarzało się, że nasyłani przez radę wrocławską rabusie zagrabiali piwo wiezione traktem świdnickim do Wrocławia. W r. 1470, kiedy Śląsk pogrążył się w chaosie spowodowanym walką o tron czeski pomiędzy Jerzym z Podiebradów a Maciejem Korwinem, sytuacje takie zaczęły mieć miejsce coraz częściej. Na tym tle doszło we Wrocławiu do poważnych zamieszek. Miejscowi smakosze, pozbawieni ulubionego trunku, przestali interesować się tym, kto będzie królem, występując z przekleństwami i pogroźkami przeciw radzie, domagając się udostępnienia świdnickiego piwa. I rada znów musiała ustąpić.

Jednakże odwrotne sytuacje, jak wspomiano, zdarzały się w samej Świdnicy. Piwowarzy świdnicy zapewnili sobie, w oparciu o przywilej Macieja Korwina z r. 1489, prawo sprzedaży w mieście wyłącznie własnego napoju. Godziło to w interes rady, która w piwnicy ratuszowej chętnie szynkowała piwo wrocławskie, strzegomskie czy lubańskie. Spory z tego tytułu ciągnęły się ponad 130 lat. Ostatecznie ustalono w r. 1618, że obce piwo można sprowadzać tylko z okazji ślubów, chrztów czy specjalnie uroczystych uct. W innych wypadkach — nakładano na przywożących grzywnę w wysokości 10 talarów a napój konfiskowano i rozdawano ubogim.

Kres tym zatargom położyła dopiero, jak już wspomniano, wolna konkurencja doby kapitalizmu. Nie wytrzymało jej świdnickie piwo. Przeszło do historii jako jeden z czołowych elementów minionych tradycji miasta. Może jego sława jeszcze się, w przyszłości, odrodzi?

„WIADOMOŚCI ŚWIDNICKIE”

(monografia czasopisma *)



UWAGI WSTĘPNE

Powstaniu i rozwojowi prasy na Dolnym Śląsku po zakończeniu II wojny światowej sprzyjały zachodzące tu przemiany polityczne, społeczno-gospodarcze i kulturalne. Nowe polskie życie musiało tu być zbudowane od podstaw. Napływający osadnicy i repatrianci potrzebowali informacji nie tylko o tym, co działo się w kraju i za granicą, lecz przede wszystkim o warunkach życia i procesie normalizacji w swych miejscach zamieszkania.

Prasa w tych warunkach miała do spełnienia ważne zadanie. Tworząca się administracja państwowa widziała w niej skuteczne narzędzie, wpływające na rozwój akcji osiedleńczej i realizacji zadań związanych z odbudową zniszczonego kraju. Również partie polityczne przywiązywały dużą wagę do właściwych prasie szerokich możliwości oddziaływania ideowego na tworzące się nowe społeczeństwo.

Zanim jeszcze przewodnią funkcję w organizacji prasy przejął Wrocław, liczne ośrodki miejskie zaczęły przejawiać inicjatywę wydawniczą. Należały do nich: Legnica, Wałbrzych, Jelenia Góra, Świdnica, Kłodzko, Trzebnica, gdzie obok licznych organów administracyjnych instalowały się też Urzędy Informacji i Propagandy, uprawnione do podejmowania działalności wydawniczej. Posiadały one również drukarnie, ale pozbawione były fachowych sił dziennikarskich.

Faktyczne początki prasy dolnośląskiej łączą się z ukazaniem się tygodnika „Nasz Wrocław” w dniu 8 VI 1945 r., który zawierał informacje krajowe i zagraniczne oraz tematykę wrocławską. Tygodnik ten został przekształcony w „Gazetę Dolnośląską”, która miała podejmować tematykę całego regionu Dolnego Śląska. Po wydaniu kilkunastu numerów ustąpiła ona z kolei miejsca pierwszemu dzien-

*) Skrót pracy magisterskiej.

nikowi, „Pionierowi”, który ukazał się 27 VIII 1945 r. w Legnicy. Dzięki usilnym zabiegom redakcji dziennik w krótkim czasie przeniesiono do Wrocławia. Z dniem 1 XI 1964 „Pionier” zmienił nazwę na „Słowo Polskie”.

Również i partie polityczne czyniły starania celem wydawania własnej prasy. W dniu 26 VI 1945 r. wyszedł pierwszy numer „Naprzodu Dolnośląskiego” — organu PPS. Stosunkowo późno, bo dopiero w dniu 1 VIII 1945 ukazał się organ PPR „Trybuna Dolnośląska”. Były to tygodniki, które od 16 II 1946 przekształciły się w pisma codzienne. „Naprzód Dolnośląski” z dniem 15 VII 1947 r. zmienił nazwę na „Wrocławski Kurier Ilustrowany”. Zjednoczenie ruchu robotniczego doprowadziło do jego połączenia z „Trybuną Dolnośląską” i powstania „Gazety Robotniczej”.

Zanim jednak powstał pierwszy dziennik „Pionier” pojawiły się inne czasopisma o charakterze lokalnym, wydawane przez miejskie i powiatowe Urzędy Informacji i Propagandy. Były to biuletyny, dzienniki, czasopisma prawno-administracyjne, społeczno-polityczne i kulturalne.

Pierwszym z nich był „Dziennik Legnicki”, wychodzący od 4 do 25 V 1945 r., gdy jeszcze na ulicach Wrocławia trwały walki. Miał formę ulotki przepisywanej na maszynie i był rozlepiany w kilkunastu egzemplarzach wraz z komunikatami na najbardziej uczęszczanych ulicach Legnicy, która była wówczas stolicą administracyjną Dolnego Śląska. Do pierwszych tego typu wydawnictw należał również „Biuletyn Urzędu Centralnego Pełnomocnika dla Ziem Odzyskanych”, ukazujący się także w Legnicy od 19 VI do 30 IX 1945.

Wśród czasopism społeczno-politycznych pierwszym był „Tygodnik Polski”, wydawany w Wałbrzychu od 1 VII do 29 IX 1945 r. W Środzie Śląskiej od 19 VII 1945 wychodził „Biuletyn Informacyjny”, a w Jaworze od 22 VII „Biuletyn”. W Świdnicy od 29 VII do 28 IV 1947 wychodziły „Wiadomości Świdnickie”, w Zgorzelcu od 1 VIII 1945 ukazywał się miesięcznik „Granica”, a w Bolesławcu „Prawda Bolesławicka”, tygodnik KP PPR wydawany od 16 XII 1945 r. bez zgody Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy oraz Biura Kontroli Publikacji Prasy i Widowisk. Po wydaniu trzech numerów został zlikwidowany¹⁾.

Żywot pierwszych czasopism lokalnych był krótki i kończył się zwykle po wydaniu kilku lub kilkunastu numerów. Jedynie „Wiadomości Świdnickie” przetrwały dłużej dzięki rozległości zainteresowań, ponieważ zajmowały się nie tylko problematyką lokalną, ale informowały też o wydarzeniach w kraju i na świecie. Przyczyny

krótkiej żywotności pism lokalnych były różne: pierwsza, to likwidacja dokonana przez Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, druga zaś to trudności finansowe i brak ludzi o odpowiednich kwalifikacjach, którzy mogliby im zapewnić odpowiedni poziom.

Historia pisma

Wyzwolenie Świdnicy w dniu 9 maja 1945 r. przez Armię Radziecką dało początek organizacji administracji polskiej. W ślad za grupami operacyjnymi w maju i czerwcu zaczęły przybywać do Świdnicy ekipy różnych instytucji, których zadaniem była organizacja życia społeczno-gospodarczego, politycznego i kulturalnego.

Wśród wielu instytucji zainstalował się tu również Urząd Informacji i Propagandy (przy ul. Zielonej 7), który dysponował zezwoleniem na działalność wydawniczą. W Świdnicy uratowano dobrze wyposażoną drukarnię i litografię. Zatrzymanie urządzeń drukarni dla potrzeb miasta mogło być uzasadnione podjęciem działalności wydawniczej. Z powodu dużych trudności komunikacyjnych (zniszczone mosty) do Świdnicy nie docierała prasa z pozostałych regionów kraju, szczególnie z ośrodków centralnych. Wykorzystano to jako najważniejszy argument przemawiający za pozostawieniem maszyn i urządzeń drukarni na miejscu.

Istniało poza tym społeczne zapotrzebowanie na środki informacji i polskie słowo drukowane, związane z kształtowaniem się nowych stosunków społecznych. Był to okres spontanicznych i żywiołowych ruchów migracyjnych ludności, związanych z osadnictwem i adaptacją na tym terenie ludności polskiej. Z punktu widzenia interesu narodowego ziemie wyzwolone należało jak najszybciej zasiedlić i zagospodarować przed konferencją w Poczdamie. W tych warunkach prasa lokalna miała do spełnienia poważną rolę informacyjną dla niezdecydowanych, którzy wędrowali w poszukiwaniu miejsca stałego zamieszkania. Zadaniem jej w tym czasie było też piętnowanie grasujących tłumów szabrowników. Władzom natomiast prasa ułatwiała kontakt z nieliczną jeszcze grupą Polaków, którzy czuli się osamotnieni w otoczeniu wrogiego elementu niemieckiego. W tej sytuacji inicjatywa Urzędu Informacji i Propagandy podjęcia działalności wydawniczej spotkała się z pełną aprobatą ludności i władz miejskich.

Duże trudności techniczne i organizacyjne związane z remontem drukarni i przystosowaniem jej do druku polskiej prasy nie pozwoliły na wcześniejsze wydanie pierwszego numeru pisma. Istniały poza tym trudności obiektywne, związane ze znalezieniem ludzi o odpowiednich kwalifikacjach uprawniających do pełnienia funk-

cji redaktorów. Pierwszy numer tygodnika „Wiadomości Świdnickie” ukazał się w niedzielę 29 VII 1945, jako biuletyn informacyjny. Redakcją kierował Stanisław Szeller, a jego współpracownikami byli: prawnik mgr Jakub Sawczak i Bolesław Zawadzki³⁾. Wydawcą w początkowym okresie był Urząd Informacji i Propagandy, który po wydaniu kilku numerów przekazał pismo Pełnomocnikowi Rządu na obwód administracyjny nr 90⁴⁾.

Początkowo redakcja pracowała w trudnych warunkach technicznych związanych z brakiem polskich czcionek. Z konieczności stosowano czcionki niemieckie dorabiając niektóre akcenty i zmniejszenia⁵⁾. Drukarnia była obsługiwana przez niemieckich zecerów, a dyrektorem był również Niemiec. Drukarze byli ciągle zabiegani i chwyтали zarobek na prawo i na lewo, najbardziej pracowity i sumienny był tylko dyrektor, „ale gdy do Świdnicy przyjechali dawni wojenni pasażerowie kolejki EKD Warszawa — Grodzisk, rozpoznali w dyrektorze gestapowca, wyjątkowego szakala”.⁶⁾

„Wiadomości Świdnickie” wychodziły z przerwami do 28 kwietnia 1947 r. W tym czasie redakcja musiała nieustannie walczyć o utrzymanie tygodnika, a energiczne poczynania zespołu przedłużały jego egzystencję. W roku 1945 pismo wychodziło bez zakłóceń, ale już od początku 1946 zaczęły się kłopoty. Numer pierwszy ukazał się z opóźnieniem 8 dni, a drugi dopiero po dwóch tygodniach. Redakcja wyjaśniała w nim czytelnikom, że nie była to jej wina. Równocześnie sygnalizowano o dużym zainteresowaniu, jakim cieszy się pismo wśród czytelników. Losami tygodnika interesowali się nie tylko miejscowi czytelnicy, ale również innych miast. Redakcja nie chcąc ujawnić winnych opóźnień w wydaniu pisma ostrzega: „Na Dolnym Śląsku pism polskich nie wolno torpedować”. Równocześnie na znak protestu zostawia dwie strony środkowe puste.⁷⁾

Pismo wychodziło odtąd bez zakłóceń do nr 23 z 1946 r. Następny numer miał się ukazać zgodnie z założoną częstotliwością wydawania w dniu 30 VI 1946, tymczasem ukazał się 2 VII, a redakcja zawiadomiła w nim czytelników, że pismo najprawdopodobniej ulegnie likwidacji, nie mając odpowiednich warunków egzystencji. Poinformowano również, że redakcja czyni dalsze starania o zgodę na wydawanie pisma, nie wie jednak, jaki będzie ich skutek. Żegnając się z czytelnikami wyraża ubolewanie: „Niestety nie udaje się nam dociągnąć do rocznicy”.

Mimo obaw, po przeszło dwumiesięcznej przerwie ukazał się kolejny numer 25 z datą 8—14 IX 1946, w którym redakcja zawiadomiła, że interwencje instytucji, organizacji miejscowych oraz czytelników przyczyniły się do wznowienia pisma. Poinformowano również, że przyczyną przerwy była zwyżka cen druku, co wiązało się

z podwyższeniem ceny egzemplarza porzynając od nr 25 do 5 złotych. Redakcja wyraziła nadzieję na dalsze poparcie czytelników, proponując prenumeratę w księgarni „Czytelnik” w Rynku i w Zarządzie Miasta. Cena pisma w prenumeracie łącznie z kosztami dostarczania do domu wynosiła 35 zł miesięcznie. Do końca 1946 r. pismo wychodziło już na ogół regularnie, wyjątek stanowiła kilkudniowa przerwa w grudniu.

Pierwszy numer w roku 1947 ukazał się z datą 5—12 I. Kolejna przerwa nastąpiła w lutym: numery piąty i szósty wyszły łącznie z datą 16—22 II. Redakcja wyjaśniła, że tym razem dwutygodniowa przerwa spowodowana była brakiem dopływu gazu. Numer 7 ukazał się w przewidzianym terminie, natomiast nr 8 znów po tygodniowej przerwie z datą 8 III. Przyczyną były zmiany personalne w redakcji. Obowiązki kierownika redakcji i administracji przejął od Stanisława Szellera mgr Franciszek Jarzyna.

Następne numery ukazywały się już systematycznie co tydzień w soboty. Natomiast w nr 13 redakcja zawiadomiła czytelników, że czyni próby wydawania pisma w poniedziałki, z uwagi na potrzebę podawania informacji również z niedzieli, ponieważ wtedy zwykle odbywały się liczne imprezy i zawody sportowe. Istotnie numery 13—15 ukazywały się już w poniedziałki.

Ostatni numer 15 ukazał się 28 IV 1947 r. Na pierwszej stronie zamieszczono następujący komunikat redakcji: „W związku z posiadającym znaczenie ogólnopolskie postulatem oszczędnego gospodarowania papierem od 1 V 1947 r. „Wiadomości Świdnickie” przestaną się ukazywać. Redakcja czuje się w obowiązku złożyć wszystkim współpracownikom i czytelnikom pisma za okazaną mu w czasie jego blisko dwuletniego istnienia pomoc i sympatię serdeczne wyrazy podziękowania. Jednocześnie nie chcąc pozbawić mieszkańców miasta wiadomości z jego terenu redakcja „Wiadomości Świdnickich” przekształca się w Oddział wydawanego we Wrocławiu dziennika „Słowo Polskie”, które odtąd zamieszczać będzie codziennie obszerną kronikę świdnicką. Oddział redakcji i administracji „Słowa Polskiego” w Świdnicy mieści się w budynku Drukarni Państwowej nr 1, Rynek 34 tel. 25-57, godz. przyjęć 10—13. Tam też prosimy kierować wszelki materiał redakcyjny (artykuły, komunikaty, ogłoszenia itp.).”

Według opinii mgra Franciszka Jarzyny prasa regionalna, a w tym „Wiadomości Świdnickie”, została zlikwidowana decyzją Urzędu Kontroli Prasy. W kwietniu 1947 roku mgr Jarzyna wszedł w kontakt z redakcją „Słowa Polskiego” we Wrocławiu i otrzymał zgodę na utworzenie oddziału „Słowa” w Świdnicy. Na informację z terenu miasta redakcja otrzymała pół strony. Skład redakcji Od-

działu „Słowa Polskiego” był następujący: Franciszek Jarzyna — kierownik, Leon Jankowski — redaktor, Krystyna Kowalczuk — sekretarka.

Obecnie żadna instytucja w Świdnicy nie dysponuje kompletem „Wiadomości Świdnickich” z wyjątkiem pojedynczych egzemplarzy zachowanych w zbiorach prywatnych. Stanisław Szeller odłożył 10 kompletów pisma do miejskiego archiwum, niestety w trakcie kolejnych przeprowadzek 9 z nich uległo zniszczeniu. Jedyne ocalały zbiór numerów pisma St. Szeller sprzedał Towarzystwu Miłośników Wrocławia. Próby odkupienia go przez Miejską Radę Narodową w Świdnicy nie dały pozytywnego rezultatu.

Obecnie pełny komplet „Wiadomości Świdnickich” obejmujący wszystkie numery znajduje się tylko w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu dysponuje numerami od 1 z r. 1945 do 9 z r. 1947, otrzymanymi od Towarzystwa Miłośników Wrocławia w formie daru. Poza tym 29 numerów pisma znajduje się w mikrofilmach w Gabinetie Śląsko-Łużyckim Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Zespół redakcyjny i wydawca

W początkowym okresie wydawcą pisma był, jak już powiedzieliśmy, Urząd Informacji i Propagandy, którym kierował Bolesław Jaśkiewicz, a jego współpracownikami byli: Bolesław Zawadzki i Franciszek Ryży. Następnie wydawnictwo zostało przejęte przez Pełnomocnika Rządu, który wydawał pismo najdłużej, bo aż do nr 25 z 1946 r. Z chwilą powołania Miejskiej Rady Narodowej pismo nie zmieniło właściciela, lecz jedynie nazwę wydawcy: był nim odtąd aż do końca Zarząd Miasta.

Pracami redakcji i administracją pisma kierował Stanisław Szeller wraz ze swoimi współpracownikami: Bolesławem Zawadzkim i sędzią Jakubem Sawczakiem. Zespół ten działał do końca lutego 1947, kiedy to redakcję przejął Franciszek Jarzyna, tworząc zupełnie nowy zespół redakcyjny z Leonem Jankowskim, który był zawodowym dziennikarzem. W międzyczasie od grudnia 1946 do marca 1947 dorywczo współpracował z redakcją Antoni Kulikowski, piszący artykuły publicystyczne.

Najdłużej utrzymywał się skład redakcji, którą kierował Stanisław Szeller, pochodzący z Warszawy. Po powstaniu warszawskim znalazł się w województwie poznańskim, skąd jako jeden z pierwszych osadników przybył do Świdnicy, w niespełna miesiąc po jej wyzwoleniu, z grupą kandydatów na milicjantów⁷⁾. Brał udział w zabezpieczeniu drukarni i litografii, a później praco-

wał jako kierownik Wydziału Ogólnego w Zarządzie Miasta. Przez jakiś czas był również właścicielem sklepu prywatnego z obrazami⁶⁾. O problematyce poruszanej na łamach „Wiadomości Świdnickich” tak wspomina: „Zajmowaliśmy się głównie sprawami miasta, podawaliśmy repertuar kin i teatrów, systematycznie zamieszczaliśmy recenzje z przedstawień teatralnych, no i niekiedy przedruki z czasopism wychodzących w Polsce centralnej. Staraliśmy się również popularyzować wśród Polaków przeszłość tej ziemi, wydobywając wszystkie jej związki z Polską”⁹⁾.

Przeglądając poszczególne numery tygodnika można bez trudu stwierdzić, jakimi dziedzinami zajmowali się poszczególni redaktorzy, gdyż prawie każdy z ich artykułów jest podpisany pełnym nazwiskiem lub inicjałami. Szeller był przeważnie autorem artykułów na pierwszej stronie, czyli tzw. „wstępniaków”, poświęconych aktualnym zagadnieniom politycznym, gospodarczym i społecznym. Zajmował się również polityką kulturalną związaną z działalnością amatorskiego teatru w Świdnicy. Prawie po każdej sztuce ukazywała się jego recenzja przeważnie w formie polemicznej. Sporadycznie próbował też omawiać repertuar filmów wyświetlanych w kinie „Gdynia”.

Bolesław Zawadzki był urzędnikiem, pracował w Urzędzie Inf. i Prop. oraz w Urzędzie Kontroli Prasy. Jego specjalnością były sprawozdania ze wszelkich zebrań organizacyjnych, manifestacji, wieców i najrozmaitszych uroczystości, których w tym czasie było bardzo dużo. Oprócz tego pisywał artykuły związane z walką polityczną w kraju oraz ogólnopolskimi akcjami, jak referendum, wybory do Sejmu itp. Podawał zawsze dokładnie daty i miejsca zebrań i obchodów, a także imienny wykaz osób reprezentujących różne władze, biorących udział w danej imprezie.

Sędzia Jakub Sawczak był aplikantem sądowym w Świdnicy. Pisał głównie artykuły na tematy obyczajowe i społeczne, związane z kształtowaniem pozytywnych postaw obywatelskich wobec nowej rzeczywistości. Dosadnie, często humorystycznie poddawał krytyce działalność szabrowników i różnych osobników zdemoralizowanych przez wojnę. W początkowym okresie zamieszczał też recenzje teatralne i filmowe, próbował też swoich możliwości poetyckich publikując kilka wierszy.

Pozytywną stroną działania redakcji było zamieszczanie urozmaiconego repertuaru tematycznego artykułów oraz czasami przedruków z różnych gazet, mogących zainteresować czytelników. Często jednak redakcja publikując przedruki nie podawała, z jakiego źródła pochodzą i wtedy należało się domyślać, że jest to przedruk,

a nie artykuł redakcyjny. Poziom artykułów był różny, w zależności od ich autorów.

Zespół redakcyjny miał licznych współpracowników w terenie, w różnych instytucjach, także w Zarządzie Miasta. Dosyć często, zwłaszcza w okresie początkowym pisał do „Wiadomości Świdnickich” kierownik Urzędu Informacji i Propagandy Bolesław Jaśkiewicz, na tematy patriotyczno-polityczne. Za specjalistę od historii Świdnicy i jej związków z Polską był uważany kierownik majątku miejskiego Jan Wenzel. Artykuły o różnej treści pisywali sporadycznie przedstawiciele partii politycznych, organizacji związkowych i samorządowych, kierownicy szkół w Świdnicy i powiecie oraz pracownicy różnych zakładów przemysłowych.

Ważną rolę odgrywały sprawy finansowe. Po każdej zmianie wydawcy następowało podniesienie ceny egzemplarza pisma, wzrost cen ogłoszeń lub wzrost ceny prenumeraty. W 1945 roku tygodnik kosztował 2 złote przy nakładzie około 3.000 egzemplarzy¹⁰⁾. Numer 1 z 1946 r. kosztował 4 zł, ale następne ponownie 2 zł. Od numeru 25 do 38 cena ich wynosiła 5 zł, a nr 39 kosztował aż 12 zł. W roku 1947 numery 1—4 kosztowały 6 zł, następny podwójny — 12 zł. Numery 7 — 15 sprzedawano po 6 zł z wyjątkiem numeru 12 (10 zł).

Cena pierwszej prenumeraty od dnia 16 VIII 1945 r. wynosiła zł 7,50, a z dostarczeniem do domu 10 zł. Kolportażem pisma zajmowali się początkowo młodzi pracownicy drukarni, później mali chłopcy, przeważnie Niemcy. Po ich wyjeździe kolportażem zajmowała się spółdzielnia „Czytelnik”, która też korzystała z usług chłopców, ale już narodowości polskiej. Nie wszyscy sumiennie rozliczali się z pobranych gazet. Pismo podawało ich nazwiska.

Ceny ogłoszeń od nr 1 do 13 w 1945 roku pozostawały bez zmian. Od nr 14 poważnie wzrosły w związku ze zmianą wydawcy. W styczniu 1947 roku redakcja postanowiła wprowadzić nowość w postaci dodatku pt. „Informator Handlowy”. Miał on być drukowany na kartonowym papierze w formie plakatu ściennego. Jednocześnie ogłoszono apel do kupców i handlowców o nadsyłanie tekstów. Informator ukazał się tylko raz w numerze 5—6 i nosił tytuł „Świdnicki Informator Handlowy”. Był drukowany na papierze gazetowym i obejmował karty jednostronnie zadrukowane. Zawierał adresy restauracji, cukierni, aptek, drogerii, sklepów, zakładów usługowych, lekarzy itd.

W dniu 1 III 1947 kierownikiem redakcji i administracji pisma został Franciszek Jarzyna, absolwent filologii polskiej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Do Świdnicy przyjechał z końcem sierpnia 1945 i pracował początkowo w Urzędzie Ziemskim, później w Zjednoczeniu Kamieniołomów z siedzibą w Świdnicy, a jedno-

częśnie (od listopada 1945) w teatrze amatorskim w Świdnicy w charakterze kierownika literackiego. Wspólnie z Leonem Jankowskim wydał osiem ostatnich numerów „Wiadomości Świdnickich”.

Zmiany personalne nie pociągnęły za sobą istotnych zmian w szacie graficznej pisma, tym niemniej wprowadzono parę nowości, jak np. rubrykę „Dziś w numerze”, w której sygnalizowano ciekawsze pozycje, czy „Życzenia imienninowe”, wymieniając solenizantów dnia. Poza tym od nr 10 każdy kolejny numer oznaczano tylko jedną datą, rozpoczynającą dany tydzień. Wreszcie, jak ju wspomnieliśmy, od nr 13 przesunięto wydawanie pisma z soboty na poniedziałek.

Szata graficzna

„Wiadomości Świdnickie”, jako jedno z pierwszych pism na Dolnym Śląsku nie miały jeszcze takiej szaty graficznej, która spełniałaby wszystkie wymogi stawiane przed gazetą w dobie obecnej. Liczne trudności techniczne i ciągłe zagrożenie likwidacją wydawnictwa również miały wpływ na to, że nie wzbogacano w sposób zasadniczy szaty graficznej. Była ona więc raczej skromna, ale biorąc pod uwagę ówczesne warunki, można ją uważać za spore osiągnięcie.

Na górze pierwszej strony widniał tytuł „Wiadomości Świdnickie”, a pomiędzy tymi dwoma wyrazami — herb miasta Świdnicy nadany w roku 1452 przez Kazimierza Jagiellończyka, zawierający dwie korony, gryfa czerwonego w srebrnym polu oraz czarnego dzika. W podtytule: „biuletyn informacyjny” lub „tygodnik”. Tytuł złożony był z dużych czcionek — 7-cicero, podtytuł czcionką mniejszą — 3-cicero. Herb miasta odbijano z kliszy cynkowej. Niżej w liniach tłustych figurowały: z lewej strony — kolejny rok, miejscowość i data, z prawej — numer kolejny. Nad tytułem w prawym górnym rogu — cena numeru.

Pierwszą stronę wypełniał artykuł redakcyjny i najważniejsze wiadomości tygodnia. Druga strona zaczynała się od paginy żywej, podkreślonej linią tłustą, nad nią z lewej strony podawano numer bieżący, z prawej — numer strony. Na stronie tej podawano przede wszystkim informacje z kraju i zagranicy oraz częściowo wiadomości lokalne z miasta i powiatu. Na trzeciej stronie drukowano materiały z historii regionu, przedruki i recenzje. Czwarta wreszcie zawierała wiadomości sportowe, ogłoszenia drobne (także matrymonialne), poszukiwania osób zaginionych i reklamy. Na dole w stopce widniał wydawca, adres redakcji, godziny urzędowania i adres drukarni. Powyżej nad stopką — ceny ogłoszeń.

„Wiadomości Świdnickie” drukowane były na dobrym papierze w formacie 32×46 cm. Tygodnik był przeważnie czterostronicowy, a układ czteroszpaltowy. Stosowano czcionki: nonparel (6punktów), petit (8), borgis (9) i garmond (10). Składanie pisma odbywało się na linotypie, natomiast druk na maszynie rotacyjnej. Do druku używano tuszu w jednym (czarnym) kolorze. Tytuły składano ręcznie. Po złamaniu kolumny matrycowano dorabiając akcenty a następnie dokonywano odlewu płyty ołowianej, półokrągłej do druku. Drukarnia dysponowała dostatecznym zapasem papieru w dużych rolach¹¹).

Od numeru 5 z 1946 r. układ pisma zmieniono na trzyszpaltowy, później jednak (od nr 31 z 1946 r.) powrócono do pierwotnego układu czteroszpaltowego. Pismo nie zamieszczało ilustracji, wyjątek stanowiły dwa zdjęcia fotograficzne ratusza świdnickiego oraz kościoła św. Stanisława, zamieszczone w numerach 4 i 5 z 1945 r.

Rezonans w terenie

Już w pierwszym numerze z dnia 29 VII 1945 roku redakcja informując o podjęciu działalności zaapelowała do czytelników, aby sygnalizowali swoje kłopoty, które na łamach pisma mogą być płaszczyzną do dyskusji: „Będziemy was popierać, ale i Wy nas popierajcie kolportując nasze polskie pismo między sobą”.

Apel ten nie pozostał bez echa. W krótkim czasie zaczęły napływać listy od czytelników z prośbą o ich zamieszczenie na łamach pisma. Przykładem może być wypowiedź czytelniczki Elżbiety Sokółowskiej, która dopiero od 4 dni mieszkała w Świdnicy, zachwyconej faktem wydawania polskiej gazety oraz polskich książek, które można było kupić w pierwszej polskiej księgarni w Świdnicy, zorganizowanej przez Urząd Informacji i Propagandy. Inny czytelnik, H. Tomczak, również mieszkaniec Świdnicy, zwraca się z podziękowaniem i wyrazami uznania, że pomimo licznych trudności słowo polskie dociera do osadników, spragnionych informacji o wydarzeniach krajowych i zagranicznych oraz o postępującej normalizacji w ich nowym miejscu zamieszkania. „Życzę Wam — pisze H. Tomczak — aby pismo świdnickie docierało do wszystkich zakątków Polski i aby nasi Rodacy w całym kraju wiedzieli, że my tu żyjemy i pracujemy dla dobra nie tylko swego, ale dla kochanej Ojczyzny naszej — Polski”¹²).

Listy wyrażające wdzięczność za uruchomienie pisma napływały również z terenu powiatu. Charakterystyczny jest list sołtysa Franciszka Przysłała z gminy Domanice, który stwierdza: „Pismo to przyczynia się do spojenia naszych serc, wywołując zadowolenie

duchowe i chęć w dążeniu do celu, raz przez nas powziętego¹³⁾. Autor informuje również o powstawaniu na wsi instytucji niezbędnych do funkcjonowania normalnego życia.

Redakcja nie prowadziła stałej rubryki korespondencji od czytelników, była ona jednak drukowana sporadycznie tworząc wzajemny przepływ informacji. Pismo często zwracało się do czytelników z apelami o pomoc i współpracę w zakresie:

- nadsyłania wszelkich informacji interesujących stałych mieszkańców oraz nowoprzybyłych osadników,
- stałego abonowania pisma,
- pomocy w kolportażu i propagowaniu pisma.

Apele te były podyktowane troską, aby „Wiadomości Świdnickie” stanowiły żywe odbicie i odzwierciedlenie życia oraz nastrojów panujących w mieście i powiecie¹⁴⁾.

Tygodnik zamieszczał również informacje, co inni piszą o Świdnicy. Znamiennym tego przykładem jest przedruk z radzieckiej gazety „Skrzydła Sowietów”, donoszącej, że w dniu 23 IX 1945 r. w polskim mieście Świdnicy odsłonięto pomnik żołnierzy radzieckich poległych w walkach o Świdnicę. Pismo podkreśliło, że uroczystość miała charakter manifestacji polsko-radzieckiej przyjaźni, utrwalonej krwią przelaną w walce¹⁵⁾. Podobnie przedrukowano artykuł Zofii Marynowicz z tygodnika „Odrodzenie”, w którym czytamy: „Dowodem, ile może dokonać nawet nieliczna garstka ludzi oddanych sprawie jest Świdnica”. Autorka w samych superlatywach pisze o sprawnej administracji i idealnym współdziałaniu z komendaturą radziecką oraz umiejętnym opanowaniu żywiołu niemieckiego, a Świdnicę uważa za „pierwsze z widzianych miast, w którym zniesiono już wszystkie pomniki niemieckie”. Podkreślając zaś duże zaangażowanie nielicznej jeszcze kadry polskiej konkluduje: „tu nie pyta się o godziny przyjęć, ani o to czy to do mnie należy”. Jako przykład podaje kierowniczkę Wydziału Kultury, Felicję Strzembosзовą, nazywaną „Madame Kultura”, która nie pytała, czy wchodzi to w zakres jej obowiązków służbowych, gdy trzeba było zająć się osadnikami powracającymi z Niemiec do kraju¹⁶⁾.

Listy czytelników napływały również z terenu powiatu. Tak np. o krzepnięciu polskości na terenie fabrycznej miejscowości Żarów informował czytelnik opisujący uroczystość poświęcenia sztandaru PPS. Inny korespondent, też z Żarowa, członek Rady Zakładowej Zakładów Chemicznych „Silesia” donosił o trudnościach, jakie ma jego zakład ze zbytem wyprodukowanych towarów na skutek braku środków transportu. Z terenu Żarowa informowano również o otwarciu szkoły oraz o nadaniu polskich nazw ulicom.

Czytelnicy mają głos.

Do

Redakcji „Wiadomości Swidnickich”

w mieście.

Proszę o zamieszczenie tego listu na łamach „Wiadomości”.

Duma rozpiera mi piersi, gdy widzę wyniki pracy pierwszych Pionierów Polskich w Swidnicy i okolicy.

Jestem mieszkańcem tutejszego miasta zaledwie od czterech dni. Przyznam się, że nigdzie nie mogłem kupić ani gazety polskiej, ani książki polskiej, aby w chwilach wolnych od codziennych zajęć karmić duszę swą słowem ojczyzmy.

I o dziwo. Po czterech dniach pobytu czytam nie tylko gazetę polską, ale i książki polskie i słyszę słowo polskie przez megafony. Czyż to dzieło?

Zainteresowawszy się tym bliżej, dowiedziałam się, że to tutejszy Urząd Informacji i Propagandy utworzył w Swidnicy pierwszą księgarnię polską, gdzie kupić można książki polskie, godło nasze „Orla Białego”, i inne rzeczy, że to Urząd Informacji i Propagandy zainstalował głośniki radiowe, aby dać nam rozrywkę w postaci muzyki i karmić nas wiadomościami radiowymi z kraju i zagranicy.

Stwierdzam na tym miejscu, że wszelkie Urzędy Polskie — Pierwsi Pioniery Polscy — nie przyjechały po to tylko, aby objąć tu władzę, ale i po to, aby nam, przybywającym przychodzić z jak najdalej idącą pomocą i wyrównywać nasze braki jakie już własnie odczuwamy.

Urzędowi Informacji i Propagandy należy się więc od społeczeństwa naszego uznanie za tak wspaniałe wyczyny

Zycze Wam, Kochani Rodacy, aby praca Wasza wydawała coraz lepsze owoce i znalazła należyty oddźwięk w Społeczeństwie Polskim i

aby inicjatywa prywatna poszła w nasze ślady.

z poważaniem

Swidnica, dn. 3. 8. 1945 r.

Elżbieta Sokolowska.

Do

Redakcji „Wiadomości Swidnickich”

w mieście.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie tego listu na łamach „Wiadomości Swidnickich”.

Ukazanie się Pisma Polskiego na tutejszym terenie, społeczeństwo nasze przyjmuje z wielkim zadowoleniem i entuzjazmem.

Nadmienić należy, że w dobie obecnej na skutek trudności wynikłych przez wojnę, jak brak odpowiednich sił fachowych na ziemiach zachodnich, brak maszyn i trudności komunikacyjne, spowodowały to, że słowo polskie na piśmie nie wszędzie jeszcze dociera w dostatecznej mierze. Przyznac musimy, że Społeczeństwo Polskie osiadłe tu, tęskni za czasopismem polskim, z którego jedynie dowiedzieć się może, co dzieje się w Sercu Polski, w jego rodzinnych stronach i w całym świecie.

Pozwalam sobie przeto w imieniu całego tutejszego społeczeństwa polskiego złożyć na tym miejscu uznanie dla Redakcji „Wiadomości Swidnickich”, jak również i dla całego Kolegium i Komitetu Wydawniczego, oraz dla całego Personelu polskiego Redakcji.

Zycze Wam, aby Pismo swidnickie docierało do wszystkich zakątków Polski i aby nasi Rodacy w całym kraju wiedzieli, że my tu żyjemy i pracujemy dla dobra nie tylko swego, ale i dla dobra kochanej Ojczyzny naszej — Polski.

Szczęść Wam Boże, Pierwsi Pioniery Słowa Polskiego na naszych rubieżach, w tak zaszczytnej pracy.

z poważaniem

(-) H. Tomczak

Obywatel Miasta Swidnicy

Swidnica, dn. 4. 8. 1945 r.

Obywatele!!!

**Odzyskane Ziemie Piastowskie
wydały obfite plony i czekają,
aby ręce polskie je zebrały.**

**Poświęćcie więc wolne chwile
od zajęć dla akcji zniwnej.**

Oprócz apeli do czytelników redakcja ogłaszała wezwania do pomocy przy żniwach, w akcji siewnej lub do oddawania państwu plodów rolnych przez rolników.

Tematyka polityczna

Wydarzenia polityczne zajmują sporo miejsca na łamach tygodnika. Są to przede wszystkim doniesienia agencyjne z kraju i ze świata, podane przeważnie w skrócie telegraficznym i ujęte w kontekście informacji społeczno-gospodarczych lub w formie przedruków bez komentarza. Redakcja nie przeznacza im stałego miejsca w piśmie. Przeważnie umieszczane są w rubrykach: „Co słychać”, „Ze świata”, „Z kraju i ze świata”, „Z ostatniej chwili”. Zdecydowana większość materiałów to typowe przedruki bez podania źródła, z którego pochodzą.

Ważne, zdaniem redakcji, wydarzenia polityczne są zamieszczane przeważnie na pierwszej stronie i drukowane tłustym drukiem. Wiadomość o konferencji w Poczdamie pismo tytułuje „Komunikat o Konferencji Berlińskiej Trzech Mocarstw”, podając na trzech szpaltach komunikat zawierający 15 punktów. Redakcja nie komentuje wyników konferencji, lecz przytacza jedynie krótkie informacje agencji zachodnich. O zrzuconiu bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki w ogóle nie wspomina. Przystąpienie Związku Radzieckiego do wojny przeciwko Japonii tytułuje krótko: „Związek Radziecki wypowiada wojnę cesarstwu japońskiemu”, a koniec wojny na Dalekim Wschodzie kwituje krótką notatką w ramce pt. „Bezwarunkowa kapitulacja Japonii”.

Z informacji krajowych pismo eksponuje w widoczny sposób rozkaz głównego delegata na kraj płk. Radosława o likwidacji Armii Krajowej. Sporo miejsca poświęca też procesowi Polaków w Padderborn, zamieszczając artykuł — przedruk pt. „Polacy przed sądem angielskim”. W kolejnym artykule „Po procesie w Padderborn”, który jest również przedrukiem, redakcja zamieszcza komentarz krótki, ale sformułowany w ostrym tonie.

Sprawom francuskim poświęcone są dwa przedruki: „Francja na przełomie” oraz „Francja po wyborach — zwycięstwo komunistów”.

Trzy artykuły dotyczą procesu w Norymberdze. Dwa z nich: „Proces w Norymberdze. Mowa prokuratora” i „Problemy Norymbergii” to przedruki. Pierwszy z nich omawia wystąpienie prokuratora amerykańskiego Jacksona, drugi dotyczy odczytu prokuratora Jerzego Sawickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Artykuł trzeci pt. „Na marginesie procesu w Norymberdze” jest artykułem redakcyjnym Stanisława Szellera.

Osobną grupę stanowią krótkie informacje dotyczące partii politycznych na terenie miasta i powiatu świdnickiego, wieców, zjazdów itp. Najwięcej stosunkowo pisano o PPS, SL i SD, znacznie mniej o PPR i PSL. Na temat PPR spotykamy tylko dwie krótkie notatki: jedna dotyczy narady powiatowej PPR celem oceny jej działalności w powiecie, druga to komunikat przesłany do redakcji z prośbą o opublikowanie, zawierający informacje o lokalu PPR. Jeśli chodzi o PSL to w piśmie znajdujemy zaledwie jeden komunikat o zebraniu w dniu 24 II 1946 r. w lokalu własnym przy ul. Żymierskiego 9 podpisany przez Zarząd Powiatowy ZSL.

Na temat stosunku pisma do istotnych wydarzeń politycznych trudno jest powiedzieć coś konkretnego. W redakcji brak było osoby dobrze zorientowanej w ówczesnej polityce, słusznie zatem ograniczano się przeważnie do przedruków. Jeśli dołączano do nich nawet własne komentarze, to treść ich była zwykle ogólnikowa. Często spózniano się ze skomentowaniem jakiegoś wydarzenia nawet o kilka miesięcy, a czasem ważne wiadomości dotyczące żywotnych interesów narodu publikowano na podstawie radia BBC. Pismo nie angażowało się w proces walki politycznej w kraju, operowano ogólnym pojęciem „reakcja”, pod którą rozumiano elementy sanacyjne, wywłaszczonych obszarników i burżuazję. O roli Mikołajczyka i PSL w walce o władzę nie wspomniano ani razu. Zamieszczano jedynie apele i rezolucje partii politycznych, jak np. odezwę PPR, PPS, SL i SD do chłopów, robotników i inteligencji z apelem o współdziałanie w zapewnieniu porządku i ładu, a w tym samym numerze spotykamy hasło złożone dużymi czcionkami: „Nie ma miejsca na Dolnym Śląsku na waśnie i spory! Cztery stronnictwa demokratyczne to jeden wielki Front Ludowy!”¹⁷⁾.

Szeroko omawiana była w „Wiadomościach Świdnickich” problematyka granic zachodnich Polski. Rewizjonistyczne tendencje ukazywane są w piśmie przeważnie na zasadzie analogii do agresywnych poczynań Niemiec w stosunku do Polski na przestrzeni wieków. Autorzy artykułów temu tematowi poświęconych starają się wykazać uwarunkowania psychologiczne Niemców, ich skłonności do grabieży i podbojów. Na tej podstawie wyciągają wnioski o dążeniu Niemców do odwetu. Odpowiedzialnością za wywołanie II wojny światowej obarczają cały naród niemiecki, podkreślając, że legalne dojście do władzy Hitlera i jego wszystkie późniejsze zbrodnie cieszyły się poparciem zdecydowanej większości narodu.

W numerze 12 z r. 1945 na stronach 2 i 3 pismo przytacza wywiad z oficerem łącznikowym „Wolnych Niemiec”, który powiedział: „Te odwieczne niemieckie ziemie... są czasowo okupowane przez Polskę i muszą do Niemiec wrócić”. Komentując tę wypowiedź autor arty-

kułu wyraża sąd, iż jest ona charakterystyczna dla wszystkich Niemców, że nawet ci z nich, którzy oficjalnie wypierają się Hitlera, nie chcą się wyrzec zagrabionych niegdyś ziem polskich.

Odwetowej polityce Niemców w strefach zachodnich poświęca m.in. swój artykuł Bolesław Zawadzki, który przytacza opinię prasy angielskiej, że wśród niektórych grup społeczeństwa niemieckiego dają o sobie znać ugrupowania nazistowskie, których działalność przejawia się w gloryfikowaniu reżimu hitlerowskiego i wyciąga stąd wnioski, że „Niemcy już dziś, chociaż są bezsilni, zaczynają marzyć o odwecie”¹⁸⁾.

Głośne przemówienie amerykańskiego sekretarza stanu Byrnesa w dniu 6 IX 1946 w Stuttgarcie sugerujące, aby granice polsko-niemieckie zostały ustalone dopiero na konferencji pokojowej, znalazło odbicie na łamach świdnickiego pisma początkowo w krótkiej informacji pt. „Stany Zjednoczone poparą sprawę granic polskich na zachodzie”¹⁹⁾, a dopiero w następnym numerze w artykule pt. „Zachodnie granice” St. Szeller poddaje krytyce przemówienie Byrnesa zapytując: „Czy w ten sposób anglosaskie demokracje wyobrażają sobie nasze granice, jako wiecznie płynne i nieustalone?... Czy Polacy osiedliwszy się na zachodnich rubieżach uczynili to tylko tymczasowo?” I odpowiada: „Polacy nie są narodem koczowników”.

Problematyka referendum i wyborów do Sejmu znalazła odbicie w kilku artykułach redakcyjnych oraz ogłoszeniach władz miejskich i powiatowych. Tak więc w artykule „Obywatele spieszą do urny” autor podpisujący się „S” podaje ogólne informacje odnośnie technicznych spraw głosowania ludowego, wyjaśniając m. in. w jaki sposób należy wypełnić kartę głosowania. Nie sugeruje przy tym czytelnikom na ile pytań powinni odpowiedzieć „tak” lub „nie”, podkreśla, że „jesteśmy narodem wolnym, a głosowanie będzie ściśle tajne, nikt nacisku na wyborców nie wywiera, lecz równocześnie zaznacza, że odpowiedź „tak” na wszystkie trzy pytania będzie wyrazem votum zaufania dla Rządu Jedności Narodowej”²⁰⁾. Pismo publikuje również ogłoszenie Starostwa Grodzkiego i Miejskiej Rady Narodowej o podziale miasta na obwody głosowania, podając adresy i zasięg terenowy lokali wyborczych, a także informacje o wyłożeniu do wglądu list osób uprawnionych do głosowania, celem ich sprawdzenia i wnoszenia ewentualnych reklamacji.

Wyników referendum pismo nie podaje, ponieważ właśnie w tym czasie nastąpiła dwumiesięczna przerwa w wydawaniu tygodnika. Nie sygnalizowało również stanowiska PSL, które wzywało do głosowania na pierwsze pytanie „nie”.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego były szeroko propagowane na łamach „Wiadomości Świdnickich”. Akcja przedwyborcza roz-

poczęła się w połowie stycznia 1947 roku i pismo systematycznie publikowało kalendarz wieców i masówek, podając też nazwiska prelegentów. Redakcja zamieszczała też odezwę Obywatelskiego Komitetu Wyborczego na miasto i powiat Świdnica, nawołującą do jednomyślnego poparcia w wyborach kandydatów Bloku Stronnictw Demokratycznych. I znów, jak przy Referendum, podano numery obwodów i nazwy należących do nich ulic oraz wykaz komisji wyborczych z nazwiskami ich przewodniczących, także odnośnie powiatu.

Ważnym dla Świdnicy wydarzeniem odnotowanym przez pismo była zapowiedź przyjazdu marszałka Michała Roli-Żymierskiego oraz wiceministra informacji i propagandy Jerzego Drewnowskiego — kandydatów na posłów z Okręgu Wyborczego nr 3. Marszałek Rola-Żymierski z powodu niedyspozycji w ostatniej chwili odwołał swój przyjazd i oddelegował w zastępstwie płk. Lipińskiego. Z okazji przybycia gości w sali Domu Społecznego odbył się uroczysty wiec z udziałem władz miasta i licznej publiczności. Pismo nie podało już wyników wyborów do Sejmu, ani w Świdnicy ani w skali krajowej, nie skomentowano też zwycięstwa partii „Bloku Demokratycznego”, a klęski PSL i Mikołajczyka.

Problematyka społeczno-gospodarcza

Najwięcej uwagi poświęcają „Wiadomości Świdnickie” sprawom lokalnym, zgodnie ze swoim charakterem biuletynu informacyjnego. Z numeru na numer dosłownie obserwujemy proces tworzenia się w mieście polskiej administracji, powstawania licznych związków zawodowych i stowarzyszeń społecznych, początki działalności zakładów przemysłowych, organizowanie się handlu, polskiego szkolnictwa, życia kulturalnego, słowem — cały przebieg stopniowej normalizacji codziennego życia mieszkańców. Dzięki pedantycznemu wprost odnotowywaniu na łamach pisma mnóstwa faktów, nazwisk i dat jest ono dzisiaj istną kopalnią wiadomości i pierwszorzędym źródłem do historii Świdnicy w latach 1945—1947.

Zagadnieniom społecznym i gospodarczym tego okresu „Rocznik Świdnicki” poświęcił już w poprzednich latach kilka opracowań, tu zatem wypada się ograniczyć jedynie do uwypuklenia roli, jaką odegrało w owym procesie czasopismo.

Jak wiadomo, miasto Świdnica i powiat były traktowane jako dwie odrębne jednostki administracyjne, z których każda posiadała swojego pełnomocnika rządu. Już w numerze nr 3 z 1945 roku na 8-ej stronie „Wiadomości Świdnickich” znajdujemy informacje adresowe dla czytelników, podające stan organizacyjny biura Peł-

nomocnika Rządu na miasto, a po zmianach związanych z powołaniem w maju 1946 r. Miejskiej Rady Narodowej pismo poświęca szereg notatek i artykułów omawiających nową strukturę organizacyjną władz miejskich. Szczególnie dokładnie relacjonuje się inauguracyjne posiedzenie MRN, podkreślając podniosły nastrój uroczystości ślubowania radnych. Autor sprawozdania wyraża przy tym nadzieję, że rozdział władzy pozwoli na udział obywateli w rządzeniu i wprowadzaniu szerszej demokratyzacji. Pismo nie podaje bliższych danych o składzie rady pod względem przynależności partyjnej, ani też nazwiska przewodniczącego MRN²¹). Sprawozdania z dalszych posiedzeń MRN ukazują się systematycznie w połączeniu z omawianiem poruszanych na nich problemów. Pismo informowało w podobny sposób również o powstaniu i działalności Powiatowej Rady Narodowej.

Na łamach „Wiadomości” znajdujemy wiele cennych danych odnoszących się do organizacji społecznych powstających w tym okresie. Wymienić tu należy takie stowarzyszenia jak Polski Czerwony Krzyż, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza. Obok informacji redakcja niejednokrotnie zamieszczała apele o poparcie ich działalności. Przykładem może być ogłoszona w nr 5 z 1946 roku „Odezwa PCK”, wskazująca na liczne trudności, z jakimi boryka się organizacja i prosząca wszystkich obywateli o przyjęcie jej z konkretną pomocą materialną. Podobnie w nr 10 z 1945 r. znajdujemy „Apel inwalidów wojennych” również wskazujący na kłopoty związane z urządzeniem własnego lokalu.

Wiele uwagi poświęca też pismo organizującym się związkom zawodowym i utworzonej w grudniu 1945 r. Powiatowej Radzie Związków Zawodowych. Omawia m.in. szczegółowo wystosowany przez PRZZ memoriał do władz centralnych, zawierający postulaty świdnickiego świata pracy, takie jak: zrównanie płac, zorganizowanie ubezpieczeń społecznych, poprawa aprowizacji, przydział artykułów z UNRRA, uregulowanie spraw emerytalnych i przyznanie zniżek kolejowych²²). Nie pomijano też milczeniem organizacji rzemieślniczych i kupieckich, co, jak się można domyślać, było spowodowane także interesem czasopisma. Chodziło o pozyskanie reklam i inne formy pomocy finansowej dla redakcji, zadającej sobie wiele trudu, aby jakoś „związać koniec z końcem”. Środowisko kupieckie zresztą wykazywało dużą hojność na cele społeczne, nie szczędząc datków zarówno na potrzeby lokalne, jak i ogólnokrajowe, np. na odbudowę Warszawy.

Informacje dotyczące przemysłu zajmują ważne miejsce w ogólnej problematyce gospodarczej poruszanej na łamach pisma. Są to artykuły dotyczące działalności niektórych zakładów przemysło-

wych w mieście i powiecie, a także informacje o znaczeniu przemysłu Dolnego Śląska i Ziemi Odzyskanych dla kraju. Tak np. w artykule pt. „Przemysł w powiecie świdnickim” znajdujemy historię przejmowania i uruchamiania zakładów przez przybyłą z Krakowa już w 12 godzin po wyzwoleniu Świdnicy grupę operacyjną.²³⁾ Z kolei w numerach od 18 do 22 z 1945 r. zamieszczono cykl artykułów pod tytułem „Gospodarcze znaczenie Ziemi Odzyskanych”. Są to prawdopodobnie przedruki z innych czasopism, dotyczące różnych dziedzin przemysłu, oparte na podstawie danych z okresu przedwojennego.

W ciągu roku 1946 na łamach „Wiadomości” spotykamy informacje o działalności Świdnickiej Fabryki Wyrobów Ogniotrwałych (obszerny artykuł w nr 1), Fabryki Liczników i Zegarów Elektrycznych (dwa meldunki naczelnego dyrektora i delegacji robotników) oraz Państwowej Fabryki Rękawiczek (sprawozdanie z zebrania rocznego).

Wiele uwagi poświęca redakcja „Wiadomości Świdnickich” sprawom eksportu. Pierwszy artykuł na ten temat nosi tytuł: „Zaczynamy handel światowy. Świdnica pierwsza”. Autor podpisany „S” oznajmia z dumą czytelnikom: „Pierwsza w Polsce transakcja handlowa na artykuły przemysłowe, uwaga! uwaga! uwaga!, odbyła się 31 maja 1946 r. w Świdnicy”²⁴⁾. Chodziło o zawarcie umowy na dostawę do Anglii mebli wartości 600.000 funtów szterlingów. Nieco później w krótkim artykule pt. „Eksportujemy energię elektryczną z Wałbrzycha” podano informację o umowie zawartej między Zjednoczeniem Energetycznym Dolnego Śląska a Czechosłowacją na dostawę tej energii. Na uwagę zasługuje również artykuł Bolesława Zawadzkiego pt. „Każda liszka swój ogon chwali” o ekspozycji wyrobów świdnickiej Fabryki Rękawiczek, fabryki „Silesia” z Żarowa i Fabryki Porcelany z Jaworzyny Śląskiej na wystawie przemysłowej w Bydgoszczy. Autor, który tę wystawę oglądał, nie był jednak w pełni usatysfakcjonowany, ponieważ nazwy zakładów z powiatu świdnickiego były na mapie Polski umieszczone bliżej Jeleniej Góry niż Świdnicy.

Zniszczenia wojenne i trudności w zebraniu plonów spowodowały w pierwszym okresie powojennym brak towarów na rynku, przede wszystkim artykułów żywnościowych. Jak wiadomo, w związku z tą sytuacją wprowadzono system sprzedaży reglamentowanej w oparciu o przydziały na kartki zarówno żywności jak i niektórych towarów przemysłowych pierwszej potrzeby. Funkcjonował też system sprzedaży na wolnym rynku. Trudności aprowizacyjne i walka z nimi były przedmiotem licznych informacji i komentarzy na łamach pisma, podobnie, jak sprawa niskich stosun-

kowo płac, o podwyżkę których walczyły zarówno władze jak i całe społeczeństwo. Pierwszym sygnałem był artykuł pt. „Dola urzędnicza na Dolnym Śląsku”, w którym autor podpisujący się literami „A.B.” wzywa władze centralne, aby zmieniły istniejący stan rzeczy, ponieważ należy zachęcić nowych osadników do osiedlania się na tym terenie. Podobny wydźwięk ma też artykuł „PPR żąda podwyżki płac” z informacją o wysłaniu do Warszawy petycji w tej sprawie. Kwestię niskich uposażeń urzędników porusza St. Szeller w artykule „Pionierzy”, zwracając uwagę, że ceny idą w górę, zwiększają się obowiązki pracowników, a pensje pozostają bez zmian.

Wzrost cen wystąpił szczególnie ostro w grudniu 1945 r. St. Szeller w artykule pt. „Nieporozumienie” obwinia o to spółdzielnię „Społem”, jako głównego hurtownika i dystrybutora towarów, dbającego przede wszystkim o zyski, którego dewizą jest „kupić najtaniej, sprzedać najdrożej”. Inny autor „SN” zażądał nawet, aby „Społem” opublikowało w „Wiadomościach” swój bilans za rok 1945, lecz do publikacji takiej nie doszło. W następnym roku pismo niejednokrotnie jeszcze powracało do sprawy cen wskazując, że jeśli chodzi o artykuły żywnościowe, Świdnica jest jednym z najdroższych miast na Dolnym Śląsku i że np. ceny mięsa i tłuszczów są w niej wyższe o 25—30% w porównaniu z Wrocławiem. Kształtowanie się cen wolnorynkowych jest z kolei przedmiotem rozważań autora podpisującego się „SP”. Przyczynami ich wzrostu są jego zdaniem: nasilenie konfiskaty towarów przywożonych z Polski centralnej, trudności transportowe oraz zwyczaj świadczeń komunalnych (opłat za światło i gaz).

Sprawa dostaw UNRRA²⁵⁾ była przedmiotem licznych kontrowersji. W wiadomościach ogólnokrajowych pismo informowało, że nadsyłane przez tę organizację produkty żywnościowe nie trafiały do obywateli, można je natomiast było oglądać na wystawach sklepów prywatnych i kupić, ale po wysokich cenach. Na ten temat pismo opublikowało „fraszkę aktualną” K. Izaka, którą warto zacytować w całości:

„Podobno z Kanady transport UNRRY jedzie
I wiezie do Polski upragnione śledzie.
Będę mógł przestrzegać dawnego obrządku
I zjem sobie śledzia w poście i przy piątku.
O transportach UNRRY już dawno słyszałem,
Lecz żadnego daru jeszcze nie widziałem.
W sklepie śledzie widzę, lecz ich nie kupuję
Dlatego, że sztuka sto złotych kosztuje.”²²⁾

Dla informacji dodajmy, że w maju 1946 roku rozpoczęto wydawanie paczek UNRRA na kartki żywnościowe pracownikom państwowym, samorządowym i niektórych instytucji gospodarczych i społecznych. Sytuacja aprowizacyjna w ogóle niebawem uległa znacznej zmianie na lepsze, m.in. na skutek połączenia referatów miejskiego i powiatowego aprowizacji i handlu, a także uruchomienia w Świdnicy targu otwartego, co przyczyniło się do likwidacji pokątnego, spekulacyjnego handlu.

Problematyka kulturalna i oświatowa

Ze zjawisk życia kulturalnego najczęściej zainteresowania wykazywały „Wiadomości Świdnickie” działalnością miejscowego teatru amatorskiego. Problemy oświaty reprezentowały na łamach pisma przede wszystkim sprawozdania i notatki o otwieraniu szkół podstawowych i średnich. W tygodniku drukowano również felietony o charakterze rozrywkowym, jak również małe formy literackie — opowiadania i wiersze.

W numerze 12 z 1945 roku pismo zamieszcza recenzję J. Sawczaka z pierwszego przedstawienia polskiego na scenie świdnickiego teatru, a mianowicie z komedii R. Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może” wystawionej przez teatr jeleniogórski. Autor, zachwycony grą aktorów podkreśla równocześnie wielką ucztę, jaką zgotowano licznie zebranej publiczności: „Serce rosło, gdy się widziało urzeczoną salę wypełnioną po brzegi”. Zaznacza przy tym, że wielu widzów było w teatrze pierwszy raz po wojnie lub w ogóle pierwszy raz w życiu.

Od tej chwili teatr nie schodził już ze szpalt pisma. Po utworzeniu miejscowego teatru systematycznie zamieszczano jego repertuar oraz recenzje z wystawionych sztuk. Zajmował się tym początkowo Jakub Sawczak, później Stanisław Szeller. W numerze 16 z 1945 r. pismo informuje czytelników o pierwszych przedstawieniach rewii pod tytułem „Szaberek, szabereczek”. W recenzji z tej premiery autor podpisujący się „Zastępca” pozytywnie ocenia grę aktorów i orkiestry, ma jednak zastrzeżenia co do takiego właśnie repertuaru. Proponuje reżyserowi Rudolfowi Ratschce, aby pokazywano trochę mniej „pijaków”, natomiast dawano więcej polskiej poezji i oryginalnych piosenek. Bardzo pozytywną ocenę J. Sawczaka otrzymała Ewa Bandrowska--Turska, która z okazji pobytu na Dolnym Śląsku wystąpiła również w Świdnicy²⁷⁾.

Recenzent kolejnej imprezy teatralnej podpisujący się „R” poruszył sprawę wychowawczego oddziaływania teatru. Jego zdaniem „teatr na prowincji ma pewne zadania do spełnienia. Jeśli ich speł-

niać nie będzie, stanie się jarmarczną budą rozrywkową". Uważa, że walka o repertuar jest obowiązkiem każdego recenzenta, szczególnie po wojnie na Dolnym Śląsku. Proponuje pokazać publiczności coś więcej niż rewie, o co kieruje apel nie tylko do kierownictwa teatru, ale również do Referatu Kultury i Sztuki.

Odpowiedzią na tę propozycję był artykuł mgr Franciszka Jarzyny pt. „Głos teatru w sprawie repertuaru”. Autor zastanawia się, dlaczego większe powodzenie mają właśnie rewie, natomiast eksperyment ze sztuką poważną („Przygoda” Londona) przyniósł teatrowi deficyt. Przyczynę widzi w typowo amatorskim charakterze teatru oraz tęsknocie publiczności do lekkiego repertuaru rozrywkowego po latach ponurych i tragicznych. Podaje również fakty przeliczania cen biletów na „kieliszki wódki” jak również braku odpowiedniego przygotowania do odbioru sztuki, np. głośne rozmowy i dowcipy w czasie spektaklu, lub chrapanie niektórych widzów. Jego zdaniem, edukacja teatralna publiczności powinna być stopniowa i rozłożona na dłuższy okres czasu. Na koniec przytacza wiersz, który jakoby krąży w sferach teatralnych:

„Kiedy w teatrze idzie szmira,
Krytyka woła o Szekspira,
A gdy w teatrze idzie „Król Lir”,
Publiczność tęskni do szmir.”²⁸⁾

Dyskusja ta została zakończona artykułem St. Szellera pt. „Jeszcze o naszym teatrze”, napisanym w tonie polemicznym, ale zakończonym kompromisem i pochwałą tego, co już zrobiono w dziedzinie teatralnej. Autor wyraził przy tym pogląd, że „teatr w Świdnicy może być prawdziwym teatrem, a nawet najlepszym na Dolnym Śląsku, ale o to muszą się postarać jego pracownicy”²⁹⁾.

Prawie pół szpalty zajęła w piśmie recenzja z występów krakowskiego Teatru Rapsodycznego. Jej autor St. Szeller popularyzację wielkiej sztuki widzi właśnie w tego typu występach teatralnych, które „wsączają poezję w surowe często dusze sarmackich i nieraz prostackich naszych współbraci”, dochodzi jednak do wniosku, że nie wszyscy są przygotowani do odbioru repertuaru zaprezentowanego przez ten teatr. W cieniu niejako przedstawień krakowskich odbyła się premiera miejscowego teatru komedii Verneuilla „Moja siostra”, która zyskała pochlebna ocenę St. Szellera, nie wahającego się nawet porównać jej inscenizacji ze scenami warszawskimi.

Polemiczny ton w sprawie repertuaru ustąpił wkrótce miejsca propagowaniu własnego teatru wśród czytelników. St. Szeller w artykule „Teatr” przedstawił krótką genezę świdnickiego zespołu i zasługi w rozpoczęciu przezeń systematycznej pracy Felicji Strzem-

boszowej, pierwszego dyrektora Rudolfa Ratschki i jego następcy Saturnina Zórawskiego. Ten artykuł jest życzliwy i kierowany pod adresem ludzi, którzy oprócz swojej pracy zawodowej potrafią jeszcze nie tylko opracować repertuar, ale ćwiczyć i wystawiać sztuki teatralne. Podkreśla duże trudności finansowe, z którymi boryka się teatr, ponieważ miejscowe władze i społeczeństwo nie spieszą mu z pomocą. Zdaniem autora, mieszkańcy winni opodatkować się dobrowolnie, a w gmachu teatru winny odbywać się dochodowe zabawy sylwestrowe, kiermasze, bale i maskarady. Kupców i przemysłowców wzywa do sprzedaży nalepek na dofinansowanie teatru.

Sprawa stworzenia warunków do egzystencji teatru często powracała jeszcze na łamy „Wiadomości Świdnickich”. W nr 12 z 1946 roku w artykule zatytułowanym również „Teatr” wypowiedział się na ten temat były dyrektor R. Ratschka, proponując utworzenie Polskiego Towarzystwa Teatralnego, którego celem byłoby organizowanie widowni drogą porozumienia ze związkami zawodowymi, odpowiedniej propagandy i wprowadzeniu biletów ulgowych rozprowadzanych przez organizacje i zakłady pracy³⁰). Liczne inne inicjatywy tego rodzaju publikowane na łamach pisma doczekały się podziękowania ze strony kierownictwa teatru: S. Zórawskiego i F. Jarzyny, którzy wyrazili nadzieję, że przedstawienia zespołu będą cieszyć się jeszcze większym zainteresowaniem i poparciem ogółu mieszkańców, niż dotychczas³¹).

Jeśli chodzi o sprawę szkolnictwa „Wiadomości Świdnickie” z dużą uwagą śledziły przygotowania do uruchamiania nowych szkół, informując na bieżąco o ich otwieraniu. Dotyczyło to głównie miasta poza nielicznymi wyjątkami, gdy korespondenci terenowi donosili o działalności szkół w powiecie. Uroczyste otwarcie pierwszego roku szkolnego w dniu 4 września 1945 r. w kinie „Gdynia” zostało omówione w artykule sprawozdawczym J. Plewniaka w numerze 7 obok notatki pt. „Dzieci szkolne mają mleko” w związku ze zorganizowaniem dożywiania uczniów pierwszej szkoły powszechnej w Świdnicy przy ul. Różanej.

Sprawom wychowania młodzieży tygodnik poświęca artykuł Wincentego Okulickiego „Pamiętajmy o młodzieży” opublikowany z okazji rozpoczęcia pierwszego roku szkolnego. Autor wskazuje na ogromne spustoszenie moralne wśród dzieci i młodzieży, które okupant celowo demoralizował. Przypomina, że obecnie obowiązkiem całego społeczeństwa jest leczenie młodzieży z ran, które spowodowały wojna i okupacja.

Niezwykle ważną sprawą dla szkolnictwa w tym okresie było przygotowanie nauczycieli do zawodu nie tylko pod względem merytorycznym, ale i ilościowym. Problem ten porusza tygodnik w ar-

Kronika Miasta.

Ponizej podajemy krotkie sprawozdanie z dzialalnosci Wydzialu Kultury i Sztuki na Miasto Swidnica.

Praca Wydzialu i jej znaczenie dla zycia Miasta jest ogolnie znana. Napotykanie czesto trudnosci hamowaly w duzej mierze dzialalnosc i inicjatywe Wydzialu, nadajac pracom w niektórych wypadkach tempo zwolnione. Pomimo to dokonano szeregu prac waznych i donioslych z punktu widzenia szerzenia kultury i sztuki polskiej.

Przeprowadzono dotychczas nastepujace

* prace:

Muzea:

1. Zabezpieczono i uporządkowano ekspozycje Muzejskiego Muzeum.
2. Zabezpieczono ekspozycje Muzeum Warszawskiego.
3. Zabezpieczono znajdujace sie w okolicy a takze w samym miescie stare zabytki architektury i malarstwa. Niestety trudnosci lokomocji uniemozliwily przewiezienie tychze w bezpieczne miejsce. Do tych zaliczyc trzeba niektore arcydzieła sztuki koscielnej wywiezione z miasta Swidnicy.

Szkoly:

4. Przygotowano do uzytku lokale szkolne, w ktorych zorganizowano i zabezpieczono gabinety i to:
 - a) fizyczne,
 - b) przyrodnicze,
 - c) chemiczne,
 - d) geograficzne,
 - e) wszelkiego rodzaju sprzet szkolny,
 - f) biblioteki szkolne,
 - g) aparaty kinowe i t.p.

Przemianowano ulice Miasta, wykonano tablice z nowymi polskimi nazwami i rozmieszczono je na odpowiednich ulicach Miasta.

W Swidnicy odbylo sie juz jedno przedstawienie teatralne polskie wykonane przez zespól teatr. Wojska Polskiego.

W zwiazku z przemarszem Polskiego Wojska, zorganizowano manifestacje i owacje kwiatowa dla Armii i uroczysty, aocny capstrzyk.

Tydzien temu otwarte zostalo w miescie pierwsze polskie kino pod nazwe "Gdynia" przy ul. Zygmuntowskiej. Kino to posiada najnowocześniejsze urzadzzenie i aparaty, ktore tylko dzieki wielkim wysilkom i staraniom zostaly odyzyskane i z powrotem do Miasta przywiezione.

Miasto posiada bardzo ciekawe zabytki sztuki architektonicznej, swiadczace, wyraznie o pochodzeniu piastowskim.

Biblioteki sa wylacznie w jezyku niemieckim.

Inspektorat Szkolny znajduje sie przy ul. Jagiellonskiej Nr. 1 (Glubrechtstraße).

W dn. 1/9 zostanie otwarta Powszednia Szkoła Polska przy ul. Rozanej. Otwarcie gimn. jest takze przewidziane, co uzaleznia sie od ilosci zgloszonych kandydatow.

Zycie sportowe w Swidnicy.

Wydzial Propagandy, chcąc zaprowadzić na terenie Swidnicy sport, organizuje Klub Sportowy, który da zainteresowanym w sporcie Obywatelom to wszystko, co jest potrzebne do rozwoju fizycznego i tezyzny duchowej.

Na terenie Swidnicy pierwszy ten Klub Sportowy, napewno bedzie sie cieszył ogolnym zainteresowaniem wszystkich sportowcow.

Pod fachowym kierownictwem kazdy sportowiec bedzie mogl znalezc odpowiednie wskazowki we wszystkich dziedzinach sportu.

Mamy pewnosc, ze wszyscy zaawansowani i niezaawansowani beda czlonkami Klubu Sportowego w Swidnicy, gdzie kazdy otrzyma wszystkie warunki do zaprawy sportowej w kazdym zakresie.

O otwarciu Klubu Sportowego w Swidnicy wszystkie szczegoly podamy w najblizszym czasie.



T. S. Polonia powstało w Swidnicy

Z zadowoleniem musimy powitac fakt powstania na terenie m. Swidnicy pierwszego klubu sportowego pod nazwa „Polonia”, którego siedziba znajduje się w lokalu własnym przy pl. Grunwaldzkim.

Na pierwszym zebraniu organizacyjnym wybrany został zarząd w skład, którego weszli: 1) Prezes: Sędziak, wiceprezydent, 2) wiceprezes: Lutnik, 3) sekretarz: Szymański, 4) kasjer: Szpak, 5) kronikarz: Swizdor, 6) gospodarz: Ehrenkreuz oraz 7) kierownik sekcji piłki nożnej: Gaj Leon. W najbliższej przyszłości zorganizowane zostaną dalsze sekcje jako to: bokserska, narciarska i hokejowa. Poza tym przewiduje się dla kobiet sekcje: siatkówki i koszykówki. Jest to objaw nader korzystny, że znalazły się jednostki, które myślą o tym aby nadać życiu tuł. społeczeństwa różny przejawy.

B. Z.

tykule pt. „Kurs nauczycielski w Świdnicy”. Informując o decyzji Inspektoratu Szkolnego zorganizowania trzymiesięcznego kursu dla nauczycieli podaje również warunki, którym winni odpowiadać kandydaci, a więc ukończenie gimnazjum i posiadanie co najmniej „małej matury”. Autor („BZ”) twierdzi, że szkolnictwu brak jest dużej ilości nauczycieli, a zagadnienie oświaty winno być w centrum uwagi całego społeczeństwa. Ubolewa nad tym, że niezliczone rzesze młodzieży przez 6 lat okupacji były pozbawione możliwości pobierania nauki, a szczególnie należytego wychowania. Proponuje osobom ze średnim wykształceniem, które nie mają żadnej specjalizacji, aby zgłosiły się do szkolnictwa, gdzie będą wykonywać bardziej pożyteczną pracę, niż w urzędach i biurach: „do was wszystkich zwraca się działwa pozbawiona „oświaty kagańca” zwłaszcza na wsi i woła donośnym głosem: przyjdźcie i wyprowadźcie nas z mroków ciemności”.

Inny artykuł pióra jednego z uczestników wspomnianego kursu pedagogicznego pt. „Zdrowi wariaci?” stwierdza, że nauczycielom obcy jest pęd za dobrami materialnymi, ponieważ „nie mają na to czasu i nigdy go mieć nie będą, a ile zer na końcu posiada pensja nauczyciela, to dla niego nie jest ważne”. Ważne jest tylko to, czy dzieci chodzą systematycznie do szkoły, ile on sam je nauczy i jaki jest wynik jego pracy. Powstałe w Świdnicy Liceum Pedagogiczne nazywa kuźnią tych ideowców.

Zawsze z okazji rozpoczęcia lub zakończenia roku szkolnego ukazywał się w „Wiadomościach Świdnickich” artykuł związany ze szkolnictwem lub problemami wychowania młodzieży. Uroczystości zakończenia roku szkolnego 1945/46 poświęcony jest reportaż J. Sawczaka pt. „Pierwszy rok szkolny ukończony”, zawierający m.in. sporo danych o Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Jana Kasprowicza³²). Na rozpoczęcie roku szkolnego 1946/47 pismo w artykule „Rozwój szkolnictwa w Świdnicy” dokonuje ogólnego bilansu osiągnięć w tej dziedzinie, podając informacje o wszystkich typach szkół dotąd powstałych i nadmienia, że napływ ludności powoduje konieczność otwarcia dalszych 4 szkół powszechnych, niestety Świdnica odczuwa brak budynków przystosowanych do potrzeb szkolnictwa.

Sprawy opiekuńczo-wychowawcze związane z powoływaniem w szkołach komitetów rodzicielskich również znalazły odbicie na łamach czasopisma. W nr 8 z 1945 r. w ogłoszeniach drobnych poinformowano o zebraniu rodziców szkoły powszechnej nr 1 w dniu 16 września. Podobnie redakcja sygnalizuje również o powołaniu Koła Opieki Rodzicielskiej przy Państwowym Gimnazjum i Liceum. W związku z obchodem Dnia Dziecka w dniu 17 XI 1945 zamiesz-

czono artykuł autora podpisującego się inicjałami „K.St.”, który podkreśla rolę RTPD w wychowaniu młodego pokolenia oraz wezwanie tej organizacji do całego narodu pt. „Dziecko polskie jest w niebezpieczeństwie”, nawołując do udzielenia dzieciom pomocy materialnej, zaopatrywania ich w odzież, organizowania tanich lub bezpłatnych posiłków itp.

Pismo donosi też o pierwszych faktach przejmowania patronatu nad szkołami i przekazywania im dotacji pieniężnych na zakup pomocy naukowych przez związki i stowarzyszenia. Jako przykład podaje przejście opieki nad szkołą nr 3 przez Stowarzyszenie Kupców i przyznanie jej 30.000 zł na zakup pomocy naukowych. Informując z uznaniem o tym fakcie proponuje objęcie patronatu nad pozostałymi szkołami przez związki i organizacje.

Działalności harcerstwa poświęcono artykuł St. Szellera pt. „Ogólnopolski zlot harcerski w Szczecinie w dniu 13 IV 1946”, zawierający pochwałę tej organizacji jako jednej z form wyżycia się i usamodzielnienia młodzieży, jej walorów zdrowotnych jak i wpajającej młodzieży umiejętności organizacyjne i wychowawcze. Obok różnych drobniejszych informacji o harcerstwie spotykamy też obszernie sprawozdanie z ogniska w sali restauracji „Bristol” w Świdnicy w dniu 28 X 1945 (podpis: „Obserwator”). W rok później pismo publikuje informację o zorganizowaniu z początkiem listopada 1946 r. Koła Przyjaciół Harcerstwa, które energicznie przystąpiło do pracy. Apeluje o udział w KPH rodziców, harcerzy i wszystkich sympatyków tej organizacji.

Instytucją mającą ważne znaczenie w dziedzinie upowszechniania kultury był Dom Kultury przy ul. Jagiellońskiej 5. Jego otwarcie w dniu 16 IX 1945 r. miało szczególnie uroczysty charakter z uwagi na udział ministra spraw zagranicznych Wincentego Rymowskiego. „Wiadomości Świdnickie” poświęciły temu wydarzeniu obszerny reportaż J. Plewniaka pt. „Otwarcie Domu Kultury w Świdnicy”. Z kolei w dniu 2 X 1945 r. jak informuje pismo w odezwie „Do Prawdziwych Polaków” odbyło się zebranie Towarzystwa Muzyczno-Artystycznego z udziałem ok. 50 osób. Mimo to, zdaniem redakcji, w stosunku do ówczesnej liczby ludności miasta (10.000 osób) zainteresowanie przejawami życia kulturalnego jest wciąż niezadawalające.

Problem utworzenia w Świdnicy polskiej biblioteki był szeroko propagowany z okazji tzw. świąt majowych 1 — 3 — 9 V 1946, które były obchodzone pod hasłem „Tworzymy bibliotekę”. Komitet obchodów powołał w tym celu specjalną „Komisję finansową”, której celem było zorganizowanie akcji propagandowej dla zdobycia funduszy na zakup książek. „Wiadomości Świdnickie” włączyły

się aktywnie do tej akcji zamieszczając apele do społeczeństwa. W nr 15 z 1946 r. redakcja publikuje odezwę, w której zwraca się „Do społeczeństwa miasta i powiatu Świdnica” o pomoc w zorganizowaniu w Świdnicy biblioteki, zachęca do zbierania leżących w zapomnieniu lub ukryciu książek, wyrzeczenia się choćby jednej przyjemności i przekazania zaoszczędzonych środków na ten pożyteczny cel. „Zostawimy po sobie pomnik wielki i dokonamy wielkiego naprawdę czynu — pisze autor — Na tej ziemi, na której myśl polska wygasła, tępiona mieczem krzyżackim... zaszczerpiemy najtrwalszą płonkę polskości i najrzeczywistszy dowód naszego władania tą ziemią”.

W tym samym numerze St. Szeller w artykule „Święto Pracy — Święto Oświaty” podkreśla znaczenie uchwały Rady Ministrów, ogłaszającej święta majowe świętami oświaty. Osobny komunikat informuje czytelników o zapowiedzianej zbiórce ulicznej i apeluje do wszystkich instytucji oraz osób prywatnych, aby deklarowały tzw. sumy fundacyjne w granicach 200—1000 zł na rzecz biblioteki. Nazwiska fundatorów miały figurować w zakupionych za ich pieniądze książkach, a także zostałyby uwidocznione na tablicy honorowej w gmachu biblioteki³³).

O samym fakcie utworzenia biblioteki publicznej pismo nie wspomina, podaje natomiast wykaz sum zebranych na podobne cele w poszczególnych miastach Dolnego Śląska, gdzie Świdnica zajęła drugie miejsce za Wrocławiem. Jako przykład społecznej ofiarności podaje Zrzeszenie Kupców, które przekazało na bibliotekę 10 000 zł. O istnieniu w Świdnicy przedstawicieli środowisk twórczych dowiadujemy się z zamieszczonych w tygodniku ogłoszeń: „Rejestracja literatów i dziennikarzy” oraz „Rejestracja muzyków”. Duże nadzieje wiązało pismo ze Świdnickim Towarzystwem Literacko-Naukowym, którego powstanie uważa za jedno z najdonioślejszych wydarzeń społeczno-kulturalnych ostatniego okresu. Później nie spotykamy już na łamach tygodnika dalszych informacji o tym Towarzystwie, skądinąd wiadomo, że nie rozwinęło ono większej działalności.

Obok teatru ważną rolę w dziedzinie upowszechniania kultury odgrywał film. Już w lipcu 1945 r. zostało w Świdnicy otwarte kino „Gdynia”³⁴). „Wiadomości Świdnickie” aż dwie recenzje poświęciły wyświetlanemu w tym kinie filmowi pt. „Majdanek” z gorącą zachętą, aby obejrzeli go wszyscy mieszkańcy miasta. W artykule pt. „Majdanek — refleksja z filmu” autor podpisany jako Ryszard M. wyraża wdzięczność dyrekcji kina za pozyskanie i zaznajomienie społeczeństwa Świdnicy ze zbrodniami niemieckimi popełnionymi w tym obozie.

Na ogół rzadko zamieszczano na łamach pisma repertuar wyświetlanych filmów. Recenzje filmowe także drukowane były sporadycznie, co wynikało z ogólnego charakteru czasopisma, które mogło, ale nie musiało omawiać systematycznie wszystkich przejawów życia kulturalnego.

Artykuły różne, utwory literackie

Brak polskiej książki i polskiego słowa drukowanego redakcja „Wiadomości Świdnickich” próbowała zrekompensować publikowaniem fragmentów opowiadań, przedruków i wierszy, związanych głównie z wojną i okupacją oraz historią Świdnicy i Dolnego Śląska. W celu uatrakcyjnienia i przystosowania tematyki do poziomu odbiorców początkowo drukowano fragmenty prozy ludowej, głównie góralskiej, stopniowo jednak zaczęto publikować opowiadania z lat wojny i okupacji. Wśród opowiadań dotyczących przeżyć w obozach koncentracyjnych na uwagę zasługuje „Numer 176031 — Opowieść z prawdziwego zdarzenia”. Jest to opis losów mieszkańca Świdnicy Stanisława Bochenka, który w czasie wojny został wywieziony z Chrzanowa właśnie do Świdnicy i tu skierowany do pracy u ogrodnika Gustawa Raffe. Pracował ciężko od świtu do nocy, był głodzony i źle traktowany. Kiedy Niemiec wyczuł niebezpieczeństwo zbliżania się frontu, postanowił się go pozbyć, złożył fałszywy meldunek w miejscowej policji i Polak znalazł się w obozie koncentracyjnym, najpierw w kamieniołomach pobliskiej Rogoźnicy (Gross-Rosen), później w Buchenwaldzie. Autor szeroko opisuje swoje przeżycia w obozach śmierci i powrót do Świdnicy, gdzie przejął na własność ogrodnictwo, w którym kiedyś pracował³⁶⁾.

Sprawa zamordowania prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego była przedmiotem artykułu pt. „Bohater”, w którym autor przytacza wiele faktów zaczerpniętych z opracowania Jacka Wołowskiego odnośnie pobytu S. Starzyńskiego w obozie koncentracyjnym w Dachau oraz wypowiedzi byłych więźniów, którzy słyszeli o losach prezydenta³⁶⁾.

Wśród nielicznych przedruków warto wspomnieć o artykule pt. „Samotny bohater”, wziętym z „Przekroju”, o losach Polaka Jerzego Szajnowicza-Iwanowa, syna Polki i carskiego oficera. W czasie wojny znalazł się on z matką w Grecji i dokonywał tam wprost niewiarygodnych wyczynów sabotażowych na lotniskach i w portach, niszcząc niemieckie samoloty, okręty i składy amunicji. Zginął schwytany w czasie jednej z akcji sabotażowych. Redakcja wspomina również o niemieckim lotniku Manfredzie von Richthofen, pochodzącym ze Świdnicy, gdzie ukończył gimnazjum.

Osobną grupę publikacji stanowi kilka artykułów lekarzy, omawiających groźne choroby ludzi i zwierząt. Znajdujemy w nich dane dotyczące walki z gruźlicą i sposobów jej profilaktyki, z durem brzusznym oraz sposobów zwalczania i leczenia pryszczycy.

Jakub Sawczak opublikował w „Wiadomościach” szereg felietonów, które niekiedy tytułuje „humoreski”. W dowcipnym tonie opisuje w nich różne sytuacje życiowe, ośmiesza wady ludzkie i bolączki społeczne, poddając krytyce niektóre przejawy i plagi ówczesnego życia: szaber, niewłaściwy stosunek niektórych ludzi do pracy itp.

Tygodnik sporadycznie, zwłaszcza w początkowych numerach, publikuje również wiersze. Nie są to arcydzieła wielkich poetów, lecz przeważnie utwory amatorów, których nazwiska nie są bliżej znane. Tytuły tych wierszy są różne: „Ballada o Marysi”, „Do Ali” itd. W jednym przypadku publikuje „dramat w jednej odsłonie i trzech scenach” pt. „Przy wódce”. Występują w nim: dobry obywatel, ciemny typ, satyryk i kelner, a rzecz dzieje się w barze w 1945 r. Na łamach pisma próbował też swoich możliwości poetyckich Jakub Sawczak, publikując kilka wierszy. Ze względu na aktualną wówczas tematykę warto wymienić jego utwór „Mefisto”, który w satyrycznym ujęciu poddaje surowej krytyce swobodę sabrowników włamujących się do mieszkań i okradających ludzi z odzieży i dobytku.

Uwagi końcowe

„Wiadomości Świdnickie” były jednym z pierwszych czasopism regionalnych na Dolnym Śląsku, które pomimo licznych trudności i powtarzających się prób likwidacji przetrwało niemal dwa lata utrzymując się najdłużej ze wszystkich podobnych wydawnictw ciągłych, bo aż do końca kwietnia 1947 roku. Były one jedynym wyczerpującym źródłem wydarzeń zachodzących na terenie Ziemi Świdnickiej w okresie kształtowania się na nich życia społeczno-gospodarczego, politycznego i kulturalnego, dostarczały osadnikom najważniejszych informacji z kraju i zagranicy, nie mówiąc o stałym podawaniu wiadomości lokalnych z miasta i częściowo z powiatu. Od samego początku pismo starało się trzymać rękę na pulsie życia, zbierając i publikując wszystko, co mogło zainteresować odbiorców.

Pismo starało się wiązać czytelników z regionem, ukazując przeszłość historyczną Ziemi Świdnickiej i jej związki z Polską, a także historię i gospodarkę całego Dolnego Śląska. Informowało na bieżąco o kształtowaniu się władzy administracyjnej i samorządowej, o powstawaniu związków zawodowych i stowarzyszeń, z uwagą

sledziło negatywne społecznie i gospodarczo przejawy mańnotrawstwa czy szabrownictwa i poddawało je piętnującej krytyce. Sygnalizowało trudności aprowizacyjne, domagało się ich usunięcia oraz żądało podwyżki płac dla urzędników. Uczestniczyło w ogólnonarodowych akcjach związanych np. z subskrypcją „Narodowej Pożyczki na rzecz Odbudowy Kraju” oraz zainicjowało na swych łamach „Łańcuch wpłat na odbudowę Warszawy”, zapoczątkowany przez kierownika Wydziału Kultury i Sztuki Felicję Strzemboszową.

Redakcja starała się ożywić działalność teatru amatorskiego, sugerując dostosowanie jego repertuaru pod kątem spełnienia roli wychowawczej.

Wprawdzie dzisiejszy czytelnik może mieć pewne zastrzeżenia do niektórych artykułów publikowanych w piśmie, ale należy do tej sprawy podejść z dużą tolerancją, ponieważ pisali je ludzie różnych zawodów, nie mający dziennikarskiego przygotowania. W dziedzinach, które nie były specjalnością członków redakcji korzystano przede wszystkim z przedruków, nie podając ich źródła.

Zaslugą tygodnika jest staranne odnotowywanie dokładnych informacji z wszelkich zebrań, wieców i uroczystości, a zwłaszcza ich datowanie, dzięki czemu można obecnie ułożyć ich ścisłą chronologię.

Różne mogą być dzisiaj zdania o piśmie, jednak mimo licznych usterek spełniło ono swoją rolę, nie tylko informacyjną. Przyczyniło się niewątpliwie w dużym stopniu do integracji społeczeństwa oraz do kształtowania nowych stosunków społeczno-gospodarczych i kulturalnych, a także postaw ludzkich wobec nowej rzeczywistości.

Mieszkańcy regionu byli dumni ze swoich „Wiadomości Świdnickich”, czemu dawali wyraz z listach do redakcji. Dziś pismo stanowi nieocenione źródło informacji o pionierskim trudzie pierwszych osadników i okresie budowy nowego życia w dawnym piastowskim mieście, siedzibie książąt świdnickich.

Zestawienie danych odnośnie objętości i ceny poszczególnych numerów „Wiadomości Świdnickich”

Rok	Numer	Ilość stron	Cena egz.
1945	1—2	4	2 zł
1945	3	8	2 „
1945	4—22	4	2 „
1946	1	8	4 „
1946	2—24	4	2 „
1946	25—38	4	5 „
1946	39	6	12 „
1947	1—4	4	6 „

Rok	Numery	Ilość stron	Cena egz.
1947	5—6	4	12 „
1947	7—11	4	6 „
1947	12	12	10 „
1947	13—15	4	6 „

PRZYPISY

1. Dane o pierwszych czasopismach dolnośląskich zaczerpnięto z pracy J. Albina „Prasa na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948”, w: „Rocznik Wrocławski” t. XV-XVI, 1971/72, s. 88-108.
2. Szeller St.: „Wiadomości Świdnickie — Biuletyn Informacyjny”, w: „Trudne dni, Dolny Śląsk we wspomnieniach pionierów”, t. III, Wrocław 1962, s. 305—306.
3. Szeller St.: „Trudne dni” w: „Zeszyt Świdnicki”, jednodniówka, listopad 1963, s. 15.
4. Informacji udzielili autorowi pracownicy drukarni świdnickiej: Aleksander Kosiński i Stanisław Lepak.
5. Rowiński A.: „Im dłużej kamień leży”, w: „Odra” 1970, nr 3/109, s. 10.
6. „Wiadomości Świdnickie”, r. II, nr 2. Chodziło o próbę likwidacji pisma, podjętą przez władze wojewódzkie.
7. Szeller St.: „Trudne dni” ... s. 13—14.
8. Informacja uzyskana od Eugenii Wolfram, b. pracownicy Zarządu Miasta.
9. Szeller St.: „Wiadomości Świdnickie” („Trudne dni” s. 306).
10. Relacja Antoniego Wajdy, pracownika drukarni, który był jednym z kolporterów pierwszego numeru pisma.
11. Relacja Aleksandra Kosińskiego i Stanisława Lepaka, którzy drukowali pismo.
12. „Wiadomości Świdnickie”, rok I, nr 2, s. 3.
13. Tamże, nr 5, s. 4.
14. „ nr 11, s. 3.
15. „ nr 12, s. 2.
16. „ nr 13, s. 2.
17. „ nr 6, s. 1—3.
18. „ Rok II, nr 24, s. 2.
19. „ Rok II, nr 23, s. 1.
20. „ Rok II, nr 22, s. 1.
21. „ Rok II, nr 2, s. 3.
22. „ Rok I, nr 21, s. 3.
23. „ Rok I, nr 4, s. 1.
24. „ Rok II, nr 21, s. 1.
25. United Nations Relief and Rehabilitation Administration, organ ONZ do spraw pomocy i odbudowy utworzony przez USA w 1943 r. celem niesienia pomocy krajom najbardziej zniszczonym przez wojnę.
26. „Wiadomości Świdnickie”, Rok II, nr 21, s. 3.
27. Tamże, Rok I, nr 21, s. 4.
28. „ Rok II, nr 5, s. 4.
29. „ Rok II, nr 6, s. 4.
30. „ Rok II, nr 12, s. 4.
31. „ Rok II, nr 11, s. 4.
32. „ Rok II, nr 24, s. 1.
33. „ Rok II, nr 15, s. 3.
34. Szeller St.: „Trudne dni”. Zeszyt Świdnicki, s. 15.
35. „Wiadomości Świdnickie”, Rok I, nr 7, s. 3.
36. Tamże, Rok II, nr 21 i 22, s. 3.

BIBLIOGRAFIA

- „Wiadomości Świdnickie”. Biuletyn Informacyjny, 1945-1947.
„Trudne dni”, tom III, Dolny Śląsk we wspomnieniach pionierów, Wrocław 1962, Ossolineum.
„Odra”. Czasopismo społeczno-kulturalne, 1970.
Myśliński J.: Bibliografia prasy polskiej 1944-1948, Prasa Krajowa, Warszawa 1966.
„Zeszyty prasoznawcze”, Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych, RSW Prasa, Kraków 1960.
Zeszyt Świdnicki. Jednodniówka. Towarzystwo Regionalne Ziemi Świdnickiej i Zrzeszenie Prawników Polskich, Oddział w Świdnicy, 1963.
Wrocławski Rocznik Prasoznawczy. Uniwersytet Wrocławski im. Bolesława Bie-ruta, 1973, 1974, 1975-1976.
Trzynadłowski J.: Kultura na Dolnym Śląsku, PWN, Warszawa—Wrocław 1977.

OGŁOSZENIA I REKLAMY ZAMIESZCZANE W „WIADOMOŚCIACH ŚWIDNICKICH”

Apteka „pod Orłem”

Rynek 35

pod zarządem

Mgr. Farm.

Mieczysław Treutlera.

Apteka Dolno-Sląska

ul. Długa 45

pod zarządem

Mgr. Farm.

Zofii Jarzęckiej.

„ELLEN”

Warszawski Instytut racjonalnej Kosmetyki i Higieny

Wykonuje wszelkie zabiegi wchodzące w zakres nowoczesnej kosmetyki i higieny: masaże ogólne i częściowe ciała, twarzy, lecznicze i sportowe, zatrzyki, galwanoterapia i kauteryzacja, usuwanie najnowszą metodą wszelkich zmarszczek oraz defektów skóry. Maski ściągające, odżywcze, hormonowe, ziołowe, upiększające i lecznicze, naświetlania.

Farbowanie brwi i rzęs, manicure i pedicure leczniczy.

Przy Instytucie bezpłatna poradnia.

Godziny przyjęć od 9—13 i od 15—19.

Świdnica, Rynek nr. 23 a, tel. nr. 21-81.

Drogeria Centralna.

Rodacy

w dniu 16. bm. o godzinie 13-tej zostaje otwarty na terenie miasta Świdnicy

„Polski Dom Kultury“

Przemawia Minister Spraw Zagranicznych Ob. Rzymowski Wincenty
Obowiązkiem, całego społeczeństwa jest jaknajliczniejsze przybycie.

Urząd Informacji i Propagandy.

Hej! słuchajcie Świdniczanie!
Jest tu wszystko, w naszym Mieście
Tylko wiedźcie, wszyscy oto
Że jest w-Rynku, Zakład Foto.
Robi starych, młodych, dziadki
Nawet wdowy, i mężatki.
Więc nie zwlekaj, wchodźcie poto
By na gwiazdkę zrobić foto.
Każden będzie wesół z tego,
Że był w firmie

„Hamerskiego“

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki
Cywilny i Wojskowy.

ANTONIEGO MAIKA
Świdulea, Ulica Miedziana 7.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie
krawiectwa wchodzące, po cenach
przystępnych, szybko i starannie.

Zapraszamy do Cocktail-Baru

Gorące i zimne zakąski

Napoje

Codziennie DANCING

Lokal czynny od godz. 14—

ul. Marsz. Roli-Żymierskiego Nr. 7

Spółdzielnia Spożywców „ŚWIT“

z odp. udz. w Świdnicy, ul. Św. Jadwigi Nr. 1. Tel. 2424.

Sklep Nr. 1 ul. Św. Jadwigi	Nr. 1.	Sklep Nr. 4 ul. Marsz. Roli-Zymierskiego	Nr. 21.
„ „ 2 „ Miedziana	„ 26.	„ „ 5 „ Puławska (żelazny)	„ 21.
„ „ 3 „ Westerplatte	„ 8.	„ „ 6 „ Długa	„ 4.

Poleca po cenach najniższych.

Artykuły spożywcze:

Mąka pszenna wysokoprocetowa, grysik (kaszka manna), pęczak, krupy jęczmienne drobne, groch żółty, fasola, płatki owsiane, cukier biały, cukier żółty, sól biała słonina, wędlina i wszelkie wyroby masarskie, konserwy mięsne i rybne, oryginalny miód pszczołny w słoikach i na wagę.

Nabiał:

Jajka, masło wiejskie i śmietankowe, ser tłusty (twaróg), ser pełnotłusty „Trapistów“

Napoje:

Wódka zwykła i wyborowa, likiery, wina, soki rozmaitych smaków.

Artykuły kolonialne:

Korzenie, oliwa nicejska, kawa naturalna palona, kawa mieszkanka „Silesia“, cykorja.

Przetwory owocowe:

Marmolada owocowa na wagę i w słoikach, marynaty, śliwki suszone, jabłka suszone.

Kosmetyka:

Mydło do golenia, pasta do zębów, mydła toaletowe rozmaitych zapachów, szczotki do rąk, mydło do prania, soda do prania.

Przyprawy:

Przyprawy do zup o rozmaitych smakach, przyprawy do ciast, budynie.

Stodczyce:

Ciastka, pierniki, cukierki owocowe i czekoladowe i t. p.

Dla udziałowców specjalne rabaty.

Urząd Inf. i Propagandy

poleca Ob. Polakom

Nowootwarta Księgarnia

Świdnica, Rynek 34

Apteka Warszawska

ul. Św. Jadwigi Nr. 2

pod zarządem

Mgr. Farm.

Mieczysława Domanskiego.

Nowo otwarty

„NASZ BAR“

ul. Żymierskiego
Wejście od Rynku

Znakomita — Warszawska — Kuchnia

Przedsiębiorstwo Budowlane, Świdnica, Westerplatte 46/43

Pod zarządem Ministerstwa Odbudowy.

dawniej Pohl Wilh.

wykonuje wszelkie roboty budowlane na terenie miasta i powiatu Świdnica.

UWAGA

**Skupuje pudełka od pasty — mogą być używane
Centrala Farb ul. Westerplatte 16**

„WARSZAWIANKA“

Jedyna w Świdnicy warszawska kuchnia, zaprasza na smaczne posiłki.

Codziennie koncert fortepianowy.

ul. Długa Nr. 2.

MĄŚĆ na ODMOROŻENIA

poleca

Apteka pod Białym Orłem

Rynek 35

IRENA SZUBA

**II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
IM. GEN. AL. ZAWADZKIEGO
W ŚWIDNICY
W LATACH 1950—1980**



„Dni i noce z nami biegną
I my z nimi ku przodowi,
W trudzie tworząc piękno, piękno,
Które znów służy trudowi”.

K. I. Galczyński

WPROWADZENIE

Dzieje II LO w Świdnicy układały się nieco odmiennie niż losy innych szkół średnich. Złożyły się na to głównie dwie przyczyny. Pierwsza, to fakt, że do roku 1965 była to szkoła jedenastoletnia, co miało tę zaletę, że proces oddziaływania na ucznia trwał tu (w przypadku tej grupy absolwentów szkoły podstawowej, która pozostawała w liceum) znacznie dłużej niż w innych szkołach, mógł zatem być trwalszy i skuteczniejszy, ale ze względu na to, że liczba uczniów klas podstawowych przewyższała liczbę licealistów, problematyka szkoły podstawowej z konieczności bardziej absorbowwała uwagę dyrekcji i znacznej części kadry pedagogicznej. Drugą przyczyną był świecki charakter szkoły od jej założenia w 1950 r. — jako Szkoły TPD¹⁾, co zwłaszcza w pierwszych kilku latach jej funkcjonowania miało wpływ na rekrutację uczniów, szczególnie na ich skład społeczny, stawiało też przed szkołą szczególnie wyraźnie i mocno — realizację celów wychowawczych.

Te dwa czynniki sprawiły, że ta szkoła była częściej niż inne „reorganizowana”, częściej też zmieniali się dyrektorzy i nauczyciele. Stabilizacja zaczęła się dopiero po roku 1965, kiedy po odejściu ostatniej klasy siódmej Liceum uzyskało w pełni charakter szkoły średniej, co zostało zaakcentowane nadaniem szkole przez KOS we Wrocławiu imienia i ufundowaniem przez Komitet Rodzicielski sztandaru. Szkoła osiągnęła w tym czasie szereg sukcesów dydaktyczno-wychowawczych, czego potwierdzeniem są liczne dyplomy uznania, złote odznaki i medale, które w tym czasie otrzymała.

W październiku 1980 r. II Liceum Ogólnokształcące im. Gen. Al. Zawadzkiego obchodziło uroczyste jubileusz 30-lecia swej dzia-

łałości. Dowodem uznania osiągnięć Szkoły było nadanie jej z tej okazji przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania — najwyższego i najchlubniejszego odznaczenia resortowego — Medalu Komisji Edukacji Narodowej.

W dziejach II LO dość wyraźnie zarysowują się dwa okresy. Pierwszy, to funkcjonowanie jedenastolatki, drugi, wyraźny zwłaszcza po roku 1965, to działalność II LO im. Gen. Al. Zawadzkiego. Ten pierwszy etap, w którym w dość specyficznych warunkach kształtował się charakter szkoły, przedstawiłam w formie opisowej, w zasadzie chronologicznie, ze szczególnym uwzględnieniem pierwszych dwóch lat. Drugi — w formie wybranych problemów.

I

„Korzenie” czyli „Jedenastolatka TPD”

II Liceum Ogólnokształcące im. Gen. Al. Zawadzkiego to nazwa, która obowiązuje od 1965 r. Historia tej szkoły jest jednak znacznie dłuższa i wywodzi się od pierwszej szkoły świeckiej na terenie miasta Świdnicy, zorganizowanej przez władze oświatowe przy współudziale Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w roku szkolnym 1949/50, w budynku obecnej Szkoły Podstawowej nr 3 przy Placu Wojska Polskiego²⁾ i przeniesionej w następnym roku do budynku obecnej Szkoły Podstawowej nr 5 przy ul. 1 Maja.

W roku 1950/51 zorganizowano tu, obok 12 oddziałów szkoły podstawowej, jedną klasę licealną — klasę ósmą, gdyż Szkoła miała stać się w przyszłości „jedenastolatką TPD”. Uczyło w tej klasie ośmiu nauczycieli z dyrektorem szkoły — Pawłem Kulczakiem na czele, wychowawczynią była Janina Tołłoczko, która obok języka polskiego uczyła także rysunków. Pozostałe przedmioty objęli: dyr. Paweł Kulczak — matematyka i chemia, Olga Czerniak — biologia, Janina Halibska — historia i jęz. łaciński, Emilia Margusz — jęz. rosyjski, Stefania Litwin — śpiew i wych. fizyczne dziewcząt, Stanisław Moor — wych. fizyczne chłopców, Matylda Titkow — fizyka³⁾.

Na jednym z pierwszych posiedzeń Rady Pedagogicznej, w którym uczestniczył przedstawiciel Zarządu Głównego TPD w Warszawie — wizytator Dąbrowski, zwrócono uwagę na specjalne zadania i cele Szkoły TPD, która „powinna się stać głównym ośrodkiem wychowania młodzieży robotniczej, a nauczanie powinno się opierać głównie na zasadach materializmu dialektycznego”⁴⁾. Cele te realizowano nie tylko w toku lekcji ale także na zajęciach pozalekcyjnych prowadzonych w oparciu o szkolną świetlicę z dożywianiem oraz poprzez działalność organizacji uczniowskich, takich jak: Orga-

nizacja Harcerska, TPPER, PCK, Koło Odbudowy Warszawy i oczywiście Samorząd Szkolny. Pracę wychowawczą nauczycieli wspierali przedstawiciele Oddziału Powiatowego TPD i członkowie Komitetu Rodzicielskiego, którzy byli reprezentowani na wszystkich posiedzeniach Rady Pedagogicznej, mieli też prawo obserwować lekcje poszczególnych nauczycieli⁵⁾.

W rok później tj. w roku szkolnym 1951/52 powstała już pełna „jedenastolatka”. Szkołę przeniesiono do obecnie zajmowanego budynku przy ul. Równej 11, gdzie rozpoczęła swą działalność pod nazwą — „Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Podstawowego i Licealnego TPD”. Klasy X i XI uzupełnili uczniowie, którzy pozostali po reorganizacji Liceum im. Jana Kasprówicza, dotychczasowego gospodarza budynku.

Projekt podziału młodzieży przedstawił na posiedzeniu Rady Pedagogicznej w dn. 24.08.1951 r. dyr. Liceum im. Jana Kasprówicza — Paweł Wrzeszczyński, który obejmował kierownictwo Szkoły TPD. Protokół z tego posiedzenia stwierdza m.in., że przyjmując młodzież do liceum TPD, „kierowano się wyrobieniem społecznym, brano też pod uwagę język obcy”⁶⁾. Ostateczną listę uczniów ustalono w dniu 3.09.1951 r., zawierała ona 588 nazwisk. Wraz z dyrektorem pozostała w Liceum TPD część grona pedagogicznego z Liceum im. J. Kasprówicza, zatrudniono też nowych nauczycieli. Podstawowe przedmioty w klasach licealnych tej pełnej już „jedenastki” objęli: j. polski — Natalia Charkiewicz, j. ang. i j. łaciński — Irena Bykowska, matematyka — Władysław Kwapien, fizyka — Karol Grudziński, biologia — Urszula Czempas, chemia — Paweł Kulczak, historia — Jarosława Klupczyńska, geografia — Józef Wilczak, j. rosyjski — Emilia Margosz, wych. fizyczne — Maria Przyborowska i Mieczysław Pęski⁷⁾.

W pracy wychowawczej kierowano się głównie celami i zadaniami określonymi instrukcją Zarządu Głównego TPD odczytaną i przedyskutowaną na posiedzeniu Rady Pedagogicznej w dn. 5 listopada 1951 r. W pracy tej brały czynny udział organizacje młodzieżowe, wśród których na czoło wysunęła się działalność Szkolnego Koła ZMP. Jego przedstawiciele uczestniczyli w posiedzeniach Rady Pedagogicznej, współpracowali z Samorządem Uczniowskim, opiekowali się młodszymi klasami (pełnili funkcję tzw. przewodników klasowych). Ta prężnie działająca organizacja nie uniknęła pewnych błędów, np. na jednym z posiedzeń Rady Pedagogicznej zarzucono niektórym członkom ZMP niewłaściwą postawę wobec nauczycieli⁸⁾.

W Szkole TPD-owskiej należało otoczyć jak najwięcej uczniów opieką dydaktyczno-wychowawczą również po lekcjach. To zadanie obok organizacji młodzieżowych — OH w klasach podstawowych

i ZMP w klasach licealnych — spełniały koła przedmiotowe i artystyczne oraz chór szkolny — prowadzony wówczas przez kol. Stefanie Litwin. Te ostatnie zajmowały się głównie przygotowaniem programów na liczne okolicznościowe akademie i to tak intensywnie, że Zarząd Szkolnego Koła ZMP interweniował w sprawie przeciążenia uczniów.⁹⁾

Nie tylko uczniowie byli przeciążeni pracą — nauczyciele również. Oprócz „normalnej” pracy lekcyjnej, dyżurów w świetlicy, zajęć w kołach przedmiotowych, dyżurów na tzw. „Ogniskach niedzielnych”¹⁰⁾ często uczestniczyli w wielogodzinnych posiedzeniach Rad Pedagogicznych, których np. w pierwszym półroczu roku szkolnego 1951/52 było aż 15. Dyskutowano na nich zarówno o problemach ściśle związanych z funkcjonowaniem Szkoły, jak i o zagadnieniach, jakie niosło ze sobą bieżące życie. Analizowano więc wyniki nauczania i wychowania (4 razy w roku), zastanawiano się nad przyczynami niepowodzeń dydaktycznych, organizowano pomoc słabszym uczniom, oceniano pracę licznych organizacji młodzieżowych. Specjalne posiedzenia poświęcano zagadnieniom świeckości Szkoły, zadaniom Planu 6-letniego, projektowi Konstytucji PRL, a także — problemom materialnym — jak np. dożywianie w świetlicy i brak mieszkań dla nauczycieli, podejmowano zobowiązania i zdawano sprawozdania z ich realizacji. Był to więc kolejny, niezwykle pracowity rok, który przyniósł Szkole spore sukcesy dydaktyczne i wychowawcze, a także pierwszych absolwentów.

Wypracowany w tych pierwszych dwóch latach styl pracy kontynuowano w latach następnych, z tym że nastąpiły zmiany na stanowisku dyrektora szkoły. W r. 1952/53 pełnił tę funkcję dr Józef Krasoń — historyk, a w latach 1953—1955 mgr Marian Bocian — prawnik. Nie były to lata łatwe dla kraju i społeczeństwa, które z wielkim samozaparciem przystąpiło do realizacji zadań Planu 6-letniego, wierząc, że ich wykonanie rozwiąże trudności ekonomiczne. Trudności te pogłębiały z jednej strony błędy tzw. „kultu jednostki”, z drugiej — napięcie w stosunkach międzynarodowych, związane z okresem „zimnej wojny”. Tematyka ta znajdowała odzwierciedlenie w zajęciach dydaktycznych i wychowawczych Szkoły. Równocześnie koncentrowano wysiłki w celu systematycznego podnoszenia wyników nauczania, tym bardziej, że wielu uczniów miało do pokonania poważne trudności. Uczniowie ci rekrutowali się głównie z rodzin robotniczych i chłopskich, co wówczas oznaczało słabsze przygotowanie do nauki, zwłaszcza w szkole średniej, ale także i w starszych klasach szkoły podstawowej. Byli wśród nich autochtoni, Żydzi i Rosjanie. Przybywali z różnych stron Polski i Europy, nie zawsze mieli za sobą polską szkołę podstawową. Wa-

runki stwarzane przez Szkołę oraz ich własna pracowitość pomagały te trudności pokonywać.

Rok 1956 — rok wielkiego przełomu i odprężenia, przyniósł i Szkole pewne zmiany. Zmieniła się nazwa Szkoły, najpierw na: Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące TPD (1.09.1955—31.08.1956), następnie na: Szkołę Podstawową i II Liceum Ogólnokształcące (1.09.1956—2.07.1965). Zmienił się też dyrektor: Został nim Leon Gruszecki — chemik, który pełnił tę funkcję do 20.02.1960 r.

Jednak nie te, formalne zmiany były dla Szkoły najistotniejsze. „Polski październik” tchnął nowy zapach w umysły i serca zarówno uczniów, jak i pedagogów. Szkolny kronikarz ujął to w sposób następujący: „W tych dniach pełnych napięcia i powagi nie ustawały w Szkole dyskusje ... stąd wyszła inicjatywa zorganizowania wiecu dla ludności miasta, tu powstał projekt śmiałej rezolucji, której ostatnie słowa brzmią: „Oświadczamy, że dołożymy wszelkich starań, by wychować młode pokolenie w duchu patriotyzmu, umiłowania tradycji narodowych i poszanowania dla ludzi pracy”. Te cele dominowały w zajęciach dydaktyczno-wychowawczych w okresie popaździernikowym.

Przybywało uczniów. W roku szkolnym 1959/60 Szkoła liczyła 27 oddziałów i 1033 uczniów, ale były to głównie oddziały szkoły podstawowej. Klasy licealne, z wyjątkiem ósmych, były jeszcze pojedyncze. Nadal zmieniali się dyrektorzy. W dniu 2.02.1960 r. po odejściu dyr. Leona Gruszeckiego funkcję tę objęła prof. Janina Tołłoczko, od 4.10.1961—31.12.1963 r. dyrektorem był Adam Masternak, a od 1 sierpnia 1964 r. — Włodzimierz Radlak.

Problematyka liceum powoli zaczynała dominować w życiu szkoły. Stopniowo zmniejszała się liczba uczniów klas podstawowych, rosła ilość licealistów. Pod kątem potrzeb tych klas wyposażono gabinety przedmiotowe (głównie biologii, fizyki, chemii), prowadzono szeroko zakrojone prace związane z urządzeniem obok Szkoły boisk do gier sportowych oraz z zagospodarowaniem frontu przed budynkiem szkolnym. Prace te, wykonywane głównie w ramach czynów społecznych, mogły być realizowane tylko dzięki pomocy Zakładu Opiekuńczego i Komitetu Rodzicielskiego, a przede wszystkim dzięki aktywności samej młodzieży i nauczycieli wychowania fizycznego, zwłaszcza D. Łauszki.

Rok 1962 przynosi szkolnej drużynie ZMS pierwsze laury — I miejsce w eliminacjach wojewódzkich i udział w zawodach centralnych II Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Był to dobry początek. Świadczą o tym sukcesy odniesione w następnych latach w tej i innych olimpiadach.

W 1965 r. odeszła ze szkoły ostatnia klasa siódma. Dopiero teraz wysiłki dyrekcji, grona pedagogicznego i wszystkich sojuszników Szkoły mogły się skoncentrować wyłącznie na problematyce szkoły średniej. Nie oznacza to jednak, zerwania z TPD — tradycjami szkoły i realizowanymi w niej ideałami wychowawczymi. To one zadecydowały o wyborze na patrona szkoły Aleksandra Zawadzkiego — robotnika, komunisty, żołnierza i męża stanu.

W dniu 14 maja 1966 r. odbyła się podniosła uroczystość nadania imienia Szkole, połączona z wręczeniem sztandaru ufundowanego przez Komitet Rodzicielski i z I Zjazdem Absolwentów. Uroczystość tę uświetniła obecnością wdowa po zmarłym Generale — Stanisława Zawadzka, która głęboko przeżyła część artystyczną imprezy poświęconą życiu i działalności Patrona, a przygotowaną pod kierunkiem polonistki — mgr Stefanii Sarnickiej. Stanisława Zawadzka przekazała też Szkole kilka cennych pamiątek związanych z osobą Generała. Coroczne obchody dni Patrona Szkoły stały się odąd ważnym elementem wychowania patriotycznego młodzieży II Liceum Ogólnokształcącego im. Gen. Aleksandra Zawadzkiego.

II

Działalność II LO im. Gen. Al. Zawadzkiego

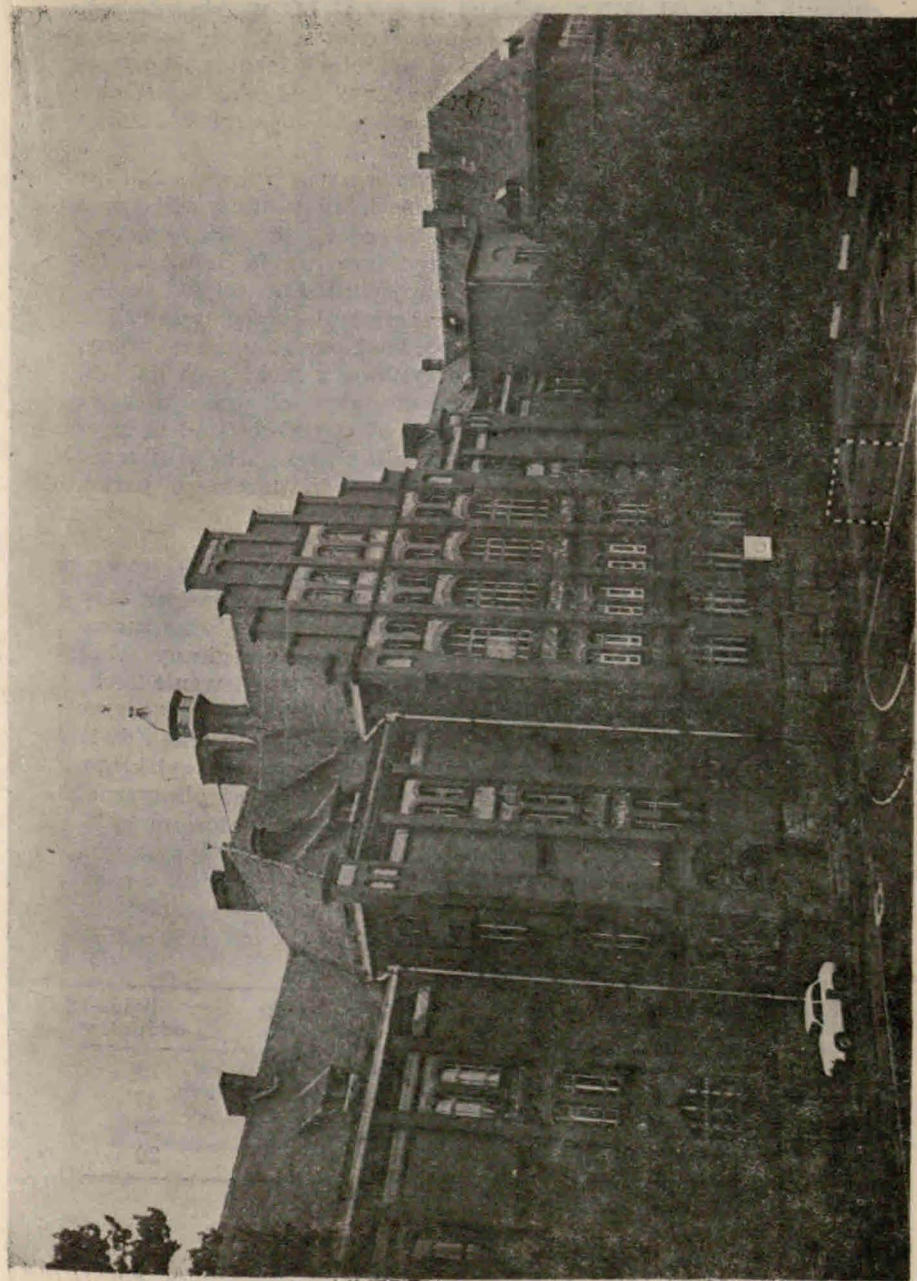
Baza materialna Szkoły:

a) budynek i jego wykorzystanie

II Liceum jest jedną z większych i jedną z najładniej położonych szkół w Świdnicy. Jest to budynek z lat 1905—1907, do którego w latach trzydziestych dobudowano fronton. Mieściła się w nim szkoła podstawowa, a raczej dwie oddzielne szkoły — męska i żeńska. W okresie II wojny światowej, po 1943 r. — pełnił funkcję szpitala dla rannych żołnierzy.

Powierzchnia całego terenu szkolnego wynosi 169 arów. Budynek szkolny o powierzchni 1300 m² i kubaturze 23.800 m³ położony jest w środku posesji, w parku szkolnym, między ulicami: Równą i Z. Jaroszewicz, w przemysłowej dzielnicy miasta. Integralną częścią Szkoły jest hala sportowa o pow. 490 m² i kubaturze 2950 m³, jedna z dwóch w Świdnicy, z zapleczem dydaktycznym i sanitarnym.

Budynek główny posiada dużą aulę (400 miejsc siedzących), pokój nauczycielski i pokój przyjęć dla rodziców, 3 bardzo ciasne pomieszczenia administracyjne (sekretariat i 2 gabinety dyrektorów), pokój Samorządu Uczniowskiego, bibliotekę i czytelnię, izbę pamięci narodowej, harcówkę (od 1975 r.), kiosk spożywczy, szatnię oraz 28 izb lekcyjnych. Z tego budynku korzysta także Liceum dla Pra-



II Liceum Ogólnokształcące w Świdnicy przy ul. Równej

cujących, które od 1977 r. wchodzi wraz z II LO w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących. Posiada ono własną kancelarię połączoną z pokojem nauczycielskim i oddzielną bibliotekę szkolną. Pozostałe pomieszczenia stanowią wspólną własność. W budynku są szerokie korytarze i hol na I piętrze, zagospodarowany na użytek uczniów dojeżdżających.

Pozostały teren szkolny to kompleks boisk sportowych, asfaltowe drogi wewnętrzne, park szkolny ze ścieżkami wyłożonymi płytą chodnikową, działka szkolna. Na terenie posesji zlokalizowany jest także barak, w którym mieści się Zasadnicza Szkoła Rolnicza, korzystająca też z kilku pomieszczeń w budynku II LO.

Ten obszerny budynek jest więc maksymalnie wykorzystany i to w godzinach od 8.00 do 20.15. Ma to jednak pewne ujemne strony, m.in. ograniczona jest możliwość korzystania z niektórych gabinetów przedmiotowych w godzinach popołudniowych przez młodzież skupioną w przedmiotowych kółkach pozalekcyjnych (stąd te zajęcia odbywają się najczęściej bezpośrednio po lekcjach) oraz trudności w utrzymaniu czystości, a także estetyki szkolnego parku, z którego korzystają przechodnie i okoliczna młodzież.

b) gabinety przedmiotowe

II Liceum dopiero od września 1970 r. przeszło na pracowniany system nauczania i tylko kilka pomieszczeń zasługiwało na miano gabinetów i pracowni, a mianowicie gabinety: biologiczny, chemiczny, fizyczny, przysposobienia obronnego i wychowania technicznego. W latach 1970—1975 zorganizowano pracownię geograficzną, historyczną, drugą pracownię chemiczną i fizyczną, dwie pracownie języka polskiego, dwie pracownie języka rosyjskiego, pracownię języka niemieckiego, pracownię muzyczną i plastyczną, drugą pracownię wychowania technicznego oraz laboratorium języków obcych, oddane do użytku pod koniec 1972 r., wyposażone w aparaturę elektroniczną i 28 magnetofonów kosztem aż 400 tys. zł. „Aż”, bo jest to kwota równająca się prawie czteroletniej sumie wydatków Szkoły na pomoce naukowe i sprzęt w latach 1970—1973, co ilustruje poniższa tabela:¹¹⁾

Rok	Wydatki na pomoce naukowe i sprzęt w zł	Wydatki na książki w zł	Ilość oddziałów
1970	79.896.90	19.999.60	13
1971	62.148.00	17.500.00	17
1972	121.800.00	18.400.00	20
1973	168.859.90	19.604.60	20
Razem:	432.704.80	75.504.20	



Hall i kącik do odrabiania lekcji



Uroczystość wręczenia sztandaru II LO z udziałem Stanisławy Zawadzkiej, wdowy po Generale — Patronie Szkoły

Z zamieszczonych w tabeli danych wynika, że Szkoła nie była „rozpieszczana” zbyt wysokimi kwotami przyznawanymi jej na pomoce naukowe i wymianę sprzętu, oraz że laboratorium było wyposażone w oparciu o specjalnie przyznane przez władze oświatowe fundusze i przy pomocy świdnickich zakładów pracy a także Komitetu Rodzicielskiego.¹²⁾ Szkoda więc, że nie spełniło pokładanych w nim nadziei, głównie ze względu na brak taśm ze specjalnymi nagraniami do nauczania języków obcych, przystosowanymi do obowiązujących a zbyt często zmieniających się podręczników.

W latach 1970—1975 wymieniono też znaczną część zużytych już mocno stolików uczniowskich na bardziej estetyczne, laminatowe i ławek na krzesła. W latach 1976—1980 uzupełniono pomoce naukowe i sprzęt w istniejących już pracowniach, urządzono też drugi gabinet historyczny, zmodernizowano gruntownie Izbę Pamięci Narodowej, którą przeniesiono do innego, większego pomieszczenia. Zmodernizowana pracownia przysposobienia obronnego w pełni zabezpiecza realizację nauczania tego przedmiotu. Nauczyciel posiada pulpit sterowniczy, ułatwiający mu wykorzystanie sprzętu audiowizualnego, własną filmotekę, taśmotekę i przeźroczka, a w gabinecie p.o. — na zapleczu pracowni — podręczną bibliotekę. Część lekcji odbywa się w Izbie Pamięci Narodowej.

Przybyło trochę sprzętu audiowizualnego. W Szkole znajdują się m.in. 4 telewizory (w tym 1 kolorowy), 4 projektory filmowe, grafoskop, epidiascopy, diaskopy, magnetofony i gramofony, radioodbiorniki. Sprzęt ten jest wykorzystywany w toku zajęć i w znacznym stopniu przyczynia się do unowocześniania procesu dydaktyczno-wychowawczego. Szkoda, że Centrala Zaopatrzenia Szkół produkuje tak mało filmów, przeźroczy i taśm magnetofonowych dostosowanych do programów nauczania w szkole średniej, ponadto sprzęt jest daleki od doskonałości i często się psuje, a Szkoła nie posiada etatowego konserwatora. Tak więc wykorzystanie pomocy zależy w dużej mierze od inwencji i możliwości nauczycieli, którzy sami lub przy pomocy uczniów nagrywają audycje na taśmy magnetofonowe, sporządzają też inne pomoce naukowe. Każdy gabinet posiada ponadto własną biblioteczkę przedmiotową, z której korzystają zarówno nauczyciele jak i uczniowie.

c) Izba Pamięci Narodowej

Szczególne miejsce wśród gabinetów przedmiotowych zajmuje Izba Pamięci Narodowej. Ważnym jej zadaniem jest gromadzenie pamiątek i dokumentów w celu ich zachowania dla przyszłych pokoleń. Została zorganizowana w 1975 r. z okazji 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem i 25-lecia Szkoły. Już wtedy zdobyła I miejsce

w konkursie wojewódzkim, a w 1976 r. była również laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Izb Pamięci Narodowej. Za działalność wychowawczą otrzymała dwukrotnie odznakę Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej nadaną przez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa.

Izba posiada 4 działy tematyczne:

1. Wrzesień 1939 i okupacja.
2. Polacy na frontach II Wojny Światowej.
3. Historia Szkoły i jej Patrona.
4. Współczesność.

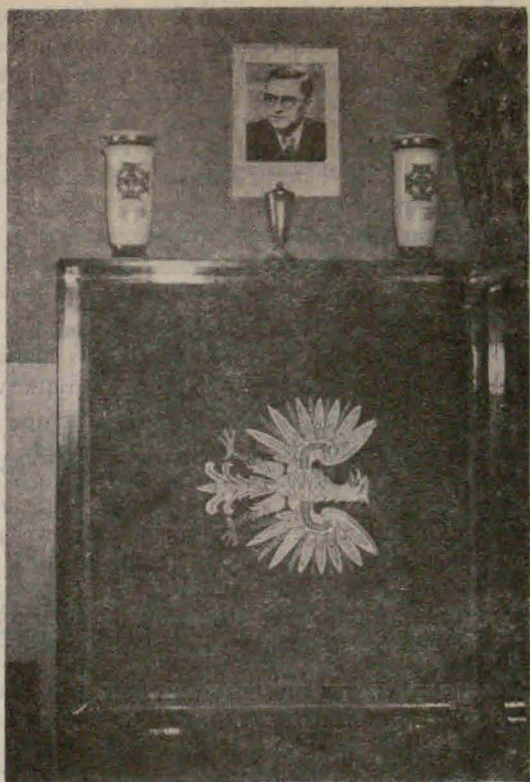
Z okazji 30-lecia Szkoły i IV Zjazdu Absolwentów Izba została przeniesiona do większego pomieszczenia i zmodernizowana. W czasie uroczystości została też odsłonięta Tablica Pamiątkowa Izby.

Przy Izbie działa Koło Przyjaciół ZBOWiD i grupa przewodników. Zwiedziło ją wiele delegacji m.in. nauczyciele i uczniowie Szkoły w Neugersdorf z NRD, delegacje nauczycieli z WRL, Francji, Bułgarii i CSRS. Obecnie Izba jest miejscem spotkań młodzieży z przedstawicielami ZBoWiD i pracownią — odbywają się tu niektóre lekcje p.o., lekcje wychowawcze i lekcje historii. Inicjatorem i założycielem Izby był długoletni nauczyciel p.o. w naszym Liceum — mgr Jan Traczyński, a po jego przejściu na stanowisko wizytatora KOiW Izba opiekuje się obecny nauczyciel p.o. — mgr Kazimierz Gołaszewski.

d) Biblioteka

„Mózgiem” Szkoły jest biblioteka. Rozwinęła się ona z księgozbioru Szkoły Podstawowej TPD i księgozbioru Komitetu Rodzicielskiego tej Szkoły. Wraz z rozwojem Liceum zmieniały się jej pomieszczenia, księgozbiór był selekcjonowany i uzupełniany. Obecnie zbiory biblioteczne obejmują 15.567 voluminów, prenumeruje się też ok. 80 tytułów czasopism. Księgozbiór jest na bieżąco opracowywany, a o jego zawartości informują katalogi prowadzone wg najnowszych wskazań UKD. Większość książek zgromadzona jest w lokalu wypożyczalni, znaczna część jest wydzielona do poszczególnych pracowni przedmiotowych.

Biblioteka obok gromadzenia, opracowania, konserwacji księgozbioru prowadzi działalność dydaktyczno-wychowawczą: organizuje lekcje biblioteczne we wszystkich klasach, kieruje Kołem Przyjaciół Książki. Przy pomocy uczniów zrzeszonych w tym Kole rozwija też działalność informacyjną i propagandową (wystawy książek, napisy, hasła, plakaty, dyskusje, apele czytelnicze, konkursy czytelnicze, „żywa gazetka”, filmy, spotkania z pisarzami, wieczory poezji itp.).



Sztandar szkoły

Lekcje biblioteczne oraz znaczna część innych zajęć odbywa się w estetycznie urządzonej czytelni, wyposażonej w księgozbiór podręczny, oprawione roczniki czasopism i prasę bieżącą.

Biblioteka współpracuje z Biblioteką Pedagogiczną, Ossolineum we Wrocławiu i Muzeum Dawnego Kupiectwa Śląskiego w Świdnicy.

W latach 1955—1971 bibliotekę prowadziła mgr Irena Szuba, od 1973 r. — mgr Maria Szymańska.

Kadra pedagogiczna:

a) Dyrekcja Szkoły

Jak już wspomniano na wstępie, dyrektorzy tej Szkoły często się zmieniali. W latach 1950—1963 Szkołą kierowało kolejno aż 7 dyrektorów nie licząc ich zastępców.

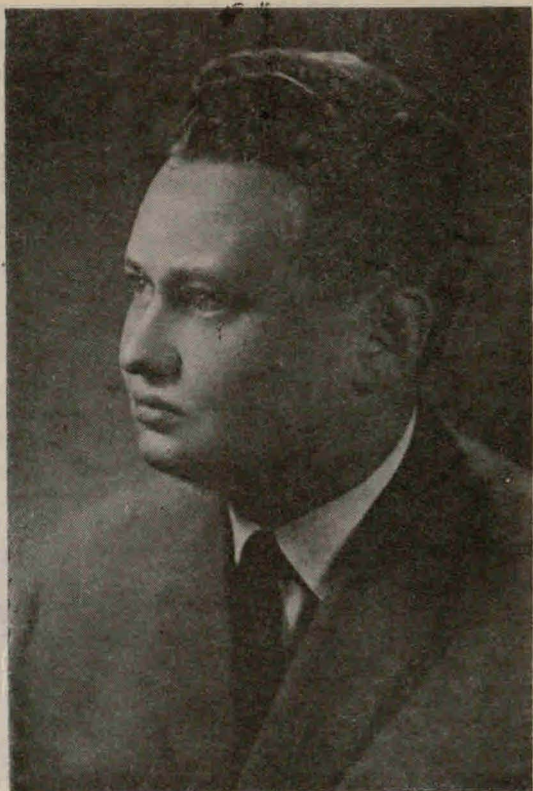
W okresie, w którym Szkoła czyniła starania o nadanie jej imienia i przygotowywała się do tej uroczystości, dyrektorem był Włodzimierz Radlak — wielki zwolennik i inicjator czynów społecznych, zwłaszcza na terenie obiektu szkolnego. Dzięki jego zapalowi, który znalazł poparcie ze strony Rady Pedagogicznej i uczniów, a także Zakładu Opiekuńczego i Komitetu Rodzicielskiego, uporządkowano park, zwłaszcza przed frontem Szkoły, wyasfaltowano drogi dojazdowe, wytyczono alejki i wyłożono je płytami chodnikowymi, założono trawniki i klomby z kwiatami, budowano lub modernizowano boiska szkolne. Pod jego też dyrekcją Szkoła przeżyła uroczystość wręczenia sztandaru i I Zjazd Absolwentów. Włodzimierz Radlak kierował szkołą w latach 1.01.1964—31.12.1966.

Od 2 stycznia 1967 r., a więc od 14 lat dyrektorem II LO im. Gen. Ał. Zawadzkiego jest mgr Zenon Michalczyk — biolog, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego. W tej Szkole w 1958 r. rozpoczął swą nauczycielską pracę, jej oddał swoje młodościowe siły i energię. Szkoła zyskała w nim zapobiegliwego gospodarza a młodzież wypróbowanego przyjaciela. Zrównoważony, pogodny, prawie zawsze uśmiechnięty, kształtuje atmosferę Szkoły, wygaszając często niepotrzebne emocje i napięcia. Obowiązki dyrektora potrafił połączyć z licznymi funkcjami społeczno-politycznymi.

W procesie kierowania Szkołą wspierają dyrektora jego zastępcy. Funkcję tę w omawianym okresie pełnili kolejno: mgr Stanisław Włodarczyk — germanista — od 1.09.1972—31.08.1973 oraz od 1.04.1974 do chwili obecnej, mgr Stefania Sarnicka — polonistka — od 1.09.1973—31.08.1974 i od 1.09.1978—31.08.1980 — II z-ca, mgr Emilia Słobodziak-Pilch — romanistka — od 1.09.1973 do 31.08.1974 a obecnie od 1.09.1980 r. II z-cą jest mgr Irena Szuba — historyk.

b) Kadra pedagogiczna

O dydaktycznych i wychowawczych efektach pracy Szkoły decyduje wiele różnorodnych czynników, ale jednym z najważniejszych jest czynnik ludzki. Kadra pedagogiczna omawianego liceum w ciągu 30 lat działalności zmieniła się wiele razy. W sumie pracowało w tej Szkole 136 nauczycieli etatowych i 31 nauczycieli zatrudnionych na umowie.¹³⁾ Zmiany związane były zarówno z kolejnymi reorganizacjami Szkoły jak i warunkami mieszkaniowymi (tzn. brakiem mieszkań dla nauczycieli), płacowymi bądź rodzinnymi. Tylko dwie osoby spośród zatrudnionych w tej Szkole w roku szkolnym 1951/52 pracują do chwili obecnej. W latach 50-tych przeważali w gronie pedagogicznym nauczyciele, którzy ukończyli studia lub seminaria nauczycielskie jeszcze przed wojną. Stopniowo uzupełniali



Zenon Michalczyk, dyrektor II LO

tę kadrę młodzi, którzy studia kontynuowali w systemie zaocznym. Pod koniec lat 50-tych i w następnych latach do Szkoły kierowano absolwentów WSP i uniwersytetów. Obecnie w II LO jest zatrudnionych 33 nauczycieli etatowych z których 29 posiada ukończone wyższe studia magisterskie, 2 — WSN i 2 — SN. 12 osób dodatkowo ukończyło kierunkowe studia podyplomowe lub kursy metodyczne, w tym 4 nauczycieli języków obcych — odbyło kursy poza granicami kraju (ZSRR, NRD, Francja). 17 uczących z najdłuższym stażem pracy posiada tytuł: „profesor szkoły średniej”, 10 tytuł: „nauczyciel dyplomowany”, 16 osób odznaczono Złotym Krzyżem Zasługi, 7 — Złotą Odznaką ZNP, 3 osoby otrzymały najważniejsze odznaczenia resortowe — Medal Komisji Edukacji Narodowej, kilka po-

siada inne odznaczenia np. Medal Zasłużony dla Miasta Świdnicy, Zasłużony dla Dolnego Śląska, Zasłużony dla Obronności Kraju itp. Szereg osób uzyskało nagrodę Ministra i Kuratora oraz dyplomy uznania za pracę dydaktyczną i społeczną.

Wielu nauczycieli, za pośrednictwem wizytatorów przedmiotowych współpracuje z IKNiBO (Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych). Owocem tej współpracy jest m.in. wspomniany już udział w metodycznych kursach językowych, w których uczestniczyli: mgr M. Leśniak i mg J. Mickiewicz (ZSRR), mgr E. Pilch (Francja — trzykrotnie) i mgr St. Włodarczyk (NRD). A także bliska współpraca z konsulem NRD czy attaché kulturalnym przy ambasadzie Francji. W ramach tej współpracy, przy udziale m.in. attaché p. Ignace Markiewicz — romanistka mgr Emilia Pilch przeprowadziła w II LO 2 lekcje otwarte z języka francuskiego dla nauczycieli z regionu dolnośląskiego. Otrzymała też z ambasady pomoce naukowe. Nauczycielki historii: J. Głowacka i I. Szuba brały udział w przygotowaniu i kontrolnym sprawdzaniu wydanym przez IKN księgi testów.

Popularyzowanie i organizowanie w Szkole Olimpiad przedmiotowych i Olimpiady Disce Puer, sukcesy w tych olimpiadach to także zasługa doświadczonych nauczycieli: języka polskiego (S. Sarnicka, J. Tarnacki do 1978), matematyki (K. Grudziński, L. Stefański, J. Zegartowski), biologii (E. Piasecki, E. Pietrzyk), geografii (M. Błaszczuk) czy wychowania plastycznego (K. Stacewicz) a także wymienionych wyżej nauczycieli języków obcych. Kilku nauczycieli pełniło funkcję wizytatora metodyka.

W Szkole działa Podstawowa Organizacja Partyjna skupiająca około 1/3 członków Rady Pedagogicznej. POP koncentruje się na problematyce szkolenia ideologicznego i na ścisłym współdziałaniu z dyrekcją i Radą Pedagogiczną. Na zebraniach omawiano wyniki w toku pracy trudniejsze problemy nauczania i wychowania oraz zagadnienia związane z funkcjonowaniem Szkoły w regionie. Przedmiotem dyskusji były również sprawy wynikające z sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej w kraju i na świecie. Stanowisko szkolnej POP w sprawach trudnych było zawsze jasne i niedwuznaczne, a dyskusje na zebraniach miały charakter otwarty i rzeczowy.

Do września 1980 r. wszyscy nauczyciele byli zrzeszeni w ZNP, w październiku 1980 r. powstała w Szkole NSZZ ZNP „Solidarność” skupiająca ok. 90% grona pedagogicznego.

Od 1966 r. kancelarią Szkoły kieruje ob. Helena Seegardel a funkcję woźnego pełni od 1957 r. Alojzy Słomiński. Szatniarka jest od 23 lat ob. Helena Kutowa.

3. Uczniowie

Obok kadry pedagogicznej i warunków materialnych Szkoły o efektach jej pracy decydują uczniowie. Rekrutacja uczniów do II LO odbywała się w dość specyficznych warunkach. Świdnica jako miasto przemysłowe, będące do 1975 r. miastem powiatowym, ma dobrze rozwinięte szkolnictwo zawodowe oraz 2 licea ogólnokształcące, możliwości wyboru szkoły, dla chłopców zwłaszcza, są więc duże. Młodzież męska chętniej podejmuje naukę w technikach, które umożliwiają zdobycie zawodu i nie zamykają drogi na studia. Również część dziewcząt wybiera licea zawodowe, z tym że dla nich możliwości wyboru szkoły są bardziej ograniczone. Te fakty rzutują na stan ilościowy dziewcząt i proces dydaktyczno-wychowawczy w obu świdnickich liceach ogólnokształcących, a zwłaszcza w II LO, które dysponując większą bazą lokalową przyjmuje większą liczbę absolwentów szkół podstawowych, co oznacza mniejsze możliwości selekcji kandydatów. Od roku szkolnego 1968/69, kiedy do szkół średnich dotarł wyższy demograficzny, do 1975 r. przyjmowano kandydatów aż do 5 równoległych klas I, w tym trzech sprofilowanych: matematyczno-fizycznej, biologiczno-chemicznej i humanistycznej oraz dwóch o profilu podstawowym, co ilustruje poniższa tabelka:

Rok szkolny	Ilość kandydatów	Ilość oddziałów	Liczba przyjętych
1967/68	123	2	76
1968/69	228	5	198
1969/70	273	5	173
1970/71	246	5	192
1971/72	260	5	194
1972/73	258	5	196
1973/74	242	5	192

Należy do tego dodać, że chłopcy stanowią ok. 1/4 ubiegających się o przyjęcie i na ogół taki sam procent ogólnej liczby uczniów w szkole np.

Rok szkolny	1967/68	1970/71	1973/74	1980/81
Liczba uczniów ogółem	413	602	648	491
Ilość chłopców	103	159	168	121

Przyjmując dużą liczbę uczniów Liceum wychodziło naprzeciw zapotrzebowaniu środowiska i nakazu władz oświatowych, które m.in. rezerwowały sobie 2 miejsca w każdej klasie przysyłając kandydatki, którym egzamin wstępny w innych szkołach wypadł zbyt słabo.

Przy wielofunkcyjności liceum ogólnokształcącego, spora część uczniów po klasie II przechodziła do Liceum Ekonomicznego, gdzie bez straty roku mogła kontynuować naukę, uzyskując zawód. Uczniowie, którzy zupełnie nie nadążali, powtarzali klasę lub przechodzili do Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących. W ten sposób kl. III i IV zmniejszały swój stan z 43—49 do 25—35 uczniów nastawionych na ukończenie szkoły średniej i egzamin dojrzałości. Bardzo niska ilość chłopców w Liceum stanowi czynnik niekorzystny dla jego efektów, zwłaszcza w rekrutacji na wyższe uczelnie (najwięcej kandydatów przyjmuje Politechnika, a tam głównie idą chłopcy).

Do czynników wpływających na efekty pracy Liceum należą także warunki życia młodzieży, tzn. warunki mieszkaniowe, rodzinne, ambicje własne i rodziny, czyli pochodzenie społeczne uczniów. Wśród młodzieży II LO przeważała młodzież pochodzenia robotniczo-chłopskiego, stanowiąca od 54—60% w latach 70-tych.¹⁴⁾

4. Wyniki nauczania

Warunki rekrutacji, o których była mowa, musiały mieć wpływ zarówno na cele jak i metody oraz wyniki pracy w Szkole. Obok celu najważniejszego tj. przygotowania uczniów do matury i egzaminów na wyższe uczelnie, a więc obok pracy z uczniem zdolnym, należało podjąć pracę z uczniem przeciętnym i słabym, wskazać mu metody uczenia się, a następnie pomóc podjąć decyzję dotyczącą wyboru szkoły zawodowej, albo już po klasie drugiej, albo w klasie czwartej. Toteż typowe kryteria stosowane przez władze oświatowe jako mierniki efektów pracy Szkoły są w tym przypadku niezbyt użyteczne, bo nie odzwierciedlają całokształtu jej pracy. Mimo to wyniki przyjęć na wyższe uczelnie uzyskane w tych latach, kiedy startowały dobrze wyselekcjonowane roczniki, były dość wysokie i lepsze w latach 70-tych niż w 60-tych¹⁵⁾, np.:

Rok	% przyjętych na studia
1968	35
1971	71,4
1974	72,1 (w tym roku wyniki były wyższe od średniej okr. wałb., która wynosiła 58,1%)
1980	69,6

O wynikach pracy z uczniami zdolnymi świadczy m.in. ich udział w Olimpiadach przedmiotowych, a także uzyskane wyróżnienia w postaci świadectw z paskiem i złotej tarczy z laurem, ilość typowanych na studia bez egzaminów czy udział w wojewódzkich Zło-

tach Przodowników Nauki i Pracy Społecznej w Wałbrzychu. Najdłuższe tradycje związane są z udziałem szkolnych drużyn uczniów w Olimpiadzie Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, bo sięgają 1962 r., kiedy to drużyna II LO w składzie: Marian Kryszalowicz, Wiesław Borgosz i Tomasz Wysocki, zdobyła I miejsce w eliminacjach wojewódzkich i IX w eliminacjach centralnych. Następne sukcesy w tej Olimpiadzie przyniosły lata:

- 1967 — VIII Olimpiada (II miejsce drużynowo w etapie wojewódzkim zdobyli: Longin Warchała, Lech Nakonierny i Jerzy Zdanowski).
- 1976 — XVII Olimpiada (I miejsce w etapie wojewódzkim i XI miejsce w eliminacjach centralnych zdobył Janusz Zagórski, który ten sukces powtórzył w następnym roku).
- 1977 — XVIII Olimpiada (ucz. Aldona Kiszczyńska zdobyła III miejsce w eliminacjach wojewódzkich).
- 1978 — XIX Olimpiada (II LO po raz 3 zdobywa I miejsce indywidualnie w eliminacjach wojewódzkich. Tym razem reprezentował szkołę Krzysztof Domarecki).
- 1979 — XX Olimpiada (drużyna II LO w składzie: Sławomir Bogusławski, Mirosław Rostek, Sławomir Michalczyk, Jerzy Pawul, Tadeusz Marcinek i Wiesław Borowczak zdobyła w eliminacjach wojewódzkich I miejsce, a Sławomir Bogusławski indywidualnie III i zakwalifikował się do udziału w eliminacjach centralnych).

W Olimpiadzie naukowej „Disce Puer” reprezentanci II LO zdobyli 3 Złote, 9 Srebrnych i 3 Brązowe „Sowy”. Laureatami tej Olimpiady byli:

„Złote Sowy”: Jerzy Horodyski (1960), Adam Malinowski (1962) i Teresa Piec (1966).

„Srebrne Sowy”: Józef Ząbek (1962), Łucja Mikosza (1967), Antoni Kotlarski (1967), Ewa Przybylska (1968), Zbigniew Szczepański (1968), Grażyna Michel (1970), Henryk Pasek (1972), Henryk Mazur (1975), Waldemar Komorowski (1976), Elwira Stanisławska (1978), Elżbieta Kawalkowska (1979), Jarosław Rogowski (1979).

„Brązowe Sowy”: Marzena Myczak, Zbigniew Skąpski i Jacek Wojtaniec (1980).

Uczniowie II LO brali również udział w olimpiadach przedmiotowych. Największym zainteresowaniem cieszy się zwykle Olim-

piada Biologiczna i to od samego początku, bo właśnie w I Olimpiadzie w 1972 r. Andrzej Szuba i Piotr Ligocki brali udział w eliminacjach centralnych, gdzie Andrzej Szuba (wówczas uczeń II kl. mat.-fiz.) zajął V miejsce wśród 15 najlepszych Olimpijczyków z całego kraju. Również w II Olimpiadzie Andrzej Szuba uczestniczył w eliminacjach centralnych.

W Olimpiadzie Języka Rosyjskiego uczennice: Mieczysława Gawlik (1972), Barbara Wieczorek (1973), Teresa Sowa (1977), uczestniczyły w półfinałach kwalifikujących do etapu centralnego, a w roku 1980 — Barbara Worsa brała udział w eliminacjach centralnych.

W Olimpiadzie Chemicznej zwycięstwo odniósł w r. 1977 Piotr Piotrowiak — startując w eliminacjach centralnych, zaś w Olimpiadzie Artystyczno-Plastycznej — Bożena Chlabicz zajęła II miejsce w eliminacjach centralnych.

W roku szkolnym 1977/78 Ministerstwo Oświaty i Wychowania wprowadziło dla najlepszych uczniów świadectwa z wyróżnieniem i Złotą Tarczę z Laurem. Do ich uzyskania potrzebna jest wysoka średnia wszystkich ocen — 4,8. W II LO od 1978 r. takie wyróżnienia otrzymało 18 absolwentów. Ci, którzy systematycznie łączyli naukę z pracą społeczną, uczestniczyli w wojewódzkich Złotach Przodowników Nauki i Pracy Społecznej. Ponadto, decyzją Rady Pedagogicznej w r. 1978, wprowadzono w II LO pamiątkowe odznaczenie dla najlepszych — Medal Prymusa. Otrzymują go absolwenci, którzy uzyskali najwyższą średnią ocen na świadectwie maturalnym — 4,85. W ciągu 3 lat 1978, 1979, 1980 Medal Prymusa uzyskało 12 absolwentów:¹⁶⁾

Nie można też pominąć zwycięzców konkursu na najlepsze prace maturalne z języka polskiego ogłoszonego w r. 1978 przez „Życie Warszawy” i „Wiadomości”. Nagrodę „Życia Warszawy” uzyskała Krystyna Gust, zaś nagrodę „Wiadomości” — Elżbieta Hamera, Dagmara Chojnacka i Wojciech Leśniak.

Innym wyróżnieniem uchwalonym również przez Radę Pedagogiczną w r. 1977 jest „List Pochwalny”, wręczany rodzicom uczniów z okazji wywiadówki za 1 półrocze. Może być przyznany jeden raz w czasie 4-letniego pobytu w szkole, a uzyskują go uczniowie wszystkich klas „za ofiarną pracę i społeczne zaangażowanie, za osiągnięcia w zakresie wzbogacania swej wiedzy i aktywne współuczestnictwo w procesie kształtowania właściwej postawy moralnej...” W dalszej części listu Rada Pedagogiczna przekazuje rodzicom „... gratulacje i podziękowania za dobre wychowanie córki (syna)...” oraz życzenie „...aby w przyszłości sprawdził się jako wartościowy człowiek, obywatel i patriota”.

III

Pozalekcyjne formy pracy dydaktyczno-wychowawczej

1. Organizacje młodzieżowe

Najważniejszymi organizacjami ideowo-politycznymi w Szkole były kolejno: ZMP, ZMS i HSPS. Przeżywały one swoje okresy świetności i stagnacji i w sumie wypracowały wiele ciekawych form działalności ideowo-wychowawczej. Działający niezwykle ofensywnie ZMP zastąpił Związek Młodzieży Socjalistycznej, który przygotowywał drużyny startujące z powodzeniem w Olimpiadach Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, a także przeprowadzał szkolenia w ramach Wieczorowej Szkoły Aktywu oraz Koła Młodych Racjonalistów. Szkolne Koło ZMS zaprowadziło, kontynuowaną potem przez HSPS, kronikę Olimpiad WOPIŚW. Członkowie jego aktywnie uczestniczyli w życiu Szkoły, byli współorganizatorami wielu szkolnych uroczystości i inicjatorami czynów społecznych. W 1967 roku z okazji 10-lecia ZMS szkolna organizacja została wyróżniona, a jej opiekun mgr Zenon Michalczyk otrzymał Srebrną Odznakę Janka Krasickiego.

Zanim HSPS stała się w Szkole jedyną organizacją ideowo-wychowawczą, co nastąpiło w roku 1973, już wcześniej, bo w latach 1956-57, kiedy reaktywowano ZHP, w Liceum powstały dwie drużyny starszoharcerskie — 13 męska i 33 żeńska. W latach 70-tych aktywną działalność wykazywała drużyna 281 prowadzona przez dh. Ryszarda Krawczyka hm., obecnie z-cy Komendanta Chorągwi Wąbrzyskiej, następnie powstał VII Szczęp drużyn starszoharcerskich prowadzony przez dh. Jadwigę Krawczyk phm., a obecnie przez dh. Bogumiła Guta hm. Szczęp zrzesza ok. 40% młodzieży II LO. Do zadań zrealizowanych dobrze przez Szczęp należą:

1. Organizowanie szkolnych eliminacji OWOPiŚW.
2. Organizowanie szkolnej uroczystości Pasowania na Obywatela.
3. Spotkania z przedstawicielami władz.
4. Dyskoteki, wieczornice, wieczorki „Andrzejkowe”.

W roku szkolnym 1979/80 Szczęp realizował zadania związane z kampanią „Bohater Szczepu” zakończoną nadaniem imienia „Czwartaków AL” w czasie uroczystości 30-lecia II LO w dniu 18 października 1980 r.

W ramach zajęć w drużynach młodzież zdobywała wiedzę o historii ZHP, symbolice harcerskiej, biwakowaniu, terenoznawstwie, zaś drużyny żeglarskie uczyły się teorii potrzebnej do zdobycia stopnia żeglarza czy sternika. Chętni uczestniczyli w obozach i zimowiskach organizowanych przez Hufiec i Chorągiew. Mniej lub bardziej

aktywna praca drużyny zależy przede wszystkim od inicjatywy i zdolności organizacyjnych drużynowego, a praca szerepu od kręgu instruktorskiego. Na działalności HSPS odbijały się niekorzystnie tendencje władz do stawiania na ilość członków organizacji, co osłabiało jej prężność.

Samorząd uczniowski zgodnie z regulaminem zajmuje się zagadnieniami organizacyjno-porządkowymi, bierze aktywny udział w organizowaniu uroczystości szkolnych, kieruje zbiórką makułatury, dyżurami na przerwach, przeprowadza niektóre akcje np. zbiórkę zabawek pod choinkę dla dzieci osieroconych, współpracuje z biblioteką szkolną, organizuje lub współorganizuje szkolne zabawy. Od 1977 r. Samorząd Uczniowski wydaje własne pismo pt. „Diariusz Żaków”, którego zespołem redakcyjnym kieruje polonistka mgr Halina Kopeć. Warto dodać, że „Diariusz Żaków” miał nawet konkurenta w postaci satyrycznego „Żariusza Diaków” wydawanego w r. 1978/79 przez Zespół pod kierownictwem ucznia Sławomira Bogusławskiego.

Do prężnie działających organizacji należałoby jeszcze zaliczyć: TPPR, PCK i LOK. TPPR jest współorganizatorem szkolnych uroczystości takich jak: rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej, rocznica powstania Armii Radzieckiej, Dni Leninowskie itp. W ramach TPPR działa zespół wokalny, który swym repertuarem uświetnia i umila program akademii i wieczornic. Zespołami wokalnymi działającymi w ramach TPPR opiekuje się mgr Janina Mickiewicz. Piosenką radziecką interesowały się m.in. solistki startujące w konkursach piosenki radzieckiej — E. Strowska — 1971 r., a ostatnio Dorota Jońda (1978 r.), które uczestniczyły w Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. Szkolne Koło PCK, Koło LOK, Sekcja Strzelecka kierowane są przez nauczycieli p.o. i biorą udział w licznych imprezach i konkursach zdobywając szereg nagród i dyplomów.

2. Koła przedmiotowe i artystyczne

W ramach edukacji filmowej i teatralnej obejmującej całą młodzież szkolną, działa Koło Przyjaciół Teatru, które należy do międzyszkolnego zrzeszenia „Klubu 1212” przy Teatrze Polskim we Wrocławiu. Inicjatorem i opiekunem Koła w latach 1971—1977 był nauczyciel języka polskiego (absolwent II LO) mgr Jerzy Tarnacki. Obecnie Kołem kieruje polonistka mgr Stefania Sarnicka. Aktywność jego członków przejawiała się nie tylko w organizowaniu wyjazdów do teatrów dolnośląskich ale i popularyzacji wiedzy o teatrze, oraz samodzielnych próbach scenicznych (m.in. inscenizacja „Kartoteki” T. Różewicza a ostatnio „Kynolog w roz-

terce" S. Mroźka. „Murzyn” J. Szaniawskiego itp. przez teatrzyk „Przy stolikach”). Członkowie Koła także uczestniczyli w konkursie „Młodzież poznaje teatr” organizowanym przez Teatr Polski i zarząd „Klubu 1212” przy współudziale Kuratoriów Oświaty i Wychowania z terenu Dolnego Śląska. W dziesięcioletnim okresie działalności koło zdobywało niemal co roku nagrody zbiorowe. Były to: 4 wyróżnienia, 3 drugie i 1 pierwsza nagroda, co przy konkurencji kilkudziesięciu szkół stanowi niemałe osiągnięcie. W konkursie indywidualnym na najciekawsze recenzje nagrodzono w tym czasie 12 uczniów liceum. Na te sukcesy wpływały też inne formy edukacji teatralnej, przy czym do najbardziej atrakcyjnych należą tzw. zimowiska teatrologiczne organizowane przez opiekunów Koła (przy wydatnej pomocy władz oświatowych, dyrekcji Szkoły, Komitetu Rodzicielskiego i Zarządu Miejskiego TPD) w Warszawie, Łodzi i Krakowie.

Chór szkolny i zespół muzyczny skupiający około 120 osób a kierowany przez Stanisława Badziocha uświetnił wiele uroczystości w Szkole, mieście i regionie, występował też w NRD. Brał kilkakrotnie udział w powiatowych a potem miejskich i wojewódzkich przeglądach zespołów artystycznych zdobywając w eliminacjach czołowe miejsca. W roku 1977 chór II LO został odznaczony medalem „Zasłużony dla Miasta Świdnicy”.

Ciekawe tradycje wiążą się z działalnością szkolnego kabaretu. Inicjatorką tej formy zajęć była romanistka mgr Emilia Pilch, tworząc na początku lat 70-tych tzw. „Teatrzyk dwu rzędów”, który w roku 1971 w Przeglądzie Szkolnych Zespołów Artystycznych został (obok chóru II LO) zaliczony do najlepszych zespołów. Teatrzyk uświetniał szkolne uroczystości. Jego filarami byli niezapomniani komicy: Krystian Piątek, Jarosław Komorowski i Jarek Kramarczyk — obecnie student PWST w Warszawie.

W następnych latach powstały kabarety klasowe, z których na uwagę zasługują: „Deska” — kierowany przez Julitę Stefańską i „Kornik” — przez Sławka Bogusławskiego, działające w oparciu o własne teksty. O popularności tej formy zajęć pozalekcyjnych świadczy fakt, że Koło Języka Angielskiego przygotowało sceny z „Pigmaliона” B. Shaw’a, oczywiście w języku angielskim. Inscenizację wyreżyserowała mgr Irena Kozłowska.

Działające przy bibliotece Koło Przyjaciół Książki zorganizowało wiele ciekawych imprez m.in. słynne w Szkole wieczory poezji i muzyki („Wieczory przy świecach”), konkursy, pomało go organizowaniu spotkań z pisarzami, a wśród nich z T. Karłowiczem, Urszulą Kozioł, H. Worcellem, L. Prorokiem i in.

3. Uroczystości szkolne, współpraca ze środowiskiem

Szkoła organizuje szereg akademii, poranków i wieczornic z okazji świąt i rocznic. Mają one bogaty program artystyczny i ciekawą oprawę plastyczną. Najbardziej uroczyste czczone są: 1 Maja, Dzień Zwycięstwa, rocznice: odzyskania niepodległości, powstań narodowych, Rewolucji Październikowej. Obok tych wielkich organizuje się skromniejsze apele-poranki odbywające się regularnie co 2 tygodnie i przygotowywane przez poszczególne klasy pod opieką wychowawców. Ukierunkowują one pracę wychowawczą, dają młodzieży, zwłaszcza klas pierwszych, szansę sprawdzenia się na scenie, często ukazują nowe talenty.

Chór szkolny, recytatorzy, grupy wokalne dawały koncerty na uroczystościach w Zakładzie Opiekuńczym, w Muzeum Dawnego Kupiectwa Śląskiego w Świdnicy, na akademiach miejskich, na uroczystościach inauguracji roku akademickiego filii Politechniki, w Klubie Osiedlowym i in.

4. Osiągnięcia sportowe

Jak już wspominaliśmy, II LO ma dobre warunki do realizacji programu wychowania fizycznego (sala gimnastyczna, boiska sportowe, kryta pływalnia w bezpośrednim sąsiedztwie Szkoły). Ma również wiele sukcesów sportowych, chociaż na ich ilość i jakość wpływa fakt, że w Liceum jest mało chłopców, którzy z reguły interesują się sportem więcej od dziewcząt. Do najważniejszych osiągnięć sportowych Liceum ostatnich lat należałoby zaliczyć m.in. I miejsce w punktacji drużynowej w pływaniu (kolejno w latach 1977/78, 79/80, I miejsce w lidze lekkoatletycznej młodych juniorów w rejonie Świdnica (1978/79), II miejsce w punktacji szkół średnich na najbardziej usportowioną szkołę (1978/79), a także II miejsce w kolejnych latach 1976, 1977, 1978 koszykarzy i siatkarzy w województwie wałbrzyskim w roku szkolnym 1978/79, II miejsce dziewcząt i III miejsce chłopców w punktacji drużynowej XIII Igrzysk Młodzieży Szkół Średnich w rejonie Świdnica. Te wyniki, to także zasługa nauczycieli w.f. — A. Czarneckiej i B. Wojskowicza.

5. Obozy letnie

Organizowanie letnich obozów wędrownych rozpoczął w latach 60-tych naucz. fizyki mgr Z. Frydrychowicz. Następnie tę formę wypoczynku organizowały w II LO Krystyna Stacewicz i mgr Emilia Pilch. W latach 1974 i 1975 w ramach współpracy II LO ze Szkołą Erweiterte Oberschule w Neugerstorf (NRD) zorganizowano wymienne obozy naukowe (młodzieży z NRD w Polsce i młodzieży II LO w Bakenberg na wyspie Rugii), w związku z czym

w ciągu 2 kolejnych lat 40-osobowe grupy naszej młodzieży przebywały na obozach wspólnie z młodzieżą niemiecką. Tymi uczniami opiekowali się: mgr S. Czarliński i mgr St. Włodarczyk.

Szkolna Komenda OHP także organizuje obozy letnie, w których uczestniczy młodzież od wielu lat w ramach akcji „Wakacje za zarobione pieniądze”. Za udział w tych obozach młodzież II LO i organizatorzy — otrzymali szereg dowodów uznania. Również w obozach przysposobienia obronnego aktywnie uczestniczy młodzież Liceum, przysparzając Szkole dowodów uznania i podziękowań przysyłanych przez organizatorów obozów na ręce Dyrekcji Szkoły.

6. Tradycje, odznaczenia, sojusznicy Szkoły

Trudno na łamach tego artykułu omówić szczegółowo bogate tradycje Szkoły, wypada jednak wymienić te, które są kontynuowane w przekonaniu, że przyczynią się do kształtowania charakterów i uczuć jej wychowanków. Do takich tradycji należą:

- Ślubowanie młodzieży rozpoczynającej naukę w Liceum składane podczas uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego;

- Ceremoniał związany z przekazaniem sztandaru Szkoły przez przedstawicieli klas maturalnych — Pocztowni Sztandarowemu klas trzecich, dokonywany na uroczystościach pożegnania klas czwartych;

- Pasowanie na Obywatela — uroczyste wręczenie dowodów osobistych;

- Obchody Dni Patrona i związane z tym gromadzenie pamiątek i książek o Al. Zawadzkiem oraz listów pisanych do Szkoły przez wdowę po generale — p. St. Zawadzką, która odwiedziła nas dwukrotnie i z którą Szkoła utrzymuje stały kontakt;

- Organizowanie co drugi tydzień apeli-poranków;

- Wręczanie listów pochwalnych;

- Wręczanie najlepszym absolwentom Medali Prymusa;

- Udział młodzieży w konkursach recytatorskich;

- Prowadzenie kroniki Szkoły;

- Zjazdy Absolwentów odbywane co 5 lat. Warto tu dodać, że od 1966 r. działa prężnie Koło Absolwentów, któremu niestrudzenie przewodniczy mgr Władysław Jędrzejewski.

Liceum jest placówką otwartą na wszystko, co dzieje się w środowisku. Jego działalność kulturalna i społeczna jest ściśle powiązana z życiem miasta. Świadczą o tym m.in. uzyskane przez Szkołę odznaczenia, a wśród nich: Złota Odznaka FJN za czyny społeczne (1970 r.), Medal — Zasłużony dla Miasta i Powiatu Świdnica

(1975 r.) oraz szereg dyplomów uznania za czyny społeczne i udział w licznych imprezach, a także wysokie odznaczenia państwowe, resortowe, związkowe i regionalne przyznane poszczególnym nauczycielom.

W realizacji szeroko pojętych zadań Szkoły jej działania wspierają m.in. tacy sojusznicy, jak Komitet Rodzicielski i Zakład Opiekuńczy. Dobrze układa się w Liceum współpraca z Komitetem Rodzicielskim, który wspiera Szkołę w realizacji zarówno celów kształcących — udzielając środków finansowych na zakup pomocy naukowych i książek, a także zadań opiekuńczo-wychowawczych — dofinansowując wycieczki klasowe, popularne „studniówki” czy kupując książki na nagrody dla uczniów. Komitet Rodzicielski jest też współorganizatorem ważniejszych uroczystości szkolnych i zabaw klasowych. Trudno dziś ustalić nazwiska wszystkich przewodniczących Komitetu, łatwiej wymienić tych, którzy szczególnie „brali sobie do serca” złożone problemy szkolne: ob. ob. Laskowskiego, Drapacza, Jędrzejuka i aktualnego, pełniącego swą funkcję od wielu lat — M. Kasprzaka.

Z konkretną pomocą, zwłaszcza materialną, przychodziły Szkole Zakłady Opiekuńcze, zwłaszcza Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej w Świdnicy, świadczące m.in. wiele usług remontowych. Nie można też pominąć Zarządu Miejskiego TPD, OKFJN, ZOZ, ZNP i wielu innych.

Zakończenie

W trzydziestoletniej działalności II LO wykształciło 2313 absolwentów. Pokazna to liczba ludzi, którzy swoją wiedzą i pracą służą miastu i krajowi. Nie tracą oni więzi ze Szkołą, a wielu z nich na co dzień jej pomaga. Starsi absolwenci przysyłają do tej Szkoły swoje dzieci, mają więc do niej zaufanie, a może łączy ich ze Szkołą coś więcej...

Wiele ciepłych słów pod adresem Szkoły pada z ust absolwentów przy okazji kolejnych Zjazdów. Oto co napisała jedna z nich:

„Minęły lata, któregoś dnia znalazłam się pod gmachem Szkoły. I nagle w oczach łzy i to wzruszenie, które odbiera słowa. Tak wraca się do rodzinnego domu”.

I dalej: „Co mi dała Szkoła? Pewien zasób wiadomości? Tak, ale nie tylko. Pozostała mi ciekawość świata, pozostały przyjaźnie, których nie zmienił czas, pozostała wiara w człowieka — jego mądrość i dobroć.” (St. Semenec).

Styl pracy II LO określały i określają humanistyczne zasady poszanowania osobowości ucznia i współpartnerstwa w rozwoju jego postawy moralnej, zdolności intelektualnych w przygotowaniu do pracy zawodowej i świadomego uczestnictwa w kulturze naszego kraju.

Szkoła stara się być wierna posłaniu twórców Komisji Edukacji Narodowej —

„Trzeba nam ludzi zrobić Polakami a Polaków Obywatelami”.

Nauczyciele II LO

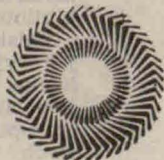
którzy w latach 1950—1980 przepracowali w szkole
co najmniej 3 lata

L.p.	Nazwisko i imię	Wykładany przedmiot	Lata pracy
1	Badzioch Stanisław	wych. techniczne	od 1962
2	Barwaldski Stanisław	wych. muzyczne	
3	Błaszczyk Maria	biologia, chemia	1953—1958
4	Boruciński Marian	geografia	od 1959
5	Bukarewicz Lech	matematyka	1961—1964
6	Chrzastowska Halina	j. polski	1960—1967
7	Czarlińska Stanisława	geografia	1973—1979
8	Dembowski Jan	j. niemiecki	1971—1975
9	Frydrychowicz Irena	historia, p.d.ż., łacina,	od 1976
10	Frydrychowicz Zbigniew	geografia	1955—1968
11	Gleń-Pietrzyk Elżbieta	fizyka	1954—1968
12	Głowacka Jadwiga	biologia	od 1977
13	Gołaszewski Kazimierz	historia	od 1957
14	Grabek Maria	przysposobienie obronne	od 1975
15	Grudziński Karol	fizyka	od 1972
16	Gruszecki Leon	matematyka	od 1951
17	Gut Bogumił	chemia	1955—1960
18	Harhala Franciszek	fizyka	od 1979
19	Jarzyna-Bielawska Anna	łacina	1953—1957
20	Józwiak Zofia	j. angielski	od 1977
21	Kaiser-Raczkowska Elżbieta	chemia	od 1965
22	Kasperkiewicz Barbara	fizyka	od 1974
23	Kluczyńska Jarosława	j. polski	1956—1961
24	Koczański Kazimierz	historia	1951—1954
25	Kopeć Halina	geografia	1953—1956
26	Kozłowska Irena	j. polski	od 1977
27	Krawczyk Jadwiga	j. angielski	1952—54, 1971—79
28	Kruk-Rzezińska Teresa	wych. techniczne	1972—1980
29	Kwapień Władysław	chemia	1972—1979
		matematyka	1951—1954

L.p.	Nazwisko i imię	Wykładany przedmiot	Lata pracy
30	Leśniak Maria	j. rosyjski, j. polski	od 1961
31	Lewicka Józefa	łacina	1960—1967
32	Litwin Stefania	wych. muzyczne	1951—1963
33	Lotycz Teresa	matematyka	1963—1968
34	Łauszkin Dymitr	wych. fizyczne	1955—1966
35	Luczyński Jan	historia	1954—1961
36	Lyżwa Tadeusz	matematyka	1954—1961
37	Malinowska Ewa	j. polski	1972—1975
38	Marczak-Mencel Krystyna	wych. fizyczne	1954—1957
39	Masternak Adam	fizyka — dyrektor	1961—1963
40	Matlak Jerzy	wych. fizyczne	1970—1974
41	Michalczyk Zenon	biologia — dyrektor	od 1958
42	Mickiewicz Janina	j. rosyjski	od 1964
43	Noga Jadwiga	historia	1964—1968
44	Nowak-Jaroszewicz Anna	j. rosyjski	1952—1960
45	Onoszko-Czarnecka Agnieszka	wych. fizyczne	od 1958
46	Osiadacz-Borucińska Krystyna	j. rosyjski	1959—1964
47	Pęski Mieczysław	wych. fizyczne	1951—1954
48	Piasecka Eugenia	biologia	od 1960
49	Porębski Jan	wych. fizyczne	1967—1975
50	Posłuszny Stanisława	j. niemiecki	od 1977
51	Radlak Włodzimierz	chemia	1960—1971
52	Sandecka Krystyna	historia	1972—1975
53	Sarnicka Stefania	j. polski	od 1955
54	Skwarzyński Krzysztof	wych. techniczne	1972—1975
55	Słobodziak-Pilch Emilia	j. francuski	od 1968
56	Sosnowska Teresa	matematyka	1972—1976
57	Stacewicz Krystyna	wych. techniczne	od 1963
		wych. plastyczne,	
		matematyka	od 1964
58	Stefański Leszek		
59	Szczerba-Cichowska Bogusława	fizyka	1961—1974
60	Szczepańska-Żuraw Barbara	fizyka	od 1969
61	Szuba Irena	historia	od 1952
62	Szwak Leon	historia	1959—1964
63	Szymańska Maria	biblioteka	od 1973
64	Tarnacki Jerzy	j. polski	1971—1978
65	Telesz-Dżugaj Maria	j. rosyjski	1973—1978
66	Titkow Matylda	fizyka, naucz. początkowe	1953—1963
67	Tolloczko Janina	j. polski	1950—51, 1960—69
68	Traczyński Jan	przysposobienie obronne	od 1955
69	Ulanicka Janina	wych. fizyczne	od 1975
70	Wichary Gertruda	j. polski	1970—1974
71	Wojskowicz Bogusław	wych. fizyczne	od 1975
72	Włodarczyk Stanisław	j. niemiecki	od 1959
73	Zadrożny Teodor	j. angielski	od 1978
74	Zegarłowski Józef	matematyka	od 1970

PRZYPISY

- 1) Z wyjątkiem kilku lat po r. 1950, kiedy również do tej Szkoły wprowadzono naukę religii.
- 2) Kierowniczką tej Szkoły była Zofia Fortuna, kierująca później Szkołą Podstawową nr 5.
- 3) Protokół Rady Pedagogicznej nr 3 z dn. 15.09.50 r.
- 4) Prot. R.P. nr 3 z dn. 15.09.50 r.
- 5) Prot. R.P. z dn. 21.04.51 r.
- 6) Prot. R.P. nr 1 z dn. 24.08.51 r. oraz prot. R.P. nr 2 z dn. 30.08.51 r.
- 7) Prot. R.P. nr 3 z dn. 3.09.51 r.
- 8) tamże.
- 9) Prot. R.P. nr 8 z dn. 24.11.51 r.
- 10) Był to rodzaj zajęć świetlicowych, szczególnie atrakcyjnych, przyciągających do Szkoły młodzież w niedziele przed południem.
- 11) Praca podyplomowa mgr Z. Michalczyka pt. „Warunki pracy Szkoły i jej efekty na przykładzie II LO im. Gen. Al. Zawadzkiego w Świdnicy w latach 1970—1974” s. 15.
- 12) Poświadcza to m.in. „Gazeta Robotnicza” w notatce z grudnia 1972 r. — zamieszczonej w Kronice Szkolnej.
- 13) Prot. R.P. Książki Zarządzeń Dyr. Szkoły. „Diariusz Zaków” z października 1980 r.
- 14) Obecnie procent młodzieży robotniczo-chłopskiej spadł do 47—48 procent.
- 15) Sprawozdanie KOiW.
- 16) Rada Pedagogiczna decyzją z dnia 3 października 1980 r. Medale Prymusa II LO przyznała również 24 absolwentom z lat 1952—1977. Odebrali je obecni na IV Zjeździe, czasem siwizną przyprószeni ale wzruszeni absolwenci.



XX LAT DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA REGIONALNEGO ZIEMI ŚWIDNICKIEJ

Struktura wewnętrzna i rys historyczny działalności TRZŚ



Tradycją szeroko rozpowszechnioną w naszym życiu społecznym, politycznym i gospodarczym stało się już, że obchodzenie jubileuszy jest okresem, w którym dokonuje się pewnych podsumowań, analizy tego, co zostało zrobione, refleksji nad tym, czy był to właściwy kierunek poczynañ, czy osiągnięto zamierzony cel.

Jaki więc cel przyświecał ludziom, którzy w dniu 16.09.60 roku zebrałi się na przyjacielskim niemalże spotkaniu, znali się bowiem z codziennej swojej pracy w placówkach kulturalno-oświatowych i wyłonili spośród siebie Komitet Organizacyjny Towarzystwa Kulturalnego Ziemi Świdnickiej. Taką bowiem nazwę przyjęli dla tej nowej, społecznej organizacji, która skupiała (i skupia do dziś) ludzi, którym bliskie były i są sprawy miasta. Komitet organizacyjny przyjął na siebie obowiązek zorganizowania inauguracyjnego Zjazdu TKZŚ, który przybliżyłby mieszkańcom miasta ideę towarzystwa. Zjazd ten odbył się w dn. 15–16.X.60 r. A oto lista członków pierwszego Zarządu TKZŚ wyłonionego spośród 48 uczestników.

1. przewodniczący — Andrzej Bucholski — kier. Wydz. Kult. PRN
2. wiceprzewodniczący — Antoni Trojanowski
3. sekretarz — Olimpia Toczyłowska — PBP
4. skarbnik — Wanda Gaiska — MBP
5. członek — Adolf Tołłoczko — kier. Wydz. Kult. MRN
6. „ — Paweł Żygadło — TPPR
7. „ — Roman Łysakowski — plastyk
8. „ — Stanisław Kotelko — nauczyciel
9. „ — Franciszek Jarzyna
10. „ — Mieczysław Jasek — nauczyciel (poeta)
11. „ — Jerzy Haneman
12. „ — Mieczysław Kość — nauczyciel

Skład osobowy Zarządu tłumaczy w pewnym sensie nazwę towarzystwa: Kulturalne. Ludzie, którzy go tworzyli, byli w większości związani z kulturą bądź oświatą miasta i powiatu.

Czy oznacza to, że życie kulturalne w mieście nie istniało do momentu powstania TKZŚ? Oczywiście — nie. Świdnica, od pierwszych lat po wyzwoleniu była prężnym ośrodkiem życia kulturalnego i nie tylko. Była miastem, z którym wojna obeszła się dość łagodnie, nie pozostawiając zgłiszcz i ruin, dlatego też łatwiej było tu budować polskość, niemal od podstaw. Co prawda, różnice kulturowe i kulturalne ludności, która napłynęła do wyzwolonego miasta, utrudniały asymilację i tworzenie jedności, jednakże optyzmizm powojenny ogarniający całe społeczeństwo, pozwolił zlikwidować bariery utrudniające porozumienia międzyludzkie. Możliwość pracy dawała stabilizację, która z kolei ułatwiała „wrastanie” w nową rzeczywistość i nowe (choć z odległą bogatą historią polskości) miasto. Stopniowo też rozwijały się zainteresowania społeczeństwa sprawami kultury, tworzyły się nowe jej ośrodki miejskie i zakładowe, powstawały biblioteki, świetlice. Teatr Miejski otworzył swoje podwoje już w listopadzie 1945 r.; grupa zapaleńców, których nie przerażały warunki rzekomej tymczasowości Ziem Odzyskanych wystawiła premierę. W latach 1945—47 wydawano gazetę „Wiadomości Świdnickie”.

Spółeczeństwo „wrastające” w miasto organizowało się w grupy zawodowe i nieprofesjonalne: działacze kultury, literaci, plastycy, inteligencja techniczna — podejmowali i inicjowali w sposób często przypadkowy życie kulturalne miasta. Ich zapał i pożyteczność działania wpłynęły bez wątpienia na decyzję działaczy związanych zawodowo z kulturą i przyjętą przychylnie przez władze administracyjne miasta i powiatu — ukierunkowania tej działalności. I tak zrodziła się idea TKZŚ. Oddziaływanie jego wyszło poza granice miasta, obejmując swym zasięgiem całą jednostkę administracyjną — powiat, z czterema większymi ośrodkami miejskimi: Strzegomiem, Żarowem, Świebodzicami i Jaworzyną Śląską.

TKZŚ w momencie powstania miało spełniać dwa zadania:

- koordynować działalność kulturalno-oświatową miasta i powiatu,
- integrować aktyw społeczny i inspirować go do aktywnej działalności twórczej i kulturalnej.

Mimo szeregów zapału organizatorów i twórców TKZŚ, pierwsze dwa lata działalności nie okazały się owocne. Nie spełniły swojej roli ogniska terenowe i kluby pracy twórczej (skupiające ludzi według przygotowania zawodowego, posiadających pewną określoną wiedzę, bądź zamiłowania). Dokonana więc została reorganizacja w strukturze TKZŚ w 1962 r. Ulegają likwidacji kluby pracy

twórczej, a miejsce ich zajmują sekcje o skonkretyzowanych kierunkach i metodach działalności: historyczno-archeologiczna, propagandowo-wydawnicza, teatralna, filmowa, muzyczna i plastyczna.

II Walny Zjazd zaakceptował te zmiany, dokonano także zmiany prezesa TKZŚ, został nim kierownik Wydz. Kult. MRN — J. Michalski, a wiceprezesem — F. Jarzyna. Uznano także, że rola Towarzystwa jako koordynatora pracy w dziedzinie kultury nie jest właściwa, ponieważ należy ona do zadań rady narodowej, TKZŚ natomiast powinno podejmować inicjatywy związane z rozwojem życia kulturalnego, a przede wszystkim skupić się na gromadzeniu i popularyzacji wiedzy z zakresu historii i folkloru Ziemi Świdnickiej, popieraniu i propagowaniu działalności środowisk twórczych. Ten kierunek działalności okazał się najbardziej pożyteczny i dlatego kontynuuje się go po dzień dzisiejszy.

Rok 1970 stanowił pewną cezurę w działalności TKZŚ. Dokonała się wówczas zmiana nazwy, tej działającej już 10 lat organizacji społecznej w mieście, które w tym właśnie roku obchodziło swój jubileusz 25-lecia powrotu do Macierzy. Na VI Walnym Zjeździe TKZŚ w czerwcu 1969 roku padła po raz pierwszy propozycja zmiany nazwy Towarzystwa wysunięta przez prezesa (od 1967) (dyr. Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy) F. Jarzynę i sekr. KM PZPR T. Sajana. Zmianę nazwy uzasadniali oni potrzebą wyjścia Towarzystwa poza wąskie grono ludzi w nim skupionych, związanych w różny sposób z kulturą i dotarcia do szerokich rzesz mieszkańców miasta i powiatu, poprzez tworzenie kół w zakładach pracy, szkołach, przyjmowanie członków zbiorowych. Z proponowanych nazw najbardziej adekwatną do roli Towarzystwa okazała się: **TOWARZYSTWO REGIONALNE ZIEMI ŚWIDNICKIEJ**. „Regionalizm” Towarzystwa jest oczywiście pojęciem umownym, potocznie oznacza on dążenie do zachowania i pielęgnowania odrębności kulturalnej miasta i powiatu (jako jednostki administracyjnej). Nazwa ta przetrwała do dnia dzisiejszego, mimo, że zasięg oddziaływania TRZŚ zmienił się od momentu zmian administracyjnych w podziale terytorialnym kraju, jakie dokonały się w 1975 roku. Likwidacja powiatu ograniczyła działalność TRZŚ do terenu miasta, cel działania pozostał jednak nie zmieniony, a mianowicie:

- podnoszenie poziomu kulturalnego w mieście,
- gromadzenie i popularyzowanie wiadomości w zakresie historii i folkloru Ziemi Świdnickiej,
- gromadzenie i popularyzowanie dorobku artystycznego i naukowego współczesnych działaczy i środowisk twórczych.

W minionym dziesięcioleciu TRZŚ prowadziło ożywioną działalność poprzez już istniejące koła (przekształcone z sekcji), bądź

nowo powstałe, jak: Koło Miłośników Strzegomia czy Koło Pionierów.

Aktywność działania jest napewno zasługą kolejnych Zarządów TRZŚ, w których zasiadali ludzie o wielkim zaangażowaniu w sprawy miasta. Kolejni prezesi Towarzystwa pełnili funkcje kierownicze także w placówkach kulturalnych: F. Jarzyna (prezes 1967—77) dyr. Muzeum Dawnego Kupiectwa, S. Marciniak (prezes 1977—80) dyr. ŚOK, W. Lange (1980—) dyr. Drukarni. Miało to duże znaczenie dla koordynacji prac Zarządu, m. in. także dlatego, że Towarzystwo zyskiwało w ten sposób siedzibę, najpierw w Muzeum, później w ŚOK.

Cele, jakie nakreśliło TRZŚ dla swej działalności, w tym właśnie okresie przybrały realne możliwości realizacji. Inicjatywy Zarządu znalazły pełne uznanie u władz miasta, czego wyrazem jest przyznanie Towarzystwu własnej siedziby przy ul. 1-go Maja. Poparcie władz miasta pozwoliło też na sfinalizowanie długotrwałych zabiegów o przyznanie prawa do własnego wydawnictwa.

Od r. 1973 Towarzystwo nieprzerwanie wydaje „Rocznik Świdnicki”. Komitet redakcyjny składa się z członków Zarządu TRZŚ, natomiast strona finansowa pozostaje częściowo w gestii władz miasta. Dzięki tej współpracy społeczeństwo ma możliwość poprzez „Rocznik” przybliżyć sobie historię miasta, zapoznać się ze współczesną działalnością społeczno-gospodarczą, twórczością artystyczną jego mieszkańców, a także prześledzić roczną kronikę wydarzeń w mieście. Wydawnictwo to jest napewno największym osiągnięciem działalności Towarzystwa, ale nie jedynym. Z inicjatywy Towarzystwa corocznie obchodzone były „Dni Świdnicy”, odbywają się Ogólnopolskie Przeglądy Filmów o Zabytkach, ukazują się pamiątki miasta i wiele innych form. Prężność działania TRZŚ była inspiracją dla mieszkańców miasta Strzegomia powołania własnego koła, które weszło w skład TRZŚ jako koło terenowe. Przewodnicząca koła A. Różańska, weszła w skład Zarządu TRZŚ.

Najbardziej aktywnym kołem TRZŚ jest Koło Pionierów — zorganizowana grupa ludzi, którzy niegdyś zagospodarowywali miasto. Troską ich dnia dzisiejszego jest, aby pamięć tych dni nie zagasła. Celem działania Koła Pionierów, powstałego w czerwcu 1973 r. jest:

- gromadzenie materiałów do księgi pamiątkowej miasta,
- popularyzowanie przeszłości pionierskiej w formie pogadanek z młodzieżą szkolną, akademicką i załogami zakładów pracy.

Członkami Koła są najstarsi mieszkańcy Świdnicy, ci, którzy przybyli do miasta w okresie od 9.V.—31.XII.1945 r., bądź już

w czasie wojny znaleźli się na terenie miasta. Obecnie Koło liczy 126 członków. Przewodniczący Koła i sekretarz wchodzi automatycznie w skład Zarządu TRZŚ. Do najbardziej aktywnych działaczy Koła Pionierów należą: E. Zaporowski, E. Stiepanow, E. Wolframowa, E. Ogiński. Wielu spośród członków posiada odznaczenie „Zasłużony dla miasta Świdnicy”. O uznaniu rangi Koła u władz miasta, świadczy fakt, że od początku dysponuje ono swoim lokalem, co umożliwia prowadzenie ożywionej działalności i gromadzenie dokumentów i zdjęć obrazujących życie miasta w pierwszych latach po wyzwoleniu.

Działalność swoją prowadzi Towarzystwo w powiązaniu z zapotrzebowaniem społecznym. Formą analizy tych potrzeb są organizowane Sejmiki Kultury, w których uczestniczą mieszkańcy miasta reprezentujący różne środowiska zawodowe, zainteresowania a tak że poglądy na koncepcję kultury. TRZŚ wychodzi bowiem z założenia, iż nieodzowne jest stworzenie szerokiej płaszczyzny porozumienia, umożliwienie otwartego, wolnego i niczym nieskrępowanego dialogu, który pozwoli poznać z jednej strony, różnorodnym środowiskom i grupom społecznym Świdnicy rzeczywisty stan i możliwości działania miejskiej kultury, z drugiej zaś ludziom mającym na nią wpływ poprzez kierowaną przez nich instytucję wysłuchać opinii mieszkańców miasta. Ostatnio takie „Świdnickie Forum Kultury” odbyło się w dniu 27.I.1981 r. Taki dialog społeczeństwa z jednej strony, a władz miasta i administratorów kultury z drugiej, umożliwia Zarządowi TRZŚ szukanie właściwych i ukierunkowanych rozwiązań dla swojej działalności. Obecni członkowie Zarządu (od czerwca 1980) reprezentują różne środowiska zawodowe, oprócz pracowników kultury i oświaty, reprezentantów środowiska literackiego i plastycznego, wchodzi do niego także przedstawiciele inteligencji technicznej. Umożliwia to przenikanie Towarzystwa do zakładów pracy i pozyskiwanie rozeznania w potrzebach kulturalnych ludzi różnych zawodów i ich zainteresowaniu sprawami miasta. Tym samym Towarzystwo zyskuje nowych członków także zbiorowych, co wiąże się z potrzebą poszukiwania nowych form działalności.

Obecnie Towarzystwo liczy 226 członków. Działalność swoją może prowadzić dzięki finansowym dotacjom od władz miasta i województwa, składkom członkowskim oraz własnym dochodom wypracowanym przez działalność wydawniczą, pamiątkarską i imprezową. Przychylne stanowisko władz administracyjnych i politycznych miasta, zaangażowanie członków TRZŚ pozwala mieć nadzieję na długi i owocny okres jego działalności w przyszłości.

Formy działalności TRZŚ

W działalności kulturalnej, jaką prowadziło Towarzystwo w okresie minionego dwudziestolecia swojego istnienia, można wyodrębnić kilka form. Nie wszystkie jednak były dziełem wyłącznie Towarzystwa. Najczęściej było to wspólne działanie z placówkami kulturalnymi, takimi jak: Wydział Kultury, ŚOK, Muzeum Dawnego Kupiectwa, Szkoła Muzyczna, Biblioteki, PTTK, Tow. Opieki nad Zabytkami, a nawet zakłady pracy. Towarzystwo w tej działalności spełniało głównie rolę inicjatora bądź koordynatora. Niektóre jednak formy były wyłącznym działaniem samego Towarzystwa, a do nich należy zaliczyć przede wszystkim działalność wydawniczą.

Bez wątpienia spełnia ona najważniejszą rolę spośród wszystkich innych form, dzięki niej bowiem społeczeństwo miasta może uzyskać informacje i wiadomości o różnych wydarzeniach „z zamierzonych czasów” i dnia dzisiejszego. Rzecz znamienna, że wśród działaczy, którym bliskie były sprawy miasta, od początku, posiadanie własnego wydawnictwa stanowiło jeden z głównych problemów. Jeszcze nie ukształtowało się właściwie zorganizowane życie miasta, a już utrwalano jego wydarzenia we własnym organie wydawniczym, jakim były „Wiadomości Świdnickie” ukazujące się w latach 1945—47. W następnych latach postępująca centralizacja prasy uniemożliwiała wydawanie własnych pism wielu ośrodkom, także Świdnicy, lecz wśród działaczy związanych z kulturą i oświatą posiadanie własnego organu stało się niejako miernikiem uznania ważności tej dziedziny życia społecznego, jakim jest kultura. Dlatego co jakiś czas ukazywać się będą druki ulotne odzwierciedlające ważne wydarzenia w życiu miasta. Będzie to również zasługą TRZŚ, które od momentu swojego powstania do r. 1964 wydało 4 „Zeszyty Świdnickie”, a od r. 1970 do 1979 z okazji obchodów „Dni Świdnicy” wydaje „Jednodniówkę”. Te druki ulotne, ukazujące się jednak cyklicznie, nie zaspokajały zapotrzebowania na głębszą i bardziej wnikliwą informację o minionych i aktualnych wydarzeniach miasta i jego okolic. Dlatego też od chwili powstania Towarzystwo czynić będzie starania o ukazanie się publikacji dostarczającej w miarę wyczerpującej wiedzy na ten temat. Już na I Walnym Zjeździe TRZŚ podjęta została kwestia potrzeby opracowania monografii o Świdnicy. Do dziś monografia taka nie ukazała się, ale jest nadzieja, że nastąpi to już w najbliższym czasie, w 1978 r. przystąpiono bowiem do realizacji tego zamierzenia. Monografię opracowuje Towarzystwo wspólnie z Instytutem Historii Uniwersytetu Wrocławskiego i Dolnośląskiego Towarzystwa Spo-

leczno-Kulturalnego. Uniwersytet pod kierunkiem prof. Korty opracowuje wydarzenia historyczne do r. 1945, czasy powojennej historii miasta natomiast opracowuje zespół redakcyjny wyłoniony spośród członków Towarzystwa. Sfinalizowane więc zostały, można powiedzieć, 20-letnie starania Towarzystwa. To nie jest jedyne osiągnięcie wydawnicze, nie mniej ważne jest bowiem dla miasta wydawnictwo już się ukazujące, a mianowicie „Rocznik Świdnicki”.

Propozycja „Rocznika” po raz pierwszy wysunięta została w 1972 roku, a już w następnym, dzięki staraniom władz miasta i powiatu mogła być urzeczywistniona. Komitet Redakcyjny w składzie: J. Kocemba, S. Kotelko, F. Jarzyna (pełnią tę funkcję społecznie), troszczy się o taki dobór tematów, który dawałby możliwie różnorodne wiadomości o mieście, jego społeczeństwie i Ziemi Świdnickiej. W kolejnych numerach „Rocznika” pojawiają się artykuły o historii miasta, współczesnej działalności prowadzonej przez zakłady pracy, instytucje oświatowe i kulturalne. Artykuły piszą bezpośredni twórcy życia społecznego, politycznego i gospodarczego miasta, ludzie różnych zawodów, którym nie są obojętne sprawy dnia dzisiejszego i wydarzeń minionych. W każdym „Roczniku” umieszczona jest kronika wydarzeń minionego roku. Drukują w nim swoje prace dyplomowe, tematycznie związane z miastem bądź okolicą, magistranci uczelni dolnośląskich i nie tylko. Od 3 lat na łamach „Rocznika”, na specjalnej wkładce, przybliżana jest też społeczeństwu twórczość poetów świdnickich, umieszczane są prace plastyków zawodowych i amatorów. Przekrój informacji jest więc rozległy i wszechstronny.

To, że „Rocznik Świdnicki” ukazuje się regularnie jest zasługą redaktora technicznego, obecnego prezesa TRZŚ — W. Lange, który jako dyr. Drukarni w Świdnicy, „z urzędu”, a jako członek Towarzystwa „ze społecznego obowiązku” troszczy się o terminowość publikacji.

Pod patronatem Towarzystwa również opracowywana jest aktualnie seria 7-zeszytowa przez Muzeum Dawnego Kupiectwa, która poświęcona będzie zabytkom miasta. Oprócz wymienionych wyżej, minione 20-lecie działalności TRZŚ wzbogaciło miasto o takie pozycje, jak:

- „Krynoliny baroku” — zbiór poezji o Świdnicy pióra M. Jaska (1965)
- „Ziemia Świdnicka” — broszura dr Fr. Zalewskiego, zatwierdzona przez władze kuratorskie jako wkładka do podręczników geografii dla szkół średnich (1967),

- katalog wystawy prac plastyków amatorów, zorganizowanej przez Pow. Ośr. Metod.-Instrukt. (1967),
- informator turystyczny „Świdnica”, który oprócz krótkiego rysu historycznego miasta, zawierał informacje o bazie noclegowo-turystycznej, lokalach gastronomicznych, zakładach pracy, placówkach kulturalno-oświatowych (1968),
- „Świdnica — Ziemia Bolków” — pierwsza próba kompleksowego ujęcia powojennych wydarzeń miasta. Ukazała się z okazji XXV-lecia powrotu do Macierzy. Poszczególne rozdziały traktujące o zagadnieniach politycznych, społecznych, gospodarczych, kulturalno-oświatowych opracowali publicyści wrocławscy (1971),
- informator o Zakładach Wytwórczych Aparatury Pomiarowej „Mera-Pafal” w związku z przyznaniem zakładowi Sztandaru Pracy 1 klasy,
- broszura informująca o wystawie „Rzeczywistość 24”, zorganizowanej w Muzeum (1978),
- 10 rysunków graficznych w obwolutie, przedstawiających Kościół Pokoju i luźne rysunki rzeźb znajdujących się w Rynku wykonane przez A. Manna.

Wymienione publikacje TRZŚ świadczą o jego aktywności wydawniczej, która ma sprostac zapotrzebowaniu na informacje o mieście. Ciągłe jednak nie jest ona dostateczna, brak jest np. informatora turystycznego uwzględniającego aktualny stan bazy noclegowej, możliwości gastronomii, a przede wszystkim ułatwiającego zmotoryzowanym turystom poruszanie się po mieście. Oczywiście informator uwzględniłby również zabytki miasta. TRZŚ czyni starania o wydanie takiego informatora i możemy mieć nadzieję, że w niedługim czasie zostaną one uwieńczone powodzeniem.

Inne formy działalności

Pozostała działalność Towarzystwa jest bardzo różnorodna, można z niej wyodrębnić:

- działalność muzyczną i teatralną,
- działalność filmową,
- opiekę nad zabytkami,
- działalność oświatową (odczyty, prelekcje, sesje, sejmiki kultury, wystawy),
- imprezy kulturalne,
- pamiątki regionalne,
- współpraca z innymi towarzystwami.

Przystępując do omawiania tych form działalności należy podkreślić, iż bardzo często występują one łącznie. Okresem, w którym następowało nasilenie działalności, były „Dni Świdnicy”. Bez wątpienia najstarszą z form jest ruch muzyczny i teatralny, inicjowany samorządnie przez zapaleńców, nad którym pieczę przejęło Towarzystwo zaraz po zorganizowaniu się. Poprzez swoje sekcje, a później koła: muzyczne i teatralne starało się ukierunkować ów ruch przy współdziałaniu ze Szkołą Muzyczną roztaczając opiekę nad zespołami takimi, jak: Amatorska Orkiestra Symfoniczna (1963), która oprócz koncertów w szkole czy sali widowiskowo-teatralnej, organizowała występy uświetniające imprezy zakładowe czy ogólnomiejskie, jak w 1965 roku chór „Hejnał” czy w 1967 młodzieżowy zespół muzyki lekkiej i tanecznej „Komety”. Z funduszu Towarzystwa opłacane także było przedszkole muzyczne działające przy Szkole Muzycznej.

Po okresie intensywnego rozwoju różnych kierunków muzycznych uprawianych przez w/w zespoły następuje pewien zastój na przełomie lat 60/70, a nawet całkowity zanik. W roku 1970 na krótko, bo na półtora roku, powstaje zespół miłośników muzyki dawnej; renesansowej i barokowej (koncerty w Kościele Pokoju), pod nazwą „Collegium Musicum Swidnicensis”. Mimo rozwiązania się lokalnych zespołów, nie słabnie zainteresowanie muzyką społeczeństwa miasta. Świadczy o tym frekwencja na koncertach muzyków światowej sławy, takich jak: Wanda Wiłkomirska, Lidia Grychtolówna czy Piotr Paleczny.

W latach 1960—70 z inicjatywy Towarzystwa i przy jego udziale odbywały się festiwalowe spotkania muzyczne, w których uczestniczyły Średnie Szkoły Muzyczne Ziem Zachodnich i Północnych. Równie żywą i atrakcyjną działalność, powiązaną niejednokrotnie z ruchem muzycznym, prowadził ruch teatralny. Miasto posiadało w tym zakresie tradycję, sięgającą r. 1945, kiedy to na scenie miejscowego teatru występowali aktorzy tej miary co J. Stępowski, J. Pieracki, S. Żurawski. Działał także teatr amatorski, kierowany przez F. Jarzynę mający swoją siedzibę przy klubie „Bolko”, który sięgał nawet po repertuar klasyczny („Świętoszek” Moliera). Patronat TRZŚ sprzyjał rozwojowi amatorskiego ruchu teatralnego w formie kabaretowej (jak np. kabaret „Tet”, „Świdnico ty moja”, „Szopka Świdnicka”), względnie teatru poezji, którego działalność wiązała się z udziałem w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim. W r. 1970 Świdnica była organizatorem Centralnego Konkursu Recytatorskiego, którego rangę podniósł udział W. Siemiona.

Na deskach świdnickiego teatru, dzięki Towarzystwu, gościły teatry studenckie (z Genui, Drezna, Budapesztu), które uczestni-

czyły w Międzynarodowym Przeglądzie Teatrów Studenckich we Wrocławiu. Istnienie w mieście sali widowiskowo-teatralnej, a także zainteresowanie społeczeństwa było powodem, dla którego TRZŚ w r. 1960 podpisało umowę z Państwowym Teatrem Dramatycznym w Wałbrzychu na stałe Dni Teatru w naszym mieście. Zresztą w Teatrze Miejskim gościły różne zespoły teatralne: z Wrocławia, Jeleniej Góry, Legnicy, których występy pozwalają społeczeństwu na stały i bliski kontakt ze sztuką.

Działalność filmowa TRZŚ wiąże się z opieką nad ruchem amatorskim i różnymi formami popularyzowania działalności fotograficznej, traktującej o historii i dniu dzisiejszym miasta. Z tym związana jest współpraca Towarzystwa z instytucjami bądź organizacjami społecznymi, które prowadzą podobne formy np. PTTK czy Towarzystwo Opieki nad Zabytkami. Przy współdziałaniu z nimi TRZŚ organizuje Przeglądy Filmów Amatorskich o Zabytkach, o charakterze krajowym.

Od 1965 r. działa w Świdnicy Amatorski Klub Filmowy, który zajmuje dość wysoką pozycję w krajowym ruchu, zajmując się zarówno działalnością fotograficzną (fotogazetki w „Dniach Świdnicy”), filmową (filmy o zabytkach, wyświetlane także w „Rozmaitościach”) jak i użytkową na zamówienia zakładów pracy wykonując filmy o ich działalności i rozwoju.

Opieka nad zabytkami prowadzona jest przez TRZŚ wspólnie z Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy i konserwatorium zabytków miasta. Towarzystwo spełnia w niej rolę inspiratora bądź służy pomocą finansową. Dzięki temu np. Muzeum wzbogaciło się o kopie naturalnej wielkości sarkofagów książąt świdnickich, Bolka I i II, a miasto w obiekt archeologiczny na zamku tych książąt. Troską aktualną zarówno Towarzystwa jak i wymienionych instytucji, jest zabezpieczenie i zagospodarowanie takich obiektów, jak baszta strzegomska, Kościół i Plac Pokoju, kamienica gotycka przy ul. Trybunalskiej, a także Rynek świdnicki.

Działalność oświatowa wiąże się z szerokim propagowaniem wiedzy o historii i dniu dzisiejszym miasta. Szczególne nasilenie tych akcji oświatowych przypadało w okresie obchodów „Dni Świdnicy”, m.in. przez organizowanie wystaw plastyków zawodowych i amatorów (malarzy, rzeźbiarzy, grafików, artystów ludowych). Corocznie w „Dniach Świdnicy” w witrynach okiennych w Rynku, umieszczane były wystawy informujące o osiągnięciach zakładów pracy, ukazują się fototytuły o przebiegu poszczególnych „Dni”. „Dni Świdnicy” są okresem, w którym zwiększa się liczba spotkań z ciekawymi ludźmi (np. pp. Gucwińscy), redaktorami czasopism (S. Kozicki — „Polityka”), redaktorami prasy codziennej (konferencje

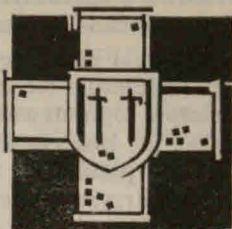
prasowe z dziennikarzami), naukowcami (prof. J. Trzynadłowski, doc. Szyszko-Bohusz), aktorami (J. Stępowski, W. Siemion).

Tradycją stało się, że dla upamiętnienia obchodów „Dni Świdnicy” podejmuje się akcje pamiątkarskie. Jaroszewskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych i Zakłady Porcelany Stołowej „Karolina” są od lat dostawcami dekoracyjnych pater, popielnic, talerzy, pucharów, plakietek, których rozprowadzeniem i sprzedażą zajmuje się Towarzystwo zwiększając przy tym swój budżet. TRZŚ prowadzi szeroką współpracę z działającymi w kraju towarzystwami regionalnymi. Wśród nich szczególną rolę odgrywa Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, jako partner TRZŚ w akcji wydawniczej.

Na przykładzie omówionej działalności TRZŚ można dokonać oceny ważności tej społecznej organizacji dla miasta. Jako inicjator Towarzystwo wciąga i aktywizuje do działania niemalże wszystkie instytucje gospodarcze i administracyjne miasta.



ZBIORY ZBOWIDOWCÓW ZIEMI ŚWIDNICKIEJ



Dolny Śląsk powrócił do macierzy po blisko sześciusetletnim obcym panowaniu w wyniku drugiej wojny światowej. Podobnie jak na inne tereny ziem odzyskanych tak i na Ziemię Świdnicką powrócili i osiedlili się najpierw ci, których los wojny przerzucił na te obszary. Byli to więźniowie obozów koncentracyjnych, zesłani do pracy w Trzeciej Rzeszy oraz żołnierze I i II Armii Ludowego Wojska Polskiego. Później przybyły ich rodziny i repatrianci z zachodnich terenów Związku Radzieckiego oraz całego kraju, a nawet byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Dużą grupę stanowili też byli partyzanci z różnych ugrupowań. Wielu z nich odeszło już na zawsze pozostawiając po sobie wiele pamiątek i dokumentów o historycznym znaczeniu.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację zrzesza tylko niewielką część osób, które wyraziły swoją chęć pracy społecznej w tej organizacji. Według danych ze stycznia 1981 roku stan członków wynosił w Miejskim i Gminnym Kole ZBoWiD 912 osób. Zdarzają się jeszcze przypadki zgłaszania się nowych członków, ale jest ich już coraz mniej. W tabeli przedstawiono przekrój działalności członków wymienionych obu kół ZBoWiD w okresie II wojny światowej.

Członkowie Koła Miejskiego i Gminnego ZBoWiD w Świdnicy

L.p.	Działalność	Ilość członków ogółem	W tym kobiet
1.	Byli żołnierze I i II Armii Wojska Polskiego	407	16
2.	Byli partyzanci z różnych ugrupowań, w tym z ruchu oporu za granicą	109	28
3.	Byli żołnierze kampanii wrześniowej	212	—
4.	Byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie	30	1
5.	Byli żołnierze Armii Radzieckiej	33	3
6.	Byli więźniowie obozów koncentracyjnych	68	18
7.	Prowadzący tajne nauczania	5	4
8.	Działacze walczący o utrwalenie władzy ludowej	47	1
9.	Uczestnicy powstania śląskiego	1	—

Członkowie ZBoWiD przyczyniają się w dużej mierze do kształtowania patriotycznych postaw młodych pokoleń. Na spotkaniach z młodzieżą pogłębiają jej wiedzę o najnowszej historii Polski. Pragniemy zachować i eksponować dokumenty i pamiątki tych ludzi, dzięki którym odzyskano i zagospodarowano te ziemie, a nie było to łatwe, wymagało wiele ofiar i wysiłku. Żywimy dla nich szacunek i pragniemy zachować ich w pamięci na długie czasy. Wynika to również z poczucia obowiązku patriotycznego, mającego na celu utrwalenie ciągłości historycznej i kształtowanie aktywnego patriotyzmu młodych pokoleń.

Gromadzeniem dokumentów zajęli się przede wszystkim nauczyciele przysposobienia obronnego i nauczyciele historii, przy dużym zaangażowaniu się młodzieży oraz wszechstronnej pomocy członków ZBoWiD-u. Dla upamiętnienia 30-lecia LWP w wielu szkołach świdnickich i byłego powiatu świdnickiego zorganizowano wystawy dokumentów i pamiątek uczestników walk na frontach II wojny światowej oraz martyrologii narodu polskiego.

W latach następnych ekspozycje te wzbogaciły się o nowe zbiory. Powstało wiele Izb Pamięci Narodowej w szkołach: w Żarowie, Strzegomiu, Jaworzynie Śląskiej, Świebodzicach, w Zbiorczej Szkole Gminnej w Witoszowie oraz na terenie Świdnicy w II Liceum Ogólnokształcącym im. Aleksandra Zawadzkiego, w Zespole Szkół Zawodowych Nr 2, w Szkole Podstawowej Nr 6 i ostatnio w Zespole Szkół Ekonomicznych.

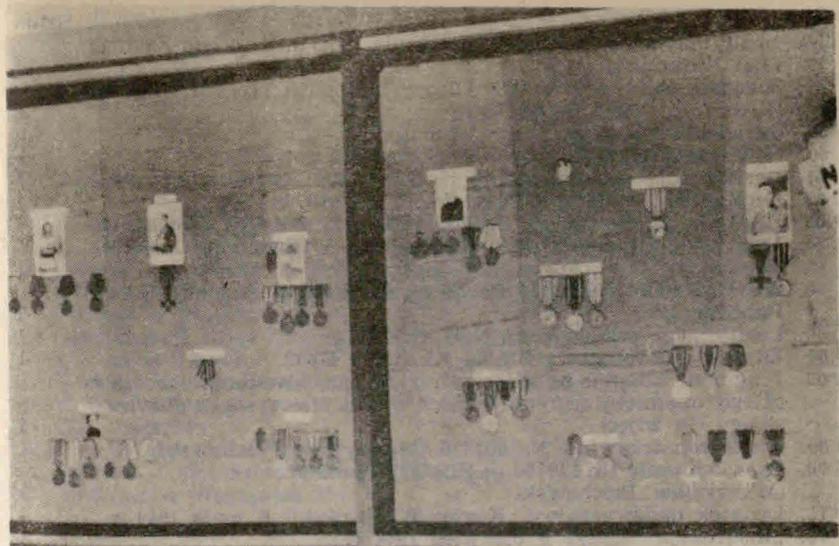
Zbiory zgromadzone w Zespole Szkół Zawodowych Nr 2 w Świdnicy stanowią załączek minimumuzeum świdnickich zbawidowców. Niektóre dokumenty i pamiątki zostały przekazane na stałe, a niektóre wypożyczono na pewien okres. Trzeba zaznaczyć, iż wszystkie zbiory są pieczołowicie zabezpieczone i przechowywane.

Zgromadzone zbiory można podzielić na następujące grupy: I — dokumenty, II — medale i odznaczenia, III — zdjęcia, IV — eksponaty, V — opracowania monograficzne.

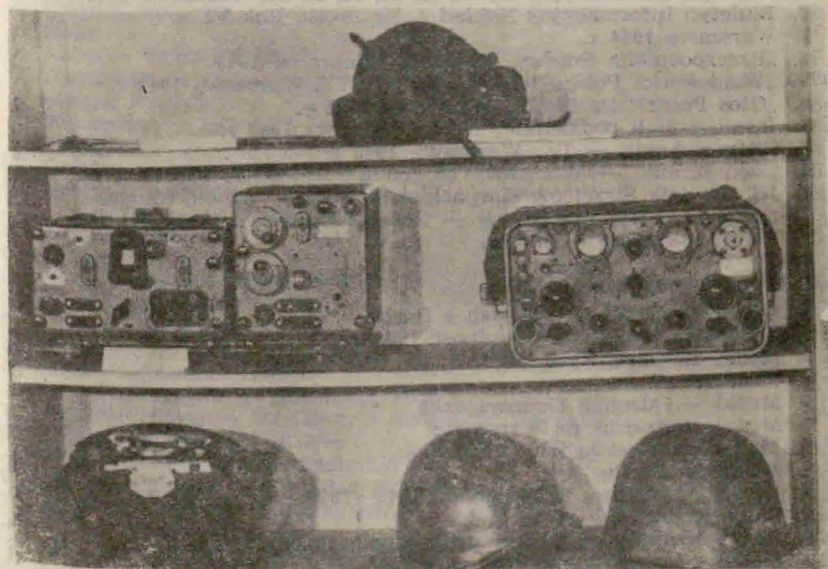
I. Dokumenty

	Sztuk
1. Legitymacja odznaki grunwaldzkiej	3
2. Wyciąg z rozkazu d-cy Armii Czerwonej Józefa Stalina	1
3. Podziękowanie za Walki o Kołobrzeg	3
4. Zaświadczenie o nadaniu brązowego medalu „Zasłużony na Polu Chwały”	1
5. Zaświadczenie otrzymania srebrnego medalu „Zasłużony na Polu Chwały”	1
6. Zaświadczenie odznaczenia „Za Odrę, Nysę, Bałtyk”	1
7. Zaświadczenie J. Stalina za udział w zdobywaniu miast niemieckich	1

8. Zaświadczenie — medal za Warszawę	1
9. Pochwała za zdobywanie Warszawy 17.I.45 r.	1
10. Podziękowanie za udział w walkach o Pomorze 11.II.1945 r.	1
11. Podziękowanie za udział w zdobywaniu miast polskich	1
12. Dyplom KRN nadania medalu zwycięstwa i wolności	3
13. Podziękowanie za wyzwolenie Zachodniego Pomorza	1
14. Podziękowanie za udział w walkach w II wojnie światowej	1
15. Akt przyznania gospodarstwa rolnego	1
16. „Gazeta Gwardzisty” — organ Gwardii Ludowej	1
17. Legitymacja nadania medalu za Berlin	3
18. Legitymacja nadania medalu za Warszawę	1
19. Legitymacja za zwycięstwo nad Niemcami 1941—45	2
20. Legitymacja medalu za Odrę, Nysę, Bałtyk	2
21. Legitymacja medalu za zajęcie Berlina	2
22. Legitymacja — medal za oswobodzenie Warszawy	1
23. Dyplom „za Polskę, Wolność i Lud” Nr 394	1
24. Książeczka wojskowa	3
25. Biuletyn informacyjny z dnia 12.I.1944 r.	1
26. Podziękowanie R. Żymierskiego	2
27. Zaświadczenie Tymczasowe nr 79566	1
28. Podziękowanie za walki o Jastrów, Frydląg Pomorski	2
29. Zaświadczenie 3 Dywizji	1
30. Zaświadczenie RKU w Legnicy	1
31. Legitymacja ZMP i ZMW	1
32. Album ZMW 1946 r.	1
33. Charakterystyka Matki Chrzestnej statku „Syn Pułku”	1
34. Dyplom „Syn Pułku” (F. Chmielewski)	1
35. Mandat nr 142 na Kongres połączeniowy ZBoWiD	1
36. Legitymacja J. Kuryło Nr 3326/186, 00441, 105908	3
37. Dyplom Żołnierza Demokracji Nr 442	1
38. Legitymacja medalu zwycięstwa i wolności	1
39. Charakterystyka służbowa	1
40. Gazeta — wycinki z Sielc nad Oką	1
41. Indeks studiów obozowych w Woldenbergu K. Roslanowski	1
42. Zarządzenie Min. Oświaty w sprawie uznania studiów obozowych	1
43. Legitymacja odznaki Kościuszkowskiej	1
44. Legitymacja „Syn Pułku” nr 716	1
45. Podziękowanie za Warszawę	1
46. Podziękowanie za forsowanie Odry	1
47. Podziękowanie J. Stalina za Warszawę	1
48. Podziękowanie za okrajenie Berlina	1
49. Podziękowanie za zdobycie Berlina	1
50. Karta uczestnictwa w I Zjeździe Kościuszkowskim	1
51. Rozkaz specjalny Nr 150	1
52. Mianowanie na stopień oficerski powstańca wielkopolskiego Jana Witkowskiego	1
53. Dyplom uznania w 50 rocznicę Powstania Wielkopolskiego	1
54. Legitymacja — dokument odznaki nr 0469 kolejarza Jana Witkowskiego 1956	1
55. Legitymacja Kawalerskiego Orderu Odrodz. Polski Nr 1475 (Jan Witkowski)	1
56. Legitymacja Nr 56556-1468 odznaczenia Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym Jana Witkowskiego	1



Odznaczenia bojowe



Środki łączności radiotelegraficznej

57. Legitymacja Nr D-66662 odznaczenia Złotym Krzyżem Zasługi (Jan Witkowski)	1
58. Zaświadczenie Dowództwa Okręgu Korpusu Nr VII Referat Historyczny Nr 276-I/18678/38	1
59. Świadectwo szkolne z okresu okupacji	1
60. Charakterystyka służbowa — Stefan Gąszowski	1
61. Legitymacja — odznaczenie Krzyżem Walecznych	1
62. Legitymacja — Krzyż Partyzancki Nr 016708	1
63. Legitymacja Nr 558997 — Medal X-lecia Polski Ludowej	1
64. Legitymacja nadania odznaki XV-lecia Wyzwolenia Dolnego Śląska	1
65. Zaświadczenie Nr 33805 Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego	1
66. Legitymacja członkowska NOT Nr 24214	1
67. Zdjęcie i nr obozowy Stalag XI A Nr 47602	1
68. Fragment albumu ze zdjęciami z okresu powstania warszawskiego upamiętniającymi miejsca walki Mieczysława Piechowskiego (14 zdjęć)	1
69. Karta repatriacyjna Nr 663206 (Mieczysław Piechowski)	1
70. Zaświadczenie Nr 179166 — ZBoWiD Świdnica (Mieczysław Piechowski)	1
71. Dodatek nadzwyczajny „Kurier Warszawski” 6 maja 1944 r.	1
72. „Insurekcja” zeszyt 6 czerwiec 1944 r.	1
73. „Żołnierz Polski” Nr 8/31, Warszawa sierpień 1944 r.	1
74. „Żołnierz Polski” Nr 49 Warszawa, sierpień 1943	1
75. „Zagończyk — Duch Wojska”, Warszawa 1943	1
76. Biuletyn informacyjny Nr 31, 32, 34, 35, 36, 43, Warszawa 1943 r.	6
77. Biuletyn Informacyjny Nakład A Nr 28-235 Rok VI Warszawa 1944 r.	1
78. „Rzeczpospolita Polska” Nr 14/65, Warszawa 1943	1
79. „Wiadomości Polskie” Nr 14—15 i 16 TZ, Warszawa 1943 r.	1
80. „Głos Polski” Nr 16 TZ, Warszawa 1943 r.	1
81. Pismo policji podziemnej Nr 3, Warszawa 1943 r.	1
82. Listy z Anglii — TZ, Warszawa 1943 r.	1
83. „Demokrata” — Warszawa 30 grudnia 1943r. Nr 122	1
84. III Dywizja Strzelców Karpackich w Italii — Album fotograficzny cz. I wydanie drugie — Referat Kultury i Prasy III D.S.K.	1
85. Dzieci oskarżają — ulotka	1

II. Medale i odznaczenia

1. Medal za udział w walkach o Berlin	6
2. Medal za zwycięstwo i wolność 1945 r.	7
3. Medal za Odrę, Nysę, Bałtyk	6
4. Medal za Warszawę	8
5. Medal — Odznaka Grunwaldzka	1
6. Medal Radziecki za Warszawę	1
7. Medal zwycięstwa nad Niemcami	1
8. Medal za Berlin	2
9. Krzyż Powstańca Wielkopolski 1918—1919	1
10. Złoty Krzyż Zasługi	1
11. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski	1
12. Medal „Zasłużony na Polu Chwały”	1
13. Krzyż Partyzancki	1

	Sztuk
14. Medal 10-lecia Polski Ludowej	1
15. Odznaka IV i III stopnia PCK	1
16. Medal Pamiątkowy 1918—1928	1
17. Krzyż pamiątkowy pułku artylerii z 1920 r.	1

III. Zdjęcia

1. Zdjęcie Matki Chrzestnej i okrętu „Syn Pułku”	1
2. Zdjęcie frontowe — grupa 3-osobowa	1
3. Zdjęcie „Syn Pułku” (Felix Chmielewski)	1
4. Zdjęcie — Pomnik Zwycięstwa w Berlinie 1972 r.	1
5. Pocztówka z Rjazania	1
6. Reprodukacja zdjęć zbrodni hitlerowskich w obozach koncentracyjnych	8
7. Komisja Kulturalno-Oświatowa w obozie jenieckim w Woldenbergu	1
8. Chór obozowy	1
9. Zdjęcie grupowe I Armii Bat. Art. Plot	1
10. Zdjęcie w mundurze (Stefan Gąszowski)	1
11. Wyzwolona Warszawa 753	1

IV. Ekspozyty

1. Czapka żołnierska — rogatywka	1
2. Buty żołnierskie — brezentowe	1
3. Czapka czołgowa	1
4. Hełm	1
5. Karabin bojowy KB	1
6. Przyrządy do czyszczenia broni	(zestaw)
7. Plecak frontowy	1
8. Manierka	1
9. Menażka	1
10. Pałatka — peleryna	1
11. Maski p. gazowa	1
12. Narzutka p.chemiczna	1
13. Łopatkę piechoty	1
14. Aparat telefoniczny	1
15. Zwijak, piłka i bęben do kabla	1
16. Radiostacja małej mocy	1
17. Radiostacja czołgowa	1
18. Szperacz do min	1
19. Bluza żołnierska LWP	2
20. Bluza żołnierska — żołnierz z 1939 r.	1
21. Mundur żołnierza III Dywizji Strzelców Karpackich	1
22. Czapka oficerska z 1939 r.	1
23. Mundur sukieny żołnierza LWP	1
24. Płaszcz oficerski LWP z lat 1945—48	1
25. Mundur i płaszcz żołnierza Armii Radzieckiej	1 komplet
26. Pasiak obozowy	1
27. Mundur powstańca wielkopolskiego	1
28. Orzeł I Dywizji i żołnierza z 1939 r.	1
29. Mydło z tłuszczu ludzkiego	2

V. Opracowania monograficzne

1. Wspomnienia wojenne z II Armii LWP — Antoni Tarpilowski (22 strony rękopisu).
2. Wspomnienia z tajnego nauczania w okresie okupacji na Białostoczczyźnie — Zbigniew Damielski (6 stron rękopisu).
3. Wspomnienia wojenne z I i II wojny światowej — Jakub Bała (11 stron).
4. Kampania wrzesniowa — Wilhelm Majdany (4 strony).
5. Wspomnienia z przebytej drogi w Odrodzonym Wojsku Polskim w Samodzielnym Batalionie Kobiecym im. Emilii Plater — Maria Olszówka (3 strony).
6. Konspiracja i pobyt w I Armii Ludowego Wojska Polskiego — Bronisław Turowski (3 strony).
7. Przebieg działalności wojskowej i społeczno-politycznej — Aleksander Masłowski (5 stron).
8. Relacja Słowaka — M. Matej (3 strony).
9. Krótki opis walk o obecną rzeczywistość — Stanisław Skorupski (3 strony).
10. Wspomnienia z kampanii wrzesniowej 1939 r. — Jan Nowakowski (1 strona).
11. Przebieg i udział w walkach Odrozonego Wojska Polskiego — Antoni Mazurkiewicz (3 strony).
12. Wspomnienia po wyzwoleniu na terenie powiatu Swidnica — Józef Nowak.
13. Przebieg pracy zawodowej i społecznej na Dolnym Śląsku — Jan Zinczewski.
14. Wrzesień 1939 r. i Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie — Franciszek Stadnicki.
15. Przeżycia frontowe w LWP — Mieczysław Rodziewicz.
16. Wspomnienia z kampanii wrzesniowej i działalność społeczno-polityczna — Jan Pasik.
17. Wspomnienia wojenne z 1939 r. oraz w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie — Stefan Baranowski.
18. Przebieg działalności wojskowej — Stanisław Sajan.
19. Krótkie wspomnienia z kampanii wrzesniowej 1939 r. i w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie — Roman Frankiewicz.
20. Wspomnienia z lat przebytych 1939—45 — Aleksander Olejnik.
21. Wspomnienia wojenne 1939—1947 — Roman Kowalczyk.
22. Wspomnienia żołnierza AK 1939—1944 — Eugeniusz Kur.
23. Wspomnienia z ostatnich dni drugiej wojny światowej Witold Tęp.
24. Mój pierwszy bój — Waldemar Krzymowski.
25. Szlakiem żołnierskiej chwały — 27 Dywizja AK 1943—1944 — Karol Dyczko.
26. Wspomnienia z lat 1939—45 — Florian Nieradko.
27. Dzieje jednej nocy — Eugeniusz Wołejo.
28. Wspomnienia z czasów podziemia w latach 1941—44 — Mieczysław Piechowski.
29. Wspomnienia — los Polaków w latach 1939—45 — Edward Polak.
30. Wspomnienia z lat 1936 — 46 — Jan Kuryło.
31. Wspomnienia czerwonego partyzanta T. I i II — Czesław Tomczyk.



Żołnierski rynsztunek

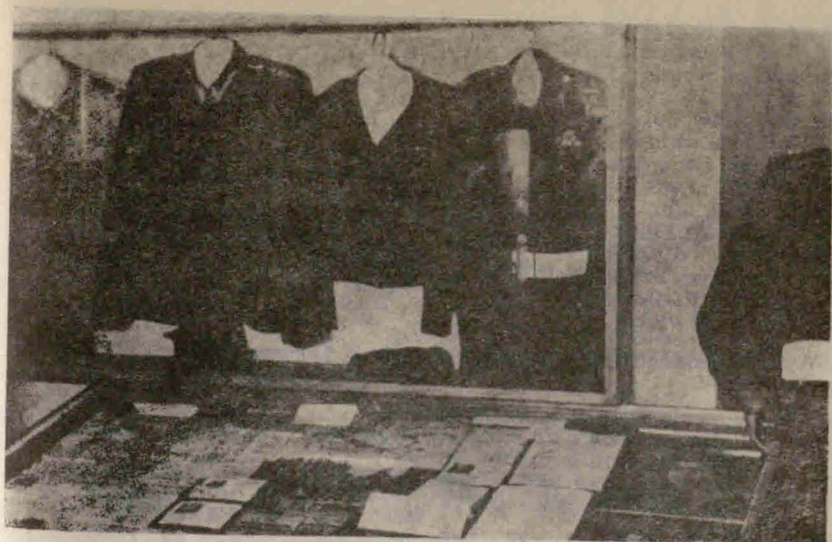
A oto wykaz osób, które przekazały lub wypożyczyły swoje osobiste pamiątki do wykorzystania w przyszłym muzeum zbrojowców Ziemi Swidnickie:

1. Jakub Bała
2. Władysław Borkowski
3. Aleksander Białobrzeski
4. Antoni Chaiński
5. Jan Chlebowicz
6. Feliks Chmielewski
7. Józef Dębicki
8. Karol Dyczko
9. Józef Gąszowski
10. Wiktor Greń
11. Roman Kowalczyk
12. Zofia Kowalska

13. Bronisław Król
14. Jan Kuryło
15. Waldemar Krzymowski
16. Alfred Krzysztofowicz
17. Eugeniusz Kur
18. Janina Kurek
19. Stanisława Kijewska
20. Jan Kozicki
21. Maria Ligeza
22. Stanisław Mizuła
23. Mieczysław Miśta
24. Stanisław Młot
25. Florian Nieradko
26. Józef Pałasiński
27. Bernarda Pawlukiewicz
28. Edward Polak
29. Mieczysław Piechowski
30. Kazimierz Rosłanowski
31. Marian Ostrowski
32. Aleksander Olejnik
33. Antonina Swigiel
34. Erazm Szczesny
35. Józef Szuba
36. Antoni Szeliga
37. Czesław Tomczyk
38. Wiktor Tęgi
39. Cyprian Wanat
40. Stanisław Wanelik
41. Jan Witkowski
42. Franciszek Wojciechowski

Do Izby Pamięci Narodowej przy II Liceum Ogólnokształcącym swoje dokumenty i pamiątki przekazały następujące osoby:

1. Piotr Adamowski
2. Jan Bajorek
3. Franciszek Bowta
4. Stanisław Bendkiewicz
5. Tomasz Cielecki
6. Janina Erdmanówna
7. Janina Głowacka
8. Adam Gołaszewski
9. Józef Grzelczak
10. Janina Gośka
11. Ignacy Hans
12. Walenty Ilnicki
13. Jan Józwik
14. Stanisław Jabłoński
15. Teodozja Kurczbuch
16. Stanisław Kuźniewski
17. Halina Kroze
18. Stanisław Kuzniewski
19. Leonard Kroze
20. Józef Kielbasa
21. Leokadia Kusz



Mundury wojskowe



Pasiak z obozu Gross-Rosen

22. Antoni Kozłowski
23. Jan Konopelski
24. Michał Kroze
25. Henryk Lis
26. Stanisław Łowicki
27. Janina Łowicka
28. Janina Łomnicka
29. Józef Minograj
30. Kajetan Mazur
31. Franciszek Oliwo
32. Edward Polak
33. Stanisława Radwańska
34. Andrzej Riukowski
35. Janina Sawicka

Wykaz dokumentów zgromadzonych w II Liceum Ogólnokształcącym w Świdnicy:

	Sztuk
1. Legitymacja odznaki grunwaldzkiej	2
2. Legitymacja medalu za udział w walkach o Berlin	5
3. Legitymacja medalu Virtuti Militari	1
4. Legitymacja krzyża partyzanckiego	1
5. Zaświadczenie o nadaniu krzyża srebrnego Orderu Virtuti Militari	1
6. Zaświadczenie nadania Krzyża Walecznych	1
7. Legitymacja członkowska Stronnictwa Ludowego	1
8. Legitymacja Związku Polaków byłych uczestników ruchu oporu we Francji	1
9. Legitymacja Związku Polaków Deportowanych w Niemczech	1
10. Podziękowanie zdobywcom Berlina	1
11. Legitymacja Centralnego Komitetu Polaków we Freiburgu	2
12. Karta repatriacyjna	2
13. Przepustka repatriacyjna	1
14. Ausweis	2
15. Identity Certificate	1
16. Tymczasowe zaświadczenie tożsamości	1
17. Legitymacja odznaki ZP.B4.RO	1
18. Forces Armée Polonaise, France	1
19. Legitymacja Związku Polaków w Niemczech	1
20. Karta członkowska organizacji pomocy Ojczyźnie	3
21. Postkarte	1
22. List z obozu	3
23. Zobowiązanie	1
24. Przepustka	1
25. Arbeitsbuch	1
26. Nachtausweis	1
27. Karta rozpoznania	2
28. Zaświadczenie o przybyciu do Polski	1
29. Arbeitszate	1
30. Świadectwo ukończenia szkoły podoficerskiej	1
31. Kopia zaświadczenia o wypisaniu ze szpitala	1
32. Akt nadania ziemi	1
33. Znaczki i pocztówki wykonane przez oficerów polskich w Oflagu	1
34. Listy z Oflagu	1
	1 komplet
	5

Ekspozyty

	Sztuk
1. Brązowy Krzyż Zasługi 1931 r.	1
2. Oznaka Korpusu 1936 r.	1
3. Bagnet żołnierza polskiego	1
4. Rogatywka polowa z orzełkiem z 1939 r.	1
5. Hełm żołnierza z 1939 r.	1
6. Mydło z tłuszczu ludzkiego	3
7. Nahajki „kapo” z obozu koncentracyjnego	1
8. Flaga francuska z podpisami byłych jeńców w Gross-Rosen	1
9. Mundur żołnierski I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki	1
10. Medale za udział w II wojnie światowej	10
11. Manierka i menażka żołnierska	2

W Szkole Podstawowej Nr 6 w Świdnicy w klasopracowni historii zgromadzono następujące zbiory:

Medale

- 3 medale za udział w walkach o Berlin,
- 3 legitymacje nr 68766, 70297 i 70841 od Ob. Franciszka Cieślika, Władysława Kobak i Romana Osipiak,
- 1 Krzyż „Za Polskę Wolną i Ludową”.

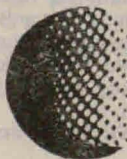
Dokumenty

1. Książeczka wojskowa wydana w 1919 roku w Inowrocławiu Jana Wodeckiego.
2. Książeczka wojskowa wydana 17.I.1947 r. Jana Kłosa.
3. Karta meldunkowa wydana 1.XI.1939 r. Jana Józwiaka.
4. Zaświadczenie o służbie wojskowej w czasie wojny wydane 15.XI.1946 r. Jana Klasa.
5. Kennkarta wydana 31.XII.1944 r. Florentyny Żur.
6. Dokumenty pracy w niemieckich fabrykach zbrojeniowych z 1940 r. Zofii Jarema.
7. Zaświadczenie o nadaniu medalu za udział w walkach o wyzwolenie Warszawy nr 093701 — Władysława Styły.
8. Pocztówka dla jeńców wojennych wysłana 23.XII.1939 r. ze Stalagu III więźnia nr 14499 Stanisława Dwornika do Andrychowa.
9. Zdjęcie 29 zgrupowania piechoty polskiej przy I Armii Francuskiej.
10. Zdjęcie — przemarsz kompanii.
11. Meldunek o rozstrzelaniu 12.XI.1946 r. sekretarza PPR A. Wypchała w Igołomi.
12. Kontrakt kupna i sprzedaży w kancelarii K. Rudnickiego.
13. Formularz spisowy przez MO w Świdnicy z 1.IV.1947 r. od J. Błachuta.

Ta skromna ilość ekspozatów i zbiorów niech stanowi początek gromadzenia pamiątek już o znaczeniu historycznym wnosząc w ten sposób wkład do upamiętnienia chlubnych tradycji narodu polskiego w walce o wolność i niepodległość na ziemiach wyzwolo-

nych w wyniku drugiej wojny światowej. Niech stanowi to przyczynek do historii Ziemi Odzyskanych. Wszystkim, którzy przekazali swoje pamiątki oraz osobom zajmującym się gromadzeniem, eksponowaniem i popularyzowaniem ich w szczególności wśród młodego pokolenia należą się szczególne słowa uznania. Miejmy nadzieję, iż w dalszym ciągu będzie wzrastała ilość pamiątek gromadzonych dla przyszłego muzeum ZBoWiD-u w Świdnicy.

Pamiątki i eksponaty można przekazywać Świdnickiemu Kołu ZBoWiD dla Komisji Historycznej lub bezpośrednio do Zarządu Towarzystwa Regionalnego Ziemi Świdnickiej.



ŚWIAT JÓZEFA LURKI



(OD REDAKCJI: W dniu 20 lutego 1981 zmarł w Bystrzycy Górnej wybitny artysta ludowy ziemi świdnickiej Józef Lurka. Jego życie i twórczość były tematem zamieszczonego w roku 1980 w „Kulturze Dolnośląskiej” (nr 3) artykułu, który przedrukowujemy w całości).

Wszystko wyczerpię z duszy
by nic tam nie zostało
ożywie martwe drewno
aby i ono przemawiało.

(J. Lurka: „Lipowy klocek” — fragment)

Urodził się 5 maja 1927 r. w Żarnówce koło Makowa Podhalańskiego Na Dolnym Śląsku (w Karpaczu) przebywał już w latach 1946—1948, lecz na stałe osiadł tu dopiero w 1956 r. Od tego też czasu mieszkał w Bystrzycy Górnej. Pracował jako drwal w Nadleśnictwie Świdnica. Początkowo malował, później — mniej więcej od 1967 r. — zaczął rzeźbić.

Pierwsze nagrody i wyróżnienia zdobywał w latach 1968—1970 na Wojewódzkich Przeglądach Plastyki Amatorskiej, organizowanych przez WDK we Wrocławiu. Uczestniczył w wielu wystawach oraz kiermaszach sztuki ludowej, m.in. w Wystawie Świątkarzy we Wrocławiu oraz w wystawie „Sztuka ludowa XXX-lecia PRL” w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie. Wystawa indywidualna we wrocławskim Muzeum Etnograficznym w 1972 r.

W roku 1975 prof. Vichwega zorganizował wystawę jego prac w kilku miastach NRD, m.in. w Rostocku i Wittemberdze. Prace tego artysty ekspozowane były także na III Triennale Sztuki Samorodnej w Bratysławie i na wystawie polskiej sztuki ludowej i naiwnej w Berlinie Zachodnim.

W roku 1980 zorganizowana była jego wystawa w Muzeum Okręgowym w Wałbrzychu i latem tegoż roku — w berlińskim kościele ewangelickim.

Józef Lurka — dwukrotny stypendysta ministra kultury i sztuki — był laureatem wielu nagród, m.in.:

- I nagrody we wrocławskim Konkursie Plastyki Amatorskiej XXV-lecia,
- Nagrody „BARW” im. Oskara Kolberga w 1976 r. — za oryginalne osiągnięcia w twórczości ludowej,
- Nagrody im. Brata Alberta w 1978 r.

Jego rzeźby gromadziło Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie oraz Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu. Znajdują się one też w licznych kolekcjach polskiej sztuki ludowej Ludwiga Zimmerera.

W okolicy Świdnicy — do Bystrzycy Górnej — zawitał Lurka przypadkowo, w odwiedziny do braci, i tu już pozostał. Okolice spodobały mu się, bo przypominały mu rodzinne strony — Podkarpacie. Był zresztą już czas po temu, żeby się „obabić”. Znalazł tu żonę, założył rodzinę, a po latach, aby nie mieszkać dłużej „w pruskich murach” wybudował nowy dom, częściowo drewniany, podobny trochę do chat górskich jego rodzinnych stron.

Rzeźbić — jak wspomina — zaczął dość przypadkowo, nie może nawet sobie dzisiaj dokładnie przypomnieć co go do tego skłoniło. Na wieść o śmierci matki w 1963 r. spróbował wyrzeźbić jej podobiznę, taką jaką sobie zapamiętał z dawnych lat i od tej pory drewno zaczęło go kusić. Pierwszym „prawdziwym” jego dziełem, które do dzisiaj przetrwało z pieczołowitością przechowywane, jest płaskorzeźba będąca kopią „Kołomyjki” Zofii Stryjeńskiej, wzbogacona o tło — pienińskie Trzy Korony.

Potem już rzeźbienie zaczęło przychodzić jakby mimochodem, w chwilach wolnych od pracy. Nie czerpał nigdy z żadnych wzorów, rzeźby ludowej przedtem w ogóle nie znał. Sam mówił, że trochę zaczął rzeźbić z tęsknoty, bo czegoś mu w Bystrzycy brakowało, tęsknił do rodzinnych stron i podhalańskiego krajobrazu, a ową tęsknotę próbował zamknąć w kawałku struganego przez siebie drewna — i tak oto zaczęły powstawać jego prace, w które wkładał cząstkę swego życia.

Początkowo krył się z tym swoim niecodziennym zajęciem — teraz przywykł do tego, że się nim i jego twórczością interesują chociaż nadal boi się trochę ludzkiej ciekawości i zawiści. Może właśnie dlatego w nowo wybudowanym drewnianym domu odgrodził się od ciekawskich oczu i hałasu drogi wysokim żywopłotem? Chociaż nie powie, sąsiadów ma dobrych, porządných ludzi, ale tak to już jest w teraźniejszym świecie, że każdy żyje sobie tak jakos osobno...

Gościnny jest Józef Lurka, tą jednak góralską powściągliwością, która wymaga, by pozyskać sobie jego zaufanie. Wtedy chętnie, prowadząc na stryszek, pokazuje zgromadzone tam swoje rzeźby, opowiada o nich ciekawie, opowiada też o sobie, o życiu, wyklada swojską, jakże trafną i prostą filozofię życiową.

Próbował kiedyś malować — niestety dość szybko się zniechęcił — obca jest mu technika malowania na szkle, a urocze małe obrazki okazały się bardzo nietrwałe. Malował również płótna, ale przestała go interesować ta dziedzina twórczości z chwilą, gdy miał za



dużo kłopotów ze zdobywaniem farb. Szkoda, bo namalowany przez niego obraz ojca zapowiadał wcale tęgiego malarza.

Rzeźbić musi — owo proste struganie w drewnie sprawia mu autentyczną radość i daje wiele zadowolenia. Rzeźbiąc, myślami powraca do czasów dzieciństwa i młodości, do domu rodzinnego, swojskiego pejzażu, pamięci bliskich. Rzeźbi po prostu z potrzeby serca — twierdzi, że musi wypowiedzieć to „co mu leży na duszy”. Wtedy dopiero jest mu lżej, czuje że jest wolny i przydatny ludziom. Gdy jest w Bystrzycy, z rozrzewnieniem wspomina dom rodzinny i Podhale, często więc tam powraca „szukać tematów” i oderwania od codzienności. Powroty w okolice Makowa wzbogacają go, inspirują do dalszej twórczości. Jednak dłuższe tam pobyty powodują, że tęskni z powrotem za Bystrzycą, szybko tu wraca, tu zapaścił już korzenie, tu ma swój dom i wie, że jest u siebie.

„I tak to już jest — mówi o swoim losie p. Józef — że człowiek czasem sobie myśli, że nie wie, gdzie to jego miejsce jest. Tu się już przyzwyczaiłem: mam dom, rodzinę. Ale ciągnie mnie też tam, do swoich. I tak sobie czasem myślę, że inaczej już nie można, że bez tej tęsknoty to ja nie potrafiłbym żyć... I tu, i tam jestem u siebie, ale i tu i tam czegoś mi wiecznie brakuje.” I może właśnie rzeźbienie pozwala Lurce tę ustawiczną pogoń za nieuchwytnym przedmiotem tęsknoty i jej wiecznym brakiem wypełnić.

Pan Józef twierdzi, że „nie wszystkie tematy dają się rzeźbić” i że zawsze do końca jest niepewny tego czy jego rzeźba oddaje w pełni jego wszystkie zamierzenia. O każdej ze swych rzeźb potrafi długo i ciekawie opowiadać — o tym jak powstała, co przedstawia i co chciałby, aby z niej można było odczytać. Wszystko co tworzy jest bardzo osobiste w swoim wyrazie, wynika z bardzo osobistego i emocjonalnego stosunku do przedstawianych treści. Inspiracje czerpie z codzienności, z życia oraz z lektury. Po tematykę religijną sięgnął pod wpływem Biblii. Od chwili, gdy stała się ona jego ulubioną lekturą, czuje potrzebę podejmowania tematów religijnych i ogólnoludzkich zarazem (np. „Pieta żniwna”). Toteż można rzeźby te traktować jako swoiste cytaty z Biblii, które jednak tracą swój sakralny charakter w zetknięciu z oryginalnymi wizjami twórcy. „Boga nie można rzeźbić, chodzi o wyrażenie stosunku człowieka do Boga”.

Wszystkie rzeźby Lurki żyją jakby podwójnym życiem: mogą być odczytane jako prosty wizerunek, chociaż w podtekście kryją całą olbrzymią symbolikę przekazaną w charakterystycznym skrócie... „Rzeźby muszą coś znaczyć oprócz tego, co przekazują na zewnątrz — inaczej są złe” — twierdzi J. Lurka. Czasem rzeźby te są jedną wielką metaforą, nasuwającą mnogość interpretacji, tak



jak się to dzieje w wypadku rzeźby Chrystusa — człowieka z wypalonym i spopielalym korpusem.

W zasadzie bardzo trudno jest opisywać rzeźby Lurki, te refleksyjne, jakże oryginalne wizje motywów zaczerpniętych z Biblii (np. Św. Zacheusz, Cudowny połów, Ecce Homo) zawierające w najbardziej skrótowej, syntetycznej formie najistotniejsze dla tematu treści, fascynujące poprzez prznikające się w nich nawzajem sfery fantazji i realności, przepelnione atmosferą podkarpackich porzekadeł. „Ja rzeźbię tęsknotę, smutek i miłosierdzie” — zwierzył się p. Józef. Rzeźbiąc miłosierdzie rzeźbi często Chrystusa ukazanego jako prostego, zmęczonego życiem człowieka, pracującego zniwiarza, pasterza, a także matkę, która była mu najbliższą istotą i której pamięć wiernie wciąż zachowuje i przywołuje. Pan Józef przyznaje się, że jest mu ciężko przedstawić radość. Czasem chciałby np. wyrzeźbić radosną twarz dziecka, ale zazwyczaj mu się to nie udaje — oczy zwykle pozostają smutne, a buzia zbyt poważna i dorosła. „Widać tak jest, że człowiekowi łatwiej przychodzi to, co zna najlepiej”, bo — jak wspomina — w młodości więcej przeżył niedoli niż radości.

Nie sposób również nie wspomnieć o przyrodzie i jej roli, jaką spełnia w połączeniu z losami wpisanych w nią ludzi — jest nierozdzielalną i integralną częścią niemal wszystkich rzeźb Lurki.

Lurka przejawia bardzo dużą samodzielność w wyborze tematów, a jego rzeźby przedstawiają nieprzebrane bogactwo uczuć — wyrażają radość pomieszaną ze smutkiem, rozpacz z nadzieją, cierpienie z miłosierdziem itp. i przywracają należne tym uczuciom proporcje w prawach rządzących światem. Cechuje je swoisty dydaktyzm (zwłaszcza w rzeźbach o tematyce religijnej), bardzo wyrazista metaforyka oraz dosyć duża dosadność. Uderza w nich także niezwykle sugestywność i plastyczność narracji, bowiem niemal każda z rzeźb jest swoistą opowieścią filozoficzną zawierającą nieprzemijające prawdy o życiu, w którego scenerii rozgrywa się odwieczna walka dobra ze złem — dobra, które zawsze zwycięża i zła, które może zostać odkupione za cenę cierpienia i miłosierdzia. Nieprzerwana ciągłość tych motywów sprawia zaś, iż obcując z rzeźbami Lurki mamy zarazem do czynienia z „życiem pisaną” historią jej autora.

Zawsze zresztą p. Józef pozostaje w tym, co robi, wierny sobie i swojemu sumieniu, które tak właśnie każe mu rzeźbić. Nie zawsze jednak ze swojego strugania ma zadowolenie, czasem te jego rzeźby są mu zupełnie obce, tak jak ten pastuch z owieczkami, w którym „nic nie ma” i który mógłby jedynie być dobrym towarem dla „Cepelii.”

W zasadzie dla „Cepelii” J. Lurka nie rzeźbi, czasem, zazwyczaj raz w roku, sprzedaje swoje dzieła, zwykle te, do których nie ma wielkiego sentymentu, by nieco podreperować domowy budżet. Mógłby rzeźbić wprawdzie także nic nie znaczące figurki, bo o nabywców na nie łatwo, ale nie czułby się wtedy w porządku. Zresztą pieniądze nie są mu wcale potrzebne: nie marzy ani o bogactwie, ani o samochodach, ani o podróżach, czy o innym życiu. Ma wszystko co ceni sobie najbardziej — dom, rodzinę i możliwość rzeźbienia. A podróżuje dość często, czasem w rodzinne strony, bo ciągnie go tam tęsknota, a czasem na otwarcie którejś z kolejnych swoich wystaw, bo zapraszają go organizatorzy, a wciąż ciekawy świata pan Józef lubi czasem poznać nowe miejsca.

Do swych rzeźb nie lubi wracać. Niekiedy powtarza już raz zaczęty temat, ale bez większego zaangażowania. Nie lubi poprawiać raz już zepsutej rzeźby, bo traci do niej jakoś serce, a dobrą rzeźbę trudno jest powtórzyć, tak jak nigdy już na pewno nie zdoła zrobić takiego samego nastrojowego „Pokłonu pasterzy”, który przywołuje w magiczny wprost sposób klimat bożenarodzeniowej kolędy.

Lurka długo nosi w sobie pomysł kolejnej rzeźby i długo myśli nad tym, aby w wykonaniu „broń Boże czego nie pomniejszyć”. Najwięcej pracuje w porze Bożego Narodzenia i Wielkanocy, może



dlatego właśnie, że wówczas odżywają mocniej ciągle żywe, niosące prawdę o człowieku, biblijne opowieści.

Pracuje Lurka bardzo szybko, około 4 dni, dłuższa praca go męczy. Twierdzi, że jeśli mu się nie uda od razu uchwycić istoty prawdy zawartej w kawałku drewna to i tak na nic cała jego dalsza praca. Zna zresztą p. Józef doskonale tajniki drewna; nie zresztą dziwnego, skoro długi czas pracował jako drwal. Chropowate, pozornie „ciężko ciosane” ma w sobie dużo życia i ekspresji; starannie obrabiane, gładzone i szlifowane „wymyka” mu się spod ręki i spod kontroli — zaczyna być zimne, obce i nieprawdziwe w formie. Ostatnio trochę mniej i wolniej rzeźbi, dokucza mu reumatyzm, a już i oczy nie te — musi niedługo pomyśleć o okularach. Zadowolony jest za to bardzo z jednej ze swych ostatnich

prac, którymi są stacje drogi krzyżowej, eksponowane niedawno na wystawie sztuki sakralnej w berlińskim kościele ewangelickim, a które później przekaże p. Józef kościołowi w Laskach, którym opiekują się niewidomi.

Rzeźby Lurki są zazwyczaj barwnie polichromowane, bo tak je widzi — widzi je od razu w kolorze — są wtedy prawdziwsze i wierniejsze jego wizji świata. I pewnie dlatego — zwłaszcza jesienią — chciałoby mu się tak jak dawniej malować — coś, kiedy tak trudno o farby. Na razie więc pozostaje p. Józef wierny rzeźbie — dotychczas potrafi się doliczyć około 300 swoich prac, ale niewątpliwie jest ich trochę więcej. Sama kolekcja L. Zimmerera zawiera około 100 rzeźb. W zasadzie już od kilku lat nie udaje się p. Józefowi zebrać w domu wszystkich swoich rzeźb — wiecznie gdzieś wędrują po świecie i po wystawach. Z myślą o nich przygotował w domu pokój na poddaszu, w którym chciałby je kiedyś wszystkie umieścić, by mogły cieszyć oko i serce nie tylko jego... Lubi p. Józef, gdy jego rzeźby skupione są w jednym miejscu lub w jednych rękach, bo łatwiej je wtedy zebrać, by udostępnić ludziom, a takie przecież w końcu powinno być ich przeznaczenie. Dlatego też zapewne woli p. Józef przekazywać je do muzeów. Żal mu czasem roztawać się z nimi, bo jest do nich bardzo przywiązany — lubi kiedy idą w „dobre ręce”, a jeśli je sprzedaje to tylko ludziom, o których wie, że docenią ich wartość i że zaakceptują wyrażaną przez nie filozofię. A nierzadko zdarza się i tak, że po prostu je daruje gdy komuś bardzo przypadną do gustu.

Ma też dom pana Lurki wielu prawdziwych przyjaciół, którzy chętnie go odwiedzają, by móc — obcując z tym niezwykłym i fascynującym człowiekiem — odkrywać dla siebie wciąż na nowo piękno i głębię przekazywanych przez niego prawd. Jednym z nich jest wspomniany już L. Zimmerer:

„Nigdy nie powtarzasz znanych wzorów sztuki ludowej i nigdy rzeźby twoje nie mają funkcji kultowej. Nie pasują one ani do wzruszających świątków z wystaw cepeliowskich i sklepów pamiątkarskich, ani do ołtarzy kościelnych. Gatunek sztuki jaki uprawiasz nie istnieje poza twoją twórczością... Twoje dzieło jest jednym wielkim odwołaniem się do miłości bliźniego i braterstwa. ... Jest wyrazem nędzy i cierpienia, ale też i wielkości człowieka. Cenię twoje dzieła, ponieważ burzą mój spokój”.

Malarstwo i rzeźba to nie wszystkie dziedziny jakie uprawiał, bądź uprawia J. Lurka. Wprawdzie niechętnie się do tego przyznaje, ale niekiedy p. Józef także pisze. Przede wszystkim wiersze, chociaż w jego notatniku znajdują się także i fragmenty prozą.



Wstydliwie ukrywa to swoje nowe upodobanie, ponieważ jak twierdzi te jego wiersze są jeszcze bardzo niedopracowane i są na razie tylko małymi „wprawkami”. Za mistrza strofy poetyckiej uznaje Norwida, bliski jest mu także Mickiewicz; współczesnej poezji nie zna, drażni go ona i denerwuje swą skomplikowaną i uduziwnioną nieraz manierą.

Józef Lurka jest bardzo skromnym człowiekiem, nie lubi mówić o swoim powodzeniu, chociaż jednocześnie świadomy jest swojej wartości i ceni sobie swój talent. Dość skrętnie zbiera z prasy wycinki z artykułami o sobie i recenzjami ze swoich wystaw oraz katalogi z wystaw. Dbą bardzo o właściwą ekspozycję swoich dzieł, które, jak twierdzi, dopiero przy odpowiednim oświetleniu zaczynają naprawdę żyć i intensywniej przekazywać to wszystko, na czym ich autorowi najbardziej zależy. Dlatego już w tej chwili pan Józef planuje, że w przyszłości kupi małe reflektorki, a w pokoiku na poddaszu urządzi swoją prawdziwą galerię.

O Józefie Lurce i jego rzeźbach można by było pisać jeszcze bardzo długo, nie sposób jednak przekazać wszystkich treści, jakie sobą wypowiadają. Wymagają one bowiem przede wszystkim wrażliwego odbiorcy, wymagają pełnej skupienia uwagi, prawie kontemplacji — za ten trud zaś wynagradzają nieprzebranym bogactwem prawdziwych wzruszeń; takich, jakich doznaje się przy obcowaniu z nieprzemijającymi wartościami: pięknem, prawdą, miłością...

Wykorzystane zostały tutaj m.in. wypowiedzi J. Lurki zawarte w artykule Z. Frąckiewicz pt. „Matka, chleb i miłość bliźniego” („Słowo Polskie” 7—9 III 1980).

Prace J. Lurki fotografował Józef Milka.





O „JUBILACIE” CIEPŁO I SERDECZNIE

Zamiast wstępu

Świdnica jest miastem, w którym niemal nazajutrz po wyzwoleniu znaleźli się ludzie organizujący zręby życia kulturalnego w nowym środowisku. Znaleźli tu oni doskonale zachowane pomniki kultury materialnej przeszłości, z piastowskimi śladami tej ziemi. Urzeczeni pięknem Świdnicy, pełni entuzjazmu, wiary w ludzi, pozostali w mieście, niektórzy do dziś, by całą swą wiedzę i energię poświęcić kształtowaniu postaw, uczyć jak żyć w nowych warunkach, tworzyć nowe wartości kultury. Dzięki nim Świdnica była i jest areną autentycznego życia kulturalnego.

Świdnickiej kultury nie omijały jednak wstrząsy. Wiele wartościowych inicjatyw i na wysokim poziomie artystycznym imprez zniknęło z życia naszego miasta. Zawsze jednak w rozwoju społecznym, w miejsce tego co „umarło”, pojawiają się nowe wartości. Tworzą je ludzie obdarzeni wyobraźnią, śmiali, otwarci i odważni, pełni wiedzy i niepokoju, kochający piękno, pragnący innym wpajać zamiłowanie do estetycznych wrażeń i głębi duchowych przeżyć. Takich osób autentycznie zaangażowanych w rozwój kultury w Świdnicy w każdym okresie powojennej historii, było wielu.

Jednym z tych, który kultury nie utożsamiał li tylko z konsumpcją, jest świdniczanin Alfred Galant, dyrektor Fabryki Wagonów „Świdnica”. Przekonany o słuszności idei, że w socjalistycznej ojczyźnie mecenasem kultury, obok państwa, powinien być zakład pracy, zaінicjował wiele ciekawych rozwiązań takiego mecenatu. Obok zapewnienia uczestnictwa zakładowej i świdnickiej społeczności w życiu muzycznym za pośrednictwem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu, z którą w roku 1974 podpisano porozumienie o współpracy¹⁾, Alfred Galant był gorącym zwolennikiem utworzenia zakładowego zespołu pieśni i tańca. Ideę tę na grunt Świdnicy przeniósł ze Świebodzic, gdzie będąc w latach 1967—1975 dyrektorem Zakładów „Predom-Termet” pozostawił zespół „Liczyrzepę”.

Szerokie rozumienie kultury — od zapewnienia optymalnych warunków w zakresie kultury miejsca pracy, przez kontakty pracowników z kulturą innych narodów²⁾, po świadome oddziaływanie na sferę uczuć za pośrednictwem teatru, muzyki i innych dziedzin sztuki — pozwoliło na stopniowe dostosowywanie treści kultury do możliwości percepcyjnych pracowników. Stąd też „Jubilat” — zespół, mający spełniać rolę katalizatora dla coraz to wyższych form kulturalnego wtajemniczenia. Organizację zespołu, w październiku 1975 roku powierzono wysokiej klasie specjalistom: Zofii Rajkowskiej, choreografowi i Mieczysławowi Rajkowskiemu — muzykowi.³⁾

Trudne początki

Ówczesna Rada Zakładowa Związku Zawodowego Metalowców z jej przewodniczącym Henrykiem Brzózka, poparła ideę utworzenia zespołu i zdołała przekonać wielu o zasadności takiego przedsięwzięcia. Związek, w swych założeniach statutowych miał bowiem obowiązek organizacji różnych form działalności kulturalnej, a zespół, jakim go widziano w perspektywie, miał nie tylko zapewnić jej członkom możliwość realizacji zainteresowań artystycznych, lecz także spełniać funkcję zbliżenia załogi do sztuki. Przejął więc Związek Zawodowy Metalowców główny ciężar utrzymania zespołu, choć w pierwszym okresie niemałe kwoty szły z kiesy zakładu, a tym samym pracowników — z funduszu socjalnego.

Przeciwnicy wszelkich innowacji mówili o bezsensie tworzenia dużego zakładowego zespołu artystycznego, wskazując na obiektywne trudności w postaci braku bazy. Przecież — wypowiadali się — taki zespół musi mieć salę baletową i muzyczną na próby tańca i śpiewu, garderoby, scenę, a my co posiadamy? Jeszcze inni — jak to w życiu bywa — stali po środku reprezentujących skrajne poglądy i przyglądali się, co z tego wyniknie.

Problemem — tak jak przewidywali przeciwnicy — stała się sala, w której można by odbywać próby. Nie miała odpowiedniej fabryka, bowiem klub zakładowy, to niefunkcjonalny, kawiarniano-zebraniowy lokal. Szukano więc poza zakładem, w innych placówkach kulturalnych i szkołach. Znalezione, w Technikum Budowlanym, którego dyrekcja przychylnie ustosunkowała się do wniosku o wynajęcie auli w swoim internacie. Przełamano pierwsze bariery.

Zespół to jednak żywi ludzie — dziewczęta i chłopcy, których jeszcze w trakcie organizacji bazy nie było. Jak ich pozyskać, czym zachęcić? W świadomości dorosłych wiedza o młodzieży jest

stereotypowa — bez zapału i ambicji, nastawiona konsumpcyjnie, tańce tak, lecz w dyskoteczce. Obawy, czy uda się nakłonić młodzież do pracy w zespole były ogromne. Pierwsze kroki skierowano ku załedze, ogłaszając zapisy do nowotworzonego zespołu artystycznego. Zachęcano młodzież pracującą i dzieci pracowników. Równolegle propagowano ideę utworzenia zespołu wśród młodzieży szkół średnich — Studium Wychowania Przedszkolnego w Świdnicy, technikach — budowlanym i mechanicznym. Ustalono terminy przesłuchań — badania słuchu muzycznego i poczucia rytmu.

Kierownictwo zespołu z niepokojem oczekiwało na pierwsze spotkanie z młodzieżą. Niepewność bulwersowała. Pokonano już bowiem tak wiele przeszkód, a jednak powodzenie planów zbudowania zespołu zależało li tylko od młodzieży. Radość ogromna, kiedy potencjalni członkowie zespołu zjawili się na pierwsze spotkanie tłumnie. Przesłuchania, trwające kilka dni, objęły grupę około dwustu dziewcząt i chłopców. Młodzież swą postawą udowodniła, że jest aktywna, a zainteresowania jej różnorodne, że obiegowe o niej opinie pokolenia dorosłych są błędne. Czego oczekują od zespołu? Część przyszła z ciekawości — coś nowego się dzieje — mówili. Inni, że od dziecka marzyli o tańcu, innymi jeszcze powodowała chęć realizacji artystycznych zainteresowań i niekonwencjonalnej rozrywki.

Kierownictwo, po wstępnej selekcji zakwalifikowało do zespołu 120 osób. Przedstawiono młodzieży wymogi — bezwzględna dyscyplina, intensywne próby trzy razy w tygodniu, uczniom — warunek godzenia nauki z zajęciami popołudniowymi, aby przynależność do zespołu nie wpływała ujemnie na wyniki w szkole. Materiał na tancerzy i wokalistów surowy. Wielogodzinne powtarzanie tych samych elementów podstawowych kroków tanecznych. Choreograf, pani Zofia, bezlitosna; „Noga wyżej, sylwetka wyprostowana, dłonie i ręce nie tak, wróć, ten sam układ od początku — aż do znudzenia” — wspominają najstarsi członkowie zespołu. „Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że wyuczenie się tych prostych, zdawałoby się, ruchów tanecznych, jest arcytrudne. Słyszeliśmy stale: Jeśli nie opanujecie podstaw, nie ma co marzyć o układach tanecznych. Zaciskaliśmy więc zęby i dalej w kółko to samo”.

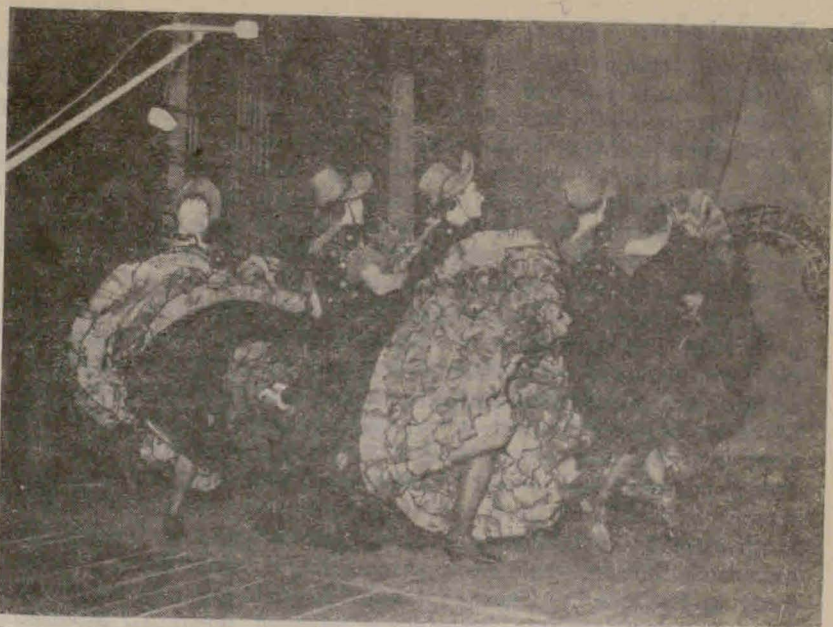
Podobnie ze śpiewem. Grupa wokalna przeżywała katorgi. Oddech, przepona, usta, głos na masce, wokalizy. Pan Mieczysław uparcie dążył do uzyskania najidealniejszej czystości brzmienia, czytelności wymowy śpiewanych sylab. Nie było końca tym nudnym ćwiczeniom. Wielu nie wytrzymało, po kilku czy kilkunastu próbach rezygnowali. Zostali najzdolniejsi, najambitniejsi, najwytrwalsi. Osiemdziesięcioro.

Pierwszy program

Przyszli tancerze i wokaliści z uporem opanowywali tajniki tańca i śpiewu. Postępy widoczne były z tygodnia na tydzień. W międzyczasie państwo Rajkowscy opracowywali koncepcję programu, który, jak zażyczyli sobie pracodawcy, ma być inny niż znanych w województwie zespołów pieśni i tańca. Wspominają o nie przespanych nocach, w czasie których toczyli zażarte dyskusje. Jednorodne, pełnospektaklowe widowisko? Rewia? Składanka taneczno-musyczna? Wreszcie olśnienie! Widowisko taneczno-musyczne, w skład którego wchodzić będą tańce i pieśni różnych epok. Pierwszy scenariusz po zaciętej wymianie zdań odrzucono. Średniowieczną muzykę trubadurów i madrygalistów, angielskie tańce kołowe, siedemnastowieczne allemande, courante czy sarabandy uznano za zbyt monotonne i mało widowiskowe. Postanowiono przegląd epok muzycznych rozpocząć osiemnastowiecznym menuetem. I tak, po wielu cięciach powstał scenariusz widowiska taneczno-musycznego „Od menueta do rock and rolla”.

Młodzież, zapoznając się ze scenariuszem była zachwycona i jednocześnie wyrażała obawy, czy podała. Taka bowiem różnorodność tańców wymaga nie lada umiejętności. Nie było jednak czasu na rozważania. Tylko mozolna praca mogła się liczyć, aby myśleć o premierze na przypadający w roku 1976 jubileusz 25-lecia Fabryki Wagonów „Świdnica”. Pozostało niespełna osiem miesięcy na opracowanie programu. Sześćdziesięcioosobową grupę baletową podzielono na kilka mniejszych zespołów, ćwiczących wybrane tańce charakterystyczne. Takie rozwiązanie uznano za słuszne z kilku względów: pojemność scen, na których zespół będzie przecież występował, duże tempo niektórych utworów co spowodowałoby, że zagęszczenie na scenie nie odda atmosfery epoki i zaciemni czytelność obrazu scenicznego oraz dlatego, że realizacja widowiska składającego się z kilkunastu utworów, nie byłaby możliwa do odtworzenia bez przerw na odpoczynek wykonawców. Przez kilka miesięcy trwały próby. Ćwiczyły poszczególne grupy swe tańce, uczyła się pieśni grupa wokalna i soliści, mała orkiestra symfoniczna⁴⁾ opracowywała muzycznie widowisko. Nadszedł wreszcie dzień, aby fragmenty połączyć w całość. Obliczyć, ile czasu potrzeba na zmianę kostiumów⁵⁾, o ile taktów skrócić, a o ile wydłużyć podkład muzyczny, aby wykonawcy kolejnego utworu tanecznego czy wokalnego nie spóźnili się z wejściem na scenę lub poprzednicy na niej nie pozostali.

— Ile trudu, potu, nerwów kosztowało nas połączenie w zwartą całość tego programu, ocenić mogą tylko znawcy sztuki reżyserskiej — wspominają tamte dni państwo Rajkowscy.



Program pt. „Od menueta do rock and rolla” (zdjęcie górne: kankan,
zrządzenie dolne: charleston)



Premiera

23 października 1976. Na uroczystość 25-lecia Fabryki Wagonów zjechali licznie goście z ministerstwa, zjednoczenia i innych zakładów. Dla członków zespołu NAJWAŻNIEJSZYMI OSOBAMI byli jednak przedstawiciele załogi. Jak przyjmą występ? Wszak tak różnorodne opinie krążyły wśród ludzi. Zdenerwowanie ogromne. To nie tylko trema. Przeżywało kierownictwo zespołu, przeżywała młodzież. Czy program, w który włożono tyle serca, ćwiczone z samozaparciem i uporem spodoba się? Czy na tyle opanowano trudną sztukę tańca i śpiewu, aby się nie ośmieszyć?

Sala widowiskowa Świdnickiego Ośrodka Kultury wypełniona po brzegi. Trzeci dzwonek. Przygasają światła. Zapowiedź. Orkiestra gra pierwsze takt Menueta G-dur J. I. Paderewskiego. Na scenie, para za parą, tańcząc menueta, pojawia się kilkudziesięcioposobowa grupa baletowa, w przepięknych, stylizowanych strojach z okresu baroku. Pierwsze brawa. Z gracją, wdziękiem i dostojnością poruszają się młodzi wykonawcy. Uśmiechy jeszcze sztuczne, trema paraliżuje, myśli w tym momencie skupiają się na tym, aby poprawnie wykonać każdy krok i figurę taneczną. Zejście przy oklaskach. Zmiana światła, inna muzyka, do mikrofonu podchodzi Tadeusz Reczuch⁶⁾: „Znasz li ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa...” intonuje swym pięknie brzmiącym tenorem pieśń St. Moniuszki. Rzęsiste oklaski. I znów inny nastrój. W rytmie poloneza, w pełnej gali, dziewczęta — szlachcianki, chłopcy-ułani, odtwarzają nasz taniec narodowy. Tańcząc, śpiewają znane każdemu Polakowi słowa „Pożegnanie Ojczyzny”, kompozycję M.K. Ogińskiego. I znów na scenie Tadeusz Reczuch. Tym razem śpiewa „Kuplety” do muzyki J. Straussa. Okres wiedeński jawi się na scenie także w skocznej polce straussowskiej. Nie na długo. Jak w kalejdoskopie barwy strojów raz po raz zaskakują widzów. Mienia się wszystkie kolory tęczy. Dziarski mazur, to znów walc wiedeński. Ciągłe zmiany tempa i rytmu. Rośnie temperatura na widowni. Kankan, charleston, tango, rock and roll. Balet, grupa wokalna, soliści. Na przemian. Po dwóch godzinach finał. Tańczy część widowni, zaproszonej przez młodych wykonawców. „Kochajmy się” — śpiewają i tańczą.

Brawom nie było końca. Kwiaty, uściski, wzruszenia i łzy radości. Sukces.

Po premierze

W jesienne wieczory 1976 roku zespół doskonalił swe umiejętności na intensywnych próbach. W międzyczasie nawiązywano kontakty z innymi zakładami na Dolnym Śląsku, w celu zaprezentowania programu „Jubilata” społeczeństwu regionu. Nielatwe to

były rozmowy. Zespół zakładowy? Kiedy powstał? Co to za program? Nie słyszeliśmy. Macie foldery, recenzje? W ślepo nie kupimy! Tego typu wątpliwości wyrażali niemal wszyscy. Oglądali więc występy pracownicy Fabryki Wagonów, rodziny członków zespołu, młodzież ze świdnickich szkół i społeczność innych zakładów. Świdniczanom zespół przypadł do gustu, podobało się widowisko i stroje. Do końca 1976 roku i w pierwszej połowie 1977 roku zespół „Jubilat” koncertował 9 razy w Świdnicy. Wiele ciepłych słów pod adresem wykonawców kierowali widzowie. Wyrażali też krytyczne opinie o programie i niedoskonałych jeszcze wtedy umiejętnościach tańczącej młodzieży. Wspomnienia z tamtego okresu są żywe po dziś dzień w pamięci kierownictwa i członków zespołu. „Brawa, gratulacje, a także krytyczne uwagi przyjmowaliśmy z wdzięcznością. Zdawaliśmy sobie sprawę, że warto dawać z siebie wszystko. Cieszyliśmy się z faktu, że możemy sprawiać radość innym, mieliśmy jednocześnie świadomość, że trzeba zmobilizować się do jeszcze lepszej pracy na sobą”.

Co inni mówią w tym okresie o „Jubilacie”? „Polityka” nr 18 z maja 1977 roku zamieszcza reportaż Urszuli Bieleous „Bądź mądry, patrz do końca”, poświęcony zakładowej kulturze w ŚFW. Znajdzie w nim czytelnik pierwszą wzmiankę o „Jubilacie”, o sensie jego istnienia. „... Ażeby jak najwięcej młodych poza elegancją tanecznych ruchów, nauczyło się: współzycia w kolektywie, umiejętności godzenia nauki z pracą (...) poczucia odpowiedzialności; słowem — stawiania pierwszych kroków nie tylko na scenie, lecz także — już po trosze — w dorosłym życiu...” Sprawdza się na co dzień ta dewiza. Wielu byłych członków utrzymuje nadal kontakt z zespołem. Są w wojsku, na studiach, prowadzą zespoły taneczne. Zespół był dla nich jakże ważną szkołą życia. „... Poszerzył horyzonty, nauczył kochać piękno i ludzi...” pisze w jednym z listów Michał Noćni — ongiś solista, dziś student WSP w Krakowie.

Lato 1977 r. to dla zespołu wyteżona praca na obozie szkoleniowo-wypoczynkowym w Niechorzy. Tam doskonalono program, wprowadzono doń nowe tańce jak karate czy taniec nowoczesny oraz elementy akrobatyki. Wtedy też czasowicze nadmorskich kurortów — Świnoujście, Międzyzdrojów, Rewala, Pobierowa i Niechorza oglądali występy Świdniczan. Świadectwem przeżyć i głębokich doznań po obejrzeniu „Jubilata” są wpisy do książki pamiątkowej. „Najserdeczniejsze podziękowania za wspaniałą ucztę duchową składam tą drogą...” (Marian Rychłowski, dyrektor okręgu FWP, Międzyzdroje 21.VIII.1977). „Znakomity zespół, co nie ustępuje Poznańskiej Operetce”. (... z Poznania). „Wspaniałemu, sym-

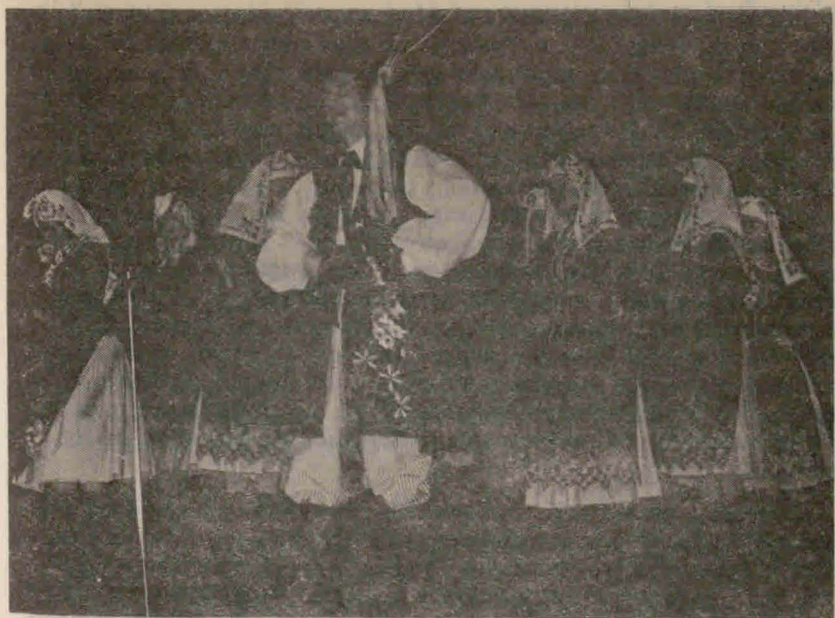
patycznemu zespołowi... gratulacje" (Dr Wysocki z Częstochowy). „Przeżyliśmy uroczą chwilę". (Przedstawiciele Spółdzielni Pracy Rewutex Bielsko-Biała, 21.08.1977 r.). „...Przemilemu i uroczemu zespołowi, który, bawił nas tak wspaniale ... życzą dalszych sukcesów nauczyciele z Sieradza". „ By nigdy nie przeminął wdźwięk i czar polskich tańców i melodii — zespołowi widzowie" (9 podpisów). „Pracownicy WPHW Katowice, przebywający w Świnoujściu składają gratulacje zespołowi — brawo!!! Zapraszamy do Katowic — zapewniamy frekwencję" (22.08.1977). „To co pokazaliście, jest dobitnym dowodem jak należy wprowadzać w życie codzienne osiągnięcia naszej kultury narodowej i przekazywać ją młodemu pokoleniu..." (Ks. Waldemar, nazwisko nieczytelne, Pobierowo 23.08.1977r.).

Do końca roku zespół występował jeszcze we Wrocławiu dla żołnierzy Wrocławskiego Pułku Obrony Terytorialnej w Dniu Wojska Polskiego, w Świdnicy dla pracowników służby zdrowia, w Walimiu tańczył włókniarzom, a w Dzierżoniowie w czasie VI Dzierżoniowskich Dni Literatury prezentował swój program gościom z niemal całej Polski. W księdze pamiątkowej wiele znanych nazwisk — literatów, publicystów, pisarzy: Dionizy Sidorski, Tadeusz Lutogniewski, Edmund Niziurski, Tadeusz Chudy, Barbara Nawrocka-Dońska i inne. Ryszard Lassota tak skwitował występ „Jubilata": „Gdybym pisał z takim wdziękiem jak Wy śpiewacie i tańczycie — Nobel byłby murowany."

Rok 1977 był dla zespołu „Jubilat" okresem, który zadecydował o jego dalszym istnieniu. Stało się to za sprawą publiczności, przyjmującej z niezwykłą serdecznością rozśpiewaną i roztańczoną młodzież, wysokich ocen specjalistów choreografów¹⁾, którzy je wystawili, fachowości kadry kierującej zespołem. Młodzież bowiem szybko się zniechęca, jeśli nie widzi postępów i efektów swej pracy, stawiania przed nią nowych zadań — śmielszych, trudniejszych i ambitniejszych, jeśli nie ma przekonania, że rozwój umiejętności i zainteresowań będzie dalej w grupie realizowany. Znajomość psychiki młodzieży pozwoliła kierownictwu zespołu tak ukierunkować pracę, aby dziewczęta i chłopcy czuli niedosyt, a odnotowane sukcesy mobilizowały.

„Na krakowskim rynku"

Polski folklor (w tym głównie polskie tańce narodowe) był tylko fragmentem wkomponowanym w całość widowiska „Od menueta do rock and rolla". Stąd też wynikała potrzeba realizacji programu folklorystycznego, opartego wyłącznie na polskiej muzyce ludowej. Zespół bowiem w swych założeniach miał spełniać służebną rolę



Program pt. „Na krakowskim rynku” (na zdjęciu górnym: Tadeusz Reczuch, solista zespołu)



wobec tradycji, a młodzież miała zeń wynieść umiłowanie do kultury swych przodków; wychowana w dyskotekowej „epoce” mocnych rytmów i nieskomplikowanych kroków tanecznych — raczej ruchów ciała niż tańca — musiała „przełamać” swe przyzwyczajenia i nawyki. Istotnym w tym przypadku czynnikiem wpływającym na ukierunkowanie zainteresowań po myśli kierownictwa zespołu „Jubilat”, był wspomniany wyżej program. Zapowiedź odstąpienia w przyszłości od realizacji rozrywki na scenie, na korzyść programów folklorystycznych, nie wywołała entuzjazmu wśród młodych wykonawców. Jedynie myśl, że program pierwszy dalej będzie pokazywany, złagodziła nastroje młodzieży. Przystąpiono do trudnych prób tańców z regionu krakowskiego. Tempo i rytm, różnorodność kroków tanecznych i układów — mimo dobrego już roztańczenia — nie były łatwe do opanowania przez młodzież, a dla nauczycieli tańca i muzyki okres ten był nie mniej wyczerpujący, niż pierwszy, kiedy przystępowano do pracy z „surowym materiałem”.

Koncepcja prezentacji krakowskich pieśni i tańców, była na wskroś inna, niż przyzwyczailiśmy się oglądać je w wykonaniu różnych zespołów regionalnych: taniec, kapela, przyspiewka, taniec itd. Pomysł widowiska, które wspólnie opracowali kierujący zespołem Zofia i Mieczysław Rajkowscy sprawił, że folklor regionu krakowskiego stał się bliski zarówno wykonawcom jak też widzom. Cały program utrzymany jest we właściwej, niepowtarzalnej atmosferze XIX-wiecznego Krakowa, scen typowych, choć od strony „zabaw ludu polskiego” i niektórych, charakterystycznych fragmentów życia najbiedniejszej warstwy społecznej miasta pokazany. Rzecz dzieje się pod sukiennicami na rynku, który spełniał niegdyś — oprócz funkcji handlowej, także, w niektórych okresach roku, funkcje ludyczne — był miejscem zabaw i obrzędów mieszkańców. Widowisko pt. „Na krakowskim rynku” w wykonaniu zespołu „Jubilat”, tak zostało pomyślane, aby wyeksponować element obrzędu „Lajkonika”. Oglądamy więc scenki z życia kwaciarek krakowskich, inscenizację taneczną piosenki „Macieju, Macieju, dokąd ty jedziesz”, słuchamy piosenki o Krakowie, o Szewczyku, o ptaszku, który przyleciał z Łobzowa, a które są przerwnikami lub tłem do tańców ludowych ziemi krakowskiej o różnych lokalnych nazwach: chodzony, mijany, przebiegany, krakowiak. Jest w programie oberek i polka andrusów — nie krakowskie, lecz świetnie wkomponowane w atmosferę zabawy. Całość widowiska, które zrazu uroczyste, o podniosłym nastroju, staje się niemal z frazy na frazę radosne, skoczne, figlarne, zabarwione przyspiewkami — więc ironiczne, by w końcowej 10 minutowej scenie fina-

lowej błysnąć pełną brawą kolorów, temperamentem krakowiaka, żywą rzeźbą Lajkonika.

Maria Jackowska, redaktorka dwutygodnika „Metalowiec” ogłosiła program „Na krakowskim rynku” dwukrotnie. Pierwszy raz w Świdnicy w 1979 roku, kiedy w styczniu FWS była organizatorem „Sejmiku kultury robotniczej” i wtedy po obejrzeniu występu zapowiedziała swą wizytę u „Jubilata”. Przebywała z młodzieżą, była na próbie i na koncercie. W jej reportażu możemy wyczytać: „Kto nie słyszał o „Jubilacie” spodziewa się zobaczyć dziadków-emerytów, a tu scena kipi młodością, wdziękiem, niesamowitym wigorem... oglądamy barwny korowód taneczny, lekki krok i uśmiech, każdy z tych elementów to jednak staranna praca wykonawców... Za dotychczasową pracę nadano „Jubilatowi” Złotą Odznakę „Zasłużonego dla Zakładu”. Przyznałabym mu z chęcią następne wyróżnienie — Order Uśmiechu; za gorące brawa, wzruszenie do łez, których byłam świadkiem”.⁸⁾

Kierunek — Francja

Premiera widowiska „Na krakowskim rynku” odbyła się dnia 2 marca 1978 roku na akademii z okazji Dnia Metalowca. Właściwie dwa premierowe koncerty w tym samym dniu.⁹⁾

Program przygotowywano pełne 7 miesięcy. Zainteresowanie zespołem i jego programami stawało się coraz większe. „Jubilat” tańczył we Wrocławiu, Wałbrzychu, Legnicy, brał udział w przeglądach amatorskich zespołów artystycznych wojewódzkich i związkowych, skąd przywoził podziękowania i wysokie nagrody. 2 kwietnia 1978 koncertował w Sali Kongresowej w Warszawie na centralnej akademii z okazji 70-lecia Związku Zawodowego Metalowców. W podziękowaniu skierowanym do kierownictwa i członków zespołu „Jubilat”, podpisanym przez Sekretarza ZG ZZM mgr Leokadię Karmowską czytamy między innymi: „Dzięki wysokiemu poziomowi artystycznemu i dużym walorom wykonawczym widowiska, mogliśmy pełniej zapoznać się z dorobkiem i osiągnięciami kulturalnego ruchu amatorskiego metalowych zakładów pracy”. Odnotowujemy również z książki pamiątkowej słowa Krysiny Loski, która koncert zapowiadała: „Piszę te słowa pod wrażeniem pięknego występu w Sali Kongresowej... mając nadzieję, że znów się spotkamy na polskiej estradzie...”

Zespół zakwalifikowany został przez komisję resortu kultury do występów poza granicami kraju. Kontakty Fabryki Wagonów ze światem, otworzyły tym razem drogę dla eksportu kultury polskiej w wykonaniu zakładowego zespołu.

Pierwsze tournée było możliwe dzięki staraniom p. Bruno Slembarskiego, przedstawiciela Polonii Francuskiej, który wcześniej oglądał zespół „Liczyrzepę” (również we Francji) i zabiegał o pokazanie innego polskiego zespołu, nie tylko tamtejszej Polonii. W południowej Francji organizowane są co roku, w lipcu, Dni Kultury Polskiej i stąd zapotrzebowanie także na zespoły folklorystyczne. Wybór padł na „Jubilata”, o którym słyszano dużo dobrego.

Wyjazd zespołu „Jubilat” odbył się na zasadach bezdewizowej wymiany kulturalnej¹⁰⁾. Po przekroczeniu granic w Zgorzelcu, Eisenach i Saarbrücken w dniu 1 lipca 1978 zespół przybył do Homecourt we Francji. Pierwsze spotkanie z władzami miasta i przedstawicielami Polonii, pierwszy wieczorny koncert w miejscowym Domu Kultury, który obejrzało 800 widzów. Następnego dnia wyjazd w kierunku Lazurowego Wybrzeża, gdzie w dniu 3 lipca witano go w Saint Raphael. Członkowie zespołu zamieszkali przede wszystkim u rodzin polskiego pochodzenia w tym mieście i jego okolicach. „Jubilat” koncertował też w Jarny, Jeuf, Sanary, Grasse, Cais St. Maxime, Frejus La Londe i Le Muy dając łącznie 9 koncertów, a w drodze powrotnej 2 koncerty w Wilbad koło Baden-Baden w Republice Federalnej Niemiec. Koncerty odbywane na ogromnych scenach i amfiteatrach oklaskiwane były każdorazowo przez setki widzów. Występy oglądali Polacy, Francuzi, Hiszpanie, Włosi, Kanadyjczycy, Anglicy, Belgowie i Holendrzy. Gorąco, wręcz owacyjnie przyjmowano młodych wykonawców, podziwiano kunszt tancerzy, solistów i 5-osobowej kapeli, wyrażano zachwyt dla polskiego folkloru. Oddajmy jednak głos sprawozdawcom prasowym.¹¹⁾

W gazecie Homecourt z 2 lipca 1978 po pierwszym koncercie można przeczytać: „... Rozentuzjasmowała ta grupa publiczność Lotaryngii, grupa pełna dynamizmu i uczuć ... Były to „diabelskie” rytmy, tańczono bez przerwy. Niespotykane! ... Jakie wykonanie, co za radość, co za życie, co za talent całej młodej grupy dużego, zaprzyjaźnionego kraju. ... Muzycy, śpiewacy, tancerze nie musieli się wysilać, aby podbić tysiące rozentuzjasmowanych widzów.”

„Le Monde” z dnia 6 lipca 1978 r. tytułuje artykuł o występie „Jubilata”: „Polska godzina w Cais” i zamieszcza trzy ogromne zdjęcia. „Nice-Matin” z 6. lipca 1978 r. o tym samym koncercie pisze: „... Bogactwo kostiumów, różnorodność specyficznych tańców różnych regionów Polski oraz majestat muzyków, nadają tej 50-osobowej grupie wartość unikalną i wyjątkową. 2 godziny tańców, muzyki, przeróżnych figur to program pokazujący piękno i wciągający całą publiczność”.

Pod tytułem „Nadzwyczajny wieczór muzyczny” ukazuje się w „Nice Matin” artykuł o zespole, który w Grasse występował w czasie Dni Kultury Polskiej. Czytamy m. innymi: „... Spektakl w wykonaniu 50 dziewcząt i chłopców to program najwyższej jakości. 2×50 minut tańca i śpiewu, większości regionów Polski, najwyższej klasy. ... Nigdy czegoś równie wspaniałego nie oglądano w Grasse.”

Dziesiątki wpisów w wielu językach w księdze pamiątkowej potwierdzają entuzjastyczne przyjęcie polskiej muzyki i tańca. Kilka charakterystycznych wypowiedzi warto przytoczyć, by obraz tego faktu uzupełnić:

„To było nadzwyczajne. To jest dzień, który zapisał się w historii miasta Le Muy dzięki Wam”. (Mer)

„Ta grupa polska, to grupa nadzwyczajna, która pozostawiła niezapomniane wrażenie”. Mer Frejus, Francis Leotar, były konsul generalny Francji w Krakowie, deputowany do parlamentu francuskiego napisał: „Z moją najwyższą sympatią dla narodu polskiego, dla narodu, który jest nam tak bliski i tak drogi”.

„Przywieźliście do Francji entuzjazm, talent, młodość i radość życia”. (Mer Jarny, Gilbert Schwartz).

„Cudowny koncert — niech wymiany kulturalne rozwijają się w pokoju i przyjaźni między narodami”. (V-ce mer Frejus).

„Najpiękniejszy koncert zagraniczny. Tysiącokrotne dzięki i tysiące całusów wszystkim”.

„Przyjacielskie pozdrowienia przyjaciółom, którzy nam odkryli Polskę i Kraków”.

„Dziękuję Wam, że pozwoliliście mi lepiej poznać polską kulturę”.

„Koncert był nadzwyczajny — cała nasza sympatia dla Polski — od dzieci Polaków”.

Wpisów do księgi dokonywali Polacy po polsku, często niezgrabnie, z wieloma błędami, lecz jakże serdecznie, z jakim wzruszeniem. Oto kilka z nich.

„Bardzo dziękujemy ... za tak godne reprezentowanie kultury polskiej. Na obczyźnie słowo piękne to jest za mało, to jest cudowne. Trzeba być na obczyźnie, żeby być z tego tak dumnym, że się jest Polakiem, bo słowo Polska to jest wielka rzecz... (8.07.1978 r. Radłowski Leon).

„Bardzo jestem wzruszona i zadowolona, i oczekuję na następne spotkanie”. (Maryla Rohei).

„Dziękujemy za tak miłe występy ... Przypomnieliśmy sobie nasz miły kraj. Kochana Polska nasza...”. (Groblewscy).

„Dziękujemy za piękny występ. Było wiele polskości. Nie zapomnimy” (podpis nieczytelny).

„Dziękujemy za uroczyste występy. Brawo „Jubilat” i Świdnica”. (Wenckowie).

Członkowie zespołu przybyli do kraju po 15 dniach. Pozostawili we Francji sympatię dla Polski, pokazali światu nasze najwspanialsze dobro — kulturę narodu polskiego.

„Wesele lubelskie”

„Ktokolwiek widział wesele wiejskie i umiał patrzeć na nie z prawdziwym zainteresowaniem, ten dojrzy w nim bez wątpienia pewną zwartą całość obrzędową...” pisze Bronisław Nycz we wstępie do sztuki teatralnej „Wesele lubelskie”.

Na podstawie tej sztuki, wykorzystując teksty i muzykę ludową lubelszczyzny Zofia i Mieczysław Rajkowscy przystąpili do opracowywania nowego widowiska taneczno-muzycznego. Z całej gamy różnorodnych wątków wesela wybrano fragment: powrót z kościoła do domu, rejestrując ucztę godową z wszelkimi obrzędami. W nastrój wprowadza widzów Tadeusz Reczuch, śpiewając przy zamkniętej kurtynie pieśń St. Niewiadomskiego „Wesele”, o zaślubinach wiosny z ziemią. Na scenie pojawia się cały orszak weselny, wkraczający do izby w takt marsza weselnego, który wykonuje kapela. Przez kilka minut oglądamy obrzęd powitania młodej pary przez rodziców panny młodej chlebem i solą. Nastrój niezwykle uroczysty, pełen dostojności. Starościna śpiewając, zaprasza do zajmowania miejsc przy stole. W tanecznej inscenizacji, goście zasiadają do stołów. Początek uczty weselnej. Pieśni śpiewane przez pannę młodą, starościna, marszałka przybliżają widzom treść uroczystości. Żartobliwe przyspiewki druhen i drużbów, to nieodłączny element wiejskiego wesela, satyryczne kwitowanie przywar i zachowań obecnych na uczcie. Wesele to zabawa, są zatem charakterystyczne tańce regionalne — cygan, polka lubelska i walc lubelski. Na scenie zmienia się nastrój. Jesteśmy świadkami obrzędu oczepin. Oglądamy inscenizację dawnego zwyczaju, słuchamy charakterystycznej pieśni „O chmielu, chmielu”. I znów na scenie radość, składanie życzeń pannie młodej i podziękowań gościom (tu: publiczności). Przy dźwiękach marsza weselnego cały orszak, z panną młodą niesioną przez drużbów na skrzyni z wianem, opuszcza dom weselny rodziców, udając się do domu męża.

Premiera widowiska „Wesele lubelskie” odbyła się w marcu 1979 r. tak jak poprzednich programów, na zakładowej akademii z okazji Dnia Metalowca.



*Program pt. „Wesele lubelskie” (na zdjęciu górnym: przyśpiewki
drużby, na zdjęciu dolnym: wyjazd panny młodej na skrzyni z wianem)*



„Jubilat” na scenach innych krajów

Kontakty z bratnim krajem — Jugosławią, Fabryka Wagonów „Swidnica” utrzymuje od 1975 roku, kiedy to w styczniu podpisano pierwsze porozumienie o wymianie czasowej z Fabryką Autobusów w Priboju. Z czasem poszerzono ją także o wymianę kulturalną¹²).

W kwietniu 1979 roku do Priboju wyjechał zespół „Jubilat”. Sześciodniowy pobyt i cztery koncerty w miejscowościach: Rudo, Nowa Warosz, Priboj, Wiszograd. Młodzież polską przyjmowano spontanicznie. Spotkania po koncertach z jugosłowiańską młodzieżą przeradzały się w wieczory przyjaźni. Wspólnie śpiewano polskie i jugosłowiańskie pieśni, toczono gorące dyskusje, wymieniano adresy i upominki. Przeżyliśmy niezapomniane chwile — wspominają członkowie zespołu „Jubilat”.

Serdeczne i pełne uznania słowa dla kunsztu artystycznego wykonawców programu „Na krakowskim rynku” zawiera księga pamiątkowa zespołu. Odnotowujemy znów w tym miejscu kilka wypowiedzi¹³):

„Było bardzo przyjemnie. Przyjeďte ponownie”. (Elza Emsa, Emira, Bina)

„To żywy i piękny spektakl. Choreografia wyjątkowa. Życzymy wielu sukcesów”. (Nibicai, Dimce).

„Wspaniale przebywać z Wami”. (Emir)

„Zadziwia nas wielka oryginalność. Byłoby bardzo przyjemnie, gdybyście znów przyjechali”.

„Dziękujemy za piękne przedstawienie, które obejrzelśmy. Życzymy sukcesów w dalszej działalności artystycznej”.

„Fenomenalne”. „Przepiękne”.

Znalazł się też polski tekst: „Dziękujemy za przedstawienie nam i mieszkańcom Visegradu pięknego koncertu. Grupa polska w Visegradzie spragniona już była polskiego słowa i pieśni”. (H. Ronin-Szewska).

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Wałbrzychu zakwalifikował w roku 1980 zespół „Jubilat” do reprezentowania naszego województwa w obchodach Dni Kultury Polskiej w Czechosłowacji. Zespół wystąpił w dniu 4 czerwca w Semily, inaugurując swym koncertem wspomniane Dni (program: „Na krakowskim rynku”).

Na temat koncertu czytamy następujący wpis do księgi pamiątkowej: „W imieniu delegacji Ambasady PRL oraz Ośrodka Informacji i Kultury Polskiej w Pradze — z okazji Dni Kultury Polskiej w Semily, gorąco gratuluję zespołowi znakomitego występu

i życzyć dalszych sukcesów w artystycznym działaniu. Jesteśmy wszyscy i Czesi i Polacy pod wrażeniem Waszego wdzięku i temperamentu. Dużo, dużo dobrego. Pamiętajcie o sąsiadach z południa". (Stanisław Relichowski OIKP — Praga, 4.VI.1980 r.)

Co dalej?

Zespół „Jubilat” opracowuje od wiosny 1980 roku następny program. Tym razem na warsztacie widowisko z regionu Beskidu Żywieckiego. Program miał być zrealizowany do marca 1981 r. i pokazany w Dniu Metalowca. Sierpniowa burza społeczna zahaczyła jednak swym skrzydłem także o zespół. Okazało się, że rozpadające się „stare” związki nie są w stanie utrzymać zespołu, a nowe ani myślą o kontynuowaniu tradycji. Koszty, koszty, koszty! przewijało się ciągle w dyskusjach z dyrekcją i działaczami kultury FWS na temat „Jubilata”. Zespół przekazano miastu z dniem 15 lutego 1981. Czy wyjdzie mu to na dobre, pokaże czas. Ważne, że postanowiono uratować to, co było wypracowane wspólnym wysiłkiem talentu i młodości. Trzeba przecież chronić, wspierać, rozwijać nieprzemijające wartości kultury we wszystkich jej przejawach. Życie bez przeżyć duchowych, to życie w pustce. Człowiek takiego nie zniesie.

PRZYPISY

1. Porozumienie było trójstronne — FWS, Urząd Miasta Świdnicy, PWSM. W lutym 1977 Urząd Miasta zrezygnował ze współpracy. Fabryka Wagonów kontynuowała ją nadal, zmniejszył się jednak zakres świadczeń ze strony PWSM, zaprzestano prezentacji w Świdnickim Ośrodku Kultury dużych form muzycznych, poprzestając na koncertach kameralnych w Klubie FWS i ośrodku wczasowym przedsiębiorstwa w Trzebieży. Do sierpnia 1980 r. PWSM we Wrocławiu zrealizowała 131 koncertów.
2. Fabryka Wagonów „Świdnica” od 1973 roku prowadzi wymianę wczasów z Jugosławią stopniowo poszerzając ją o Węgry, NRD, Bułgarię, CSRS. Rocznie z zagranicznych wczasów korzysta 200 osób.
3. Zofia Rajkowska, absolwent Studium Choreograficznego w Gdańsku, instruktor kategorii „S”. Mieczysław Rajkowski, absolwent Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, Wydział Kompozycji, Teorii i Dyrygentury, instruktor kategorii I.
4. Skład orkiestry: I i II skrzypce, altówka, wiolonczela, organy, kontrabas, puzon, I, II i III klarnet, fagot, I i II trąbka, perkusja (22 osoby). W połowie roku 1977 orkiestrę rozwiązano. Zastąpiono ją playbeckiem.
5. Różnorodność tańców zaprezentowanych w programie sprawia, że w trakcie jego trwania używa się 12 kompletów kostiumów. Stroje do widowiska wykonała Spółdzielnia Artystyczna COPIA w Warszawie.
6. Magister inżynier, pracuje 20 lat w FWS jako konstruktor w zakładowym biurze konstrukcyjnym, od początku w zespole „Jubilat”.

7. Milena Drabent z Wałbrzycha, Wanda Kaniorowa z Lublina, Jan Właśniewski z Gdańska.
8. „Kochany Jubilat” w „Metalowiec” nr 1/80.
9. Tradycją było wśród załogi liczne uczestnictwo w uroczys ościach Dnia Metalowca, a ponieważ sala widowiskowa Swidnickiego Ośrodka Kultury mieści niespełna 450 osób, trzeba było akademię organizować dwukrotnie.
10. W Swidnicy przebywał w ramach wymiany 50-osobowy zespół akordeonistów Oliviera Perffetego, który dał 2 koncerty w Swidnicy i po jednym w Polanicy, Chocianowie, Wrocławiu, Strzegomiu, Bardzie Sl., Zawierciu-Forębie.
11. Tłumaczenia z prasy francuskiej i księgi pamiątkowej — Mieczysław Rajkowski.
12. W sierpniu 1978 r. w Swidnicy przebywał zespół pieśni i tańca z Priboju. Koncert w amfiteatrze obejrzało 700 osób. Ponadto zespół występował w Nowej Rudzie i Strzegomiu.
13. Tłum. — Edward Stowiński.

WYKAZ KONCERTÓW

Rok 1976:

- | | |
|--------|--|
| 23.X | Premiera programu „Od menueta do rock and rolla” dla pracowników FWS. (dwa koncerty) |
| 12.XII | Dwa koncerty dla załogi FWS |
| 29.XII | Koncert dla ludzi dobrej roboty — organizator WRZZ w Wałbrzychu. |

Rok 1977:

- | | |
|---------|--|
| 6.III | Koncert z okazji Dnia Kobiet na akademii miejskiej w Swidnicy. |
| 31.IV | Koncert z okazji 1 Maja w Swidnicy. |
| 27.V | Koncert dla załogi FWS. |
| 1.VI | Koncert z okazji Dnia Dziecka w Swidnicy |
| 17.VIII | Niechorze. |
| 21.VIII | Międzyzdroje (amfiteatr). |
| 22.VIII | Świnoujście (amfiteatr). |
| 23.VIII | Rewal. |
| 23.VIII | Pobierowo. |
| 11.X | Wrocław dla Jednostki Wojskowej. |
| 24.X | Swidnica, dla prac. służby zdrowia. |
| 3.XI | Walim dla włóknarzy. |
| 24.XI | Dzierżoniów — z okazji VI Dzierżoniowskich Dni Literatury. |

Rok 1978:

- | | |
|-------|--|
| 2.III | Premiera „Na krakowskim rynku” dla prac. FWS (2 koncerty). |
| 2.IV | Warszawa — Sala Kongresowa, z okazji 70-lecia ZZ Metalowców. |
| 8.IV | Swidnica, dla pracowników ZEM. |
| 9.IV | Wrocław, dla załogi PAFAWAG. |

- 26.IV Świdnica, dla załogi FWS.
- 30.IV Świebodzice, z okazji 1 Maja.
- 9.V Wrocław, III Wrocławska Cepeliada.
- 21.V Dla uczestników czynu partyjnego.
- 28.V Dni Świdnicy.
- 29.V Boguszków Garce, dla społeczeństwa.
- 3.VI Dni Wałbrzycha.
- 1.VII—15.VII 9 koncertów we Francji 2 koncerty w RFN.
- 18.VII Wrocław, na Spotkaniu Pokoleń.
- 21.VII Zawiercie-Poreba dla załogi FAT.
- 1.IX Wrocław, na „Prasólkach”
- 24.IX Kłodzko, dwa koncerty na „Późniwym Festynie Młodości”.
- 30.IX Świdnica, z okazji Dnia Działkowca.
- 1.X Bielawa, dla przodujących rolników.
- 11.X Strzegom
- 12.X Wałbrzych na Wojewódzkiej Akademii z okazji Dnia Wojska Polskiego.
- 13.X Strzegom z okazji Dnia Nauczyciela.
- 3.XI Świdnica, dla załogi FWS.
- 7.XI Świdnica, z okazji Rewolucji Październikowej.
- 29.XI Wałbrzych — na Spotkaniu Pokoleń.
- 2.XII Gromadka, w Dniu Odlewnika.

Rok 1979:

- 29.I Świdnica, dla uczestników Sejmiku Kultury Robotniczej z Dolnego Śląska.
- 10.III Świdnica, dla załogi ZWAP.
- 29.III Dzierżoniów, dla załogi DIORA.
- 31.III Premiera „Wesela lubelskiego” (2 koncerty) dla załogi FWS.
- 6.IV Świebodzice, dla załogi Mera-Refa.
- 14.IV—20.IV 4 koncerty w Jugosławii.
- 27.IV Polanica, dla kuracjuszy.
- 30.IV Świdnica, na akademii 1 majowej.
- 1.V Świdnica, dla społeczeństwa.
- 8.V Chojnów, dla pracowników Fabryki Maszyn Rolniczych.
- 8.V Świebodzice, dla prac. Służby Zdrowia.
- 13.V Głogów, na Dni Głogowa.
- 25.V Świdnica, dla załogi FWS.
- 30.V Świdnica, na Dni Świdnicy.
- 3.VI Świdnica, z okazji Dnia Dziecka.
- 22.VI Świdnica, dla prac. WZKR.
- 9.IX Świebodzice, na Dolnośląskim Festiwalu Zespołów Pieśni i Tańca ZZ Metalowców.
- 29.IX Nowa Ruda, dla przodujących rolników wojew.
- 29.IX Bielawa, na Dni Bielawy.
- 30.IX Żarów, na Wojewódzkim Żniwnym Karnawale Młodości.
- 3.X Wałbrzych, na Woj. akademii z okazji Święta MO.
- 7.X Wałbrzych, w czasie Święta Trybuny Wałbrzyskiej.
- 11.X Świdnica, z okazji Dnia Wojska Polskiego.
- 12.X Wałbrzych, na uroczystości wręczenia sztandaru przez

- CRZZ dla WRZZ Wałbrzych.
 13.X Ożimek, dla hutników.
 25.X Dzierżoniów, na VII Dzierżonjowskich Dniach Litera-
 tury.
 14.XI Dzierżoniów, dla załogi DIORA.
 3.XII Wałbrzych, dla górników PRG.
 4.XII Wałbrzych, dla górników Kopalni „Wałbrzych”.
 16.XII Kudowa Zdrój, dla włóknarzy.
 19.XII Kłodzko, dla pracowników Spółdzielni „Mebleri”

Rok 1980:

- 5.III Uciechów, na Wojewódzkim Spotkaniu Przodują-
 cych Rolniczek.
 17.III Świdnica, dla nauczycieli z okazji 75-lecia ZNP.
 22.III Świebodzice, z okazji Dnia Metalowca.
 29.III Świdnica, 2 koncerty dla załogi FWS z okazji Dnia
 Metalowca.
 2.IV Świdnica, dla prac. służby zdrowia.
 12.IV Świebodzice, dla pracowników zakładu „Klimator”
 19.IV Bolków, dla prac. „Sileny”.
 27.IV Nowa Ruda, dla prac. ZPJ „NOWAR”.
 30.IV Żąbkowice, z okazji 1 Maja.
 5.V Świdnica, dla prac. WPHW.
 7.V Strzegom, na Dni Strzegomia.
 8.V Świdnica, na Dni Świdnicy.
 10.V Świdnica, z okazji 35 lecia Zespołu Szkół Ekonomi-
 cznych.
 10.V Świdnica, dla prac. „Magnezytów”.
 11.V Bielawa, na Dni Bielawy.
 24.V Konin, na Festiwalu pn. „Barwy przyjaźni”.
 28.V Świdnica, dla delegacji z Tuli.
 4.VI Czechosłowacja — Dni Kultury Polskiej.
 8.VI Legnica 2 koncerty podczas Święta Gazety Robotni-
 czej.
 6.IX Na Festiwalu Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej.
 26.IX Świdnica, dla prac. służby zdrowia.
 19.X Świdnica, dla prac. FWS.
 6.XI Świdnica, z ok. Rewolucji Październikowej.
 15.XI Świdnica, dla młodzieży ZSMP.
 3.XII Jaraszów, z ok. Dnia Górnika.

Rok 1981:

- 21.II Świdnica, na akademii dla ORMO.
 8.III Świdnica
 6.IV Świdnica, na akademii dla ZEM.
 28.IV Jelena Góra, na akademii z okazji Święta Pracy.
 1.V Świdnica, koncert z okazji Święta Pracy.
 7.VI Nowa Ruda.

EDWARD WOLFRAM

ŚWIDNICZANIN W KRAINIE KANGURÓW



Chętka odbycia podróży do Australii i zwiedzenia tego kontynentu brała mnie już od dawna. Mam tam przecież rodzinę: siostrzenicę Wiesię, jej męża Jurka i ich dzieci, których nie widziałem od wielu lat. Nowe przepisy emerytalne, pozwalające na wcześniejsze rozstanie się z zakładem pracy przyspieszyły realizację tego marzenia. Wstępne formalności paszportowe i załatwienie wizy na pobyt w Australii okazały się dziecinnie łatwe w porównaniu z otrzymaniem miejsca na statku i zapewnieniem sobie drogi powrotnej. To już wymagało dużej energii i pomysłowości, a jak tu zdobyć się na energię, gdy organizm emeryta został poważnie osłabiony pobranymi obficie zastrzykami i szczepieniami ochronnymi. Ale w końcu — udało się! I oto jestem na pokładzie seminkontenerowca „Jacek Malczewski”, który podobnie jak i ja udaje się w swój pierwszy rejs do krainy kangurów pod dowództwem kapitana Edwarda Kuśmidra. Mam kabinę z łazienką i komfortowym wyposażeniem. Prócz mnie jedzie jeszcze 5 osób w charakterze pasażerów, przeważnie członków rodzin załogi. Miłe powitanie na statku, emocjonująca uroczystość podniesienia białoczerwonej bandery — zapowiadają przyjemną wycieczkę. Pogoda sprzyja, jak na razie.

Sam statek — jak statek. Tyle, że kolos. Zbudowany jako pierwszy z serii czterech przeznaczonych dla Polski przez kanadyjską stocznię w Sorei ma 168 metrów długości i 24 szerokości, a zanurza się na 10 metrów. Olbrzymi silnik o mocy 23.200 koni mech. wyprodukowany przez zakłady Cegielskiego w Poznaniu pozwala na osiągnięcie prędkości 20.4 węzłów. Do wnętrza statku wsadzić można 17.057 ton ładunku, statek posiada własne urządzenia przeładunkowe i bóm o udźwigu 80 ton.

Pierwsze duże wrażenie: przejście przez Kanał Kiloński. Trochę jak podróż po jeziorach mazurskich tamtejszymi kanałami, tylko

zamiast małych stateczków żeglugi śródlądowej — pełnomorskie jednostki. Statek prowadzą miejscowi piloci, inaczej można się z kimś zderzyć, albo „wylądować” gdzie nie trzeba. Za kanałem wpływamy do Łaby, która szerokim rozlewiskiem wiedzie nas do Hamburga. Z głośników zainstalowanych przed budynkiem portowej przystani słyszymy słowa powitania i życzenia przyjemnego pobytu w Hamburgu wygłaszane po polsku i po niemiecku, a potem, proszę, a jakże, dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Wzruszenie i satysfakcja. Trzydniowy postój w porcie pozwala zwiedzić, choć pobieżnie, miasto i najbliższe okolice. Oczywiście: wystawy, sklepy, muzea, a przede wszystkim słynną dzielnicę St. Pauli, najwięcej obleganą przez turystów i jej atrakcje: sklepy z wydawnictwami pornograficznymi, kina z filmami pornograficznymi, podejrzane kabarety i spelunki, odpowiednie reklamy itd. (żona została w Świdnicy).

Żegnamy Hamburg. Zabraną na pokład pilot wyprowadza nas z portu w morze. Przybyły nam dwie turystki niemieckie, niczego sobie. Po dwóch dniach osiągamy Rouen, to już Francja i znów trzy dni postoju. Dziwne uczucie — stać w miejscu, gdzie przed wiekami Anglicy spalili na stosie Joannę d'Arc. Jest okazja do krótkiego wypadu do Paryża, ale co można zobaczyć w ciągu zaledwie kilku godzin? Parę ulic, wieżę Eiffla, wieże kościoła Notre Dame, stację metro, korki samochodowe na ulicach i już trzeba wracać na statek z bagażem ciekawych, niestety tylko powierzchownych wrażeń.

Nazajutrz start do wielkiego, długiego etapu podróży, obliczonego na 14 dni. Cel — Capetown w Afryce południowej. Przejazd przez zatłoczony Kanał La Manche a potem przez niespokojne wody Zatoki Biskajskiej wymaga od załogi nieustannej czujności i precyzji działania, ale każdy wie co ma robić i wszelkie obowiązki wykonywane są bezbłędnie. O żadnym bałaganie, złej organizacji pracy, braku dyscypliny itp. nie ma mowy. Inny świat! Teraz też dopiero jest czas na bliższe wzajemne poznanie się wilków morskich i nas — szcurek lądowych. Ożywiają się rozmowy przy stole podczas posiłków, zaczynają dyskusje na różne tematy, kruszą się lody rezerwy i nieufności, bo jak wiadomo, nigdy nie wiadomo, z kim się ma do czynienia. Jesienna aura daje się już we znaki, żegluga jest utrudniona, zaczyna się huśtawka, ulegają jej nawet talerze na stołach, a w kuchni trzeba być nie lada mistrzem, aby umiejętnie operować ruchliwym sprzętem i produktami. Je się tu cztery razy dziennie, porcje obfite i smaczne. Od dnia wejścia w strefę podzwrotnikową otrzymuję dodatkowo do obiadu szklanekę czerwonego, wytrawnego wina.

Przejście linii równika uczczono na „Malczewskim” zabawą tanczną, konkursem sprawności (jakoś mi poszło nie najgorzej) i rozdaniem pamiątkowych dyplomów tym członkom i pasażerom, którzy zawędrowali tu po raz pierwszy. Pogoda znowu słoneczna i upalna pozwala na kąpiel w specjalnie urządzonym basenie i opalanie, byle nie leżeć na słońcu za długo, bo powoduje to bolesne oparzenia. Bezpieczniej umieścić się w cieniu i obserwować olbrzymie albatrosy o 2-metrowych skrzydłach lub latające ryby, wykonujące kilkumetrowe skoki w powietrzu. Prawdziwym przeżyciem było pojawienie się któregoś dnia dużego stada delfinów. Te wesołe, sympatyczne stworzenia towarzyszyły nam w bliskiej odległości przez dłuższy czas, popisując się cyrkowymi skokami. Inteligencja ich nie budziła w nas żadnej wątpliwości, choć nie mogły do nas mówić, a może właśnie dlatego. Pewnego ranka stojąc na pokładzie ujrzałem coś wynurzającego się z wody. Chyba jakiś ponton? Krzyk marynarza z górnego pokładu: „Uwaga, wieloryb!” wyjaśnił mi sytuację. Olbrzymie cielsko trysnęło fontanną wody i zanurzyło się z powrotem.

Wieczory spędzamy w świetlicy. Kto chce, czyta książki z biblioteki okrętowej, inni grają w karty lub szachy. Dwa razy w tygodniu kino z dość dużym, urozmaiconym repertuarem. Zawsze radosnym przeżyciem są rozmowy telefoniczne z rodziną pozostawioną w kraju. Rodzinna atmosfera coraz cieplejsza, nikt już nie zamyka kabin na klucz (tylko bez złych myśli, proszę!). Osobny Utrzymanie w czystości wszystkich pomieszczeń kontrolowane jest osobiście przez kapitana. Próbnny alarm ogłoszony rykiem syreny ma na celu oswojenie pasażerów ze sprzętem ratunkowym (odpuścić trzy razy!). Przy okazji otrzymujemy wyczerpujące wskazówki, jak zakładać kamizelkę ratunkową. Dwa tygodnie minęły, jak z bicia trząśł i oto Capetown, port i miasto leżące nad Zatoką Stołową (jest i Góra Stołowa), jedno z najstarszych osiedli europejskich w tej części Czarnego Łądu, dawna baza wypadowa Anglików. Trzy dni postoju.

Zwiedzamy miasto. Ksiądz z miejscowej misli katolickiej biegle władający językiem polskim ofiarnie obwozi naszą grupę po mieście i nawet dość odległych od niego okolicach. W jego towarzystwie zwiedzamy m.in. muzeum historyczne i piękny ogród botaniczny. Przy rozstaniu wręcza mi Biblię z dedykacją po polsku i serdecznie zaprasza na przyszłość.

I ostatni już etap podróży morskiej. Życie na statku wraca do normy. Wpływamy na chłodniejsze wody Oceanu Indyjskiego. W okresie od września do grudnia zazwyczaj przez 27 dni na mie-

siąc wieje tam sztorm o sile wiatru przekraczającej 10 stopni w skali Beauforta. I rzeczywiście: statkiem kiwa coraz mocniej, ocean pokazuje co potrafi, marynarze przymocowują wszystko na pokładzie linami, sprawdzają okna, zakręcają złuzowane zamknięcia. Idąc korytarzem staram się szeroko stawiać nogi i trzymać się poręczy. Sporządzanie i podawanie posiłków przypomina numery akrobatyczne w cyrku. Ale czas płynie twardo i oto na horyzoncie Melbourne. A więc jestem w Australii.

Naprzód nieuniknione formalności, pożegnanie z dowódcą i załogą, wpis do książki pamiątkowej, odprawa paszportowa i celna. A potem powitanie z przyjaciółmi mojej rodziny, która wysłała ich naprzeciw mnie, trwające do rana dnia następnego. Stałem się nagle sławny: telefony, wizyty miejscowych Polaków, spragnionych najświeższych wiadomości z dawno opuszczonej Ojczyzny, zaproszenia do odwiedzin, nic dziwnego, że zbalamucilem w Melbourne cały tydzień, zwiedzając w wolnych chwilach miasto liczące ponad dwa miliony mieszkańców, a zarazem największe po Sydney skupisko australijskiej Polonii. Wreszcie nadchodzi czas wyjazdu do Adelaide, ostatecznego celu mojej podróży. Wsadzają mnie do autobusu i w drogę szeroką autostradą, oczu nie odrywam od okna, wszystko ciekawe i jakże inne. Pola i łąki wzdłuż szosy ogrodzone siatką, aby pasące się stada owiec i bydła nie wychodziły na drogę. Natomiast wypatrywanych kangurów ani śladu. Wreszcie przyjazd na miejsce i znów serdeczne powitania, lzy wruszenia i radości.

Mieszkamy w dzielnicy Findon w pobliżu wybrzeża, parterowe wille dobrze utrzymane, strzyżone trawniki przed domami, troskliwie pielęgnowane drzewa owocowe i kwiaty, żadnych ogrodzeń, bo i po co? Nikt niczego nie niszczy, nie depta, nie wyrывa. Do centrum miasta 15 minut jazdy samochodem, ale lepiej autobusem, bo zaparkować samochód nie tak łatwo. Kierowca jest jednocześnie konduktorem i kasjerem, zabiera tylko tyle osób, ile jest miejsc siedzących. Uwidoczniony na przystanku rozkład jazdy zgadza się, o dziwo, z faktycznymi przejazdami autobusów. Powtarzają się liczne spotkania z rodakami, patrzącymi na mnie jak na przybysza z obcej planety, rozmowy i dyskusje. Grudzień w Australii rozpoczyna lato i dziwnie wyglądają święta Bożego Narodzenia w 30-stopniowym upale. Ale choinka jest, odmiana sosny z długimi igłami, jest opłatek przywieziony z Polski, upominki pod choinką i wspólne śpiewanie kolęd. Na świątecznym stole tradycyjny karp, mało ceniony przez rodowitych Australijczyków, śledzie, barszcz, wszystko przyrządzone według przepisów polskiej kuchni.

Korzystając z pięknej słonecznej pogody przebywam całymi godzinami na plaży pokrytej drobnym, czystym piaskiem. Zjeżdża tu wielu amatorów wypoczynku i kąpieli, ale zbytne oddalanie się od brzegu w głąb morza stanowi duże ryzyko. Zdarzają się wypadki atakowania pływających przez rekiny. Informacje o ich pojawieniu się u wybrzeży przekazują służbie ratowniczej stałe patrole lotnicze. Przebywanie na pobliskich wydmach też jest niebezpieczne z uwagi na ukrywające się w trawach jadowite żmije. Chodzić wolno tylko wytyczonymi szlakami. Mogłem wędrować kilometrami wzdłuż plaży nie martwiąc się o pozostawione na piasku ubrania, ręczniki, leżaki itp. Martwiła się o nie służba porządkowa. Mogłbym się też rozpląnąć w zachwytach nad panującą wszędzie czystością, wytwornością obiektów sanitarno-higienicznych, wspinałym, chłodnym piwem i innymi atrakcjami. Dzień kończyliśmy zwykle oglądaniem popisów tresowanych delfinów i fok w tutejszym „Marineland” i zwiedzaniu akwariów z różnymi okazami ryb tropikalnych.

Adelaide, osada założona w 1836 roku i nazwana tak na cześć ówczesnej królowej angielskiej (żony Wilhelma IV), jest dziś jednym z najlepiej rozplanowanych i zorganizowanych miast na świecie. Nowoczesna architektura, funkcjonalne budownictwo, starannie utrzymane parki i zieleńce, egzotyczne palmy, kwiaty i ogromne stare drzewa — wszystko to imponuje i zadziwia. Poznałem między innymi kompleks budowli dzielnicy uniwersyteckiej i sąsiadujące z nimi siedziby muzeum historycznego, galerii artystycznej i biblioteki publicznej, do której polska prasa dociera z 14-dniowym tylko opóźnieniem. I szczęśliwy przypadek: odbywa się akurat wielki festiwal artystyczny z udziałem najwybitniejszych zespołów i solistów z całego świata, słynny festiwal w Adelaide, organizowany co dwa lata. Centrum festiwalowe to dwa olbrzymie gmachy o zadziwiającej architekturze, wieczorem oświetlone przypominają dwie groźne paszcze rekinów wyłaniające się z rzeki Torres. Przed 7 laty wystąpił tu nasz „Śląsk” a obecnie zespół Filharmonii Narodowej pod dyрекcją Kazimierza Kordy i Franciszka Strugały daje pięć koncertów z solistami: Lidią Grychtolówną i Konstantym Andrzejem Kulką. Dwutysięczna sala wypełniona do ostatniego miejsca, gorące brawa witają i żegnają naszych artystów.

Sztuka sztuką, a życie życiem. Miłą koniecznością są zakupy w sklepach i domach towarowych. Co w nich można dostać, zamilczę. Gotówka niepotrzebna, króluje obrót czekowy, świeżo zakupiony towar można zwrócić bez podania przyczyny, jeśli się ktoś nagle rozmyśli. Posiłki jadamy z Wiesią w barze naprawdę

szybkiej obsługi: frytki, kielbaski, parówki smażone i pieczone, sałatki i inne potrawy przyrządzone na sposób chiński, grecki, włoski..., tanio i smacznie. W dni świąteczne wyjeżdżamy do pobliskich miejscowości, wszędzie rozsiadły się hotele, motele, pola campingowe, lokale rozrywkowe, chętnie odwiedzane przez zmotoryzowanych turystów. W polskiej piekarni wywieszka: miejscowy klub „Millenium”, zaprasza w niedzielę na wielki piknik w Echanga Oval, początek o godz. 10.30, w programie do dyspozycji korty tenisowe, boisko sportowe, dla dzieci huśtawki. Bar suto zaopatrzony, także w alkohole. Podpis: prezes Aleksander Czerwiński.

Któregoś dnia robimy rodzinny wypad na pole campingowe w Renmark nad rzeką Murray. Przyjeżdżamy wieczorem i pierwszą czynnością jest podłączenie światła elektrycznego w naszej przyczepie i kuchenki gazowej. Zjadamy na kolację australijski przysmak: mięso baranie smażone na metalowej płycie z frytkami i różnymi jarzynami. Smaku tej potrawy nie sposób opisać, trzeba ją zjeść. Światło przyciąga różne zwierzęta zwabione nęcącymi zapachami. Puszyste oposy wielkości dużego szczura poszukują wokół naszego obozowiska resztek jedzenia. Oswojone z nie czyniącymi im krzywdy turystami zbliżają się na bliską odległość od człowieka. Niedzielę spędzamy na łowieniu ryb, kąpeli i odpoczynku, a wieczorem zwijamy obóz, starannie uprząając po sobie wszelkie papiery i odpadki. Do tego też muszę się przyzwyczajać.

Urlop Jurka wykorzystujemy na samochodową wędrowkę po Australii jako ośmiocyndrowym Fordem. Nowe ogumienie, dodatkowy zbiornik paliwa i kanistry na wodę, prowiant na drogę w przenośnej lodówce. Moi krewni zostawiają sąsiadom troskę o dom, karmienie kota, kanarka i podlewanie ogródka. Podobne obowiązki spadną na nich, gdy z kolei sąsiedzi wybiorą się na urlop. Wyjeżdżamy wczesnym rankiem. Jest już kwiecień, zapowiadają się chłody. Na szosie nareszcie! — mój pierwszy kangur. Skacze przez zarośla, za nim cała jego rodzina. I dzikie króliki umykające przed samochodem. Tumany czerwonego pyłu unoszą się za nami i przenikają do wnętrza wozu. Zatrzymujemy się na skraju buszu pod wysokimi eukaliptusami. Dziwne to drzewa. Pnie powykręcane, odpadająca kora, w ziemi mało wilgoci. Otoczenie Gór Flindersa, do których się zbliżamy pokryte kamienistym rumowiskiem. Zatrzymujemy się na kilka dni w Hawker, w miejscowym motelu. Pokoje wyposażone komfortowo: lodówka, radio, telefon, przy nim na białej serwetce dyskretnie położona Biblia. Stamtąd robimy wycieczki zaopatrzeni w mapę i przewodnik turystyczny, a jest co zwiedzać. W tych stronach jazda samochodem wymaga szczególnej uwagi i ostrożności, gdyż przebiegające drogi

kangury mogą stanowić śmiertelne niebezpieczeństwo. Na jednym z postojów, gdy raczyliśmy się kanapkami i sokami stado tych zwierzątek obsiadło obozowisko w przyzwolonej odległości, pilnie śledząc nasze poczynania, ale próba karmienia kończyła się zawsze ich ucieczką. Silnym wrażeniem było też nieoczekiwane natknięcie się na stado strusi emu, które na mój widok powoli i majestatycznie oddaliły się w głąb parowu. W wąwozie tym obejrzelismy wykute w skałach stare rysunki, w miejscu, gdzie niegdyś znajdowało się święte miejsce obrzędów szczepowych pierwotnych mieszkańców Australii.

Wieczorem w motelu zawiadamiają nas o zbliżającej się burzy i ulewnym deszczu. Jurek ma już doświadczenie i wie, czym to grozi: wyschnięte od miesięcy łożyska strumieni zmieniają się w rwące potoki, woda rozmywa drogi i zrywa mosty. Decyzja jest natychmiastowa: wyjeżdżamy wczesnym rankiem. W nocy błyskawice rozjaśniają niebo i słychać dalekie grzmoty piorunów. Ruszamy pospiesznie do Port Lincoln, gdzie zamieszkuje Edward, syn Wiesi i Jurka, dyrektor oddziału przedsiębiorstwa naftowego „Caltex”. Śniadanie spożywamy w Port Augusta, zwiedzamy to miasto, Wiesia kupuje na drogę owoce, uzupełniamy paliwo. Z komunikatów radiowych dowiadujemy się o nadchodzącej nawałnicy, pędzimy więc dalej. Mijamy olbrzymie kałuże wody i naniesione na szosę kamienie. W końcu docieramy do celu. Uprzedzeni telefonicznie oczekują nas już w Port Lincoln. Okazało się, że burza przeszła tu poprzedniego dnia. Ranny spacer po mieście unaoczniał nam jej katastrofalne skutki: na jezdniach pozrywany asfalt, porozbijane chodniki, na brzegu morza wyrzucone przez fale łodzie. Ze sklepów i składów wynoszą na słońce do wysuszenia zalane towary.

Następują dalsze turystyczne przeżycia. Zwiedzamy rodzaj skansenu dawnych poławiaczy wielorybów. Oglądamy w nim dobrze zachowane harpuny, kotły do wytapiania tranu i różne stare urządzenia do nawigacji. W basenie portowym łowimy ryby. Biorą na małe sardynki zakupione na stacji benzynowej. Gdy już mamy 36 sztuk o łącznej wadze ok. 80 kg, trzeba zwijać wędki, gdyż w basenie pojawia się stado fok. Miejscowi rybacy wiedzą, że tego dnia nic się już nie da złowić. W łodzi motorowej objeżdżamy półwysep Eyre, po drodze przybijamy do małej, skalistej wysepki, idziemy wąską ścieżką, omijając ostrożnie duże ciemne jaszczurki z grubymi ogonami, wygrzewające się na słońcu.

Koniec urlopu Jurka oznacza powrót do domu, do Adelaide. Pozostało mi już tylko 10 dni do odjazdu do Europy, wypełnionych bujnym „życiem towarzyskim”. W sobotę jedziemy na farmę kre-

wnych Jurka, rodowitych Australijczyków. Pasące się krowy i owce na widok zbliżającego się samochodu gromadnie pędzą do nas, spodziewając się dodatkowej porcji paszy. Spłoszony warkotem silnika lis kryje się w zaroślach, wyskakujemy za nim, Jurek z fuzją, reszta z kijami, ale uciekł. Zato staję oko w oko ze żmiją, Jurek przytomnie uderza ją parę razy grubym kijem i gad wijąc się znika między głazami. Nienawiść farmerów do lisów ma swoje uzasadnienie, gdyż zwierzęta te przynoszą duże straty. Lis napadając na owcę przegryza jej ścięgna w tylnej nodze, a gdy owca padnie z upływu krwi — pożera tylko jej serce.

Jedziemy z kolei do Melbourne, piękną szosą nadmorską. Po drodze zatrzymujemy się w małych osiedlach rybackich (łowi się tu głównie kraby). W Mt. Gambier zwiedzamy piękną, kolorową grootę z fantastycznymi stalaktytami. W Melbourne dowiaduję się, że statek „Profesor Mierzejewski”, którym mam wracać, zawinie do portu z trzydniowym opóźnieniem. Strajk pracowników portowych w Sydney jest tego przyczyną. Mam więc trochę czasu na spacer po mieście i wypad do lasu na wspaniałe, wielkości kape-lusza rydze. Zbiera się je koszami. Po drodze osobliwe zjawisko natury: olbrzymie słupy bazaltowe na wysokiej skale wyglądają jak piszczałki organowe i taką też noszą nazwę — „Organ Pipes”.

W południe jedziemy do portu, już z daleka widzę polską banderę. Wejście na statek, przedstawiam się Ochmistrzowi z całą odprowadzającą grupą, zajmuję luksusową kabinę, wszyscy dostają bigos, pożegnania, „do zobaczenia”, „czekamy was w kraju”, chusteczki w robocie. Opuszczam arcyciekawy, egzotyczny kontynent i jego gościnnych mieszkańców, wychodzimy z portu na pełne morze. Przedstawiam się dowódcy statku, kapitanowi Tadeuszowi Kalickiemu, przypadek zrzucił, że moje miejsce przy stole wypada naprzeciw niego. Trzydniowy rejs przez Zatokę Australijską wystarcza, aby zapoznać się z załogą i nawiązać wzajemną przyjaźń. Parodniowy postój we Fremantle i wycieczki do pobliskiego Perth to już definitywnie ostatnie chwile mego pobytu w Australii. Stąd jednym skokiem zdążamy do Afryki. Radiowa prognoza pogody zapowiada sztorm i rzeczywiście statkiem rzuca na wszystkie strony, nie sposób wyjść na pokład. Ciężka walka z rozszalałym żywiołem trwa cały tydzień. Radośnie witamy jasno oświetlone miasto i port w Kapsztadt (Capetown). Tym razem nie schodzimy na ląd, mało czasu i deszcz pada. Wyruszamy już prosto do Hamburga. Im bliżej do równika, tym cieplej, morze znów spokojne i znów opalamy się na pokładzie.

Cały statek żyje przygotowaniami do przejścia równika i uroczystości Neptuna, połączonych z „chrztem morskim”. Na pokła-

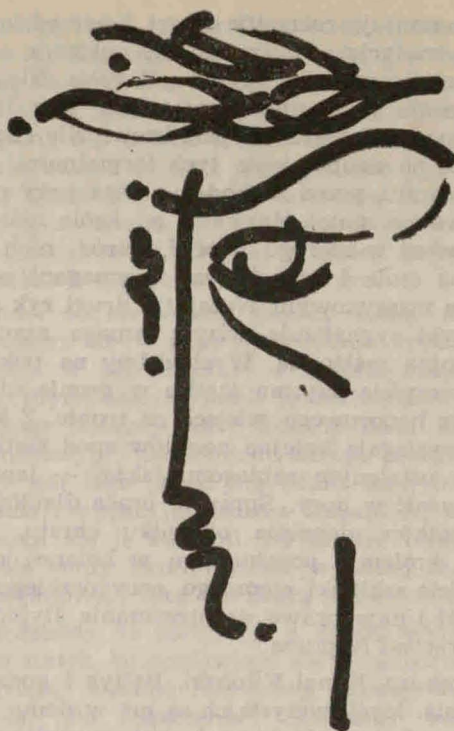
dzie marynarze montują rozmaity sprzęt i narzędzia „tortur” zgodnie z ustaloną tradycją. Z tryumfem pokazuję organizatorom świadectwo przejścia równika sprzed pół roku. Nic z tego, szanowna komisja uznaje je za nieważne, jakieś tam formalności nie zostały wypełnione. Biurokracja, psia krew! Nie chcąc tracić twarzy, zgadzam się na uzupełnienie tych formalności. Jak każe obyczaj, w wigilię chrztu, przed zachodem słońca, przy ryku okrętowej syreny przybywa na statek delegacja od króla mórz, z Trytonem na czele. Ustawieni w szeregu neofici, wśród nich i ja, zostają ostemplowani na czołe i rękach oraz wysmagani pędzlami zamoczonymi w oleju maszynowym. Nazajutrz drugi ryk syreny i wrzawa kocięj muzyki sygnalizuje wizytę samego szanownego króla Neptuna z dostojną małżonką. Wychodzimy na pokład. Parę królewską wita uroczyście kapitan statku w gronie oficerów, zapraszając do zajęcia honorowego miejsca na tronie. Z krzykiem wpadają diabły i wyciągają kolejno neofitów spod siatki ładunkowej, aby poddać ich ustalonym zabiegom. Jakim — lepiej nie mówić, to się może przysnąć w nocy. Sprawna praca diabłów, fryzjera, lekarza i pomocników dopełnia obrządku chrztu, zakończonego ukłonem przed królem i pocałunkiem w kolano jego czcigodnej małżonki. Wypicie szklanki ciemnego, arcygorzkiego oleistego płynu stanowi finał i daje prawo do otrzymania Dyplomu Morskiego oraz patentu Bractwa Neptuna.

A potem Hamburg, Kanał Kiloński, Bałtyk i godziny niecierpliwego oczekiwania. Myśli wszystkich są już w domu wśród najbliższych. Chciałoby się popychać statek, byle szybciej ujrzeć ojczyste brzegi. Wreszcie światła na horyzoncie — to już Gdynia! Jeszcze tylko pakowanie, odprawa celna, paszportowa, ostatnie śniadanie w messie, powitanie z żoną, rodziną, serdeczne pożegnanie z dowódcą i wspaniałą załogą i oto jestem w kraju, w Polsce.

Jest takie przysłowie: wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej. Zgadza się.



WIERSE • WIERSE • WIERSE



WIERSE • WIERSE • WIERSE

skrzydłem wiatru
rusza
karuzela barw

POCZTÓWKA

od Józefa Lurki

Kiedym odszedł z ziemi w przestworza przestworzy
sam Bóg do mnie zeszedł z rozkwitniętej zorzy
w asyście serafinów, głosów słodkich chórze
skinął — uciszając piór anielskich burze
„Podze haw Józecku — a głos miał życzliwy —
zcrasz Ciebie wynagrodzę, abyś był szczęśliwy”
„Pa piyrse dusycko — prawit wciąz łaskawie —
chalpecke z gontami, jak na ziemi prawie,
Mas tu ostre dłuta i kłoce lipowe
trzeba byś wyrzeźbił zbrodnie Kainowe”
Wciąż pogodziło Jego niebiańskie oblicze
nie zdążyłem mrugnąć już miałem Bystrzyce
zadziwiony patrzę lecą wartkie fale
pstrągi-błyskawice, których skąd przysłem nie było wcale
„Ja Cię ustłonecznie — łagodnie rzekła św. Agnieszka —
wypuszczając Twoje wystrugane skowronki z mieszka”
Ciszy wewnętrznej i wiecznej pogody ducha
życzył św. Franciszek cichutko do ucha
Maryna z „pusciny” bielutkie jagniątko zganiała
świeżutką bryndzą „co nieba w gębie” ciągiem częstowała
Poszum orlich piór, harnasie, jękliwa zbójcka kapela
szczytem mojej duszy caluśkie nieboi rozwesela
I dziwy dzieć się poczęły w niebie niepojęte
pląsać poczęli święci i święte w drzewie niepojęte
każdy przeczysty, lecz nie stroni rytmu gwałtownego
rozfalowało się niebo od przysiadów zbójnickiego
„Ejże dusycko śwarno — zagrzmi Bóg — jestestwo spocone
cemuz stacje męki Syna mojego wciąż niedorzeźbione?”



W MIEŚCIE

Tu skrzyżowanie dróg wyniosło
wymadłone wiekami kamienie
łukami nieskończoności — ponad
gotyckie zaśpiewy skowronka

w koszu szumiącego rynku
roświergotany przestrach
wróbli litania szarżyzny

zaszachowano
studnie kocich modłów
trójzębem Neptuna

plaskie łby bruku
wystawiają się do słońca

potokiem słonecznych balkonów
zażywają kąpeli
emeryt i pies

obejmują
ramiona portalu
zacierzwioną młodzież
co przelewa
jcsne grzywy piwa
ze skończonego w nieskończone

BAZYLIKA

Pani mgr Krystynie Barteli—serdecznie

Ta wieża
pragnie w nieboobjęcia
uchwycić punkt na nieboskłonie
który da ukojenie i
zwolni cielesność z
kamiennej powłoki

oczy
zwężone portalem
darmo sięgają Jej helmu

wewnątrz

barocco wieczność składa dłonie

sypie się frędzli złote próchno

załem wybuchu Piety sok posągu

Z zamieci piszczalek

runął nagły wzrok

anioł w nawiasie łez zamknięty

w ramionach Matki tyle przebaczenia

scałować skronie i naprawdę kochać

zdlawione dzwony

dlaczego milczą jeszcze?

* * *

Wnuczce Uli

Kruszynka ...

oczy ogromne

słodsze niż figi

aż się główka chyli

serduszka warg

wołają; Dziadzio!

głosikiem ptaszka

co w przedsionku

komory serca

latami puka...

Luty 1981

SŁONECZNIKI

Z grubego filcu murawy

krzykiem barwy skaczą

podnieca ciekawość dłoni

szerstka, chropowata żółć

z jęzorów zielonych płomieni

złote spirale leczą...

wir oszałałych słońc

nowa era wyobraźni...

Szczecińa tąki zjeżona strachem
 droga płynie jak rtęć
 pękają koliste słoneczniki
 dojrzewające cierpienie
 w przepalonym słońcem mózgu
 spoza...
 pogranicza szaleństwa...

1981



ANTONI MATUSZKIEWICZ

ZEGAR MYŚLIWSKI

Milknie chrustu mechanizm
 bez wyjścia śniegu tarcza
 farba znaczy godziny
 tropu wskazówka czarna

Rdzewieją świerków osie
 ku ziemi ciężą szyszki
 sucha oliwa wiatru
 serce bije w ciszy

* * *

Jak mnie znalazias
skrytego w góry zieloną pięść?
Wiatr związał nas kokardą
między palcami drzew

Jak mogłaś wejść
jakie skałom rzuciłś zaklęcia?
Kamienne piersi gór
leżą na wysokości serca

Przybrał tobą strumień
przyrósł drzewa pień
smutek zawrócił na ścieżce
ciężar przeciwnych wzgórz
wzniósł się z oddechem twym lekkim

JASNOWIDZENIE

Przyszłość wybiegająca
przed gęstą kratę nocy
sierść świerka ośnieżona
zacięła by zaskoczyć

Przełęczą blady przegub —
jak dwojgiem oczu ująć
tętnicę gór gorącą
nic bieli nie ujmuje?

Dzień zbyt wąski wyśniony
ciasnota rani życie
w oczy świata błyszczące
czarne patrzą źrenice

* * *

Tak mocno węgiel ciszy zbijał dotknął pamięć
że we śnie zobaczyłem dwoje znajomych zmarłych
Tak mocno tajemnicę marzenia kolor jasny
że we śnie zobaczyłem dwoje znajomych zmarłych
Po wielkim dnia pokoju jak widać chodzę darmo
jeśli mogę otworzyć nocy walizkę czarną

WIOSNA

Mokre po biegu stoją drzewa
czekają aż dobiegnie zieleń
Dom jak pan młody niecierpliwy
przydepnął drogi jasny welon

Wiatru spojrzeniem zawstydzone
mrużąc kałuże piękne oczy
a na cmentarzu rośnie rama
radosna pustka Wielkanocy



DANUTA SAUL-KAWKA

PROMIEŃ Z KORONY

mamo
szara myszko
przez okrągły chleb

czemu rośniesz w oknie
przecież wysłałam ci ptaka
czy on ci nie zaśpiewał
piosenki o jabłku
które spadło z drzewa

żyję niedaleko
czasem widzisz
chmurę z mojego komina
czasem posyłam ci promień
z mojej korony
jest urzekająca
gdy nie widzę pod nią
połamanych włosów

Mamie

TA SCIANA

zaszczep mi jeden dzień
z twojego albumu
kiedy przybędę
wezmę
może uda mi się uzyskać
nowy gatunek rośliny
w obrębie korony

chleb
którym buduję świat
jest bielszy
i nie ma w sobie
zapachu twoich rąk

nie zasłaniaj ojcu
czekania na listonosza
niech wstanie
od miski pełnej wspomnień
wyszuka najlepsze chwile
zarzuci ci ciepłe na plecy
ożywi wszystkie zapalki
i uprowadzi cię
z tej ciemnej tęsknoty

OJCU

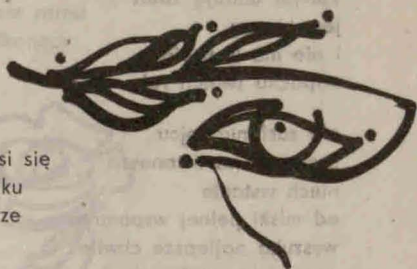
ojciec szedł w pole najpierwszy
jak gąsior
wyprowadzający młode
na żer

nasz żer wymagał pracy
i motyki lub widel
którymi ojciec
ze szczupłych ramion
groził przeciwnościom

drobny
szedł coraz wyżej
potężniał
wciąż drobny
ale jakby
rozzrastał się w siłę

na tej karmiącej górze
mógł ojciec
swoje
nie dające się poskładać życie
przekuć widłami
zgnoić
i użyżnić nim glinę
w nadziei na lepsze

NIC



moje biurko podnosi się
z chwilowego upadku
a ja trwam w uporze
przeciw usypianiu
starych domów

na nowe znajdzie się
lepsze zapiecki
a lampa nad dachem
nie zgaśnie przed toastem

zanim wydamy rozkazy
odsłonięcia pomnika
jeszcze się zastanówmy

co nam przynosi
największy wiatr
co nam mówi
kawał papieru
tańczący z nm

życie nie jest takie śmieszne
jak całowanie przez kalkę

jednak nie straszmy plamami
na ubraniu i słońcu
czasem na pękniętym talerzu
może ukazać się księżyc

ZA ŚCIANĄ

za północną ścianą
nastąpi rozkład dnia

zacznę od urodzenia chęci
do dalszej wspinaczki
która nieuchronnie
niesie odmrożenia
całego systemu łączności
z dymiącym światem

to potrwa jak najdłużej

kiedy podniosę się
do wysokości zadania
które na mnie czeka
w przydeptanych pantoflach
zapomnę o niestałości hamulców
w moim wewnętrznym pojeździe

i tak się jakoś zaczepię
o kołec,
który wystaje z poprzedniego dnia
zaceruję dziurę w palcu
i usmażę sobie jajko
na smalcu po ostatnim głodzie

całą kuchnię zadepczę
kółkiem wkoło zegara
nie rozprostuję kręgosłupa
na którym ciągle ćwiczą
moje zmęczone rozkazy

weź dużo energii
i zastąp mnie
w tym uporczywym rozpoznawaniu
czasu
który nam ciągle pokazuje plecy

stań koło mnie
w wąskim przejściu
miedzy ciepłem a skostnieniem
idź obok mnie
przez to małe mieszkanie

SAM SOBIE

słyszę kroki na schodach
ta człapie moje serce
pijane ze zmartwienia

świat nie ma ostatniej strony
inne życie jeszcze w domysłach
nie ma wioseł
na te zastoiny

jaką wybrać piosenkę
by nie zabłądzić
na obczyznę

ulicą pędzi wehikuł mozołu
pełen obcych pszczoł
wita mnie kurzem
i brudnym obliczem

niech wyginie ten gatunek
i postęp się cofnie
do epoki konia

wtedy z klęczek
podniesie się moja głowa
nadejdzie okrągłe lato
i rozpędzi chłody

nikt mnie nie uderzy
kiedy schylona nad dziurką
od klucza
podglądać będę
brudną rzekę

ołoczona spalinami
będę sama
nie podzielę się korzyścią
niech każdy
sam sobie
zarabia na piekło

NOWOROCZNE SPODZIEWANKI

Z dniem pierwszym
spodziewam się
głównej wygranej
cały rok zszedł mi na dziurawych
garnkach
i cienkich papierach
każdy pierwszy to spodziewanka
odmieniony w lustrze
wyśmienity o równej godzinie
wchodzę na schody
z wyczesanej łysiny nieomal
dostojność bije
na ratuszu opowiadają
szepczą w sklepach
szykują się do
uroczystych pomówień
z dniem pierwszym tłuste krowy
same zgłaszają się
w rzeźni
a dzieci zetrą czarnego łuda
nos odpocznie w ciepłym futerale
zmęczony węszeniem
będzie spodziewanka wypełniona
do ostatnich możliwych
wypełnień

ludzie z grosiwem w kolejce
kury i kaczki same
z różną wyskoczą na stół
o północy mszę
na moją intencję
odprawi kardynał

to wszystko z dniem pierwszym
przyjdzie pod drzwi moje
ale dziś jeszcze
doję chude krowy
i gazetą zasłaniam kalendarz

Czasem brak słowa
aby przystanąć nad
ziemią
ciągly ruch po okręgu
z wczoraj w jutro na dzisiaj
nie ma czasu
i dopiero na chwilę spoczywanie
kiedy schodzi się w podziemia
snu

dobrze jest przystanąć
przechodniu
popatrzyć to poetka
położyła się zmęczona nad
brzegiem swego wiersza
powiedz ludziom ona
czeka na Odyś
zapełniła ten jedyny jeszcze wolny
skrawek powietrza
i czeka z szatą
do końca



SCHODY

Codzienne schody rozlazły się
w płaszczyznę
rozszerzyły przez to horyzont
o kilkaset metrów
w głąb świata
mój wzrok teraz zauważa
niewidzialne
kiedy szedłem po amplitudzie
zdarzeń
krawędzie rzeczywistości
złagodniały
i mogę przejść swobodnie
do białej sterczyny pośrodku
pola

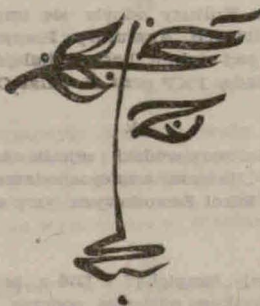
jest to więcej niż połowa
drogi do obrzeży
i wiem, że tylko brak
schodów
pozwolił mi dojść
i odejść



ANDRZEJ WALIGÓRSKI

JESIENNE PRELUDIUM

- Skrzydłem wiatru
Ruszą karuzela barw
W przestrzeni,
- Rozwierzzone
Czupryny drzew
Wachlują melodię kolorytu
- Przenikając —
W uspokojone serca
Złocistym liściem czasu...



KRONIKA ROKU 1980

S T Y C Z E Ń

1.I. Wesolo świąteczne witali Nowy Rok 1980 na zabawach i balach sylwestrowych. Udany był zwłaszcza bal w „Orionie” na Osiedlu Młodych z wieloma atrakcjami m.in. wyborem królowej balu. Najwięcej głosów zdobyła Anna Perzyna.



2.I. Służba ruchu drogowego świdnickiej Milicji Obywatelskiej przeprowadziła badanie trzeźwości kierowców, w wyniku którego zabrano kilkanaście praw jazdy. Ponadto wielu kierowców ukarano mandatami.

W międzyczakłowym konkursie zorganizowanym przez Miejską Radę Narodową na najciekawszą imprezę, dekorację, przygotowania do sezonu letniego i czyny społeczne jury przyznało za 1979 rok puchar dla czterech grup i tak: w grupie przemysłowej zwyciężyły po raz drugi Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Polmo-Elmot”, w grupie instytucji kulturalnych PUPiK „Ruch”, w grupie przemysłowej zwyciężyły po raz drugi Zakłady Elektrotechniki Motocle oświaty Zespół Szkół Zawodowych Nr 2.

Spółdzielnia Pracy Szewsko-Galanteryjnej „Jedność” przeszła na nowy system ekonomiczny, dający większe uprawnienia w zakresie ustalania wskaźników ekonomicznych, cen na produkowane wyroby i zarządzania.



3.I. W Zakładowym Domu Kultury odbyła się impreza noworoczna dla pracowników Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej „Mera-Pafal”.

„Witamy Nowy Rok” — pod takim hasłem kolejarze zorganizowali imprezę dla dzieci w klubie pracowników PKP przy ul. Ofiar Oświęcimskich.



4.I. W Świdnicy odbył się wojewódzki sejmik harcerski, podczas którego ogłoszono wyniki konkursu „Harcierz współgospodarzem osiedla, wsi”. I miejsce zdobył szczerp HSPS Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1 w Świdnicy.



5.I. W kamieniczce zwanej „Rzepichą” z 1370 r. brygada majstra Józefa Kuci z Pracowni Konserwacji Zabytków odsoniła podczas robót remontowych piękne

sklepienia łukowe w kilku izbach, a w jednym pokoju po oderwaniu podsufitki odkryto strop belkowany drewniany z malowidłami na deskach sufitu i spodach belek.



6.I. Pod patronatem Wałbrzyskiego Stowarzyszenia Jazzowego, Świdnickiego Ośrodka Kultury, Zarządu Miejskiego ZSMP oraz Klubu Fabryki Wagonów powstało Koło Jazzowe, którego celem jest popularyzacja dorobku twórczości jazzowej.



7.I. W Świdnickich Zakładach Przemysłu Wełnianego „Siwela” odbyła się konferencja Samorządu Robotniczego na temat założeń planu społeczno-gospodarczego 1980 r. oraz zakładowego programu poprawy efektywności gospodarowania.



8.I. W Międzyzakładowym. Domu Kultury „Bolko” urządzono 2 interesujące wystawy, „W rocznicę powstania Krajowej Rady Narodowej” i „Lenin w Polsce”.

W Zespole Szkół Medycznych odbył się po raz pierwszy egzamin dyplomowy w Medycznym Studium Zawodowym — Wydział Położnych. Tytuł położnej dyplomowanej otrzymało 37 absolwentek.



9.I. W Klubie Fabryki Wagonów odbył się recital pianisty jazzowego Henryka Słaboszewskiego.



10.I. Uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej zorganizowali dla melomanów koncert pod tytułem „Z życzeniami noworocznymi”.



11.I. W świetlicy Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej odbyła się doroczna odprawa społecznych inspektorów świdnickiej jednostki specjalnej ORMO do spraw ruchu drogowego. Wyróżniający się inspektorzy otrzymali dyplomy uznania.



12.I. W auli Państwowej Szkoły Muzycznej wystąpił chór studentów amerykańskich wyższych uczelni.

W Klubie „Mera-Pafal” wystąpili: Pola Raksa i Jacek Weiss w imprezie z cyklu „Ulubieńcy publiczności”.



13.I. Odbył się finał Olimpiady Wiedzy Rolniczej województwa wałbrzyskiego. Spośród 77 uczestników ścisłej czołówki zwycięzcą został Andrzej Biela ze Świdnicy.



14.I. W Archiwum Państwowym we Wrocławiu mgr Roman Stelmach przebadał i ustalił wartość naukową nie publikowanych dotąd XIV w. rękopisów świdnickich. Są to dokumenty księcia świdnickiego z 1324 r., sądu ławniczego z 1335 roku oraz świdnickiego wójta dziedzicznego z 1344 r. We wszystkich tekstach nazwy miejscowości i rzek są wymieniane w brzmieniu polskim.



15.I. W ZWAP „Mera-Pafal” w przyjętych zadaniach 1980 r. uwzględniono dynamikę wzrostu produkcji w wysokości 4,5%. Założono, iż zakład wyprodukuje

przeszło 1 mln sztuk liczników, z których 70% wyeksportowanych będzie do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych.

W XXI plebiscycie na najpopularniejszego sportowca województwa wałbrzyskiego IV miejsce i 7.661 punktów zdobył Andrzej Garstka skoczek akrobatyczny z MKS „Polonia” Świdnica.



17.I. W Zakładach Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej „Mera-Pafal” zainstalowano pierwszego robota na stanowisku szkodliwym dla zdrowia na wydziale tworzyw sztucznych. Będzie on współpracował z automatyczną wtryskarką. Do jego czynności należy zdejmowanie, obcinanie, wkładanie detali do pojemnika. Robot zastąpił 3 pracowników i jest pierwszym z planowanej serii pięciu automatów.

Fabryka Wagonów uruchomiła produkcję kontenerów, których odbiorcami będą przedsiębiorstwa z Holandii, Szwecji i Anglii.



21.I. W Międzyzakładowym Domu Kultury „Bołko” uczczono Dzień Babeli imprezą pod nazwą „Kwiatek dla Babeli”, w której uczestniczyli świdniczanie „złotego wieku”.



22.I. Świdnicki Ośrodek Kultury zainaugurował ferie zimowe uczniów szkół podstawowych imprezą p.t. „Nasza zima zła” zorganizowaną w sali teatralno-imprezowej.



24.I. Odbyła się sesja Miejskiej Rady Narodowej poświęcona uchwaleniu planu społeczno-gospodarczego i budżetu miasta na 1980 r. Podczas sesji 39 zasłużonych obywateli otrzymało wysokie odznaczenia państwowe.



25.I. Zorganizowano wystawę osiągnięć technicznych Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej za 1979 r. W okresie trwania wystawy odbyły się spotkania środowiskowe różnych specjalistów technicznych z zakładów przemysłowych naszego miasta.

W Zakładach Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej „Mera-Pafal” po serii próbnej rozpoczęto przygotowania do seryjnej produkcji mechanizmów do paliwomierzy, które przyczynią się do przedłużenia eksploatacji silników.



26.I. Świdnicki Klub Fotograficzny w konkursie na najlepsze zdjęcie miesiąca przyznał nagrodę Dżiżłławowi Hajdanowi.



27.I. W auli Państwowej Szkoły Muzycznej odbył się recital pianistki japońskiej Joko Kojame. Organizatorem koncertu był Świdnicki Ośrodek Kultury.

Klub Oficerów Rezerwy przy Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych zajął I miejsce w rejonowym współzawodnictwie za 1979 rok.



29.I. Świdnicki Oddział Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego otrzymał przydział na dwa berliety.



30.I. Na wystawie w Międzyzakładowym Domu Kultury „Bolko” przez cały miesiąc mieszkańcy Świdnicy oglądali fotogramy p.n. „Warszawa wolna” i „Zdobycze Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej”.

Z okazji Dnia Pracownika Handlu odbyła się w Świdnicy akademicka, na której wyróżniający się pracownicy otrzymali odznaczenia i nagrody.

W MzDK „Bolko” odbyła się giełda płyt i wydawnictw muzycznych, połączona ze spotkaniem kolekcjonerów tej dziedziny.

L U T Y

4.II. W zawodach okręgowych IV Ogólnopolskiej Olimpiady Artystyczno-Plastycznej III miejsce zajęła uczennica II Liceum Ogólnokształcącego Małgorzata Ruszkiewicz.



5.II. W Klubie Zakładowym Dołoślaskich Zakładów Białokórnio-Rękawicznich „Renifer” na „Wieczorze libijskim” spotkali się pracownicy fabryki z Libijczykami przebywającymi na praktyce w przedsiębiorstwie.



6.II. W Domu Nauczyciela odbyło się zebranie organizacyjne i wybór zarządu koła Polskiego Związku Esperantystów w Świdnicy.



8.II. W Fabryce Wagonów odbyła się masówka przedzjazdowa, w czasie której zainicjowano poparcie dla partii. Załoga dla uczczenia VIII Zjazdu wyprodukowała dodatkowo z przeznaczeniem na eksport do Albanii 20 wagonów do przewozu cementu. Zrobiono też 10 pierwszych kontenerów.

Załoga Fabryki Wagonów wyprodukowała 65-cio tysięczny wagon-cysternę do przewozu produktów naftowych. Z ogólnej liczby wyprodukowanych wagonów prawie jedna trzecia została wyeksportowana do 20 krajów Europy, Azji i Afryki.



9.II. W produkcji w województwie wałbrzyskim Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej im. 1000-lecia Państwa Polskiego w Wiśnówce (gmina Świdnica) odbyło się walne zgromadzenie rozliczeniowe połączone z jubileuszem 20-lecia istnienia spółdzielni.



14.II. W „tłusty czwartek” świdnickie ciastkarnie zarówno uspołecznione jak i prywatne sprzedały ponad 20 razy więcej pączków w porównaniu z przeciętną produkcją dzienną.



15.II. W Studium Wychowania Przedszkolnego w Świdnicy zorganizowano międzywojewódzką konferencję wizytatorów metodyków wychowania przedszkolnego kuratorów oświaty i wychowania Gorzowa, Jeleniej Góry, Legnicy, Wrocławia, Wałbrzycha i Zielonej Góry. Po obradach uczestnicy zwiedzili SWP oraz obejrzeli występ zespołu wokalnie-muzycznego pod kierownictwem mgr Joanny Jarzynówny.

W Filii Politechniki Wrocławskiej w Świdnicy uruchomiono laboratorium maszyn elektrycznych.



15.II. W Klubie MKNOT przy ul. Zeromskiego odbyło się spotkanie władz miejskich z prezydium NOT, poświęcone pracy organizacji technicznych. Oficjalnie otwarto budowę Klubu Technika w Baszcie Strzegomskiej.



16.II. Uczestniczka VIII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Helena Jakubek — kontrolerka jakości w Zakładach Wytwarzających Aparaturę Precyzyjną „Mera-Pafal” została wybrana zastępcą członka Komitetu Centralnego PZPR.



20.II. W Domu Nauczyciela zorganizowano wystawę prac plastycznych uczniów szkół podstawowych o tematyce związanej z drogą dziecka do szkoły.

Z okazji 62 rocznicy powstania Radzieckich Sił Zbrojnych delegacje społeczeństwa złożyły wieńce na cmentarzu poległych żołnierzy. W uroczystościach brała udział delegacja Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.



22.II. W kawiarni w podziemiach świdnickiego Ratusza odbyły się rejonowe eliminacje XV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.



26.II. W dniach 25—26.II w Świdnicy zostały rozegrane mistrzostwa drużyn piłki siatkowej szkół ekonomicznych CZSR. Wzięły w nich udział wyłonione podczas eliminacji zespoły z Cieszyńska, Mińska Mazowieckiego, Szczecinka i Świdnicy. I miejsce zajęły siatkarki Zespołu Szkół Ekonomicznych w Świdnicy.



29.II. Świdnicki Ośrodek Kultury zorganizował kolejną imprezę pod tytułem „Rodzina doskonała”, w której wzięli udział pracownicy zakładów przemysłowych.



Przebywający z kilkudniową wizytą w województwie wałbrzyskim członek rady ministerialnej w Państwowym Komitecie Budownictwa i Architektury w Moskwie prof. dr Piotr Zubow odwiedził między innymi Świdnicę.

W lutym ukazał się nakładem „Ossolineum” tomik wierszy poety świdnickiego Antoniego Matuszkiewicza pod tytułem „Czyste powietrze” w nakładzie 1500 egzemplarzy.

Salę wystawową Muzeum Dawnego Kupiectwa zostały zamknięte dla zwiedzających w związku z rozpoczęciem gruntownego remontu oraz planowaną zmianą ekspozycji stałej.

Młodzieżowy Dom Kultury zorganizował w czasie ferii zimowych cykliczne imprezy dla dzieci pozostających w mieście, jak konkursy plastyczne, malarskie, rzeźby w śniegu, projekcje filmów i zabawy. Ponadto 120 dzieci skorzystało z półkolonii.

M A R Z E C



1.III. Drużyna ZWAP „Mera-Pafal” zajęła I miejsce w finale III etapu V Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej pt. „PZPR — tradycja i współczesność”.

2.III. DZBR „Renifer” zdobyły II miejsce we współzawodnictwie o tytuł najlepszego zakładu w branży białoskórnico-rękawiczniczej i rymarskiej oraz III miejsce we współzawodnictwie o tytuł zakładu najlepszego producenta i dostawcy dla rynku wewnętrznego.



3.III. Uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy Fabryce Wagonów za uzyskaną ze sprzedaży złomu metali kolorowych kwotę 4147 zł zakupili dla wychowanków Państwowego Domu Dziecka w Bystrzycy Górnej stół do gry w tenisa, rakietki tenisowe, 2 komplety badmintonu oraz piłkę nożną.



5.III. Świdnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa otrzymała od producenta zamówione urządzenia na wyposażenie 12 placów zabaw dla dzieci na Osiedlu Młodych II i III.



6.III. Odbyło się spotkanie politycznych i administracyjnych władz miejskich z dziennikarzami „Trybuny Wałbrzyskiej”. Dziennikarze zapoznali się z aktualnymi problemami miasta, zwiedzili też Świdnicką Fabrykę Wagonów, Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej, Świdnicką Fabrykę Urządzeń Przemysłowych i Zakłady Wytwórcze Aparatury Precyzyjnej.



8.III. W Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych na wydziale WP-2 przeprowadzono 100-godzinną próbę prototypu pompy wodnej „Bartek” napędzanej silnikiem o mocy 2 tys. kilowatów. Jest to największa z dotychczasowych badanych tu pomp dla potrzeb górnictwa miedzowego.



10.III. Odbyła się sesja Miejskiej Rady Narodowej, na której dokonano oceny realizacji planu społeczno-gospodarczego i budżetu za 1979 r.

Wiceprezydent miasta mgr Władysław Bieniasz wręczył uroczystie w auli Studium Wychowania Przedszkolnego dowody osobiste uczniom, które ukończyły 18 lat, wygłosił też prelekcję na temat perspektywnego rozwoju Świdnicy.



12.III. Z okazji Dnia Kobiet w Domu Nauczyciela odbyła się wieczornica z udziałem ok. 80 osób, połączona z występami artystycznymi zespołów Szkoły Podstawowej Nr 16, LO im. J. Kasprzowicza oraz chóru sekcji emerytów Związku Nauczycielstwa Polskiego.



13.III. W Fabryce Wagonów odbyło się spotkanie przedwyborcze z kandydatami na posłów i radnych, na którym aktyw zakładowy dokonał oceny dotychczasowych osiągnięć i dyskutował nad zabezpieczeniem zadań. Na spotkaniu obecny był prezydent miasta Zenon Szymonowicz.



14.III. W hali sportowej odbyła się impreza półfinałowa „Turnieju rodzin”, w której udział wzięły rodziny ze świdnickich fabryk. Do finału imprezy zakwalifikowali się: pp Kotowie ze SFUP, pp Sliwowsy i Rodziewiczowie z ZEM oraz Rzepkowie ze ZWAP.



15.III. W Kłodzku zakończyły się eliminacje wojewódzkie XI Olimpiady Języka Rosyjskiego. Wśród 5 laureatów, którzy będą reprezentować województwo wałbrzyskie na eliminacjach w Warszawie II miejsce zajęła Barbara Wersa z II LO, a IV Krzysztof Chodkiewicz z I LO w Świdnicy.



16.III. W zakończonych rozgrywkach II ligi piłki siatkowej kobiet zespół MZ Klubu „Polonia” zajął IV miejsce.



17.III. W sali teatru odbył się uroczysty obchód 75-lecia istnienia Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przemawiali: dyr. II LO Michalczyk i przew. Rady Zakładowej ZNP Tadeusz Harańczyk. Następnie wystąpił chór seniorów ZNP pod dyr. Tadeusza Orłowskiego; zespół muzyczny Studium Wychowania Przedszkolnego oraz zespół pieśni i tańca „Jubilat” F-kl Wagonów.



20.III. Śnieżny i mroźny był pierwszy dzień wiosny w Świdnicy: padał śnieg a temperatura spadała poniżej zera.



22.III. Teatr Poezji i Ruchu „Calkiem Serio” powstały przy Świdnickim Ośrodku Kultury wystąpił z premierą spektaklu pod tytułem „Wyszła przed dom, aby wołać”.

Pracownicy ZWAP „Mera-Pafal” przekazali 10.000 złotych na konto Pomnika Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.



23.III. Odbyły się wybory do Sejmu PRL i rad narodowych. W okręgach Nr 8 i 9 (miasto Świdnica) kandydowało na radnych Wojewódzkiej Rady Narodowej w Wałbrzychu 16 obywateli.



24.III. W sali imprezowo-teatralnej Świdnickiego Ośrodka Kultury wystąpił Zbigniew Wodecki w programie pt. „Naga prawda”.



25.III. W dwudniowym przeglądzie szkolnych zespołów artystycznych w Świdnicy zespół II Liceum Ogólnokształcącego wystawił „Kram z piosenkami” Schillera w opracowaniu mgr Halny Kopeć, Młodzieżowy Dom Kultury — montaż pt. „Kochanowski” w opracowaniu Stefani Stelmachowej, a Studium Wychowania Przedszkolnego baśń „Czarne złoto” w opracowaniu mgr Joanny Jarzynówny.

Klub Fotograficzny przy Świdnickim Ośrodku Kultury za najlepsze zdjęcie miesiąca uznał i nagrodził pracę Mariusza Przygody pt. „Przemiany”.



27.III. W Świdnicy odbył się zjazd przodujących rolników województwa wałbrzyskiego z udziałem 200 wyróżniających się rolników indywidualnych, sektora uspołecznionego oraz przedsiębiorstw obsługujących rolnictwo. Obrady prowadził sekretarz KW PZPR Roman Norbert. 40 rolników otrzymało odznaczenia państwowe i resortowe.

W sali teatru odbyła się impreza p.n. „Metalowcom Świdnicy” dla pracowników Fabryki Wagonów.

Chór seniorów świdnickiego ZNP wystąpił z koncertem w Srebrnej Górze na zjeździe wojewódzkim sekretarzy szkolnych podstawowych organizacji partyjnych PZPR.



29.III. W dniach 24—29 III w Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej odbyło się VI Międzynarodowe Sympozjum Motoryzacyjne z udziałem przedstawicieli Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Jugostawii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.



30.III. W Dzierżonowie odbyło się finałowe spotkanie uczestników Wojewódzkiej Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. W klasyfikacji indywidualnej na II miejscu uplasował się Jacek Witkowski ze Świdnicy.



W Świdnicy obradowała wojewódzka konferencja ekonomiczna poświęcona poprawie jakości i efektywności gospodarowania w gminnych spółdzielniach i zakładach WZSR „Samopomoc Chłopska”. W obradach uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich z sekretarzem KW PZPR Romanem Norbertem i sekretarzem WK ZSL Edwardem Dereniem oraz aktyw spółdzielczości. Podczas konferencji oceniono realizację zadań oraz zatwierdzono program poprawy efektywności gospodarowania na 1980 r. Następnie wręczono odznaczenia resortowe.

Młodzież szkół zawodowych ponadpodstawowych brała udział w konkursie p.n. „Zdrowie największym skarbem”. W finale największą ilość punktów otrzymała drużyna Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1, II miejsce przypadło Zespołowi Szkół Ekonomicznych, a III Zespołowi Szkół Zawodowych Nr 2.

Zakłady Wytwórcze Aparatury Precyzyjnej podjęły się wykonania robót wykończeniowych przy nowym przedszkolu budowanym na Osiedlu Młodych.

Pod kierownictwem mgr Stefanii Sarnickiej rozpoczął działalność przy II Liceum Ogólnokształcącym „Teatrzyk przy stolikach” spektaklem pt. „Profesor Tutka znalazł rodzinę dwojgłębą” Szaniawskiego. Teatrzyk nawiązał współpracę z Samorządem Mieszkańców Osiedla Młodych gdzie daje przedstawienia dla publiczności pozaszkolnej.

W Odzieżowej Spółdzielni Pracy „Nowe Życie” w I kwartale uszyto 27 tys. letnich płaszczy damskich w 7 wzorach, to jest o 3 tys. więcej niż planowano. Cała nadwyżka trafiła do sklepów województwa wałbrzyskiego, a jest ona efektem zobowiązań podjętych przez 450-osobową załogę spółdzielni przed VIII Zjazdem PZPR.

W hallu Świdnickiego Ośrodka Kultury otwarto wystawę fotografii artystycznej aktu i portretu pod nazwą „Wenus”.

W II Liceum Ogólnokształcącym im. Gen. Zawadzkiego odbyły się eliminacje wojewódzkie do III Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej p.n. „Młodzież zapobiega pożarom” II miejsce zdobył Dariusz Traczyński, uczeń II LO.

K W I E C I E Ń

1.IV. W Muzeum Okręgowym w Wałbrzychu otwarto wystawę pisanek świątecznych wykonanych przez Kazimierę Kosibę ze Świdnicy.



2.IV. W Klubie Fabryki Wagonów odbyło się spotkanie przedstawicieli świdnickich zakładów pracy, na którym debatowano nad ustawą o ochronie środowiska oraz działalnością kół Ligi Ochrony Przyrody.



4.IV. Świdnicki Ośrodek Kultury zorganizował z okazji miesiąca pamięci narodowej wieczornicę, w której wzięła udział młodzież szkół średnich.



9.IV. Wiosenne święta Wielkanocne przebiegały w zimowej scenerii, padał śnieg i dawał się we znaki przymrozek.



13.IV. Członkowie NOT w Świdnicy wspólnie z pracownikami Nadleśnictwa uczestniczyli w akcji zalesiania. Zakończono ją ogniskiem i pieczeniem klebasek.



15.IV. W Studium Wychowania Przedszkolnego odbyła się krajowa konferencja dyrektorów SWP i wizytatorów oświaty i wychowania z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Oświaty.

Zmarł w wieku 49 lat wybitny działacz sportowy i wychowawca młodzieży mgr Tadeusz Ząbek. Jako trener rozślawił on sport świdnicki w całym kraju. Będąc przez 25 lat trenerem siatkarek świdnickiej „Polonii” doprowadził ten zespół do najwyższych sukcesów, był także zasłużonym pedagogiem w Zespole Szkół Ekonomicznych w Świdnicy.



20.IV. Dla uczczenia II Krajowego Zjazdu ZSMP 1500 młodych członków tej organizacji poświęciło niedzielę na społeczne prace produkcyjne i porządkowe w mieście.

Na XXI Olimpiadzie „Disce Puer” we Wrocławiu wśród laureatów „srebrnych sów” znalazła się Elżbieta Nowacka, uczennica Zespołu Szkół Ekonomicznych CZSR w Świdnicy.

Sukcesem zakończył się udział akrobatów „Polonii” w międzynarodowych zawodach w Zamościu. Zwycięstwa odnieśli: czwórka męska (Perski, Jaksz, Kiejzik, Sokołowski) oraz Andrzej Garstka w skokach.



23.IV. Padający w Świdnicy przez wiele godzin mokry i gęsty śnieg pokrył grubą warstwą ulice, chodniki, pola i ogrody. Musiała interweniować służba drogowa wysyłając na młasto pługi odśnieżne i piaskarki.



24.IV. W Czytelnii Naukowej odbyło się spotkanie ze Stanisławem Staszewiczem, który mówił o ideałach moralnych w kinematografii radzieckiej.



25.IV. W Fabryce Wagonów odbyła się Konferencja Samorządu Robotniczego, na której m.in. stwierdzono, że załoga wywiązała się w I kw. z nałożonych zadań. Wykonano 1100 różnych wagonów, wyeksportowano 350 czyli zgodnie z planem. Jednakże efekty te uzyskano przy zbyt dużych nakładach, przekroczono wypłaty z funduszu płac oraz limity godzin nadliczbowych.

W Świdnickim Ośrodku Kultury odbyła się inauguracja V Wiosennego Przeglądu Filmów Radzieckich.

W Warszawie odbyło się spotkanie realizatorów czynu 35-lecia PRL z zakładami, których załogi zrzeszone są w Związku Zawodowym Metalowców. Wśród najlepszych znaleźli się również świdniczanin: sztandar Rady Ministrów, CRZZ i Rady Głównej FSZMP otrzymała załoga Fabryki Wagonów, ponadto tytuł wzorowego metalowca 1979 przypadł Krystynie Esworowicz z Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej.

W sali teatralnej świdnickiego Ośrodka Kultury odbyła się uroczysta akademii z okazji Święta Pracy — 1 Maja.



30.IV. Pracownicy Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wykładali płytami drogi spacerowe na przebudowanym zieleńcu placu Grunwaldzkiego w Świdnicy.

W Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji oddział Świdnica podpisano umowę z Przedsiębiorstwem Robót Inżynierskich na utwardzenie placu postojowego autobusów przy ul. Mleczna Droga.



W małej olimpiadzie matematycznej 5 czołowych miejsc zajęli uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego — Mariusz Dyda, Mirosław Włodarczyk, Jan Jazienicki, Jolanta Tołpatowicz i Jolanta Ejfler.

W świetlicy POM w Świdnicy odbyły się szachowe finały wojewódzkie Ogólnopolskiego Turnieju Złotej Wieży. W kat. kobiet II i III miejsce zajęły: Alicja Pasternak i Renata Wojciechowska (obie z LZS Świdnica), w kategorii mężczyzn zaś I, II i III miejsce przypadło świdniczanom: Jarosławowi Rogowskiemu, Zenonowi Rejdychowi, Mieczysławowi Luczyńskiemu.

Uczennica klasy V Liceum Medycznego Mieczysława Popielak, otrzymała wyróżnienie w finale centralnym Ogólnopolskiej Olimpiady Pielęgniarskiej, zaś uczennica klasy IV tegoż liceum Jolanta Blicharz, zajęła I miejsce w finale wojewódzkim Turnieju Wiedzy Filozoficznej.

W eliminacjach rejonowych XI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego Prozy i Poezji Rosyjskiej i Radzieckiej uczennica II LO Mirosława Czajkowska zajęła I miejsce i reprezentowała nasz rejon w zawodach wojewódzkich, w których uzyskała wyróżnienie.

Drużyna Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej zajęła III miejsce w Turnieju Rekreacyjno-Sportowym.

W Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności za 1979 r. organizacja ZSMP przy ZEM „Polmo-Elmot” w Świdnicy zdobyła V punktowane miejsce w województwie wałbrzyskim i II w naszym mieście.

M A J

1.V. Ulicami miasta przeszedł pochód pierwszomajowy, gorąco oklaskiwany przez zgromadzone wzdłuż trasy tłumy mieszkańców.

Kolo TKKF przy ZEM otrzymało puchar za zajęcie I miejsca w turnieju piłki siatkowej mężczyzn w Dusznikach Zdroju.



2.V. W Świdnicy odbyły się dwa spotkania autorskie z pisarzem Tadeuszem Moczarskim, jedno z udziałem studentów Filii Politechniki Wrocławskiej, drugie z pracownikami Fabryki Wagonów.

W Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyła się impreza słowno-muzyczna pod tytułem „Tu zawsze była Polska”.



5.V. DZBR „Renifer” zajął dwa pierwsze miejsca: o tytuł najlepszego wydziału konfekcji i najlepszego oddziału ruchu służby głównego mechanika we współzawodnictwie międzyzakładowym.

Jury konkursu fotograficznego „Świdnica i Świdniczanin” zorganizowanego przez Świdnicki Ośrodek Kultury przyznało trzy nagrody: 3000 zł Zdzisławowi Kaśnemu, 2000 zł Piotrowi Janowskiemu i 1000 zł Andrzejowi Bulikowi.

Wyróżnienie za całość prac dokumentujących ważniejsze wydarzenia z życia miasta otrzymał redaktor Władysław Orłowski.



6.V. Załoga Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej zdobyła III miejsce w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy w Zjednoczeniu Przemysłu Automatyki i Aparatury Pomiarowej „Mera”. Na tym samym miejscu uplasowała się też służba wynalazcza ZWAP.



7.V. Dolnośląskie Zakłady Białoskórniczo-Rękawicznicze „Renifer” otrzymały puchar oddziału Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego za zajęcie I miejsca we współzawodnictwie pracy.

Do zakładowego ośrodka wypoczynkowego ZWAP w Kołobrzegu wyjechała pierwsza 10-osobowa grupa, głównie emerytów i rencistów. W ośrodku tym w 1980 r. wypoczywało ogółem 1700 osób.

Przed rozpoczęciem „Dni Świdnicy” dekorowano miasto i witryny sklepów, wywieszano plakaty propagandowe, sadzono kwiaty na placu Grunwaldzkim, urządzano wystawy itp.



8.V. Obchody 35 rocznicy wyzwolenia Dolnego Śląska oraz inaugurację Dni Świdnicy otwarto uroczystą sesją Miejskiej Rady Narodowej, która odbyła się w sali fresków świdnickiego Ratusza. Odbył się także wiec ogólnomiejski.

Zespół artystyczny „Jubilat” Fabryki Wagonów wystąpił w amfiteatrze na imprezie pod tytułem „Jubileuszowa dedykacja” dla załóg świdnickich zakładów pracy.



9.V. Wojewódzka Komenda OHP zorganizowała w Świdnicy finał konkursu czytelniczego, III miejsce zdobył hufiec 44-9 ze Świdnicy.



10.V. W Zespole Szkół Ekonomicznych CZSR odbyła się potrójna uroczystość. Nadano szkole imię wybitnego wrocławskiego naukowca prof. Wincentego Styśla oraz wręczono jej sztandar i medal Komisji Edukacji Narodowej. Na uroczystość prócz nauczycieli, uczniów i absolwentów przybyli naukowcy z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu z prorektorem doc. dr hab. Zdzisławem Karstem, sekretarz KW PZPR Roman Norbert, przedstawiciele kuratorium, CZRS, WZRS oraz gospodarze miasta. Córka profesora Anna Styś-Popliacka dokonała odsłonięcia tablicy pamiątkowej i popiersia patrona szkoły. Następnie w Teatrze Miejskim odbyła się akademicka, podczas której wręczony został sztandar i medal Komisji Edukacji Narodowej. Ponadto medal KEN otrzymali: Stanisław Karakulski, Jan Wrona, Janina Pieniążek, Bronisław Hryciuk.

W amfiteatrze odbyły się „Fillonalia”. Studenci Filii Politechniki Wrocławskiej z Legnicy, Jeleniej Góry, Kłodzka i Świdnicy zaprezentowali artystyczny i kulturalny dorobek swoich środowisk.

W Świdnickim Ośrodku Kultury odbyła się uroczysta akademicka z okazji Dnia Hutnika, na którą przybyli przodujący pracownicy Dolnośląskich Zakładów Magnezytowych, wiceminister hutnictwa Bolesław Graszewski, sekretarz KW PZPR Marian Golenia, dyrektor Zjednoczenia Janusz Niemczynowicz, sekretarz Zarządu Głównego ZZCH Anna Markowska oraz gospodarze miasta. Punktem kulminacyjnym było wręczenie sztandaru przechodniego za zajęcie przez DZM

I miejsca w krajowym współzawodnictwie pracy. Ponadto wręczono szereg odznaczeń państwowych i resortowych.

W świdnickim amfiteatrze koncertowały zespoły artystyczne działające przy szkołach podstawowych Nr 1, 10, 16.

W Lapidarium otwarto wystawę kwiatów, na której można było podziwiać najróżniejsze odmiany roślin dekoracyjnych wyhodowanych przez świdnickich ogrodników.



11.V. Na Świdnickim Rynku odbył się jarmark i giełda staroci.

W Międzyzakładowym Domu Kultury „Bólko” rozpoczęły się V wojewódzkie mistrzostwa w kulturystyce.



12.V. W Domu Nauczyciela w Świdnicy odbyło się spotkanie z wybitnym aktorem teatralnym i filmowym Ryszardem Filipskim.



13.V. W hali sportowej odbył się finał turnieju „Rodzina doskonała” I miejsce zajął Kotowie reprezentujący, SFUP.



14.V. Rada Hufca ZHP nadała Zakładom Wytwórczym Aparatury Precyzyjnej „Mera-Pafał” Medal Pamiątkowy 35-lecia działalności harcerstwa w Świdnicy za pomoc w rozwoju szeregów harcerskich i aktywny udział w budowie bazy harcerskiej w Niesulicach.

W Klubie Fabryki Mebli odbyło się walne zebranie Koła Pionierów, działających przy Towarzystwie Regionalnym Ziemi Świdnickiej. Wzięło w nim udział 70 członków. Prezesem nowego zarządu Koła został wybrany Edmund Silepanow.

Potężna ładowarka i ciężkie wywrotki z cukrowni „Świdnica” wywoziły gruz po zburzonym gmachu kina „Przyjaźń”.



15.V. Pod hasłem „Mieszkańcy swemu miastu” ogłoszono konkurs na najlepiej ukwiecony balkon, najlepiej utrzymany ogród kwiatowy i najlepiej urządzony plac zabaw.



16.V. W Studium Wychowania Przedszkolnego odbyła się sesja popularno-naukowa na temat: „Śląsk był i będzie polski”. Organizatorem było kółko historyczne, kierowane przez mgr Danutę Kotelko.



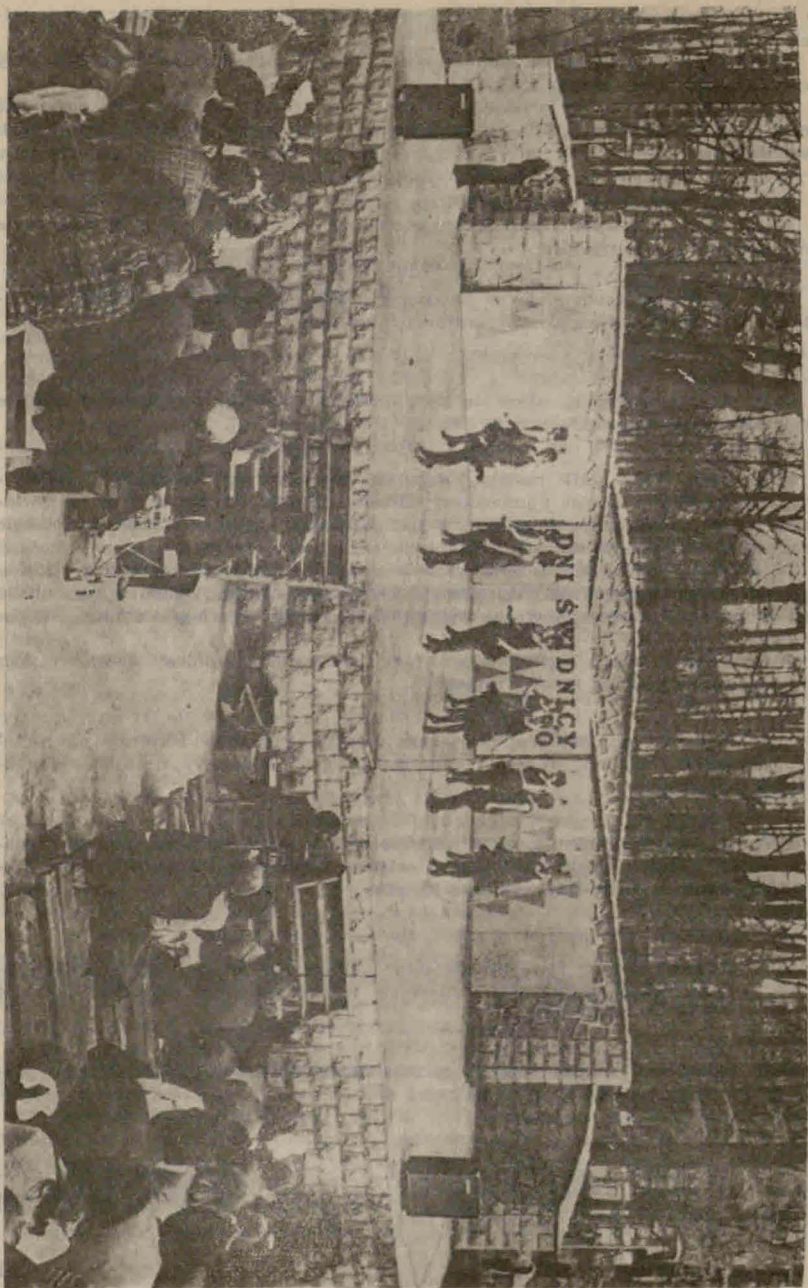
17.V. Ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej i ZEM „Polmo-Eimot” zorganizowały mistrzostwa miasta w tenisie stołowym mężczyzn i kobiet w trzech grupach wiekowych.



18.V. W Dniu Czynu Partyjnego społeczeństwo Świdnicy brało udział w pracach gospodarczo-porządkowych na rzecz miasta.



19.V. Obradowała sesja Miejskiej Rady Narodowej, poświęcona ocenie działalności jednostek gospodarczych w zakresie ochrony środowiska naturalnego oraz przyjęciu programu działania na lata 1980—85.



Dni Świdnicy 1980: występy w amfiteatrze



20.V. Członkami Klubu Milionera w Wałbrzychu zostali świdniccy rekordziści-racjonalizatorzy: mgr inż. Karol Elsner z Dolnośląskich Zakładów Magnezytowych i mgr inż. Marian Niemiec ze Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych. Ich projekty zastosowane w produkcji dały ponad milion złotych oszczędności. Wręczono im honorowe odznaki i dyplomy członków klubu.

Klub Osiedlowy Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy w dniach 19–20 V zorganizował cykl wykładów pt. „Poznajmy architekturę Polski”.



21.V. W Czytelni Naukowej odbyło się spotkanie autorskie z Antonim Matuszkiewiczem.



22.V. Pracownicy Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych zajęli I miejsce w konkursie pod nazwą „200 pytań o wynalazczość”, zorganizowanym przez Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji w Wałbrzychu.



23.V. Walny Zjazd Towarzystwa Regionalnego Ziemi Świdnickiej z udziałem 80 członków. Udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi i wybrano nowy, którego prezydium ukonstytuowało się następująco: przewodniczący Władysław Lange, jego zastępcy — Stiepanow i Marciniszyn. Gośćmi byli m.in. przewodniczący Dolnośląskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego Anatol Omelański i prezydent miasta Zenon Szymonowicz.

Z okazji obchodów Dni Ochrony Przeciwpowodziowej ogłoszone zostały wyniki współzawodnictwa w województwie wałbrzyskim. W grupie zwycięzców, którym wręczono puchary, znalazło się Nadleśnictwo Świdnica.



24.V. Świdnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych wznowiła dostawy elementów na budowy dwóch kolejnych cukrowni w ZSRR. Kolumna transportowa składająca się z 11 ciężkich jednostek węgierskiej firmy przewoźowej Volan wyruszyła ze Świdnicy do Kirowogrodzka.

Z okazji Dni Techniki mieszkańcy Świdnicy mogli zwiedzać zakłady przemysłowe jak SFUP i Fabrykę Domów, zapoznając się z ich technologią oraz cyklami produkcyjnymi.

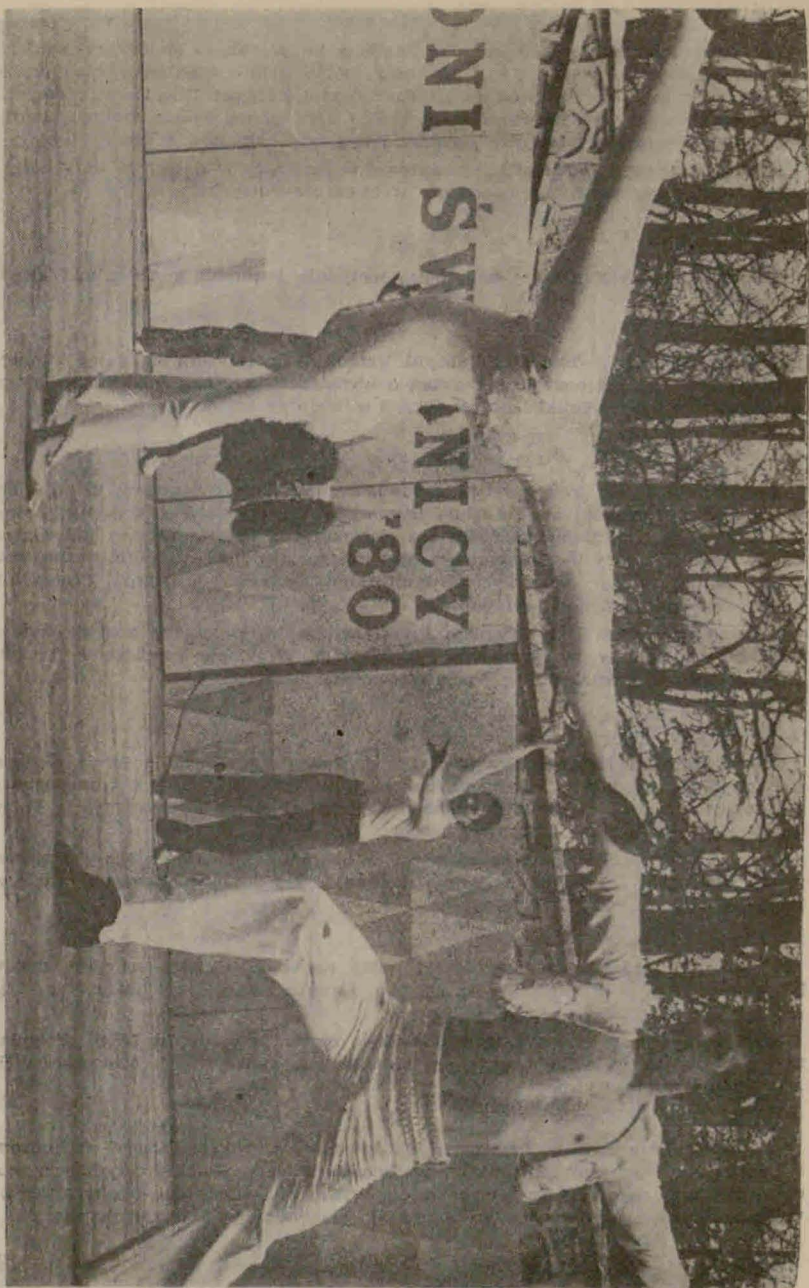


25.V. Zespół rezerwowy świdnickiej piłki siatkowej kobiet rozegrał dodatkowe spotkania w klasie „A”, w wyniku których wywalczył awans do Ligi Międzywojewódzkiej.

Na zakończenie sezonu 1979/80 w siatkówce mężczyzn seniorów MKS „Polonia” zajęła I miejsce w klasie „A” i po dodatkowych rozgrywkach awansowała do Ligi Międzywojewódzkiej.



26.V. Dzień Pracownika Przemysłu Spożywczego i Cukrowniczego obchodzono uroczystie w Cukrowni „Świdnica”. Na spotkanie przybyło 50 przodujących pracowników tego przemysłu z całego województwa. Zorganizowano okolicznościową wystawę wyrobów wałbrzyskiego przemysłu spożywczego i cukierniczego.



Dni Świąteczne 1980. występy w amfiteatrze



28.V. W Bibliotece Miejskiej z przeglądem nowości czytelniczych i wydawniczych zapoznał czytelników redaktor Aleksander Soszyński z Zakładu Ossolineum.



29.V. W Swidnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych odbyła się krajowa narada SIMP na temat „Uszczelnianie mechaniczne dla branży pomp”.

W Klubie Fabryki Mebli odbył się obchód Dnia Działacza Kultury. Przemawiali między innymi: wiceprezydent miasta Bieniasz i dyrektor Swidnickiego Ośrodka Kultury Stanisławski.



30.V. Państwowa Szkoła Muzyczna obchodziła swoje 35-lecie. Na frontonie jej siedziby w Rynku odsłonięto tablicę pamiątkową, a w teatrze odbył się koncert z udziałem absolwentów i uczniów. Z okazji jubileuszu szkoła otrzymała imię Ludomira Różyckiego, kompozytora związanego z terenem Dolnego Śląska.



31.V. Spółdzielnia Mieszkaniowa, Komitet Osiedlowy nr 6, Szkoła Podstawowa Nr 1 oraz wszystkie przedszkola były inicjatorami festynu przygotowanego na Dzień Dziecka. W zabawach brały udział dzieci w wieku 6–9 lat.



Z rewizytą bawiła w województwie wałbrzyskim delegacja partyjna Komitetu Obwodowego KPZR z Tuły, która odwiedziła też Swidnicę, składając kwiaty na cmentarzu żołnierzy Armii Radzieckiej. Następnie w sali teatralnej SOK odbyło się spotkanie przedstawicieli różnych środowisk mieszkańców miasta i województwa z delegacją radziecką.

W Turnieju Młodych Mistrzów Techniki w eliminacjach wojewódzkich I miejsce zajął projekt Bolesława Parafinowicza i Jana Suligi (pracowników ZEM Swidnica) w grupie projektów wykonywanych w ramach obowiązków służbowych.

Wyszli z druku kolejny (ósmy) „Rocznik Swidnicki” w nakładzie 1000 egzemplarzy. Znalazły się w nim m.in. prace poświęcone Kołu Pionierów (autor E. Stiepanow), I LO im. J. Kasprzowicza (Z. Szadkowska), pionierskim latom 1945–46 (D. Kotelko), Zakładom „Siwela” (J. Habdas), amatorskim zespołom muzycznym (J. Jarzynówna), Zespołowi Opieki Zdrowotnej (M. Ryniec), dokumentom swidnickim w Archiwum Państwowym we Wrocławiu (J. Pasławska), wspomnienie o Mieczysławie Kozar-Słobódkim (Fr. Jarzyna), a także kronika wydarzeń roku 1979 (D. Sajdak).

Z okazji Międzynarodowego Dnia Pielęgniarki w Swidnicy odbyła się uroczysta akademia wojewódzka. Uczestniczyło w niej ponad 150 pielęgniarek z województwa wałbrzyskiego. Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele władz wojewódzkich, resortu zdrowia i gospodarze Swidnicy. Najbardziej zasłużone pielęgniarki otrzymały nagrody.

Wojewódzką nagrodę Naczelnej Organizacji Technicznej II stopnia z dziedziny techniki w kwocie 50 tysięcy złotych otrzymali pracownicy Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej w Swidnicy: inż. Z. Sledź, Stanisław Rajkowski, mgr inż. Janusz Szpitalak i Jan Pałeczka za skonstruowanie i uruchomienie dwóch zespołowych obrabiarek do obróbki głowic i tarcz łożyskowych rozruszników B76 do samochodu Fiat 126p.

W konkursie recytatorskim twórczości dla dzieci uczennica II Liceum Ogólnokształcącego Emilia Łopong zajęła II miejsce.

Za najlepsze wyniki we współzawodnictwie pracy w 1979 r. na terenie województwa wałbrzyskiego załoga Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej „Mera-Pafal” otrzymała puchar WRZZ oraz dyplomy uznania WRZZ i Zarządu Wojewódzkiego ZSMP.

W Świdnicy rozegrano wojewódzkie turnieje nauczycieli w brydżu sportowym parami oraz w szachach. Turniej brydżowy wygrały pary świdnickie: Stefan Magiera — Jan Michalik przed parą Tadeusz Łyżwa — Dariusz Witkowski. Zwycięstwo w szachach przypadło reprezentacjom Żąbkowic i Wałbrzycha.

Na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Częstochowie reprezentant sekcji akrobatyki sportowej MKS „Polonia” Tadeusz Kostek zdobył srebrny medal.

C Z E R W I E C

1.VI. W V Wojewódzkich Zawodach Strzeleckich zorganizowanych przez Ligę Obrony Kraju drużyna Klubu Oficerskiego Rezerwy SFUP zajęła I miejsce.



2.VI. W Wałbrzychu odbył się finał wojewódzki ogólnopolskiego turnieju „Pol-ska dziś i jutro”. I miejsce zdobył Tadeusz Chlebowski ze Świdnicy, który z dwoma pozostałymi laureatami będzie reprezentował nasze województwo w Olsztynie podczas centralnego finału.



3.VI. Przy świdnickim Rynku restauruje się kamieniczki nr 39 i 40. Po odbudowie będą one miały po 4 kondygnacje i zespolone wnętrza. Parter i I piętro przeznaczają się dla Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki z czytelnią i kawiarnią, a górne kondygnacje zajmie oddział WPB w Wałbrzychu.

Na stadionie sportowym rozegrano III Turniej Rekreacyjno-Sportowy zakładów pracy z terenu miasta. Rozegrane zostały 23 konkurencje. W ogólnej punktacji zwyciężył ZWAP, przed SFUP, ZEM, SFW, DFM i WKB-ZBM.



5.VI. Zapadła decyzja o modernizacji Zakładów Przemysłu Wełnianego „Siwela”, mająca na celu zmianę asortymentu produkcji: zamiast dotychczasowej wykładziny podłogowej zakłady będą wyrabiać kolorowe wzorzyste dywany typu „Vilton”. Instaluje się już pierwsze maszyny — dwa specjalne krosna, na których będzie szkolona załoga.



7.VI. W klasie okręgowej piłki ręcznej zakończono rozgrywki sezonu 1979/80. Juniorzy z ZKS „Elmot” uplasowali się na II i II miejscu, natomiast juniorki tego samego klubu zajęły 6 pozycję.



8.VI. Na mistrzostwach młodzików w Opolu reprezentanci MKS „Polonia” Świdnica zajęli II miejsce.



9.VI. W Świdnicy powołano pierwsze w województwie wałbrzyskim Koło Terenowe Towarzystwo Planowania Rodziny. Przewodniczącym Zarządu został dr Stanisław Muzyka, z-ca dyrektora do spraw opieki zdrowotnej świdnickiego ZOZ.



10.VI. W warsztatach szkolnych Swidnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych wyprodukowano i przekazano spółdzielniom kółek rolniczych 300 deficytowych wałków do mechanizmów skrzyni przekładniowej kosiarek. Bez tej pomocy spora ilość sprzętu pozostałaby niesprawną w oczekiwaniu na części zamienne.



11.VI. W auli Studium Wychowania Przedszkolnego w Swidnicy odbyła się wojewódzka konferencja pedagogów na temat „Efektywności kształcenia sześciolatków w województwie wałbrzyskim”.



15.VI. Po rozegranej kolejce meczów piłki nożnej w klasie okręgowej „Polonia” Swidnica uplasowała się na 4 miejscu.



17.VI. W lokalu nad kawiarnią „Casanowa” uruchomiono nowy klub rozrywki z koktail-barem.



19.VI. W Fabryce Wagonów odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu d.s. Gospodarki Materiałowej. Uczestniczył w nim minister Gospodarki Materiałowej Eugeniusz Szyr.

W Swidnickim Ośrodku Kultury odbyło się uroczyste podsumowanie wojewódzkiego dorocznego plebiscytu ZSMP na najlepszego mistrza-nauczyciela. Uczestników spotkania powitał przew. Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Wałbrzychu Wojciech Koncewicz. W obecnym plebiscycie tytuł „Zasłużony nauczyciel-wychowawca młodzieży” zdobyło 21 osób.



24.VI. Na posiedzeniu wojewódzkiego Klubu Eksporterów w Wałbrzychu ogłoszono wyniki konkursu pod nazwą „Made in Poland — polskie znaczy doskonale”. Najlepsze wyniki i I miejsce osiągnęła w roku 1979 Fabryka Wagonów „Swidnica”, która otrzymała także nagrodę na centralnym podsumowaniu konkursu „Dolny Śląsk dla eksportu”.



25.VI. W swidnickim amfiteatrze w dniach 20—25.VI odbył się II Festiwal Piosenki Kolonijnej.



Aktyw Towarzystwa Regionalnego Ziemi Swidnickiej zwrócił się z apelem do społeczeństwa swidnickiego, zwłaszcza młodzieży szkolnej o wzmożenie opieki nad zielenią miejską. Postanowiono czynny społeczny skoncentrować na akcji zadrzewiania miasta.

W swidnickim Urzędzie Miasta ponownie utworzony został Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki. Wydział ten został zlikwidowany w 1975 r. w następstwie reorganizacji administracji państwowej.

Na uroczystości zakończenia roku szkolnego 1979/80 w auli II Liceum Ogólnokształcącego im. gen. Zawadzkiego medale Prymusa Szkoły otrzymali: Elżbieta Kawałkowska, Mirosław Kulewicz, Renata Ligenza, Urszula Machnik, Robert Stolarczyk i Maria Ślusarz.

Na swidnickim stadionie ponad 100 junaków i junacek wzięło udział w spartakiadzie sportowej Obronnych Hufców Stacjonarnych OHP województwa wałbrzyskiego. I miejsce zdobył hufiec 44-7 ze Swidnicy.

W zawodach rejonowych szkolnych drużyn medyczno-sanitarnych drużyna z II Liceum Ogólnokształcącego w Świdnicy zajęła I miejsce, a w zawodach wojewódzkich II miejsce.

W zjeździe centralnym najlepszych mistrzów nauczycieli i wychowawców młodzieży pracującej w Warszawie uczestniczył reprezentując województwo walczyńskie — Ryszard Wcisło z Fabryki Wagonów „Świdnica”.

We Wrocławiu na XIV konkursie „Młodzież poznaje teatr” z pośród 78 szkół dolnośląskich zespół II LO pod kierunkiem mgr Stefanii Sarnickiej zdobył IV nagrodę. Ponadto za indywidualne recenzje nagrody I stopnia otrzymali: Iwona Kmiec i Urszula Machnik, II stopnia Anna Kaleja, a wyróżnienie Marek Janulewicz.

Na V Spartakiadzie Młodzieży juniorki MKS „Polonia” zdobyły brązowy medal i III miejsce w siatkówce.

Na XIII Igrzyskach Sportowych Młodzieży Szkół Ponadpodstawowych w Świdnicy złote medale zdobyli: Jacek Lange (400 m), Dariusz Krystkowiak (800 m), Andrzej Makówka (skok w dal) oraz sztafeta 4×400 m w składzie: J. Lange, D. Krystkowiak, K. Norbert, R. Skawina — wszyscy uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego.

L I P I E C

2.VII. Zespół Opieki Zdrowotnej otrzymał karetkę reanimacyjną z pełnym wyposażeniem, zakupioną ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Karetka „R” obsługiwać będzie Świdnicę i Jaworzyńską Śląską, a w szczególności ciężkich przypadkach Dzierżoniów i Bielawę.



3.VII. Na terenie budowanego w Świdnicy zakładu transportu samochodowego, którego inwestorem jest ZOZ, rozpoczęto wykopy pod podziemne zbiorniki paliwa.



4.VII. Odbyła się uroczystość rozdania dyplomów ukończenia studiów Filii Politechniki Wrocławskiej. Dyplom inżyniera elektryka otrzymało 18, a inżyniera mechanika 31 absolwentów.



5.VII. Spółdzielnia Mieszkaniowa w swoim Klubie na Osiedlu Młodych zorganizowała nieobozową akcję letnią. Na zajęciach od godz. 8—15 dzieci bawią się w gry świetlicowe, malują, biorą udział w turniejach, wycieczkach itp. Ponadto ta sama instytucja prowadzi półkolonię letnią w budynku Szkoły Podstawowej Nr 2.



6.VII. W ramach praktyk wymiennych z Węgierską Republiką Ludową w dniach 22.VI—6.VII Zespół Szkół Medycznych po raz drugi gościł 16-osobową grupę młodzieży węgierskiej. W tym samym czasie analogiczna grupa naszej młodzieży przebywała na praktyce na terenie Węgier.



7.VII. Komenda Hufca ZHP rozpoczęła 6 siedmiodniowych turnusów, które trwać będą do 11 sierpnia. Pod hasłem „Nikt się nie nudzi!” — młodzież będzie wypoczywała pod namiotami w Zagórzu Śląskim.



8.VII. Z okazji 35-lecia uruchomienia Fabryki Rękawiczek i Garbarni Białoskórniczej w Świdnicy — DZBR „Renifer” zostały udekorowane Odznaką „Za zasługi dla województwa wałbrzyskiego”.

W budynku oddziału PKS powstaje międz Zakładowa przychodnia z gabinetem lekarskim, stomatologicznym i laboratorium. Lokal udostępniło PKS w swoim budynku socjalnym, przeprowadzając adaptację pomieszczeń, natomiast o wyposażenie placówki zatroszczyli się: Spółdzielnia Transportowa „Sila”, PKS, PTHW i STW. Świdnicy transportowcy w liczbie 2 000 osób korzystać zatem będą z własnej opieki profilaktycznej i leczniczej.



9.VII. Przebywający w województwie wałbrzyskim minister przemysłu maszyn ciężkich i rolnictwa odwiedził Świdnicką Fabrykę Wagonów.

Silna ulewa, która przeszła nad Świdnicą wyrządziła wiele szkód. Straż pożarna miała dużo roboty z pompowaniem wody z piwnic domów i zakładów. W gminie Świdnica ogłoszono alarm przeciwpowodziowy.



11.VII. W Świdnickich Zakładach Przemysłu Wełnianego „Siwela” dokonano wstępnego uruchomienia pierwszego krosna różgowego PS-IB do produkcji dywanów wełnowych.



16.VII. Członkowie zespołu pantomimy Świdnickiego Ośrodka Kultury urozmaicił czas przebywającym na obozie w Walimiu młodym warszawiakom programem pod tytułem „Śmierć Ofelii”.



21.VII. Z okazji Święta Odrodzenia odbyła się uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej.



22.VII. W sali teatralno-imprezowej SOK zorganizowano przegląd piosenki kolonijnej.



26.VII. W dorocznym konkursie Szkolnych Kas Oszczędnościowych p.n. „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO” nagrodę zespołową otrzymała Szkoła Podstawowa nr 16.



Problem świdnickiej kadry technicznej i Zarządu Oddziału Rejonowego Naczelnej Organizacji Technicznej oraz postęp robót adaptacyjnych w zabytkowej Wieży Strzegomskiej na Dom Technika były przedmiotem zainteresowania przebywającego w Świdnicy sekretarza generalnego Rady Głównej NOT w Warszawie doc. dr inż. Lesława Wasilewskiego. Spotkał się on z sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR W. Humeniukiem, wiceprezydentem miasta mgr Władysławem Bieniaszem, prezesem Oddziału Zarządu Rejonowego inż. Januarem Skórskim i sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego NOT inż. Ludwikiem Małeckim.

Wśród społeczeństwa świdnickiego można było zaobserwować objawy poruszenia, spowodowanego wzrostem napięcia społeczno-ekonomicznego w kraju.

S I E R P I E Ń

9.VIII. Dolnośląskie Zakłady Białoskórniczo-Rękawicznicze „Renifer” na Jarmarku Dominikańskim w Gdańsku zdobyły złoty medal Dominika za letnie rękawiczki damskie i męskie.

✱

10.VIII. W Czytelni Naukowej dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa pod nazwą „Aby człowiek zrozumiał człowieka” poświęcona zagadnieniom języka esperanto.

✱

12.VII. Świdnicka Spółdzielnia Kółek Rolniczych zakończyła sprzęt jęczmienia ozimego i prawie całkowicie rzepaku. Wliczając trawy nasienne zebrano uprawy z 360 ha.

✱

13.VIII. W trakcie kontynuowania badań archeologiczno-architektonicznych zamku książąt świdnicko-jaworskich w Świdnicy ekipa Wrocławskiego Ośrodka Archeologiczno-Konserwatorskiego dokonała nowego cennego odkrycia. Natrafiono na fundamenty kwadratowej wieży bramnej, która dzieliła zamek od miasta i strzegła wjazdu do rezydencji książęcej. Ponadto znaleziono liczne odłamki naczyń, monety oraz złoty sygnet pieczętny.

✱

20.VIII. W Dolnośląskich Fabrykach Mebli w Świdnicy odbyła się Konferencja Samorządu Robotniczego, na której zaktualizowano plan roczny oraz przyjęto ustalenia dot. zmian technologii w wyrobach mebli tapicerskich, wykorzystania odpadów, zwiększenia chemizacji procesów produkcyjnych itp.

✱

21.VIII. W Świdnicy odbyły się zebrania Podstawowych Organizacji Partyjnych PZPR w przedsiębiorstwach państwowych, zakładach pracy i instytucjach, na których przedstawiono list Sekretariatu Komitetu Centralnego w którym została omówiona aktualna sytuacja społeczno-gospodarcza kraju, przyczyny zaistniałych napięć oraz zadania dla wszystkich członków partii.

✱

28.VIII. Załogi niektórych zakładów przemysłowych w Świdnicy podjęły strajk ostrzegawczy, solidaryzując się z żądaniami strajkujących na wybrzeżu. Powstały pierwsze komitety strajkowe.

✱

Przy ul. Siostrzanej w Świdnicy w najdłuższym w śródmieściu nowym budynku mieszkalnym oddano do użytku w sierpniu duży salon radiowo-telewizyjny (powierzchnia użytkowa 432 m²). Salon dysponuje nowoczesnym studium przesłuchań oraz dużym zapleczem magazynowym i socjalnym.

Spółdzielnia Inwalidów „Introkart” uruchomiła produkcję skórzanych męskich butów ocieplanych. Założono, że do końca III kwartału 1981 r. Spółdzielnia dostarczy do sklepów 10 tysięcy par tego obuwia.

W R Z E S I E Ń

3.IX. Spółdzielnia Odzieżowa „Nowe Życie” na półtora miesiąca przed terminem zakończyła dostawę do ZSRR 21 000 prochowców damskich i dziewczęcych. Ponadto w ramach usług za dewizy z powierzonego materiału kończy dostawę 25 000 okryć damskich dla holenderskiego zleceniodawcy.



4.IX. W świdnickich zakładach pracy powstały pierwsze komitety założycielskie Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych. W Zakładach Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej na jego czele stanął Mieczysław Sajko, a w Zakładzie Poprawczym i Schronisku dla Nieletnich — Tadeusz Romanowski.



5.IX. W Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych utworzony został 7-osobowy Komitet Założycielski NSZZ.

Stacja obsługi samochodów przy ul. Szarych Szeregów rozszerzyła zakres świadczonych usług. Zaadaptowano systemem gospodarczym wiatę na warsztat blacharski, doprowadzając wodę, centralne ogrzewanie i sprężone powietrze oraz wyposażając pomieszczenie w odpowiednie maszyny i urządzenia.



6.IX. Otwarcie wystawy p.t. „Twórczość Romana Łysakowskiego” w sali fresków Muzeum Dawnego Kupiectwa. Ukazano na niej dzieła plastyczne artysty, a także fotografie z jego życia. Była to pierwsza wystawa z zaplanowanej serii biograficzno-artystycznych ekspozycji.



8.IX. W Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej wybrano 10-osobowy Komitet Założycielski NSZZ. W następnych kilku dniach podobne komitety powstały we wszystkich większych świdnickich zakładach pracy.



13.IX. W Świdnickim Ośrodku Kultury wystąpiła z koncertem estradowym popularna piosenkarka Irena Jarocka.

W Świdnickich Zakładach Przemysłu Wełnianego „Siwela” powstał Komitet Założycielski NSZZ. Przewodniczącym komitetu został Z. Kowalczyk.



15.IX. W Filii Politechniki Wrocławskiej w Świdnicy uruchomiono przychodnię lekarską z gabinetami: internistycznym, stomatologicznym i zabiegowym dla studentów i pracowników filii.



16.IX. W świdnickich kioskach „Ruchu” wywieszono zarządzenie władz nadrzędnych likwidujące odkładanie prasy krajowej do teczek z przeznaczeniem dla nabywców indywidualnych.



18.IX. Na wydziałach B-2 i B-4 w Zakładach Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej przeprowadzony został całodzienny strajk załóg, domagających się załatwienia postulatów płacowych.



19.IX. Na mistrzostwach świata i Europy w akrobatyce sportowej w Poznaniu Andrzej Garstka z MKS „Polonia” zdobył trzy medale: złoty, srebrny i brązowy zdobywając w układzie I tytuł mistrza świata a w II wicemistrza.



20.IX. Na zbiorniku wodnym w Bartnikach odbyły się IV mistrzostwa zakładów pracy i instytucji województwa wałbrzyskiego w wędkarstwie. Wśród 33 drużyn III miejsce zajął zespół Świdnickiej Fabryki Mebli.

*

21.IX. W amfiteatrze zorganizowano imprezę pod tytułem „Zegnaj lato”. W jej ramach przeprowadzono aukcję psów ze schroniska w Wałbrzychu.

*

23.IX. W związku z odnową ruchu związkowego od 4.IX. do 23.IX. do Dyrekcji Swidnickich Zakładów Przemysłu Welnianego „Siwela” załoga zgłosiła 235 wniosków i postulatów. Zostały one rozpatrzone przez zespół dyrekcji przy udziale przedstawicieli załogi. Podobne akcje miały miejsce również w innych zakładach pracy.

*

24.IX. Członkowie koła łowieckiego „Orzeł” ze Swidnicy przebywali na rykowisku w obwodzie Nr 23 obejmującym miejscowości: Łomnica, Głuszyca, Rybnica Leśna.

Powstał Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” w Zespole Szkół Zawodowych Nr 2. Jego przewodniczącym został inż. Jan Pełka.

*

25.IX. Delegacja kombatantów francuskich przebywająca na Dolnym Śląsku odwiedziła Swidnicę i miejscowy cmentarz, na którym znajduje się grób z prochami ofiar hitlerowskiej akcji „Noc i mgła”.

*

26.IX. W Swidnicy przebywał przewodniczący Centralnego Komitetu Stronictwa Demokratycznego, z-ca przew. Rady Państwa, poseł na Sejm Tadeusz Witold Młynszak. Spotkał się tu z aktywnym Stowarzyszeniem Inżynierów Mechaników Polskich.

*

27.IX. W sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej odbyło się spotkanie aktywu społecznego z posłem Męclewskim (bezp.), który referował sytuację polityczną kraju i prace Sejmu.

Cukrownia „Swidnica” zakontraktowała buraki cukrowe z 4 695 ha plantacji na terenie województwa wałbrzyskiego, wrocławskiego i legnickiego. Urodzaj buraków i zawartość w nich cukru są niższe, niż w latach ubiegłych.

*

28.IX. W sobotę i niedzielę w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kasprowicza w Swidnicy odbyły się uroczystości z okazji 35-lecia szkoły połączone z IV zjazdem absolwentów. Odsłonięto tablicę pamiątkową na budynku szkolnym, otwarto też wystawę okolicznościową. Następnie odbyła się uroczysta akademicka, w czasie której szkoła otrzymała odznakę „Zasłużony dla Województwa Wałbrzyskiego”.

W Lapidarium zorganizowano blok imprezowy z cyklu „Działka — moje hobby”, na który złożyły się m.in.: kiermasz książek, porady dla działkowców, wystawa okazów działkowych oraz kiermasz warzyw i owoców.

*

29.IX. „Najlepszym sportowcem lata” w województwie wałbrzyskim został Andrzej Garstka z „Polonii” Swidnica, który na liście plebiscytowej uplasował się na I miejscu za zdobycie złotego medalu w skokach akrobatycznych, a srebrnego w wieloboju na mistrzostwach świata w Poznaniu.

W Zespole Szkół Zawodowych Nr 1 powstał Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”. Na jego czele stanął mgr inż. Juliusz Bujalski.



Władze miejskie zleciły Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej w Wałbrzychu opracowanie nowego planu przestrzennego zagospodarowania miasta. Ponadto Politechnika Wrocławska opracuje studium komunikacyjne, które ma uwzględnić m.in. podziemne przejazdy dla samochodów w rejonie ulic Komunardów, Sawickiej i Westerplatte.

Laureatami nagrody wojewody wałbrzyskiego zostali m.in. Zofia i Mieczysław Rajkowsy, prowadzący zespół pieśni i tańca „Jubilat” przy Fabryce Wagonów „Swidnica”.

W Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej wprowadzono do produkcji alternator A12M2 w miejsce prądnic P20 do samochodów żuk i nysa, co przyniosło poprawę standardu wyposażenia tych samochodów oraz oszczędności roczne stali 114 ton i metali kolorowych 7 ton.

P A Z D Z I E R N I K

3.X. W wielu swidnickich zakładach pracy odbył się jednogodzinny strajk ostrzegawczy, związany ze sprawą rejestracji sądowej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

W Filii Politechniki Wrocławskiej odbyła się uroczystość rozpoczęcia nowego roku akademickiego. Immatrykulowano 125 studentów I roku. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz, pracownicy naukowcy i studenci. Okolicznościowe przemówienie wygłosił dyrektor Filii mgr inż. Jerzy Orłowski, a wykład inauguracyjny doc. dr inż. Jerzy Zdanowski. Odznaczono złotymi odznakami politechniki przedstawicieli 6 instytucji i przedsiębiorstw współpracujących z filią a mianowicie: prezydenta miasta Zenona Szymonowicza i dyrektorów Alfreda Galanta, Tadeusza Gruszkę, Jana Maślankę, Mieczysława Spytkowskiego i Wiktora Szumina.



7.X. Rozpoczęła się w Swidnicy demonstracyjna akcja strajkowa pracowników służby zdrowia. Wywieszone zostały flagi narodowe, pracownicy założyli białe-czerwone opaski, ale wszystkie placówki pracowały normalnie.

W zakładowym Domu Kultury w Pszennie otwarto wystawę prac plastyka-amatora A. Maksymowicza.



8.X. W Klubie ZWAP „Mera-Pafal” odbyła się uroczysta akademii z okazji 37 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego i Tygodnia Ligi Obrony Kraju. Obecni byli oficerowie LWP, Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, działacze LOK, kombataneci i gospodarze miasta. W czasie akademii udekorowano byłych żołnierzy, kombatanów i działaczy LOK.



10.X. Swidnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych zakończyła dostawy aparatury przemysłowej do trzech cukrowni w ZSRR. Obecnie dostarcza urządzenia do następnych trzech i konstrukcje stalowe do Francji.



12.X. 9-letni uczestnik sekcji malarstwa dziecięcego Młodzieżowego Domu Kultury Wojtek Rzepecki zdobył srebrny medal w międzynarodowym konkursie plastycznym „Shankars 79”.

Odbyło się pierwsze walne zebranie pracowników oświaty i wychowania rejonu świdnickiego (teren dawnego powiatu) poświęcone informacji o działalności NSZZ „Solidarność”.



14.X. Świdnicki Ośrodek Kultury zorganizował w teatrze imprezę rozrywkową p.n. „Przy muzyce o plastyce” z udziałem zespołu muzycznego „Kwadrat Band” i świdnickich plastyków-amatorów.



15.X. W Zakładach Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej wybrano Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność”: Mieczysław Sajko — przewodniczący, Jerzy Murzyn (zastępca przew.) i Ryszard Chmielewski (sekretarz).



16.X. W Studium Wychowania Przedszkolnego zorganizowano pod kierunkiem mgr E. Fedyszyn sesję popularno-naukową na temat „75 lat Związku Nauczycielstwa Polskiego”.

Odbyły się wybory Międzyszkolnego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”. Do prezydium KZ weszli: Tadeusz Romanowski (przew.), Jan Pelka i Michał Ossowski (wiceprzew.) i Zbigniew Frydrychowicz (skarbnik).



17.X. Na sesji Miejskiej Rady Narodowej radni dyskutowali nad realizacją uchwał i wniosków podjętych przez MRN i Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu dotyczących samorządu mieszkańców. Zagadnienie referował wiceprezydent miasta mgr Władysław Bleniasz.

W teatrze odbyła się ogólnomiejska akademii z okazji Dnia Nauczyciela. W części artystycznej wystąpił zespół pieśni i tańca z Nowej Rudy.



18.X. W Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych wybrano Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” w składzie: Marek Mencil (przewodniczący) Marian Dziwniej (wiceprzewodniczący) oraz Michał Pieróg i Marek Kowalski (członkowie Prezydium).

W ciągu października Komisje Zakładowe „Solidarności” powołano również w Dolnośląskich Fabrykach Mebli (przew. Stefan Boryczko, z-ca przew. Mikołaj Gniotek, sekr. Krzysztof Krawczyk), w Świdnickich Zakładach Artykułów Technicznych (przew. Krzysztof Frączek, z-ca przew. Józef Moor, sekr. Stefan Hobelman), w ZPOSE „Unitra-Diora” i innych zakładach pracy.



19.X. W II Liceum Ogólnokształcącym im. gen. Zawadzkiego obchodzono 39-lecie istnienia szkoły, połączone z IV Zjazdem Absolwentów. W czasie uroczystości VII szczerpowi HSPS przy II LO nadano imię „Czwartaków AL”, otwarto też nową izbę pamięci narodowej i tradycji szkoły. Wicekurator KOiW mgr J. Głównyński wręczył Medal KEN nadany szkole przez Ministra Oświaty i Wychowania.

Jury konkursu „Konfrontacje fotograficzne — Świdnica-80”, którego organizatorami były Świdnicki Ośrodek Kultury i Świdnicki Klub Fotograficzny rozpatrzyło 1600 prac 178 autorów polskich a także z Czechosłowacji, Związku Radzieckiego i Japonii. Grand Prix — medal i 6 tysięcy zł przyznano Michałowi Ciele z Tych, ponadto przyznano dwa drugie i dwa trzecie miejsca oraz trzy

nagrody specjalne. Nagroda Towarzystwa Regionalnego 2. mi Świdnickiej przypadła Świdniczanom — Andrzejowi Protasiukowi i Antoniemu Wrzdyłe. Impreza towarzyszącą był jarmark sprzętu i wydawnictw fotograficznych.



21.X. 6-cio osobowy zespół sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania zwizytował szkoły w Świdnicy i zapoznał się z realizacją I etapu reformy edukacji narodowej.



24.X. Odkonano uroczyste spotkanie z okazji Dnia Nauczyciela. Zasłużeni pedagodzy otrzymali odznaczenia, nagrody i wyróżnienia m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał polonista mgr Aleksander Stec z Zespołu Szkół Ekonomicznych CZSR, a medal Komisji Edukacji Narodowej mgr Zenon Michałczyk dyr. II LO.

Rozpoczęły się w Świdnicy IV eliminacje do Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski. Trasa została podzielona na 19 odcinków specjalnych. Komandorem honorowym rajdu był Mieczysław Spytkowski dyrektor ZEM „Polmo-Elmot”, które tradycyjnie patronują tej imprezie, a komandorem sportowym Andrzej Dobosz — działacz świdnickiej delegatury Dolnośląskiego Automobilklubu.



25.X. W Świdnickich Zakładach Przemysłu Wełnianego „Siwela” odbyło się walne zebranie delegatów NSZZ „Solidarność”. Przeprowadzono wybory do Komisji Zakładowej i Komisji Rewizyjnej.



29.X. Na posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Wałbrzychu w skład egzekutywy powołano Barbarę Kołodziejską z Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej w Świdnicy.

Na walnym zebraniu Związku Nauczycielstwa Polskiego ustąpił jego długoletni przewodniczący Tadeusz Harańczyk. Na stanowisko to wybrana została Helena Kopałka.

Z okazji inauguracji wojewódzkiego Roku Oświaty Partyjnej w Wałbrzychu medale „Za upowszechnienie marksizmu i leninizmu” otrzymali: Henryk Koronowski i Mieczysław Winiarz ze Świdnicy.

L I S T O P A D

6.XI. Z okazji 63 rocznicy Rewolucji Październikowej na cmentarzu żołnierzy radzieckich złożono kwiaty i wieńce.



8.XI. Jeleniogórski Teatr im. C. K. Norwida wystawił w Świdnicy „Zbrodnię i karę” F. Dostojewskiego.



9.XI. Ogniska Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „Elmot” i „Bolko” w Świdnicy zorganizowały mistrzostwa województwa wałbrzyskiego w badmintonie.



11.XI. Dyr. Świdnickich Zakładów Przemysłu Wełnianego Jan Habdas dokonał otwarcia nowego oddziału produkcyjnego, w którym uruchomiono pierwsze krosna dywanowe typu „Welur”. Pierwszy dywan wykonano z przędzy runowej w 4 kolorach. Przy uruchomieniu korzystano z doświadczeń Zakładów Tkania Dekoracyjnych „Welur” w Kietrze.

✱

14.XI. W Klubie ZWAP odbyła się uroczystość z udziałem 250 członków ZSMP, przedstawicieli władz województwa i miasta. Zarząd Miejski otrzymał sztandar, ponadto 17 młodzieżowcom wręczono odznaczenia ZMS-owskie. Ogłoszono też wyniki współzawodnictwa kół.

✱

15.XI. W sali Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej odbyły się tradycyjne „Otrzęsiny” studentów Filii Politechniki Wrocławskiej.

W konkursie wojewódzkim p.n. „Rodzina w Klubie”, który miał za zadanie zacieśnienie kontaktów międzyludzkich w miejscu zamieszkania, komisja konkursowa przyznała II miejsce Międzyzakładowemu Domowi Kultury „Bólko” w Świdnicy.

✱

18.XI. W Świdnickim Ośrodku Kultury aktorzy Państwowego Teatru Dramatycznego z Legnicy dali spektakl teatralny sztuki „Kowal, pieniądze i gwiazdy” Jerzego Szaniawskiego.

✱

20.XI. W toruńskim Ratuszu odbyła się uroczystość wręczenia nagród „Trybuny Ludu”. Nagrodę indywidualną za popularyzację marksizmu, leninizmu i polityki PZPR otrzymał świdniczanin — ubiegłoroczny laureat „Gazety Robotniczej” inż. Bogdan Trojnicki, lektor KW PZPR w Wałbrzychu, pracownik Fabryki Wagonów.

✱

21.XI. W Domu Nauczyciela w Świdnicy odbyło się spotkanie z dr Adamem Paluchem z Katedry Etnografii Uniwersytetu Wrocławskiego, który wygłosił prelekcję o Nowej Gwini, uzupełnioną projekcją filmów i wystawką eksponatów etnograficznych.

✱

22.XI. W Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej odbyły się wybory do Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Przewodniczącym wybrany został Ryszard Moździerz.

✱

27.XI. W centralnej kotłowni świdnickiego szpitala przy ul. Westerplatte uległy awarii wszystkie piece, w wyniku czego zespół budynków szpitalnych został pozabawiony centralnego ogrzewania. Do czasu naprawy w salach chorych włączono grzejniki elektryczne.

W sali Świdnickiego Ośrodka Kultury zorganizowano imprezę andrzejkową dla uczniów świdnickich szkół ponadpodstawowych.

Walny Zjazd Stronnictwa Demokratycznego obradujący w Klubie Fabryki Mebli wybrał nowy Miejski Komitet SD, na którego czele stanął ponownie dr Edward Oriłk. Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej MK pozostała nadal Maria Fila.

✱

27.XI. Odbyła się III Konferencja NOT i Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych na temat: „Odnowa gleby i zasobów wodnych”. Omówiono stan miasta pod względem ochrony środowiska glebowego.

✱

28.XI. W siedzibie Towarzystwa Regionalnego Ziemi Świdnickiej odbyło się spotkanie autorów poszczególnych rozdziałów monografii o Świdnicy, przygotowanej do druku przez wydawnictwo Ossolineum. Redaktorem całości jest prof. Korta z Uniwersytetu Wrocławskiego. Ukazanie się monografii planowane jest na rok 1982.

W Świdnicy obradował zjazd delegatów WZSR Wałbrzych. Oceniono krytycznie poziom zaopatrzenia wsi, ustalono przyszłe kierunki działania i wybrano nową radę nadzorczą WZSR, której przewodniczącym został ponownie Wojciech Ślaby oraz wybrano 14 delegatów na Krajowy Kongres WZSZiB. 20 działaczy i pracowników zostało odznaczonych krzyżami zasługi.



30.XI. Po raz pierwszy w historii Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej roczna wartość eksportu do II obszaru płatniczego (krajów kapitalistycznych) przekroczyła 10 mln złotych dewizowych.



W listopadzie Tadeusz Romanowski jako przedstawiciel Świdnicy brał udział w strajku okupacyjnym nauczycieli w gdańskim Urzędzie Wojewódzkim.

W Świdnicy odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Miejskiego PZPR dotyczący spraw organizacyjnych. Na plenum dotychczasowy I sekretarz KM Waldemar Humeniuk złożył rezygnację z pełnionej funkcji. Na jego miejsce wybrano Jerzego Dolałę, dotychczasowego sekretarza instancji miejskiej. Uzupełniono też skład egzekutywy i plenum KM PZPR.

W IV wojewódzkich eliminacjach konkursu „Poznajemy i stosujemy przepisy BHP” drużyna Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej w składzie: Franciszek Ból, Andrzej Taczko i Anna Ciupińska zajęła II miejsce.

G R U D Z I E Ń

1.XII. Wdrożony został projekt wynalazczy pracowników Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej Zdzisława Chłipańskiego i Krzysztofa Huzarskiego eliminujący import z krajów kapitalistycznych części zamiennych do maszyn, co dało oszczędność roczną w wysokości 632 tys. zł.

Został rozstrzygnięty konkurs na najlepiej pracujące zakładowe koło Stowarzyszenia Techników Odlewników Polskich za rok 1980. I miejsce zajęło koło STOP Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych.



2.XII. W wojewódzkim konkursie gastronomicznym pod hasłem „Potrawy smaczne, obfite i zdrowe”, w którym uczestniczyły 43 zakłady zgrupowane w 3 specjalnościach, w II grupie zwyciężyli: Dobromira Stolarska i Władysław Miśkow ze Świdnicy.



3.XII. Dobre wyniki uzyskała 25-osobowa załoga Młyna PZZ w Świdnicy. Plan produkcyjny przemiału został zrealizowany 10.XI., a do końca roku dodatkowy przemiał wyniósł 2 tysiące ton maki przemysłowej dla piekarń oraz maki tortowej.



6.XII. W sali teatralno-imprezowej Świdnickiego Ośrodka Kultury odbyły się uroczystości związane z 35-leciem Świdnickich Zakładów Artykułów Technicznych „Iglotech”.



7.XII. W wojewódzkim konkursie o tytuł najlepszego komitetu osiedlowego samorządu mieszkańców spośród 72 placówek I miejsce zajął KOSM Nr 5 w Świdnicy.



9.XII. Na mistrzostwach Polski w Lublinie Andrzej Garstka z Sekcji Akrobastyki Sportowej MKS „Polonia” zdobył tytuł mistrzowski w skokach.

W teatrze wystąpiła świdnicka muzykująca rodzina Natanków oraz zespół tańca kabaretowego „Egzotus” działający przy SOK. Dochód z imprezy przekazano na konserwację Panoramy Racławickiej.



10.XII. Dla pracowników ZEM uruchomiono przy ul. Westerplatte punkt przyjęć garderoby do chemicznego czyszczenia i bielizny do prania. Z usług punktu mogą również korzystać mieszkańcy tego rejonu miasta.



11.XII. W Świdnicy odbyły się jako pierwsze w kraju wybory Komisji Okręgowej Pracowników Oświaty i Wychowania Ziemi Świdnickiej. Prezydium KO liczy 10 osób, jego przewodniczącym został Jan Pelka.



15.XII. Rozpoczęła się sprzedaż wędlin przydziałowych na zaopatrzenie świąteczne. Każdy mieszkaniec otrzymał pół kilograma szynki i taką ilość kielbasy.



19.XII. Na sesji Miejskiej Rady Narodowej wybrano nowego przewodniczącego. Został nim wieloletni działacz społeczny, członek Prezydium MRN Kazimierz Ogrodnik — dyr. techniczny ZEM „Polmo-Elmot”. Prezydent miasta Zenon Szymonowicz złożył informację w sprawie zgłaszanych wniosków i postulatów przez zakłady pracy.



20.XII. Zakłady Wytwórcze Aparatury Preezyjnej zrealizowały plan produkcji eksportu na 1980 r.

W ogólnopolskim konkursie laureatem o tytuł „Najlepszego żniwiarza 1980” został we współzawodnictwie indywidualnym Władysław Malina z SKR Świdnica.



22.XII. Samorząd uczniowski II Liceum Ogólnokształcącego przeprowadził zbiórke zabawek dla dzieci Państwowego Domu Dziecka w Bystrzycy Górnej. Zabawki dostarczone zostały dzieciom pod świąteczną choinkę.



30.XII. W Dolnośląskich Fabrykach Mebli plan roczny produkcji został wykonany w 103,6%, plan sprzedaży w 103,5, a eksportu w 107% przy wzroście wydajności o 5,5 i obniżeniu kosztów produkcji o 2,5%.

Zakończono budowę budynku stacji transformatorowej dla potrzeb filii Politechniki Wrocławskiej.



31.XII. Odbyło się spotkanie z aktywem miasta z okazji zakończenia 1980 roku. Prezydent miasta Zenon Szymonowicz i sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR J. Nowak złożyli życzenia noworoczne załogom na ręce sekretarzy, przedstawicieli NSZZ „Solidarność”, Związków Branżowych oraz dyrektorów.



Rok 1980 był ostatnim rokiem pięcioletki 1976—80, w której oddano do użytku łącznie 2.497 mieszkań w budownictwie społecznym oraz 261 domków indywidualnych. W roku 1980 przybyło miastu z nowego budownictwa społecznego 350 mieszkań, natomiast z indywidualnego 28 domków.

Kosztem 56,7 mln zł przeprowadzono w 1980 r. remonty budynków mieszkalnych administrowanych przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Wartość czynów społecznych wyniosła w 1980 r. 19 mln zł. Między innymi na przystankach przybyły nowe wiaty, urządzono place zabaw dla dzieci, przeprowadzono renowację urządzeń parkowych, roboty na sztucznym lodowisku, kąpielisku miejskim i przy ośrodku rekreacyjnym na Witoszówce.



Spółdzielnia Pracy Szewsko-Galanteryjna „Jedność” zdobyła I miejsce i tytuł najlepszego wytwórcy spółdzielni pracy w skali województwa oraz III miejsce w konkursie na najlepszego dostawcę rynkowego.

W Swidnicy odbył się Zjazd Założycielski Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich poprzedzony reaktywowaniem 6 okręgowych spółdzielni województwa wałbrzyskiego. Przyjęto uchwałę ukierunkowującą działalność na lata 1981—85. Zjazd powołał Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich oraz uchwalił jego statut. Wybrano Radę Nadzorczą, której przewodniczącym został Władysław Sajdak z Bystrzycy Dolnej oraz zarząd (prezes — Władysława Chodorowska).

Muzeum Dawnego Kupiectwa zakupiło od dwóch warszawskich kolekcjonerów zbiory opakowań handlowych obejmujące 300 butelek znanych polskich firm XIX-wiecznych, a także dawne kufle, szklanki reklamowe, szylidy, etykiety itp.

Koło Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej przy ZEM w Swidnicy otrzymało puchar za zajęcie II miejsca w lidze TKKF — piłka nożna i III miejsce w piłce siatkowej mężczyzn.

Pod koniec roku mieszkańcy Swidnicy odczuli mocno trudności zaopatrzeniowe. Wyrazem ich były długie kolejki przed sklepami, zwłaszcza spożywczymi.



